



KSIEGA PAMIATKOWA

KU CZCI



BERKA JOSELEWICZA

PUŁKOWNIKA W. P.



KSIEGA PAMIATKOWA
KU CZCI



BERKA JOSELEWICZA
PUŁKOWNIKA W. P.



KSIEGA PAMIĄTKOWA
(ALBUM)
KU CZCI
BERKA JOSELEWICZA

WYDAWNICTWO WILEŃSKIEGO KOMITETU
POD PROTEKTORATEM
MARSZAŁKA POLSKI, JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KU UCZCZENIU PAMIĘCI
BERKA JOSELEWICZA, ŻYDA,
PUŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
(ALBUM)
KU CZCI
BERKA JOSELEWICZA
PUŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH

w 125-letnią rocznicę Jego bohaterskiej śmierci
1809 - 1934

Pod redakcją
Profesora D-ra Majera Bałabana.

Warszawa 1934.
Wydawnictwo Komitetu Wileńskiego ku uczczeniu pamięci Berka Joselewicza
Pułkownika Wojsk Polskich.

Nakładem Biura Wydawniczego „Tęcza” Spółka z ogr. odp. Warszawa, Zielna 20, tel. 2-73-11

92 (Joselewicz): 93(43P)9

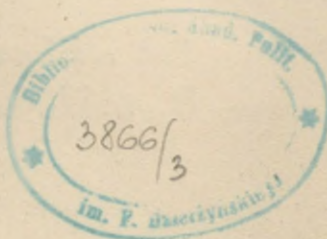
CZCIONKAMI I DRUKIEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH TADEUSZA TOMANKA
RADOM, ŻEROMSKIEGO 49, TELEFON 30-15.

ILUSTRACJA: ZAKŁADY WKŁĘŚŁODRUK. „ROTOFOT”
WARSZAWA, TARCZYŃSKA 4, TELEFON 266-32.

RYUNKI: WACŁAW LIPIŃSKI, ARTYSTA - MALARZ,
WARSZAWA, DOBRA 67.

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE SZYMONA ZAJCZYKA.

ZAKŁ. GRAWERSKI SZ. KRAWIEC, WARSZAWA, KARMELICKA 4.



PRZEDRUK CAŁOŚCI LUB POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI
BERKA JOSELEWICZA 1809—1934” BEZ ZGODY REDAKTORA I WYDAWCY JEST WZBRONIONY.



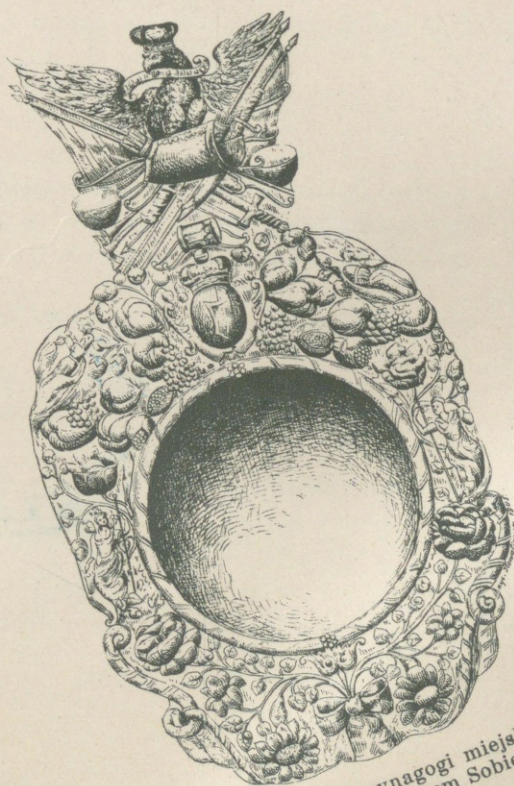
Kotara ołtarzowa z Nowej Synagogi w Częstochowie, sporządzona z proporca któregoś z pułków Księstwa Warszawskiego, porzuconego w r. 1812 podczas odwrotu armii napoleońskiej.



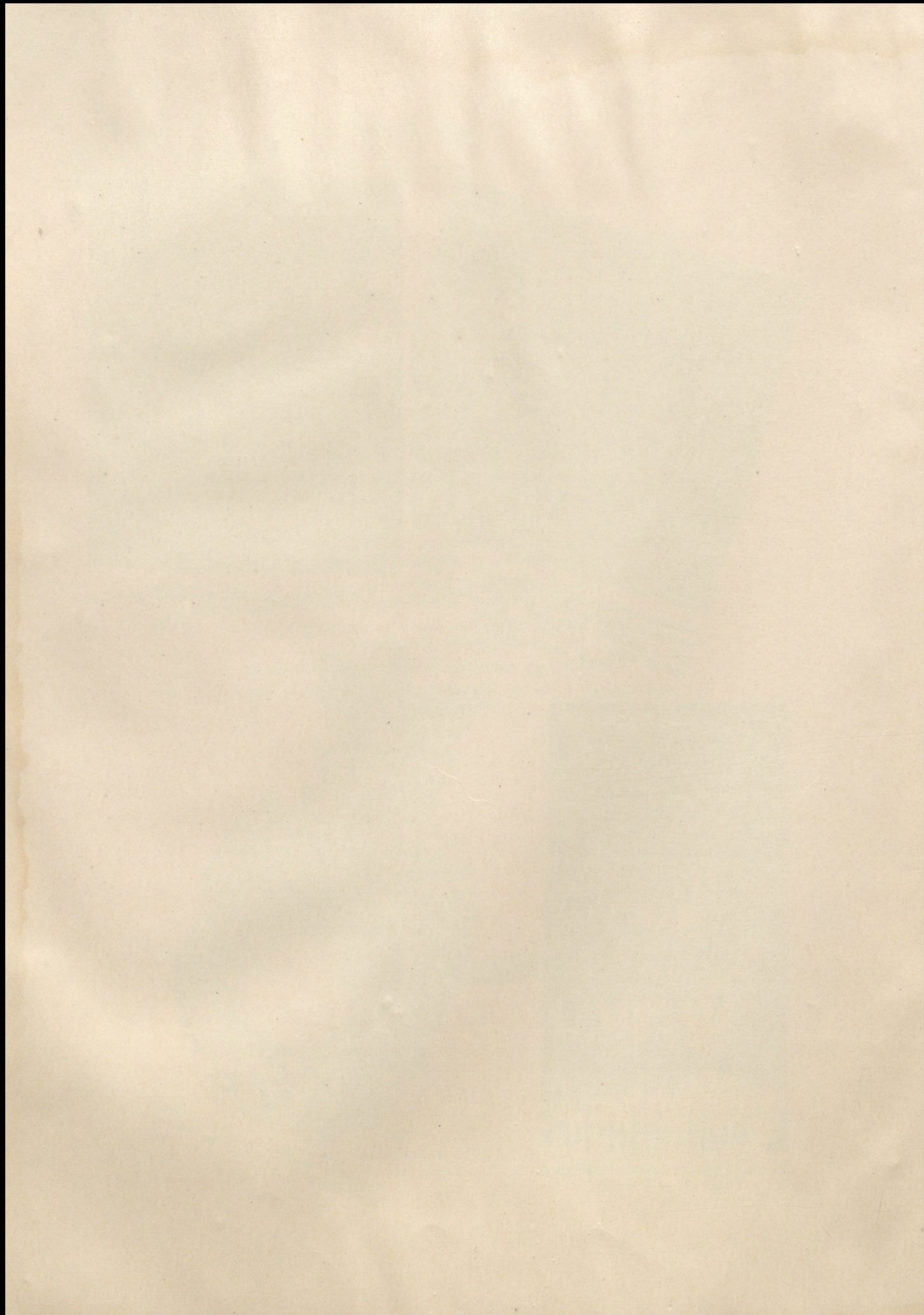
Chorągiewka oddziału żydowskiego w powstaniu 1831 r.



Kotara z trzema orłami polskimi w synagodze, w Przedborzu.



Kinkiet z wielkiej synagogi miejskiej we Lwowie z armaturą polską i herbem Sobieskich: „Janina”.



SPIS RZECZY.

	Str.
Spis rycin	— 6
Przedmowa.	7 — 8

R O Z P R A W Y.

Majer Bałaban: Żydzi polscy w okresie Sejmu Wielkiego i powstania Kościuszki	9 — 44
Ernest Łuniński: Berek Joselewicz (Szkic historyczny)	45 — 60
Generał, Marjan Kukiel: Czy istniał pułk Berka?	61 — 65
Konsul Rpltej Polskiej Emil Kipa: Berka Joselewicza projekt legionu ochotniczego w roku 1796	67 — 77
Majer Bałaban. Prawdziwe imię Berka i przebieg jego służby wojskowej	79 — 90
Mgr. prawa Pinchas Kon (Wilno): Z doby Berka na Litwie	91 — 124
1. Dr. Salomon Polonus (str. 91—105) 2. Z terminatora introligatorskiego (106—110). 3. W służbie Dąbrowskiego (108—113). 4. Po zgonie Kościuszki (113—124).	
Mgr. Wilhelm Pohorille: Dostawy wojskowe Szmula Jakubowicza Zbytkowera w latach 1792—4	125 — 136
...Józef Berkowicz (Szkic Biograficzny)	137 — 144
Majer Bałaban: Żydzi polscy z bronią w ręku w wieku XVI—XVIII	145 — 154

M I S C E L A N E A.

Z korespondencji Berka i o nim...	157 — 162
Odezwy i rozporządzenia	163 — 165
M. Bałaban: Żydzi polscy w legionach i w armji Księstwa Warszawskiego	167 — 172
Wspomnienia Żyda Kempieńskiego, świadka szarży pod Samosierrą.	173 — 176
Izydor Lehman: Przedostatnie chwile księcia Józefa Poniatowskiego (Urywek z pamiętnika)	177 — 181
Józef Mayer z Dransfeld: W niewoli rosyjskiej podczas kampanji napoleońskiej. Urywek z pamiętnika.	182 — 188
Na wiekopomny przyjazd Fryderyka Augusta. Psalm córek syjońskich (Przedruk).	189 — 193
Elegja na śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.	194 — 195
Żydzi krakowscy na śmierć Kościuszki.	— 196
Mojżesz Heller: Ofiara kahału wileńskiego na skarb powstańczy w r. 1794.	197 — 200

B E L E T R Y S T Y K A.

J. Opatoszu: Berek Joselewicz w Paryżu.	203 — 206
Helena Romer: Dlaczego walczył?	206 — 208

S P I S R Y C I N.

- Tablica I, str. 4. 1. Kotara ołtarzowa z Nowej synagogi w Częstochowie, sporządzona z porporca któregoś z pułków jazdy Księstwa Warszawskiego, porzuconego w r. 1812 podczas odwrotu armii napoleońskiej. Orzeł haftowany dwustronnie na grubej podkładce. Oprawa i imię fundatorki później dodane. 2. Chorągiewka oddziału żydowskiego w powstaniu listopadowym. Była niegdyś własnością d-ra Noego Dawidsohna. 3. Kotara ołtarzowa z trzema orłami polskimi z synagogi w Przedborzu. (Bałaban: Zabytki hist. Żydów w Polsce, Tabl. XV). 4. Kinkiet z wielkiej synagogi „miejskiej” we Lwowie, z armaturą polską i herbem Sobieskich „Janina” (Bałaban: Żydzi lwowscy, str. 25, ryc. № 8).
- Tablica II, str. 8. Berek Joselewicz. Obraz Kossaka; oryginał w muzeum Bersohna w Warszawie.
- Tablica III, str. 16. 1. Hymn, śpiewany podczas rocznicy Konstytucji 3 Maja w r. 1792 w synagogach warszawskich. Druk 1792 u Piotra Dufour w Warszawie. 2. Program uroczystości, odprawionej w synagodze wileńskiej z okazji koronacji Stanisława Augusta. Cały druk reprodukowany w *Historiesche Schriften* IVO. str. 755. 3. Modlitwa hebrajska za Kazimierza Jagiełłończyka. Oryginał w Archiwum Akt dawnych Krakowa. (Bałaban: Historia Żydów w Krakowie, 1931, ryc. 1). 4. Modlitwa za króla Jana III (a potem za Fryderyka Augusta) z pergaminowej księgi bożnicy w Szczepieszynie.
- Tablica IV str. 32. 1. Kazimierz Turno, pułkownik 5 pułku strzelców Księstwa Warszawskiego, 2. Apoteoza trzech wodzów: Dąbrowskiego, Kościuszki i Poniatowskiego (Obie ryciny ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie). 3. Edward Mortier, książę Treviso, komendant armii hanowerskiej. (Ze starego sztychu).
- Tablica V, str. 48. 1. Ulica Żydowska w Wilnie (fotografia współczesna). 2. Brama Grodzka w Lublinie od strony dzielnicy żydowskiej. (Fotogr.) 3. Mury Kazimierza pod Krakowem z końcem XVIII wieku. (Biblioteka Jagiellońska). 4. Ulica Blacharska (żydowska) we Lwowie przed zburzeniem starych domów w r. 1907 (Bałaban: Dzielnica żydowska str. 17).
- Tablica VI, str. 64. 1. Berek Joselewicz. 2. Berek Joselewicz pod Kockiem. Oba obrazy Kossaka.
- Tablica VII, str. 80. 1. Dekret Napoleona o tworzeniu armii hanowerskiej i mianowaniu oficerów. 2. Nagłówek papieru listowego (na rozkazy) oddziału Jabłonowskiego na San Domingo. 3. Herb Gwardji Narodowej (Z muzeum narodowego w Warszawie).
- Tablica VIII, str. 96. 1. Tabela osobowa Berka Joselewicza, sporządzona w armii hanowerskiej. 2. Nagłówki listów i rozkazów komendantów legjonowych: Fiszera, Dąbrowskiego i Książewicza. (Arch. wojskowe w Paryżu).
- Tablica IX str. 112. List Berka Joselewicza do Dąbrowskiego z 6.VI.1798, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Teki Dąbrowskiego (obacz str. 157).
- Tablica X str. 120. 1. List Berka do Dąbrowskiego z 22.V.1799. 2. List Berka do Dąbrowskiego z 14 lipca 1802 (Bibl. Narodowa w Warszawie). Obacz strony 159 i 160 tej „Księgi”.
- Tablica XI, str. 128. 1. Odezwa Berka do Żydów w „Gazecie Rządowej” Nr. 92 z r. 1794. 2. Fragment nekrologu Berka z dziennika francuskiego *Moniteur* z 9.V.1809 r.
- Tablica XII, str. 144. 1. Śmierć Berka pod Kockiem. Obraz Henryka Pilattiego. 2. Rzeź Pragi (Muzeum Narodowe w Warszawie).
- Tablica XIII, str. 160. 1. Nagrobek Berka pod Kockiem (Fotografia). 2. Józef Berkowicz w mundurze oficera Królestwa Polskiego (Obacz str. 143).
- Tablica XIV, str. 176. 1. Płaskorzeźba z grobowca Berka Szmulowicza (Bergsohna-Sonnenberga) na cmentarzu warszawskim. Dzieło Dawida Friedländera, fotogr. Zajczyk (Żydzi w Polsce odrodzonej, t. I, str. 400). 2. Stary cmentarz lubelski (fotogr.). 3. Grobowiec uczonego Eljasza z Wilna na starym cmentarzu wileńskim (fotogr.). 4. Fragment ze starego cmentarza we Lwowie (fotogr.).
- Tablica XV, str. 184. 1. Bóżnica w Maciejowie. 2. Warowna bóżnica w Lubomli na Wołyniu (obie fotogr. przez Sz. Zajczyka). 3. Oddzwia szafy ołtarzowej z Wysokiej Bożnicy w Krakowie (ul. Józefa 38) z rzeźbionym w drzewie orłem polskim. 4 i 8. Strona zewnętrzna i wnętrze warownej bożnicy w Żółkwi (Wiek XVII) Wnętrze według obrazu olejnego z początku XIX wieku w muzeum Bersohna w Warszawie. 5. Warowna bożnica w Łucku (1627). 6. Warowna bożnica w Tarnopolu (XVII wiek). 7. Świecznik z muzeum Bersohna w Warszawie. 9. Warowna bożnica w Husiatynie, z okresu okupacji tureckiej w latach 1672—1699.
- Tablica XVI, str. 192. 1. Portret dr-a Filipa Lubelskiego (ołówkiem), lekarza wojsk napoleońskich i Powstania r. 1831. 2. Dyplom nadania d-rowsi Lubelskiemu złotego krzyża wojskowego za zasługi w r. 1831. 3. Napoleon III nadaje d-rowsi Lubelskiemu medal św. Heleny. 4. Napoleon III wyznacza d-rowsi Lubelskiemu 600 franków rocznie za jego zasługi w wojnach napoleońskich. Portret i dokumenty w zbiorach inżyniera B. Bassisa w Warszawie.



PRZEDMOWA.

Obchodzimy w tym roku 125-letnią rocznicę zgonu Berka Joselewicza, Żyda—pułkownika wojsk polskich, który padł dnia 5 maja 1809 roku pod Kockiem i tam został pochowany. Do niedawna nie wiele wiedzieliśmy o Berku ponad to, co przekazała nam pieśń gminna:

W TEM TO ZAJŚCIU HUNCWOCKIEM
ZGINĄŁ BEREK POD KOCKIEM.

Dziś badania naszych historyków, a przedewszystkiem przedwcześnie zgasłego Ernesta Łunińskiego pogłębiły nasze wiadomości; stało się to tem możliwsze, że otrzymaliśmy z powrotem z Rosji bogate archiwa wojskowe, wśród nich 42 tek generała Dąbrowskiego, a w nich materiał historyczny do Berka i jego służby.

Od lat był u nas Berek symbolem Żyda-obywatela, który choć wierny swej religji i swej społeczności, poświęcił dla Polski swe zdrowie i swe życie. Symbol ten przyświecał przyszłym pokoleniom i z niego urodzili się Żydzi-żołnierze powstań narodowych i Żydzi, którzy z Piłsudskim wyszli dnia 6 sierpnia 1914 roku z Oleandrów.

Takich obywateli umiało i umie cenić społeczeństwo polskie i tu źródło powstania Komitetu Wileńskiego, który się zorganizował w r. 1927 dla uczczenia pamięci Berka Joselewicza. W skład tego komitetu weszli najwybitniejsi reprezentanci społeczeństwa polskiego i żydowskiego w Wilnie, a protektorat objął twórca armji odrodzonej Rzeczypospolitej, marszałek Józef Piłsudski.

Komitet*) postawił sobie za zadanie „spopularyzować wielkie imię Berka Joselewicza i wprowadzić je do świadomości mas“. Jego to staraniem odbyło się dnia 6 maja roku 1929, w studwudziestą rocznicę zgonu Berka, nabożeństwo w starej wileńskiej synagodze,

*) Członkami honorowymi Komitetu byli: Prof. Julian Szymański, Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Władysław Raczkiewicz, wojewoda wileński (obecnie Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej), Generał Stanisław Burhardt-Bukacki, Inspektor Armji, Stefan Pogorzelski, Kurator Okręgu Szkolnego wileńskiego, Józef Folejewski, Prezydent m. Wilna i Izak Rubinstein, Senator, naczelny rabin m. Wilna. Zarząd wykonawczy Komitetu stanowili: pp. Wacław Gizbert-Studnicki, dyrektor Archiwum państwowego w Wilnie (prezes), Dr. Abram Wirszubski, dyrektor miejskiego szpitala żydowskiego (wiceprezes), Ludwik Chomiński, b. poseł na Sejm (wiceprezes) i Dr. Adolf Hirschberg, dyrektor gimnazjum (sekretarz).





po niem zaś podniosła akademja, która wywarła na ludności Wilna bez różnicy wyznania i narodowości potężne wrażenie.

Nie tak szczęśliwie poszło Komitetowi z wydaniem „Albumu Pamiątkowego ku czci Berka”. Zrazu rozpoczęto z wielkim rozmachem zbierać ryciny i listy, znajdujące się w bibliotekach i muzeach polskich i zagranicznych i zaproszono do współpracy wybitnych historyków i literatów.

Niektórzy z zaproszonych rychło nadesłali swe rozprawy, inni zwlekali w nieskończoność, a byli tacy, którzy wręcz odmówili.

Tak minęły trzy lata i praca około Albumu nie posuwała się naprzód. W r. 1932 poruczył mnie komitet redakcję Albumu. W porozumieniu ze swymi mocodawcami zmieniłem Album na „Księgę pamiątkową”, w której na pierwszy plan wysunęły się rozprawy naukowe i materiał historyczny, część ikonograficzna zaś, choć jeszcze bardzo obfita, zesłała na plan drugi. W tym kierunku przeprowadziłem do końca korespondencję z współpracownikami tej Księgi, jakoteż z dyrekcjami bibliotek i muzeów, a także sam opracowałem szereg tematów wiążących się z życiem i epoką Berka Joselewicza.

I tak, po wielu staraniach, wychodzi na świat *Księga ku czci Berka* i to właśnie w chwili, w której społeczeństwo żydowskie i polskie, a przede wszystkim liczne organizacje wojskowe, szcycące się jego imieniem, święcą studwudziestopiątą rocznicę jego zgonu. Sądzę, że jest to chwila najodpowiedniejsza, gdyż właśnie nasza „Księga” może się obecnie przyczynić do spopularyzowania jego imienia i zapoznania szerokiego ogółu z jego życiem i czynami.

Pod koniec niechaj mi wolno będzie na tem miejscu podziękować Dyrekcjom bibliotek, archiwów i muzeów, oraz osobom prywatnym, które ze swych zbiorów udzieliły rycin i archiwaljów dla tej „Księgi”, a także firmie wydawniczej „Teg e” w Warszawie, która mimo ciężkich czasów nie szczędziła ni trudów, ni kosztów, by dać tej „Księdze” godną i okazałą szatę.

Szczególną podziękę raczy przyjąć właściwy inicjator tej „Księgi”, Dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie, pan *Wacław Gizbert-Studnicki*, który dołożył wiele starań celem zdobycia dla niej jaknajbogatszego materiału ikonograficznego.

Pisałem w Warszawie, dnia 5 maja 1934
w rocznicę zgonu Berka.

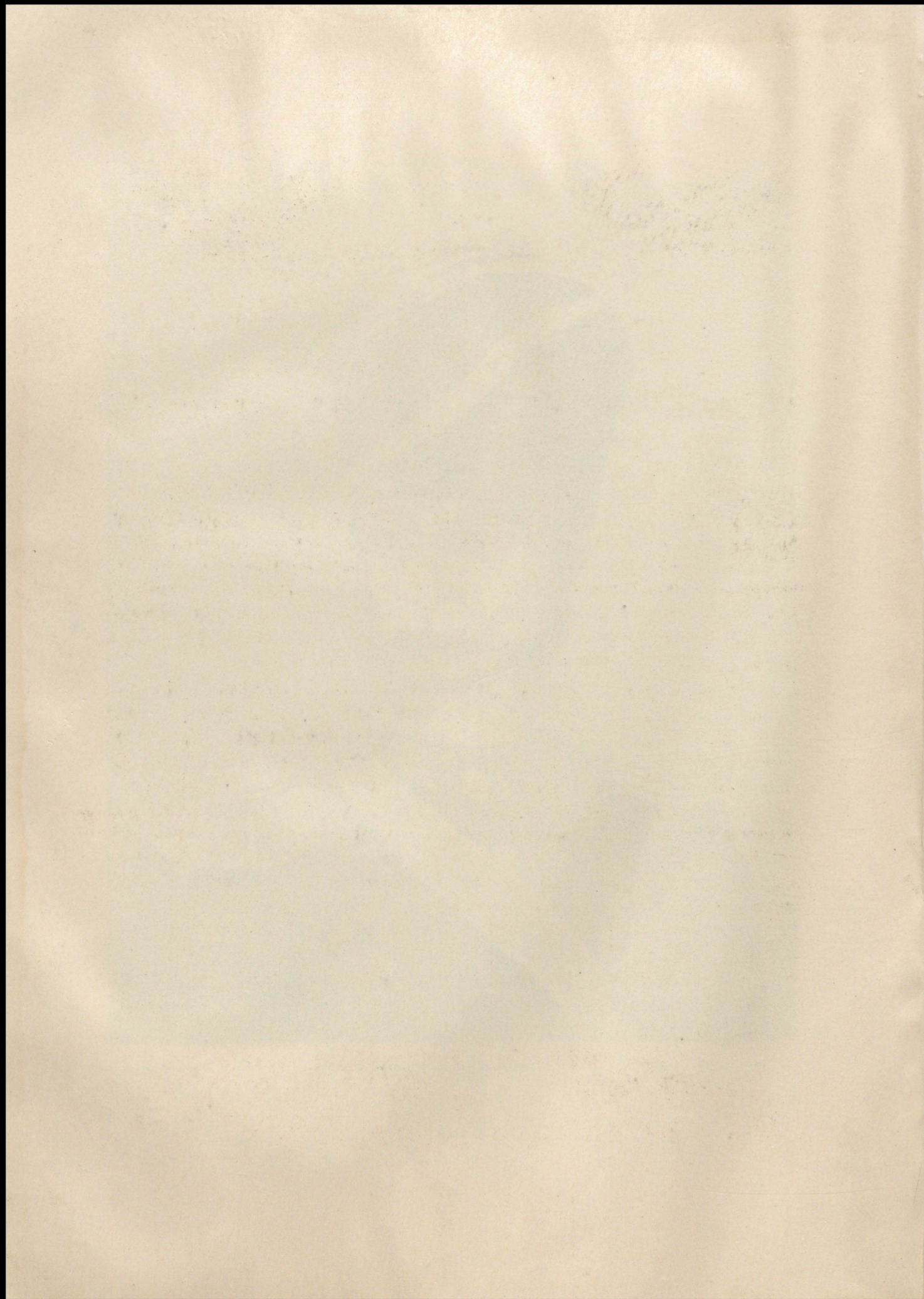
MAJER BAŁABAN.





BEREK JOSELEWICZ

(Obraz Kossaka, oryginał w muzeum Bersona w Warszawie)





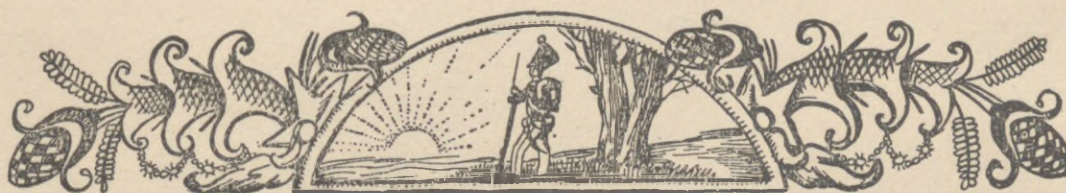
MAJER BAŁABAN.

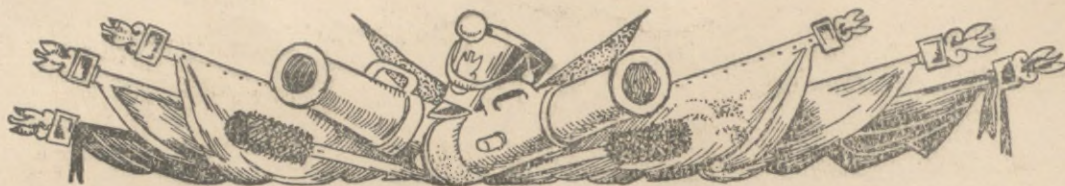
POLSKIE ŻYDOSTWO w okresie Sejmu Wielkiego i Powstania Kościuszki*)

W S T Ę P.

Okres rządów Augusta III, najokropniejszy w dziejach Polski, jest również i dla Żydów polskich najprzykrzejszy i najczarniejszy. Nietolerancja święciła orgie w Państwie, w którym za Jagiellonów i pierwszych królów — elektów różnowiercy i innowiercy byli nie ledwie że równouprawnieni. Na dworach magnatów panowała swawola, prawo było deptane nogami, uboższa szlachta trzymała się klamki pańskiej i na sejmikach tak głosowała, jak sobie tego życzył Pan-chlebobdawca. Stąd gwałty i najazdy, zajazdy i rozboje, zrywanie sejmów i t. p.

Miasta polskie, zubożałe wskutek wojen i mocno wyludnione, szukają sposobu powrotu do dawnej świetności, lecz polityka celna szlachty, oraz taryfy maksymalne, określane przez wojewodów, niepewność dróg i brak kredytu stają temu na przeszkodzie. Mieszczaństwo nie widzi jednak tych przeszkód, ono już tak dalece przywykło do tych ram, że wcale nie próbuje ich przełamać. Ono widzi w handlu żydowskim arcygłówną przeszkodę i wszelkimi sposobami stara się tenże handel zupełnie zniszczyć, lub bodaj go ograniczyć do najmniejszych wymiarów. Mieszczaństwo warszawskie stale akcentuje swe prawo *de non tolerandis Judaeis*, potwierdzone poraz pierwszy przez Zygmunta I w r. 1527¹⁾. W Krakowie pokutuje prastary układ z r. 1435, mocą którego Żydzi „dobrowolnie i bez żadnego przymusu” zrzekli się prawa handlu i wykonywania rzemiosła²⁾, we Lwowie wre od trzystu lat walka o ograniczenie handlu żydowskiego





na zasadzie t. zw. paktów z XVI wieku,³⁾ a Lublin — podobnie jak Warszawa — akcentuje swój przywilej *de non tolerandis Judaeis* i czyni wszystko, by wyrzucić Żydów z „miasta”, dokąd się dostali po Potopie i spaleniu swego kwartału pod zamkiem w r. 1655.⁴⁾ Taka sama walka wre w miastach wielkopolskich w Poznaniu,⁵⁾ we Wschowie i t. p., a konstytucja z r. 1768 o handlu żydowskim nie posunęła sprawy ani o krok naprzód⁶⁾. Komisje porządkowe, które tyle dobrego zdziałały dla miast, nie umiały rozwiązać węzła mieszczańsko-żydowskiego.

Nielepiej wyglądały miasta prywatne, choć w nich nieraz dla Żydów były warunki „walki” lepsze; tutaj bowiem decydowała „wola pańska” i to bezapelacyjnie. Tak tedy mogli Żydzi „prywatni”: leszczyńscy (Wielkopolska), tarnowscy,⁸⁾ czy rzeszowscy⁹⁾ (Małopolska) mieszkać w rynku i uprawiać handel i rzemiosło, gdyż z tem godził się pan miasta: Sułkowski, Sanguszek, czy Lubomirski. Lecz „łaska pańska na pstrym jeździła koniu”, więc też każdy kaprys pański, zły humor dziedzica mógł narazić pojedynczego Żyda, a nawet całą gminę na najgorsze nieszczęście. Od tegoż humoru był jeszcze bardziej zależny Żyd, arendarz wiejski, bez którego dziedzic ani na chwilę nie mógł się obejść, a którego traktował nielepiej jak swego pańszczyźnianego chłopca, lub jak zwierzę domowe, a nawet i dzikie. Jeżeli czytamy, że Lubomirscy kazali swym Żydom (w Rzeszowie) podpisywać cyrografy, że nie opuszczą miasta, a nawet nie wydadzą córek do innego miasta bez woli pańskiej,¹⁰⁾ to Ochocki zamykał swych Żydów-arendarzy, którzy mu nie zapłacili w czas raty dzierżawnej, do chlewu między świnię, ich dzieci zaś oddawał księdzu na naukę, celem przygotowania ich do chrztu.¹¹⁾ Straszne rzeczy opowiada Salomon Majmon (filozof i najlepszy znawca Kanta) o swej młodości, spędzonej na Litwie w dobrach Radziwiłła „Panie Kochanku,”¹²⁾ a sztuczki i sztuki buczackiego starosty, Rzewuskiego przeszły już do tradycji ludowej.





Nie lepiej niż strona zewnętrzna, wyglądała strona wewnętrzna życia żydowskiego. Zepchnięci do ciasnych, ciemnych i brudnych kwartałów żydowskich, wędli w nich Żydzi smutny żywot. W Krakowie, a raczej na Kazimierzu rozszerzano w okresie renesansu polskiego po trzykroć granice ghetta (rok: 1553, 1583 i 1608), lecz od r. 1608 do końca istnienia Rzplitej nie zdołali Żydzi zdobyć ani piędzi ziemi i dusili się na 212 parcelach i w tyluż domkach, po większej części drewnianych i mocno zrujnowanych.¹³⁾ We Lwowie i Poznaniu ograniczono stan posiadania Żydów do 49 parcel i każde wysunięcie się poza tę normę, czyli poza bramę żydowską karano dotkliwie. Wprawdzie życie było silniejsze od wszelkich zakazów i Żydzi tu i ówdzie osiadali za określonymi linjami, lecz raz poraz podnosiła głowę reakcja, a wówczas spychano ich z powrotem do ciasnego kwartału żydowskiego. Walka ta toczy się nie tylko o mieszkania żydowskie, lecz również o handel Żydów w „mieście.” W roku 1708 zajęli Żydzi lwowscy cały prawie rynek (wszystkie sklepy), a w kilkadziesiąt lat potem wyrzucono ich stamtąd doszczętnie.¹⁴⁾ W Krakowie przegrali Żydzi w r. 1776 proces z miastem, prowadzony z przerwami przez kilkaset lat i musieli ustąpić z Krakowa. A gdy w myśl umowy z magistratem kazimierskim, urządzili swe sklepy na t. zw. chrześcijańskim Kazimierzu, a za nimi przeniósł się tamże handel krakowski, rozpoczęli kupcy krakowscy walkę o wyrzucenie Żydów z nowych placówek i wepchnięcie ich do ciasnego „miasta żydowskiego.”¹⁵⁾

Gorzej jeszcze działo się Żydom warszawskim. Nietolerowani w mieście, ułożyli się Żydzi z magnatami: Sułkowskim i Potockim i ci urządzili dla nich oddzielne miasteczka; Nową Jerozolimę i Nowy Potok za okopami warszawskimi. Mieszczanie warszawscy widząc, że wraz z Żydami i za nimi przenosi się handel poza te okopy, postarali się u marszałka koronnego Lubomirskiego o zniszczenie swych współza-





wodników. Dnia 22 stycznia 1775 r. kazał Lubomirski zabrać wszystkie towary ze składów żydowskich i złożyć je do magazynów miejskich, a same domy i magazyny w obu miasteczkach kazał zburzyć.¹⁶⁾

STAN EKONOMICZNY GMIN ŻYDOWSKICH.

Tej walce zewnętrznej towarzyszyła w gminach żydowskich walka wewnętrzna, walka o równowagę budżetu gminnego, a wraz z nią walka o władzę w gminie, w ziemstwie żydowskim i w sejmie Żydów koronnych i litewskich.

Od dawien dawna nie wystarczały podatki i opłaty konsumpcyjne, płacone przez Żydów na utrzymanie gmin, oraz wyższych organizacyj kahalnych i ziemskich i seniorowie kahałów, a także delegaci na sejmiki i sejmy podwyższali te opłaty raz poraz. W połowie XVII wieku wynosiła w Krakowie t. zw. krupka mięsna t. j. opłata od koszernej rzezi kilkanaście groszy, a już w latach dwudziestych XVIII wieku zwyż 30 zł. od sztuki bydła. Niektóre miasta wielkopolskie miały opłaty tak wygórowane, że tylko najzamożniejsi Żydzi mogli sobie pozwolić na mięsny obiad wśród tygodnia. W Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Lesznie, Krotoszynie, Lublinie, Wilnie i t. p. istniały kahalne opłaty od mięsa, mleka, wódki, piwa, a także i wysokie podatki od sprzedaży wszystkich innych artykułów codziennego użytku; lecz i to nie wystarczało na pokrywanie wydatków kahału, które nasutek nieszczęść krajowych, pożarów, a przede wszystkim na skutek stale powtarzających się tumultów antyżydowskich, urządzanych przez młodzież szkolną i rzemieślniczą, a także wskutek procesów t. zw. rytualnych, rosły z roku na rok niewspółmiernie. Poszczególne kahały, a także ziemstwa musiały uciekać się do pożyczania pieniędzy nieraz na wysokie





odsetki, czyli do t. zw. *wyderkaffów*. Wszystkie kościoły, klasztory i wszystkie fundacje duchowne katolickie przeszły z czasem w drodze wyderkaffu do kas kahalnych, które w owym okresie uważano za najpewniejszą lokatę kapitałów. Także i panowie świeccy pożyczali kahałom i ziemstwowi wysokie sumy, a seniorowie kahalni musieli łamać sobie głowy, by nowymi pożyczkami pokrywać stare długi.

Już w r. 1700 jest kahał poznański winien rozmaitym klasztorom (prócz Jezuitów) 109,278 zł., samym zaś Jezuitom jest winien w r. 1757: 293,744 zł. Kahał krakowski jest winien w r. 1719 panom świeckim: 242,287 zł. klasztorom i kościołom: 346,240 zł. Lwowski kahał jest winien w r. 1727 magistratowi, na poczet wyłożonych kontrybucyj nieprzyjacielskich, 438,410 zł., kahał przemyski winien jest w r. 1765 panom duchownym i świeckim: 381,999 zł., kahał w Lesznie: 535,493 zł., we Wronkach: 200,000 zł., w Inowrocławiu: 194,907 i t. p.¹⁷⁾

Stałe podwyższanie podatków kahalnych przez seniorów, celem pokrywania bodaj najważniejszych potrzeb gminy, a przede wszystkim dla opłacania odsetek i podarków dla urzędników państwowych, miejskich i duchownych, wywoływało niezadowolenie „pospolitego człowieka”, niedopuszczanego do urzędów kahalnych, a temsamem do kontroli rachunków. Prawie w każdej gminie rozgrywa się na tem tle walka między oligarchją kahalną a „pospolitym człowiekiem”, która prowadzi w niektórych miastach do walki orężnej. Jedna i druga strona znajduje poparcie u możnych panów, wojewodów, starostów i t. p. i hajducy magnaccy wywalczają na rynku żydowskim, a nawet w bożnicy hegemonję dla pupilów swych panów. Tu i ówdzie wysuwają się na czoło gmin „arcyseniorowie”, czy też prymatorzy i uciskają swych braci tyrańską ręką. W Drohobyczu do dnia dzisiejszego opowiada tradycja o Zelmanie Wolfowiczu, który





ufny w pomoc starościny Tarłowej gromił i grabił chrześcijan i żydów¹⁸⁾, a w Krakowie takimże tyranem był w okresie Konfederacji Barskiej i pierwszej okupacji austriackiej (1772 — 1776) Febus Abrahamowicz, który umiał znaleźć drogę do konfederatów, moskali, austriaków i władz polskich¹⁹⁾. Tacy autokraci wysuwają się również na czoło sejmików żydowskich, a walka o marszałkostwo sejmu żydowskiego między Abrahamem z Leszna i Abrahamem Chaimowiczem Halpernem z Lublina (r. 1753) jest najznakomitszym przykładem tych dążeń do hegemonji nad polskim żydostwem²⁰⁾. To samo dzieje się przy obsadzaniu urzędów rabinicznych, gdzie rodzina, protekcja możnych panów, a szczególnie pieniądze odgrywają większą rolę aniżeli uczoność kandydata. Walka o rabinat krakowski, w której (za kulisami) biorą udział Radziwiłłowie i Lubomirscy (1742 — 1745)²¹⁾, lub o rabinat lwowski ziemski w r. 1720, którą rozstrzygnął wojewoda ruski Jabłonowski²²⁾, liczne zabiegi u Leszczyńskich i Sułkowskich o rabinat leszczyński dają nam aż nazbyt barwną mozaikę stosunków w gminach żydowskich w Polsce XVIII wieku, przyczem należy pamiętać, że poza ambicjami osobistymi i rodzinnymi odgrywają tutaj rolę, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu tego wieku, również i walki między wzmagającym się chasydyzmem, a broniącą się przed tem nowatorstwem tradycyjną synagogą.

RUCHY MISTYCZNE: SABATAJ CWI.

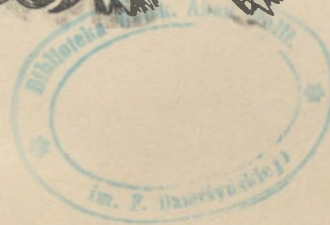
Już w połowie XVII wieku wdziera się do gmin żydowskich w Polsce t. zw. kabała praktyczna, wylęła w chorych mózgach wygnańców hiszpańskich. Z Safed w północnej Galilei dotarła ona po przez Włochy i Mułtany do nas i stanęła w drodze rozwijającemu się w polskich gminach i polskich uczelniach racjonalizmowi. W XVI wieku, w okresie polskiego renesansu, poczęło nieco świtać i w gminach żydowskich i w żydowskich kwartałach. Do szkół krakowskich, czy poznańskich dotarła za pośredni-





ctwem Majmonidesa — filozofia scholastyczna, oparta na Arystotelesie, oraz pewne zrozumienie dla historii powszechnej i żydowskiej, a nawet dla astronomji, choć jeszcze pod kątem widzenia astrologji. Kobiety żydowskie znajdowały przyjemność w rozczytywaniu się w romansach, tłómaczonych czy też przerabianych z niemieckiego na język żydowski. Lecz już w wieku XVII, szczególnie w okresie „Potopu” i po nim zatracą się to wszystko, i zostaje jeno studjum Talmudu metodą mocno scholastyczną, a obok niego wdziera się do naszych bóżnic i uczelni studjum kabały i to zarówno teoretycznej jak i praktycznej. Złamane licznymi wojnami polskie żydostwo szuka ukojenia bólów w postach i praktykach kabalistycznych, wiara w złe duchy, w *dybuki*, w niewybawione dusze wdziera się do domów i mózgów żydowskich, a wszystko to ma na celu przyśpieszenie wybawienia Izraela z tej tak okropnej niedoli. A wybawić może Izraela jeno **mesjasz** i na tego mesjasza czeka całe polskie żydostwo z niecierpliwością, wzrastającą w miarę pogarszania się warunków bytu na tej ziemi. I w istocie, w okresie najokropniejszych prześladowań, tumultów i pogromów t. j. w latach 1660 — 1682, w okresie wojen tureckich doczekało się żydostwo tego mesjasza, a był nim Sabataj Cwi ze Smyrny, który ogłosił *urbi et orbi* swe posłannictwo w „roku zbawienia” t. j. w r. 1666²³⁾.

Żydzi polscy odetchnęli na chwilę; w kwartałach żydowskich urządzano uroczystości i procesje i ze śpiewem na ustach obnoszono obraz mesjasza i jego proroka Natana z Gazy. Nie dbano o przestrogi kleru katolickiego, ni króla Jana Kazimierza, który widział w tym mesjanizmie obrazę religii chrześcijańskiej, nie pilnowali Żydzi w tym okresie swych sklepów, ani składów, nie siali i nie orali i to tak na zachodzie Rzeczypospolitej — jak nam stwierdza Wacław Potocki²⁴⁾ — jakoteż na wschodzie: na Podolu, Wołyniu i na Ukrainie, na co się srodze oburza prawosławny biskup Galatowski²⁵⁾.





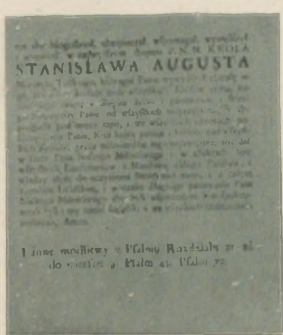
Rychło jednak pierzchła złuda; mesjasz Sabataj Cwi, który podążył do Konstantynopola, „by sułtanowi zedrzeć koronę z głowy” upadł na duchu i przyjął islam, a urzędowa synagoga w Polsce przez usta delegatów i rabinów, zebranych na sejmie żydowskim w Jarosławiu, (1670) rzuciła klątwę na „obłudnika i wszystkich, którzy weń wierzą i wiarę tę szerzą wśród ludu.”

JAKÓB FRANK.

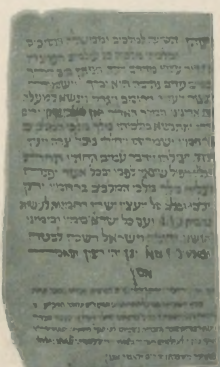
Klątwa nie zdołała w całości wytepić optymizmu nieszczęśliwych i najnieszczęśliwszych; wiara w Sabataja, podtrzymywana przez jego następców, a szerzona u nas ze Salonik (tam mieszkała sekta, zwana Dönme h) zdołała się utrzymać mimo prześladowań prawie przez 100 lat, dopóki w r. 1756 nie zjawił się nowy „mesjasz” i zgromadził dookoła siebie „zeschłe kości” wygasającego sabataizmu. Był nim Jakób Lejbowicz Frank, który, choć urodzony na Podolu, zaczerpnął swą wiarę, u samego źródła, w Salonikach, u jednego z następców Sabataja i przeszczepił ją po przez Mułtany i Wołoszę na Ruś, do Lwowa, a stąd na Podole. Przyparty jednak do muru przez urzędową synagogę, rzucił się Frank w objęcia biskupa kamienieckiego, Mikołaja Dembowskiego i wezwał rabinów podolskich na dysputę, w której miał dowieść słuszności swych tez, ich łączności z dogmatami katolickimi, oraz zgubnego wpływu Talmudu. Dysputa odbyła się z całą średniowieczną pompą; obie strony broniły swego stanowiska, choć obecni na niej księża ani słowa nie rozumieli z tego wszystkiego. Rabin-talmudyści i anititalmudyści (frankiści) nie znali zupełnie języka polskiego, więc rozprawiali tylko po żydowsku.²⁶⁾

Frank zwyciężył na chwilę, lecz po nagłej śmierci Dembowskiego uległ przemocy Żydów i opuścił Polskę. Rychło jednak postarał się o pomoc arcybiskupa lwowskiego, za cenę wciągnięcia w orbitę swych

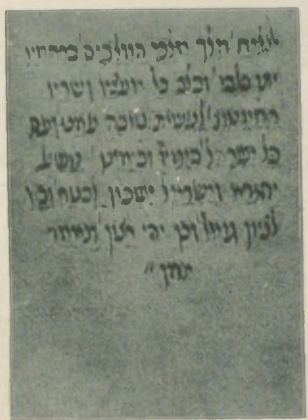




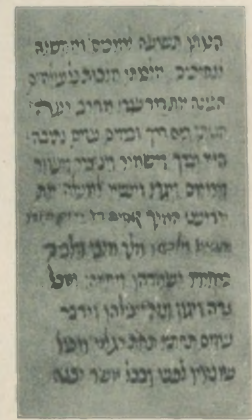
Program uroczystości odprawionej w synagodze wileńskiej z okazji koronacji Stanisława Augusta

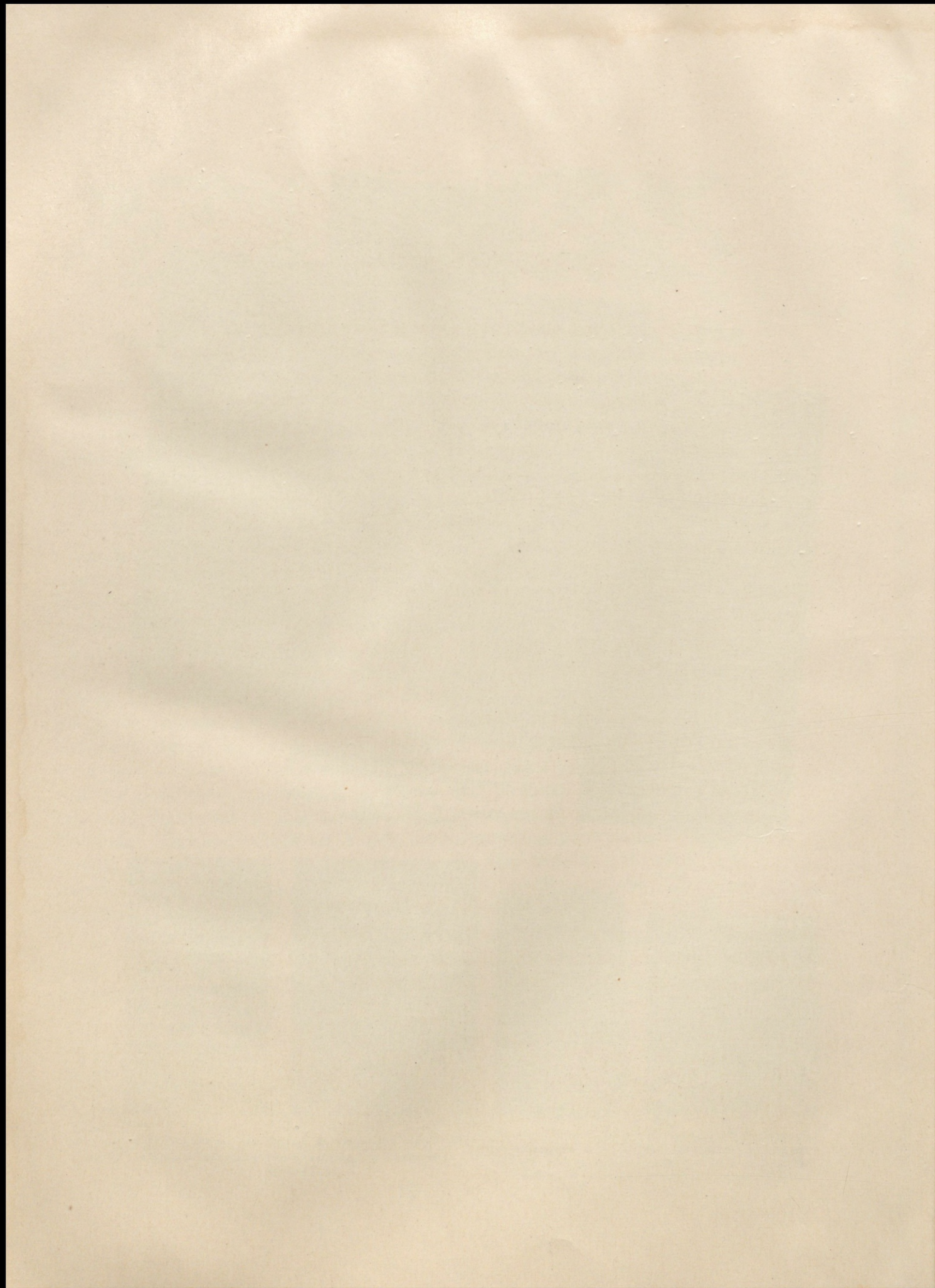


Modlitwa za króla Janna III, z pergaminowej księgi gminy żydowskiej w Szczepreszynie.



Modlitwa hebrajska za Kazimierza Jagiellończyka (Oryginał w Archiwum akt dawnych miasta Krakowa)





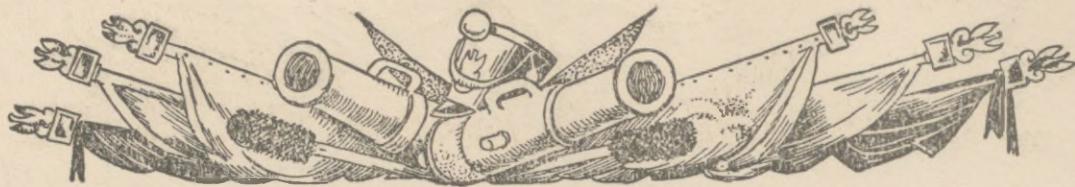


tez dowodu, że Żydzi mordują dziatki chrześcijańskie i krwi ich używają do pieczenia mac. Jasnym jest, że w okresie ciemnoty, panującej u nas za Augusta III, gdy prawie każdego roku „wybuchał” w którymś mieście proces rytualny, a sądy, nieraz w najlepszej wierze, skazywały Żydów na najokropniejsze i najwyszukańsze męki, gdy po procesie żytomierskim (1753) i jampolskim (1756) sprawa oparła się o Watykan, i kardynał Wawrzyniec Ganganeli (późniejszy papież Benedykt XIV) wprost potępił postępowanie biskupa Sołtyka, zarzucając mu nieczyste motywy przy inscenizowaniu procesu w Żytomierzu, w chwili gdy w Przemyśle rozgrywał się również jeden z wielu takich procesów (1759) i oskarżeni w śmiertelnej trwodze oczekiwali wyroku, pomoc Franka była pewnym sferom na rękę i one to urządziły w katedrze lwowskiej nową dysputę.

Dysputa ta odbyła się z jeszcze większą pompą, a trwała z przerwami od 17 lipca do 10 września, lecz i tutaj słuchacze chrześcijańscy nie wiele mieli pociechy, gdyż nie rozumieli ani słowa. Było to tragedją dla Żydów, że nie mieli nikogo, któryby zdołał w polskim języku wyjaśnić całą rzecz i rzucić frankistom w twarz niskość ich zamierzeń. Rabin lwowski Chaim Rapaport, talmudysta wielkiej miary, ledwie z kartki zdołał odczytać swą obronę, a stojący za kulisami pomocnik jego, Ber Brezower z Bolechowa, również niedobrze władał językiem polskim. Zamknięcie się w sobie żydostwa polskiego, zupełne zaniedbanie nauk świeckich, nieznamość literatury kościelnej, a nawet i świeckiej zemściła się srodze na temże żydostwie i skłoniła myślące jednostki do zrewidowania programu wychowania młodzieży w myśl prądów racjonalistycznych, wiejących do nas od zachodu²⁷⁾.

Były jednak w Polsce, szczególnie w jej ziemiach południowo-wschodnich, wielkie rzesze Żydów, które mimo frankizmu i jego odstępstwa





i mimo powiewów racjonalistycznych od zachodu, a może na przekór bankructwu Franka i dla obrony przed owymi powiewami „oświecenia”, dążyły do tem silniejszego zamknięcia się w ramach średniowiecza, w kręgu „praktycznej kabały”.

Tu geneza chasydyzmu, który powstał u nas na Podolu, na tym samym odcinku co frankizm i z tych samych przesłanek, tylko że innemi poszedł drogami i zdołał w ciągu kilku dziesiątków lat pozyskać dla siebie liczne gminy żydowskie²⁸⁾. Wzrost polskiego chasydyzmu przypada na ostatnie dwa dziesiątki lat XVIII wieku, a więc na okres, w którym dotarła do nas nauka Mendelsohna i w którym rozpoczęły się i dokonały reformy Sejmu Wielkiego.

POCZĄTKI OŚWIECENIA.

Z dwóch stron docierało światło do kwartałów żydowskich, ze źródeł żydowskich w Niemczech i Austrii, oraz ze źródeł polskich t. j. od tych mężów, którzy rozumieli, że przy ogólnej reformie w kraju nie wolno pozostawić Żydów polskich swemu losowi, lecz należy ich wciągnąć w orbitę zamierzeń uzdrowienia ojczyzny. Źródłem żydowskim, które bardzo silnie promieniowało dookoła, był Mojżesz Mendelsohn, tłumacz Biblii na język niemiecki; z jego szkoły wyszli wszyscy „reformatorzy” żydostwa owego czasu. A byli wśród nich i Żydzi polscy, jak Salomon z Dubna, Izrael z Zamościa, Mendel z Satanowa, Salomon Majmon z Litwy i wielu innych, którzy widzieli w oświeceniu ludu jedyny sposób wydobywania go z nędzy, w jakiej się znajdował. Praktyczne wyniki (choć na razie niezbyt skuteczne) widzieli ci nowatorzy w Galicji, gdzie uczeń Mendelsohna, Herz Homberg (żyd czeski) z polecenia Józefa II otworzył w krótkim czasie około 100 szkół ludowych dla dzieci żydowskich²⁹⁾. To zachęciło żydowskich „nowa-





torów” do pracy i rychło, w okresie Sejmu Wielkiego występują oni ze swemi projektami, odpowiadającemi mniej więcej projektom statystów Sejmu Wielkiego.

Tym statystom patronizował, po wielkiej części sam król Stanisław August, który mimo swych licznych wad, był mężem głębokiej wiedzy i postępu i tegoż postępu szermierzem. Już jako młody człowiek, zapytany w Amsterdamie przez portugalskiego żyda, Suasso, co sądzi o t. zw: morderstwach rytualnych, zastrzegł się przed insynuowaniem sobie podobnych wierzeń i potępił Kajetana Sołtyka, który wówczas taki proces inscenizował³⁰⁾. Tenże sąd podtrzymał Stanisław August, gdy już siedział na tronie polskim. Podczas swego pobytu w Krakowie (1787) zawezwał on do siebie młodego Wodzickiego i wypowiedział doń te słowa: „Nie spodziewałem się po wielmożnym Panu, abyś, odebrawszy wyższe wychowanie, mógł jeszcze wierzyć baśniom średniowiecznym, jakoby Żydzi do świąt wielkanocnych chrześcijańskiej krwi potrzebowali. Bo lubo wszystkich narodów dzieje wspominają o procesach tego rodzaju i karach srogich, na jakie obwinionych o te zbrodnie skazywano, to oświata dzisiejszego wieku przekonała nas o niewinności tych ofiar uprzedzenia i przesądu³¹⁾.

Żydzi rychło poczuli różnicę między nowym władcą a Augustem III, zwłaszcza że wielu znało go jeszcze z czasów, gdy jako młody chłopiec jeździł ze swym ojcem do rodzinnego majątku w Jazłowcu i w Zaleszczykach. Znali Poniatowscy, król i jego ojciec, dobrze rabina jazłowieckiego, Hirsza Marguliesa; dzięki ich protekcji, a raczej dzięki protekcji króla został jeden z jego synów: Majer, rabinem pół ziemstwa ruskiego z siedzibą w Komarnie, drugi: Izak Ber, rabinem ziemskim na Podolu³²⁾. Uwijało się na dworze Stanisława Poniatowskiego mnóstwo żydowskich faktorów, których potem przejął Stanisław August i zamianował ich agentami, czyli





faktorami nadwornymi. Także i dwóch lekarzy nadwornych-żydów: d-ra Samuelsohna³³⁾ i d-ra Salomona Polonusa wymieniają źródła historyczne.

Nie dziw tedy, że gminy żydowskie odnosiły się do młodego władcy z wielkiem zaufaniem i witały go podczas jego podróży nietylko formalnie, ale bardzo serdecznie.

Podczas podróży Stanisława Augusta na Litwę (1784) witał go w Kobryniu rabin miejscowy „ofiarując mu głowę cukru, owiniętą w niebieską materję, na której widniał napis w języku hebrajskim, wyhaftowany złotem i srebrnymi nićmi”.

Uroczyście powitano króla w Pińsku, gdzie znany reformator i przyjaciel Żydów, Butrymowicz wygłosił odpowiednie przemówienie i przeprowadzając władcę obok nowo wybudowanego kanału Ogińskiego, obiecał, że w tem miejscu stanie obelisk z napisem w językach: łacińskim, polskim, ruskim i żydowskim³⁴⁾.

Również i druga podróż królewska (do Kaniowa i stąd do Krakowa) dała asumpt ludności żydowskiej do okazania władcy swego przywiązania. W Niemirowie witano króla bardzo uroczyście, a Miller, dyrektor fabryki sukna, oprowadzając króla po warsztatach, wskazał mu, że wśród robotnic są zatrudnione liczne żydówki³⁵⁾.

Uroczyście przyjęła swego władcę gmina żydowska w Krakowie wspominając przytem, „że już od zwyż półtora wieku nie miała tego szczęścia”. Przyjazd króla przypadał na sobotę, a miejsce dla reprezentantów żydowskich wyznaczono daleko poza miastem, aż pod Czyżynami. Wyjechała tedy starszyzna kahału z rabinem i rodałami już w piątek po obiedzie aż do Dąbia i tu przenocowała, poczem o piątej z rana wyszła na spotkanie króla. Była to kawalkata mocno jeszcze średniowieczna, podobna do tych, które witały w Pradze Czeskiej cesarzy niemieckich.





„Na czele na drewnianym koniu jechał błazen, po nim szli muzykanci, za muzykantami małe żydy z proporcami, potem coraz starsi w latach, potem duchowni i starsi, każdy ich stan przedzielał baldach, których było sześć bardzo bogatych. Król nadjechał konno, a starszyzna niosąc „Boże Przykazanie” pod baldachimem, czyniła powstanie”³⁶⁾.

Najpierw ...pierwszy rabin... odmówił błogosławieństwo nad władcą, potem wręczono królowi hymn w języku polskim, w którym Żydzi wychwalali liberalizm i ojcowską opiekę króla:

*„u którego ten przesąd nie mieści się gruby,
że przyczyną jesteśmy chrześcijańskiej zguby”.*

.
*Przyjmij łaskawie nasze te szczupłe dary,
Które Tobie wzgardzeni i nikczemni dają,
Bo jak miłe, choć drobne, Bogu są ofiary
Od ubożych, a szczerem sercem mu składają,
Tak niech będą przyjemne szczupłych wierszów pienia,
W których upokorzeni przynoszą życzenia*³⁷⁾.

Stanisław August spędził prawie dwa tygodnie w Krakowie i w tym czasie przyjął kilkakrotnie reprezentantów magistratu i mieszczaństwa, oraz wysłuchał obszernego referatu o potrzebach i boleściach kupiectwa chrześcijańskiego, wygłoszonego przez prezydenta miasta, Lichockiego. Wspomniał przy tej sposobności Lichocki kilkakrotnie o Żydach, lecz czynił to bardzo ostrożnie i wstrzemięźliwie, znając liberalne zapatrywania władcy.

Stanisław August zwiedził „miasto żydowskie”, był w Starej bożnicy, gdzie go powitali Żydzi śpiewami, oraz modlitwą na tenże cel ułożoną⁸³⁾.





PROJEKTY REFORMY ŻYDOSTWA POLSKIEGO ³⁹⁾

Ledwie rok po pobycie króla w Krakowie rozpoczął się Sejm Wielki (1788—92), który miał odbudować Rzeczpospolitą *in capite et in membris*. Obok wielu innych spraw, a łącznie z kwestją miast i uprawnieniem mieszczan, przysłała pod obrady sprawa żydowska. Już na kilka lat przedtem poruszyli ją dwaj statysci polscy: Zamojski (1776) i „Bezimienny”; pierwszy z kąta mocno średniowiecznego, drugi liberalnie i nowocześnie. Obficie poczęła płynąć literatura w tej kwestji dopiero podczas samego sejmu, gdy było do przewidzenia, że stany sejmujące zajmą się nią w czasie jak najbliższym. Wypłynął tedy projekt Butrymowicza: *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywateli* (Warszawa 1789), mocno przypominający wyżej wspomniany projekt Bezimiennego. Wydał też Butrymowicz i drugi projekt, bardziej sprecyzowany, p. t. *Reforma Żydów* (Warszawa 1789), a obok niego pojawiły się projekty inne, jak np. „*Myśli patryjotyczno-polityczne*”. *Zgoda i niezgoda*, *Projekt albo światło nowe*, Krzysztofa Mileńskiego, *Myśli polityczne dla Polski* i tp.

Gruntownie rozpatrzył kwestję żydowską Tadeusz Czacki, który jako wysoki urzędnik skarbowy często się o nią ocierał, zabrał też głos w tej kwestji ks. Hugo Kołłątaj i pomieścił w zwięzłych 11 paragrafach swój pogląd na nią. Znakomicie ujął tę kwestję poseł bractawski, Stanisław Chołoniewski, który wystąpił ze swoim projektem wprost na t. zw. deputacji żydowskiej (obacz niżej) i znalazł zrozumienie u większości jej członków.

Wszyscy ci mężowie stanu wychodzą z założenia, naonczas powszechnego nietylko w Polsce, ale i w Europie zachodniej, że Żydzi są dla państwa szkodliwi, a to dlatego, że są wyłączeni ze społeczeństwa, wśród którego żyją. By ich tedy uczynić pożytecznymi, należy dążyć do ich asy-





miłowania i to za pomocą szkół, stroju i t. p. Niektórzy z reformatorów, idąc śladem statystów dawniejszego stylu, oraz władców państw zaborczych (Fryderyka II i Józefa II) radzili usunąć Żydów ze wsi, odebrać im arendy karczem i browarów i skłonić ich do zajęcia się rzemiosłem; inni znów proponowali osadzenie Żydów na roli.

Negatywnie do sprawy żydowskiej odnosi się ks. Stanisław Staszic: (*Przestrogi dla Polski*), lecz jako praktyczny mąż stanu rozumie, że należy coś z nimi zrobić i radzi przypuścić ich do uprawy roli. (*Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*).

Nietylko jednak chrześcijanie zabierali głos w kwestji żydowskiej, lecz także i Żydzi, jako najbliżej zainteresowani, wypowiedzieli się w tej sprawie i to każdy ze swego kąta widzenia tak umysłowego, jakoteż i regionalnego. Najradykalniejsze plany podali Żydzi t. zw. oświeceni, t. j. ci, którzy już to sami bawili na Zachodzie, w otoczeniu Mendelsohna, już to rozczytywali się w literaturze t. zw. oświecenia, czyli *haskali*.

Salomon Majmon, żyd litewski, wychowany w karczmie wiejskiej, porzuciwszy żonę i miejsce rodzinne tułał się przez długie lata po Niemczech i zdobywszy tutaj kulturę i wykształcenie, stał się jednym z najbliższych uczniów Kanta, oraz interpretatorem jego myśli filozoficznych. Nie zapomniał on jednak o swej ojczyźnie i w swem dziele, dedykowanem Stanisławowi Augustowi p. t. *Versueh über die Transcendentalphilosophie* (Berlin 1789), pisze między innemi: „Byłbym podwójnie szczęśliwy, gdyby mi się udało zwrócić uwagę mojego narodu na prawdziwe korzyści oświaty i natchnąć go odwagą i gorliwością, by się starał o pozyskanie coraz to większego poważania u narodu, wśród którego żyje i to zapomoć oświaty i sprawiedliwości“.





Ze Satanowa na Podolu pochodził Mendel Lewin, drugi reformator żydowski tego okresu. Bawiąc w Berlinie, by się leczyć na oczy, poznał się z Mendelsohnem, Salomonem z Dubna i innymi reformatorami i po powrocie do ojczyzny (1733) począł szerzyć oświatę zachodu wśród swych współwyznawców. Pod wpływem Adama Czartoryskiego, opracował Lewin swój projekt w języku francuskim p. t. *Essai d'un plan de reforme ayant pour objet declairer la nation juive en Pologne et la redresser par ses moeurs* i w nim wyjaśnił, że sprawa żydowska jest wyłącznie sprawą ukulturalnienia Żydów, czyli ich assimilacji.

Do tychże głosów winniśmy zaliczyć rozprawkę d-ra Salomona Markuze, lekarza pochodzącego z Królewca, a praktykującego w Turyjsku na Wołyniu, który w swem popularnem dziełku medycznym p. t. *Sefer Refuot* (po żydowsku, Poryck 1790) radził swym współwyznawcom, by porzucili karczmy i zajęcia miejskie i zabrali się do uprawy roli.

Starego systemu broni rabin chełmski, Hirszel Józefowicz w swej rozprawce p. t. *Myśli stosowane do sposobu uformowania Żydów w pożytecznych obywateli państwa*, a bardzo płytkim jest nadworny faktor Stanisława Augusta, Abraham Hirszewicz, który w rozbudowaniu gmin, fundowaniu szpitali, poskromieniu zbytku w szatach i t. p. widzi sposób reformy Żydów.

Mocno kulturalny lecz i mocno naiwny głos słyszymy z Leszna. Samuel Mankiewicz, syndyk tejże gminy, podaje „*Extract rady pokoju z Etica Aristotelussa (!) Uczyciela Alexsandra Wielkiego pars IX, caput VII po grecku wydaną a po łacinie tłumaczoną, zaś po ebrajsku temulat blisko 400 przez Majera doktora króla kastylejskiego tłumaczoną, a dopiero w roku 1789 do druku orjentalskiej (!) w Berlinie podaną z ebrajskiego na polski tłumaczonej*“ ⁴⁰⁾ ... z Wilna zaś słyszymy aż dwa





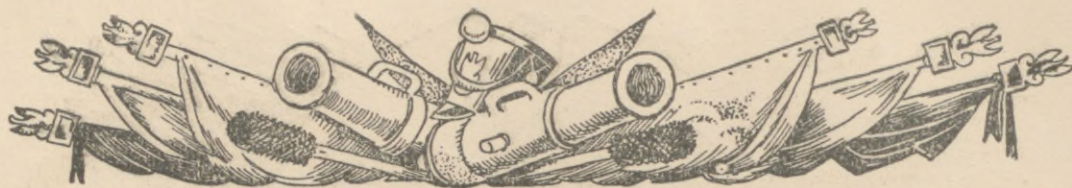
głosy: jeden, człowieka starego autoramentu, Szymła Wolfowicza, a drugi głos lekarza Salomona Polonusa.

Szymel Wolfowicz walczył od lat z oligarchją kahalną swego miasta, która, podobnie jak w innych miastach polskich, rządziła samowładnie gminą, nie dopuszczając do władzy ludzi z poza swej kliki. Wybrany wraz z kolegą „trybunem ludu żydowskiego” w Wilnie, wystarał się Szymel (Szymon) o list żelazny króla (10 lipca 1788), lecz rządząca klika nie uległa się pisma królewskiego i wyklęła „trybuna”, a wojewoda wileński, Karol Radziwiłł osadził go w ciężkiem więzieniu w Nieświeżu. Tutaj miał Szymel wiele czasu do rozmyślenia nad swoim losem i losem swych braci i stąd wysłał do Warszawy memorjał p. t. *Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy Żydów (1790)*⁴¹⁾. Jak łatwo domysleć się można, występuje autor przeciw wszechwładzy kahału i rabinów, opisuje ucisk jaki wykonywa kahał nad kupcami żydowskimi przez nakładanie podatków i opłat nieznośnych i żąda „oddzielenia cywilności żydowskiej od religji”, czyli poddania Żydów jurysdykcji władz powszechnych,

Drugi wilnianin, Salomon Polonus, doktor medycyny „konsyljarz J. K. Mości”, stoi już na gruncie zupełnie europejskim. Jego obszerne dzieło (rękopis ma 344 stron) zawiera *„Zbiór próśb Żydów francuskich do Narodowego Zgromadzenia, mów JX. Grzegorza, plebana erbermenilskiego, deputata nantskiego za Żydami, z francuskiego na polski przełożony, z dodatkiem projektu reformy Żydów polskich i potrzebnemi notami objaśnione*.

Jedyny znany nam egzemplarz tego dzieła znajduje się w rękopisie w Bibliotece Czartoryjskich w Krakowie; śnać król, któremu autor tenże egzemplarz wręczył, nie oddał go do druku, lecz rozczytywał się w nim





pilnie, Dał go też do czytania Czackiemu, który go dodatnio ocenił. I Polonus staje na gruncie assimilacji i sądzi „że wszystkie przesady wobec Żydów muszą z tą chwilą zniknąć, gdy oświadczą oni gotowość poświęcenia swego życia i mienia dla ojczyzny“. Uważa „że żydostwo polskie może za pośrednictwem oświaty osiągnąć tenże sam stopień co żydostwo francuskie... a żyzna gleba Polski jest w stanie przy racjonalniejszej gospodarce rolnej wyżywić jeszcze miliony istot ludzkich.... W interesie państwa leży dbać i troszczyć się o wszystkich obywateli bez różnicy wyznania...“ 42)

KWESTJA ŻYDOWSKA NA SEJMIE WIELKIM.

Kwestja żydowska, wentylowana tak obficie w literaturze owego czasu, przysłała na porządek obrad dzięki wypadkowi, który miał miejsce dnia 15 maja 1790 w Warszawie. Był to tumult, czyli mały pogrom, urządzony kupcom i rzemieślnikom żydowskim przez mieszczan warszawskich, nie mogących się doczekać „załatwienia kwestji żydowskiej wedle swej woli“. Jak wiadomo miała Warszawa stary przywilej *de non tolerandis Judaeis*, a tylko podczas sejmów, oraz dwa tygodnie przed sesją i dwa tygodnie po niej wolno było Żydom przebywać i handlować w stolicy. Gdy tedy „Sejm Wielki“ począł się przeciągać przez długie lata, Żydzi z Pragi i z innych miasteczek i miast okolicznych, tylekroć wyganiani ze stolicy, osiedli tutaj „na stałe“, zajmując pałac Pociejów (położony wówczas na dzisiejszym placu Teatralnym), Bielańskie, Kłopotkie, Tłomackie aż po Leszno. Mieszczaństwo warszawskie, któremu przewodził dzielny prezydent Jan Dekert, słało w tej sprawie liczne petycje do różnych władz, wyznaczyło osobną deputację do ich dopilnowania, oraz wyasygnowało 50000 zł. na skarb państwa na wypadek, jeśli się faktycznie





Żydów usunie z miasta. W marcu 1790 spełnił marszałek koronny częściowo żądanie Dekerta i kazał usunąć z miasta żydowskich faktorów i rzemieślników, lecz gdy oni, ufni w protekcję „swoich“ panów, wrócili do swych siedzib, napadli na nich krawcy i kuśnierze i urządzili im dnia 15 maja 1790 r. istny pogrom. Rozbito kramy i warstaty żydowskie, poniszczone lub zrabowano towary, a Żydów przepędzono z miasta.

To postępowanie mieszczań oburzyło sejmującą szlachtę; organizowanie się miast, t. zw. „czarna procesja“ do zamku i t. p. wywołały i tak niepokój wśród posłów, a wieści dochodzące z Paryża o wzmaganiu „stanu trzeciego“ dolewały oliwy do ognia. Więc nazajutrz po tumulcie poruszył Butrymowicz tę sprawę na plenum sejmu i domagał się ścisłej inkwizycji, ukarania winnych i wynagrodzenia szkód żydowskich. Popierali Butrymowicza: Jacek Jezierski, Zakrzewski, Wawrzecki i inni i wówczas wyłoniono komisję (deputację), która miała się zająć kwestją żydowską.⁴³

Odtąd posuwa się ta „kwestja“ po dwóch równoległych torach: Na jednym torze idą starania mieszczań celem otrzymania politycznego równouprawnienia w państwie, a zarazem o zdobycie w swych miastach wyłącznego prawa handlu i przemysłu (ze szkodą Żydów), po drugim posuwają się, choć aż nadto powoli, prace wyż wspomnianej Deputacji nad reformą czyli uprawnieniem Żydów.

Mieszczanie ubiegli Deputację żydowską; „Prawo o miastach“ z 18 kwietnia 1791, wcielone do Konstytucji Trzeciego Maja, nadaje mieszczańom prawa bardzo obszerne, ich delegaci zjawiają się już w r. 1791 w sejmie, a temsamem zasiadają w Deputacji żydowskiej, paraliżując dążenia liberalnych jej członków: Butrymowicza, Kołłątaja, Linieckiego i innych. Zcalone miasta wchłaniają w siebie, w myśl Konstytucji, przedmieścia i miasteczka okoliczne, co również aż nazbyt szkodliwie odbija się na





położeniu Żydów. Jaskrawo ujawnia się to w Krakowie, gdzie nowowybrany magistrat Wielkiego Krakowa rozciąga z natury rzeczy swą władzę już nie na miasto, ale na „kwartał“, Kazimierz i odrazu spędza kupców żydowskich z Kazimierza chrześcijańskiego na Kazimierz żydowski, czyli do prastarego, ciasnego i brudnego „miasta żydowskiego“. Starszyna żydowska w płacz do Kołłątaja, a ten zwraca się do magistratu krakowskiego z wezwaniem o pozostawienie Żydów na ich stanowiskach „ileże ojczyzna jeszcze swego słowa o Żydach nie wypowiedziała“. Dalsza korespondencja między Magistratem krakowskim a jego pełnomocnikiem w Warszawie, Jagielskim, oraz między Kołłątajem a dygnitarzami krakowskimi poucza nas jak trudną była sytuacja Żydów kazimierskich.

Także i warszawski magistrat postanowił zabrać głos w kwestji żydowskiej i wręczył królowi swój własny elaborat p. n. *„Zasady dla projektu urzqdzenia Żydów“*⁴⁴⁾, które kancelarja miejska rozesłała do wszystkich wielkich miast w Polsce. Magistrat krakowski otrzymał te „Zasady“ wraz z listem Jagielskiego dnia 28 listopada r. 1791, lecz choć były arcyzarne, wydawały się mieszczanom krakowskim nazbyt liberalne, gdyż dopuszczały bodaj bogatych Żydów do udziału w handlu mocno ograniczonym. Krakowianie nie chcieli tolerować Żydów ani w Krakowie, ani na Kazimierzu i powołując się na swój układ z r. 1485 i na wyrok asesorski z r. 1776, uważali, że Żydom powinien wystarczyć tak w Krakowie jakoteż i w innych miastach Rzplitej ich własny kwartał, czyli ulica Żydowska.

Odpowiedź mieszczan krakowskich na wezwanie magistratu warszawskiego miała na razie znaczenie teoretyczne. Magistrat warszawski wniósł do Deputacji żydowskiej swój projekt mimo sprzeciwu Krakowa, a może i innych miast, lecz komisja ta wcale nie funkcjonowała i tylko we wielkich odstępach czasu dawała niewyraźny znak życia.⁴⁵⁾





Ożyła ona dopiero w r. 1792, przyczem trudno powiedzieć dzięki czyjej inicjatywie. Czy pobudzili ją do życia delegaci kahałów litewskich, którzy odbyli kilka narad nad kwestją reformy, czy król Stanisław August, który dławił się w długach, czy też jego sekretarz, ksiądz Piatoli, który chciał i Żydom pomóc i króla uwolnić od wierzycieli. Dość na tem, że w jesieni r. 1791 widzimy w Warszawie licznie zebranych delegatów gmin żydowskich już nie tylko z Litwy ale i z Korony, a na ich czele syndyka Żydów warszawskich (praskich) Pesacha Chaimowicza. Działają tutaj prawdopodobnie bankierzy nadworni króla: Hayman i Simon, faktor królewski Abraham Hirszwowicz, delegat krakowskiego kahału Hirsz Stobnicki, a może i liferant dworu i wojska Szmul Zbitkawer, choć ścisłe badania nad jego żywotem nie wykazały jego udziału w tej pracy.

Po wielu sprzeciwach zreorganizowano Deputację żydowską i poczęto w niej się zastanawiać nad rozmaitemi projektami. Król na uroczystem posłuchaniu przyjął delegatów żydowskich i otrzymał od nich w darze 15.000 talarów, poczem delegaci mieli się zobowiązać do spłacenia wszystkich długów króla, gdy w tem jak grom z jasnego nieba został ogłoszony edykt marszałka wielkiego koronnego, wydalający wszystkich Żydów z Warszawy. Także i delegaci musieli opuścić Warszawę i przenieść się na razie na Pragę, skąd Pesach Chaimowicz żałośnie skarży się królowi, wyjaśniając, że od 30 lat mieszka w stolicy.⁴⁶⁾

Dzięki interwencji Piatolego, wezwał król do siebie marszałka Mniszka i prezydenta miasta, Łukasiewicza i prosił ich o złagodzenie zarządzonego „Wygnańia”. Mniszek rychło się zgodził, Łukasiewicz bardzo się wzbraniał, lecz wreszcie ustąpił. Żydzi wrócili do Warszawy, a ich delegaci z bankierem Simonem na czele wręczyli dnia 13 marca 1792 królowi tytułem podziękii dobrowolny dar w kwocie 40,000 złotych w dobrych asygnacjach, opiewa-





jących na okaziciela, jako zaliczkę na większe sumy, które mają zrealizować „w epoce swego równouprawnienia”.⁴⁷⁾ Równouprawnienie to brano jak się zdaje w owym czasie bardzo serjo, skoro nawet Jagielski w liście do magistratu krakowskiego, opowiadając o ofiarności Żydów na skarb państwa (króla), każe sobie czemrychlej przysłać przywileje krakowskie, przyczem jednak wyjaśnia, „że ich (Żydów) wygnać z kraju nie można, ani też bez pożywienia wcale zostawiać niepodobna”. W dalszym liście donosi on, że Żydzi mają otrzymać tolerancję w miastach t. j. równouprawnienie w handlu, przeciw czemu burmistrz krakowski srodze remonstruje, ostrzegając, „że Żydom w miastach obywatelstwa dozwalać nie można, chyba z ostatnią obywatelów chrześcijan ruiną”.

OBUDZENIE SIĘ PATRJOTYZMU.

Tak wlokły się pertraktacje między królem a Żydami, a równocześnie mnożyły się tarcia w samej Deputacji czyli komisji żydowskiej. Tymczasem Piatoli opracował własny „projekt reformy żydów”, oparty przeważnie na projekcie Chołoniewskiego i starał się za wszelką cenę przeforsować go w komisji, by go jaknajrychlej pchnąć na plenum. Nie udało się to jednak mądrymu Włochowi, gdyż dzięki knowaniom deputatów miejskich, sejm uchwalił jeno „generalne zbadanie długów gmin żydowskich” i tem zepchnął sprawę *ad calendas graecas*. Żydzi jednak — podobnie jak Piatoli i król — spodziewali się rychłego przeprowadzenia reformy i razem z całym narodem radowali się w pierwszą rocznicę Konstytucji t. j. dnia 3 maja 1792. Gmina praska (warszawska) dała wydrukować w czterech językach: polskim, niemieckim, francuskim i hebrajskim:

„Hymn przy obchodzie uroczystości dnia 3 maja 1792 r. na pamiątkę nowej rządowej ustawy na





sejmie od roku 1791 Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stanów uchwalony (!). Śpiewany w Warszawie i w innych Rzeczypospolitej miastach od wszystkich narodu żydowskiego zgromadzenia na okazanie ich czułości, powszechną radość dzielącej. Ofiarowany od deputowanych zgromadzenia żydowskiego, warszawskiego. W Warszawie w drukarni Piotra Dufour konsyljarza nadwornego JKMości i dyrektora drukarni korpusu kadetów⁴⁹⁾.

Hymn ten wręczyła osobna deputacja Stanisławowi Augustowi w ozdobnej oprawie⁵⁰⁾, a nadto odbyły się we wszystkich bożnicach warszawskich uroczyste nabożeństwa.

Wiadomości o podobnych nabożeństwach mamy z Krakowa, oraz z innych miast Rzeczypospolitej. W Krzemieńcu był front bożnicy przyozdobiony w kobierce i makaty, na których umieszczono portret królewski z koroną srebrną, pozłacaną, wartości 1200 zł. Portret illuminowany był kilkuset lampami, wśród których umieszczony był napis po polsku i po hebrajsku, haftowany na atłasie: „Życzenie kahału i całego pospólstwa krzemienieckiego najjaśniejszemu królowi Stanisławowi Augustowi”, oraz modlitwa. „Gdy się dookoła illuminacji zebrało mnóstwo ludu i Żydów, muzyka poczęła grać a Żydzi śpiewać. Potem kahalni w asystencji tłumów żydowskich udali się z pochodniami do prezesa komisji, pokrzykując po drodze: Vivat Król! Kahalni złożyli prezesowi komisji powinszowanie, poczem zaprosili go wraz ze szlachtą i mieszczanami na uroczystość, urządzoną przez kahał, na której wśród śpiewów i radosnych okrzyków zabawiano się aż do rana.”

Mniej wspaniałym był obchód w Chełmie, gdzie tłumom wracającym z katedry zastąpił drogę znany nam rabin Herszel Józefowicz ze starszyzną kahalną i rodakami i wygłosił okolicznościową mowę. Także





w Grodnie odbyła się uroczystość, podczas której rabin wygłosił okolicznościowe przemówienie, a takie same relacje mamy z bardzo wielu innych miast Rzeczypospolitej.⁵¹⁾

Równocześnie poczęto składać obfite dary na aukcję wojska, gdyż spodziewano się powszechnie wojny z Rosją. Już w r 1789 złożył nieznan nam bliżej Żyd kazimierski (krakowski) dwie armaty dla powstającej narodowej artylerji,⁵²⁾ teraz bogaci kupcy berdyczowscy, Żydzi i chrześcijanie, reprezentowani w obozie księcia Józefa pod Lubarem przez szwajcara Jenniego, niemca Gnera, oraz Chaima Chmielnickiego i Borucha ofiarowali dla muzyki wojskowej kozackiej 25 koni, tyleż mundurów i lederwerków, 12 trąb, dwie oboje, dwa klarnety, cztery waltornie, dwoje zelów i t. p. „Niepodobna wyrazić — opowiada nam Jan Duklan Ochocki — który nie bardzo życzliwie zazwyczaj odnosi się do Żydów — jak ksiązę Józef tem się ucieszył. Było to przed godziną raportów, zatrzymał ich (kupców) wódz w namiotach do chwili, w której z raportami przychodzili jenerałowie, a gdy się pojeżdżali, prezentował im kupców, przy odczytaniu ich deklaracji. Dziękowali im wszyscy; chrześcian zatrzymano na śniadanie, izraelitów „częstowano likworami i winem...“⁵²⁾

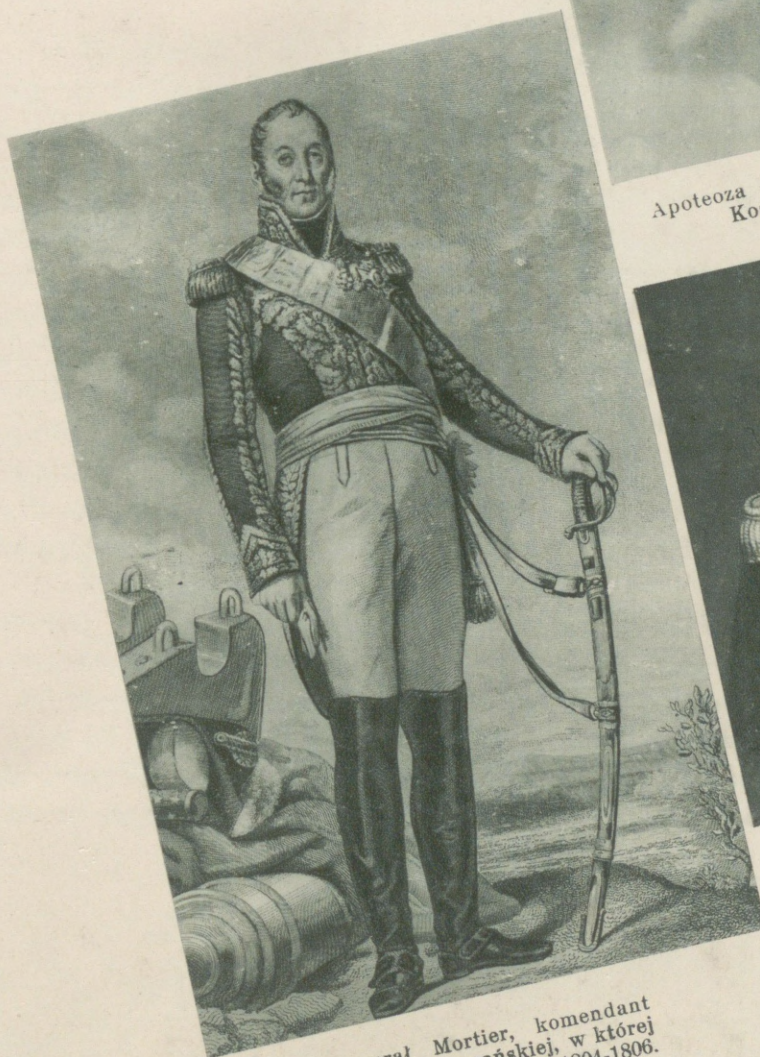
O takich i podobnych darach czytamy bardzo często w dziennikach z owych dni. I tak złożyli Żydzi w Siennicy wraz z innymi obywatelami rozmaite dary to samo w Tykocinie, w Końskiej Woli, we Włostowicach; kahał w Lesznie złożył zł 300, w Sochaczewie 300 w gotówce, zobowiązując się dodać jeszcze zł 150, krawcy wileńscy zobowiązali się uszyć bezpłatnie 200 mundurów dla wojska.⁵³⁾

Zapał patryjotyczny przygasiła odrazu Targowica; rychło wkroczyły wojska moskiewskie do kraju i posuwały się koncentrycznie na Warszawę. Niedługo, a armja moskiewska pod dowództwem Kachowskiego wmaszeruje do Warszawy i pocznie wprowadzać Targowiczian na rozmaite urzędy,





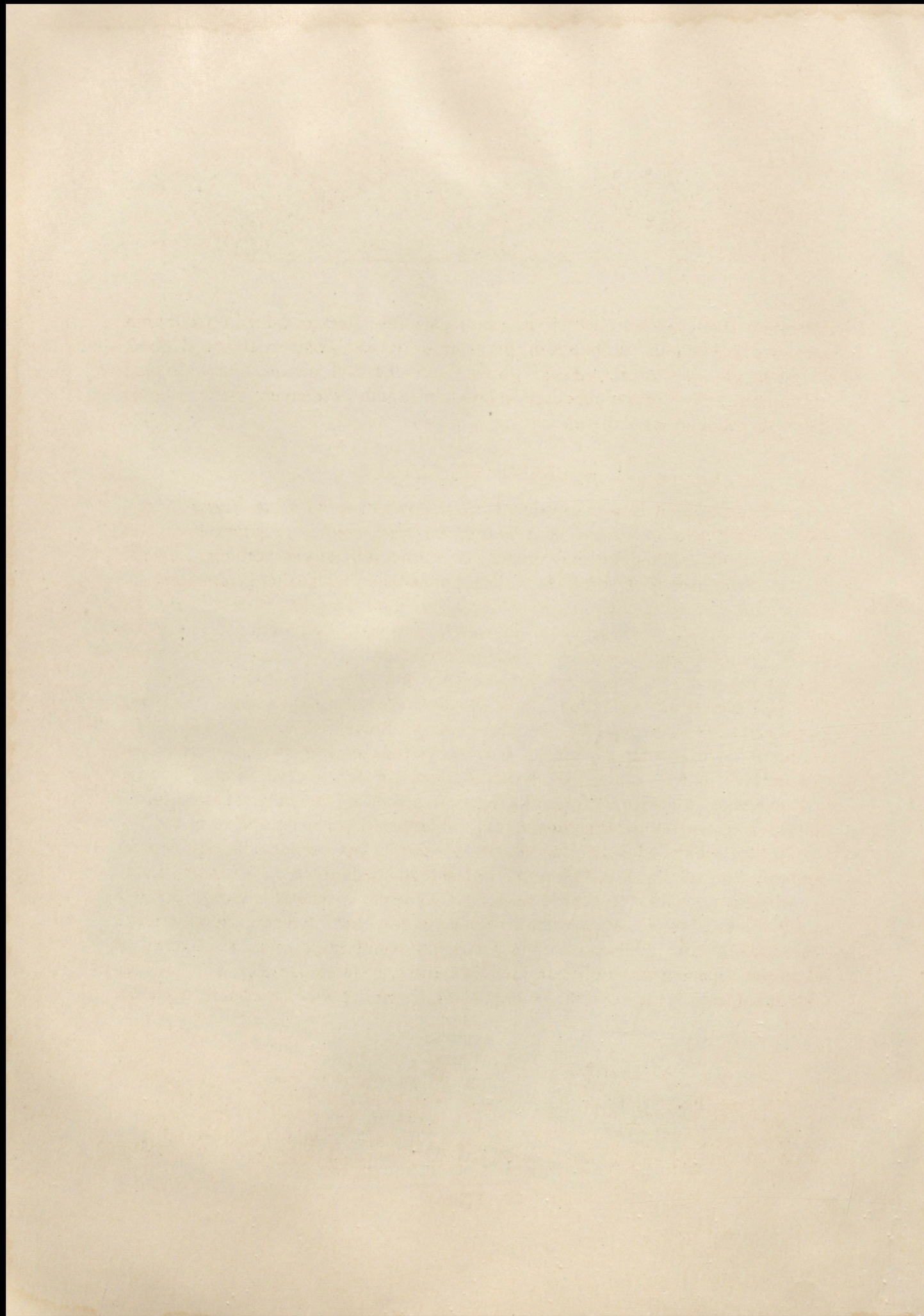
Apoteoza trzech wodzów: Dąbrowskiego,
Kościuszki i Poniatowskiego.



General Mortier, komendant
armji hanowerańskiej, w której
służył Berek w latach 1804-1806.



Kazimierz Turno, pułkownik V pułku
ulanów, w którym służył Berek.
(Muzeum Narodowe w Warszawie)





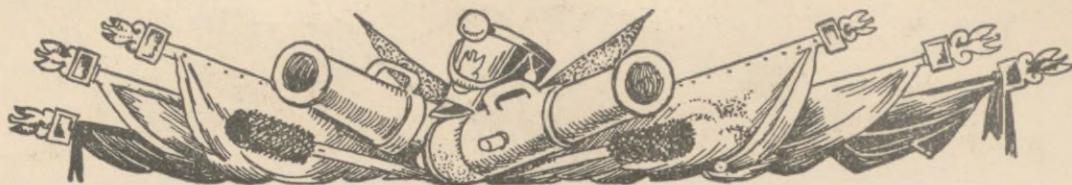
Stronnicy zwalonej Konstytucji przyczają się lub opuszczają kraj i Katarzyna wraz z Fryderykiem Wilhelmem przystąpią do drugiego rozbioru Polski. W chwili gdy w Paryżu padnie głowa Ludwika XVI na ołtarzu wolności, padnie wolność Rzeczypospolitej wskutek niezgody własnych synów i prywaty jak najdalej posuniętej.

W CZASIE INSUREKCJI.

Powstanie Kościuszkowskie było odpowiedzią na drugi rozbiór i niejako rehabilitacją patriotów po smutnej pamięci sejmie grodzieńskim. Nie tu miejsce dla szczegółowego opisu Powstania, lub nawet podania udziału Żydów w Insurekcji, tyle jednak należy powiedzieć, że w niej poraz pierwszy wzięli oni czynny, a dość tłumny udział z bronią w ręku i stanęli do apelu jak na prawdziwych obywateli przystało. Czy wpłynęły na to prace — choć niedokończone — Sejmu Wielkiego, czy oświecenie, wionące od zachodu już zdołało wytworzyć warstwę inteligencji żydowskiej, pojmującej swe obowiązki względem państwa, dość że wszystkie źródła i wszyscy kronikarze jak: Karpiński⁵⁴⁾, Wojda⁵⁵⁾, Krzyszkowski⁵⁶⁾ i t. p., wszystkie współczesne dzienniki, za nimi wszyscy prawie historycy naszej doby jak Tokarz⁵⁷⁾, Kukiel⁵⁸⁾ i t. p., stwierdzają niezbicie ten czynny udział Żydów w Powstaniu, zadając kłam tłukącej się po naszej dawniejszej literaturze historycznej wieści o obojętności, czy też nawet i zdradzie żydowskiej.

Stosunek Tadeusza Kościuszki do Żydów był od początku do końca dodatni; Naczelnik, z przekonania liberał w każdym calu, w swem życiu prywatnem na Litwie nieraz stykał się z Żydami, a podczas swego pobytu w Ameryce natknął się w armji Waszyngtona na oficerów żydowskich. Wśród 37 Żydów walczących w tejże armji wymieniają wykazy oficerskie: adjutanta Waszyngtona kolonela Izaka Franksa, kolonela Dawida S. Franksa, jako adjutanta Waszyngtona kolonela Salomona Busza, kolonela Izaksa,





rannego pod Cambden, kapitana Jakóba de Lean w sztabie generała von Kalba i innych⁵⁹⁾, a nie należy również pominąć polskiego Żyda Chaima Salomona (ur. w Lesznie w r. 1740), który cały swój majątek w sumie 658,000 dolarów poświęcił dla idei wolności, a schwytany przez Anglików, uciekł z niewoli i zjawił się ponownie w Filadelfji u boku Waszyngtona⁶⁰⁾.

Już w Krakowie, natychmiast po złożonym ślubie na rynku, zetknął się Kościuszko z Żydami i jak stwierdza źródło nieposzlakowane, udał się na Kazimierz i tam w Starej bóżnicy wzywał ich do działań dla dobra ojczyzny. „Niczego nie pragnie dla siebie — wywodził tamże — obchodzi go bowiem jeno opłakany stan ojczyzny, a uszczęśliwienie wszystkich jej mieszkańców, do których i Żydów zalicza, leży mu na sercu!”⁶¹⁾

Posłuszny temu wezwaniu, kahał krakowski zobowiązał się dostawić odpowiednią ilość żydowskiego rekruta, oraz, choć zadłużony wyżej uszu, przeznaczył wydatną sumę na pierwsze potrzeby armji, którą jednak potem tylko w części mógł zrealizować.^{61a)} Inwazja pruska stanęła bowiem na przeszkodzie dalszemu rozwojowi wypadków w tem mieście.

Głośnie echem odbiło się wezwanie Kościuszki w Warszawie w onych dniach kwietniowych (17 i 18), gdy stolica wyganiała Moskali, Żydzi i neofici (frankiści) jak wynika z relacji Wojdy i cukiernika Laneri,⁶²⁾ jakoteż z późniejszych policyjnych dochodzeń, mieszała się z tłumem, uzbroili się czem kto mógł i brali udział w pędzeniu żołnierzy Igelströma. I tak czytamy, że Josko Ickowicz wyszedł w czasie alarmu z bratem zbrojno na Leszno i otrzymał kontuzję w rękę. Becalel (Całek) Abrahamowicz, smolarz z ulicy Złotej zdobył na kozaku konia, płaszcz i broń i w kozackim ubraniu (przebraniu) pojechał do znajomych na Szulcowiznę. Wzięto go zrazu za zbłąkanego kozaka, a potem za szpiega i zamknięto go w więzieniu, gdzie przesiedział do maja. Wówczas go





dopiero wypuszczono i przywrócono do czci.⁶³⁾ Udział Żydów w insurekcji był tak powszechny, że dzienniki, zresztą wcale nie filosemickie, stwierdzały to niejednokrotnie i z naciskiem. Udział ten stwierdził sam Kościuszko w swej znanej odezwie do Żydów (obacz niżej) w następujących słowach: „Dopiero w roku teraźniejszym 1794 w dniach 17 i 18 kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najeźdźnikami Moskalami stoczyła, Żydzi, mieszkający w tem mieście, rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego oszczędzać nie umieją.“

Po wygnaniu Moskali tworzy się w Warszawie milicja czy też gwardja, w której biorą udział Żydzi, zorganizowani, jak wynika ze współczesnych relacji, w oddzielne grupy czy też kompanie. Kahały, do których Naczelnik się zwrócił, subskrybowały poważne sumy na cele patriotyczne. Kahał warszawski (praski) zobowiązał się wypłacić 72.450 zł. w czterech ratach, ponadto czterech prywatnych Żydów podjęło się dostarczyć umundurowania dla 40 żołnierzy, lub po 241 zł. za każdego. O ofierze kahału krakowskiego było wyżej, kahał wileński zobowiązał się dać 25.000 zł., a prócz tego złożyli rozmaite ofiary poszczególni Żydzi wileńscy, jak np. Benjamin Joselowicz 10 talarów holenderskich, Landy 10 czerwonych zł. holend. (200 zł. p.) Szmujłowicz: 100 zł. p. i t. p.⁶⁴⁾

Nietylko pieniędzmi poparli Żydzi litewscy ruch insurekcyjny, lecz także udziałem z bronią w rękę. Oto w Grodnie uchwaliła dnia 26/VI 1794 roku, Komisja Porządkowa „aby ludność żydowska dostarczyła tak pieszych jak i konnych rekrutów z obrządku religii swojej“⁶⁵⁾, a w Wilnie zapalił się dla tej sprawy lekarz żydowski, Dr. Salomon Polonus, nadworny konsyliarz Stanisława Augusta, autor projektu reformy w okresie Sejmu Wielkiego (obacz wyżej) i wydał odezwę pod tytułem:





*GŁOS SALOMONA, OBYWATELA WILEŃSKIEGO
w dn. 17 maja roku 1794, do ludu izraelskiego mianym.*

Było to prawdopodobnie przemówienie, wygłoszone w sobotę dnia 17 maja w bożnicy wileńskiej, które nie chybiło celu.

Wśród powstańców widzimy kilku Żydów litewskich, jak np. Józefa Kapłana z Lucyny w Witebskiem, który już w r. 1792 służył w armii polskiej, a teraz wrócił na swe miejsce, by po upadku insurekcji razem z Berkiem (choć mniej znany) odbyć całą gehennę legionową i wszystkie kampanie napoleońskie i dostać się w r. 1813 do niewoli rosyjskiej.⁽⁶⁶⁾

Tymczasem Stolica gotowała się do obrony; rychło bowiem Moskałom i Prusacy zamknęli miasto żelaznym kołem, więc celem odparcia wroga sypano na całej peryferji miasta szańce. „W tej to pracy bierze udział 2000 Żydów, którzy codziennie w porządku, z rydlówkami w ręku, z muzyką idą do pracy. Biorą też Żydzi udział w milicji miejskiej, strzegąc rogatek, wałów i armat, a nawet w szabasy odprawiają pilnie patrole.“ Bola jednak żołnierza żydowskiego szykany średniowieczne; on, który walczy dla ojczyzny, musi starym zwyczajem płacić za prawo pobytu w Warszawie t. zw. Biletowe (podatek za pięć dni pobytu), nie dziw więc, że grupa inteligentniejszych młodzieńców wnosi do Rady Najwyższej Narodowej memorjał o zniesienie tego podatku, gdyż „nie przystoi, ani należy... by klasa mieszkańców, równie z drugimi pożyteczna, równie nawet z drugimi do obrony ojczyzny przykładac się chcąca, od względów rządu oddaloną być miała“.⁽⁶⁷⁾

Podania nie uwzględniono! Czy przeważało średniowiecze, czy zaważyły na szali pustki w skarbie, trudno wyjaśnić. Zabolało to zapewne Żydów, lecz nie umniejszało ich zapału, a gdy oblężenie zostało zniesione





i armja polska gotowała się do akcji w polu, zrodziła się myśl wyzyskania tegoż zapału i stworzenia oddzielnego pułku jazdy zbrojnej, złożonego z żydowskiej młodzieży. Myśl tę rzucili dwaj członkowie milicji: Berek Joselewicz i Józef Aronowicz, z których pierwszy wsławił się następnie w dziejach Polski.

Myśli tej przyklasnął Naczelnik, który ogłosił w *Gazecie Rządowej* (Nr. 78 str. 312, 17 września 1794) odezwę do Żydów, a w niej wyraził adorację dla bohaterstwa żydowskiego w okresie biblijnym i makabejskim, oraz pochwalił wystąpienie Żydów w dniach 17 i 18 kwietnia. Pod koniec wspomina Naczelnik o prośbie Berka i Józefa i „daje im pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne uzbrojenia i potrzeby, aby jak najrychlej pod żołąd przyjść mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela (!) walczyli”.

Dnia 1 października wystosował Berek, już jako nominowany pułkownik, odezwę do swych współwyznawców, a dnia 3 października otrzymał z kasy rządowej pierwszą i jak wynika z rachunków, jedyną zaliczkę w sumie 3000 zł.p. w papierach mocno zdeprecjonowanych na pierwsze potrzeby formującego się pułku. Śnać musiał tenże pułk w okresie formowania utrzymywać się z ofiar kahałów, a może i poszczególnych bogatszych Żydów i do tego odnoszą się ofiary w uniformach, broni i t.p.

Rychło stanął tenże pułk na nogach i w najgorszym czasie, po klęsce maciejowickiej, mimo iż nie był ani należycie uniformowany, ani nie miał skompletowanego sztabu oficerów, a tylko nominatów z łaski czy kaprysu Berka, pełnił służbę tak w okopach, jakoteż i w mieście. „Mieszkańcy Warszawy — pisze Karpiński⁶⁸⁾ — z trudnością i to w małej liczbie do okopów pragskich wychodzili, a nawet u siebie zaniedbali dawnego porządku żołnierskiego. Rząd zaś pod Wawrzeckim słaby, oprzeć się temu nie mógł, sam tylko regiment żydowski nie





odstępował nigdy okopów i pilnie robił powinność swoją. Ale nie sami mieszczenie tak się opuścili, kawalerja narodowa zgorszeniem była dla innych swą niedbałością o los ojczyzny..... po teatrach i bilarach pełno ich było.“

Szybkim krokiem zbliżała się katastrofa; wojska moskiewskie maszerowały od strony Pragi ku miastu, a w samym mieście uwijało się mnóstwo stronników Targowicy i mnóstwo szpiegów. Wszak w obozie moskiewskim bawili od początku Insurrekcji najwyżsi dostojnicy państwa, jak: marszałek koronny Kazimierz Raczyński, podskarbi nadworny koronny Teofil Załuski, marszałek sejmu grodzieńskiego Stanisław Bieliński i liczni posłowie na tenże sejm, były kanclerz koronny Jacek Małachowski i wielu, wielu innych, a wśród nich najbogatszy Żyd praski i liwerant wojsk polskich i rosyjskich Szmul Jakubowicz Zbitkower. Jemu to skonfiskowano na rzecz Powstania milionowy majątek i jego to wraz z innymi wezwał (9.X.1794) sąd kryminalny wojskowy na dzień 1 listopada przed swe forum „do odpowiedzi z osób i majątków.”⁶⁹⁾

Nie dziw, że zdenerwowana ludność warszawska i praska wszędzie szukała i węszyła szpiegów, przyczem rzucano podejrzenie na najniewiniejszych Żydów. Winę aresztowanych sprawdzał w każdym poszczególnym wypadku sąd wojskowy kryminalny i z wyjątkiem jednego (bankiera Haymana) wszystkich aresztowanych uwolnił.

Wyroki tego sądu ogłaszano w Gazecie Rządowej, skąd czerpiemy niniejsze wiadomości i stamtąd dla przykładu podajemy wyrok z 29 września, ważniejszy od innych już bodaj dlatego, że zawiera wzmiankę również o pułku Berka.

Oto „Abraham Fiszel, złapany w czasie rewolucji warszawskiej i uprowadzony od Moskali, uciekając od tych, złapany, gdy nietylko nie





podejrzany, ale nadto w chwalebnej chęci zaciągnięcia się do pułku lekkobrojnego starozakonnego, być się okazał, wyrokiem sądu natychmiast z aresztu uwolniony i do tegoż pułku oddany“⁷⁰⁾.

* * *

Rychło wojska moskiewskie uderzyły na Pragę, regularne wojska polskie wraz z dowódcami w popłochu cofnęły się do Warszawy, spaliwszy za sobą most na Wiśle. Strasznie zemścił się Suworow na milicji mieszczańskiej, która została na Pradze i na ludności cywilnej, zdanej na jego łaskę i niełaskę. Współczesne relacje mówią o 15.000 zabitych i kilku tysiącach (do 8 000), którzy utonęli w Wiśle. Kozacy nie przepuszczali nawet starcom, kobietom i dzieciom. Okropnie pastwili się również nad Żydami, może z zemsty za udział tychże w obronie Pragi. Wytrwał bowiem na swym posterunku pułk Berka i poniósł poważne straty. Sam dowódca, ranny, z biedą umknął z placu boju, by po długich perypetjach przedostać się do Galicji. Rzeź Pragi, rozpoczęta w nocy z 4 na 5 listopada 1794 r., trwała przez cały dzień piąty listopada. Trupy chrześcijan i żydów zasłaty ulice i podwórza Pragi, a mały, ale bardzo charakterystyczny obrazek tej rzezi podaje nam pruski komisarz prowiantowy Fryderyk Nufer w ciekawej książce p. t.: *Schicksale während und nach seiner Gefangenschaft in Warschau unter den Polen und Russen* (Poznań 1795).

Wędrując po zgłiszczach płonącej Pragi, usłyszał Nufer z jednego podwórza okropny krzyk dzieci. Gdy się zbliżył do bramy, ujrzał mnóstwo dzieci żydowskich, którymi kozacy się bawili, „wbijając je na piki“. Wstrząśnięty tym widokiem, wykupił Nufer 35 żywych dzieci, płacąc po złotym od głowy⁷¹⁾.

Legenda ludowa głosi, że wyż. wspomniany liwerant Szmul Jakubowicz Zbitkower, który wrócił wraz z moskalami na Pragę, widząc co





się dzieje, ustawił na swem podwórzu dwie baryłki, jedną napelnioną srebrnemi, a drugą złotemi monetami i każdemu, który przyniósł zabitego, płacił srebrnego rubla, poczem dawał trupa pogrzebać, za ранnego zaś płacił dukata i odsyłał go do lazaretu. Za jego to inicjatywą miał Buxhöwden wpłynąć na Suworowa, by powstrzymał kanonadę.

Podczas rzezi praskiej Warszawa była bezradna, strach opanował wszystkich; wojsko zaniedbywało swe obowiązki i wszyscy głośno mówili o poddaniu się; bogaci pakowali swe manatki, chcąc jak najprędzej wydobyć się z niebezpieczeństwa. „Także i król kazał pakować swe wozy, ale lud napęłnił dziedziniec zamkowy i pilnował króla, aby nie wyjechał, lecz sprzykrzywszy sobie, zostawił nareszcie straż tę Żydom samym“.⁷²⁾

Warszawa się poddała, wojska rosyjskie zajęły ulice i koszary, generał Buxhöwden stał się panem sytuacji, by po niespełna roku panowania oddać stolicę Polski — po trzecim rozbiórce — Prusakom.

* * *

Pułk żydowski Berka przeszedł do historii; wszyscy pamiętnikarze chlubnie się o nim wyrażają, a legenda ustroiła Berka i jego pułk w pstre, a wonne kwiaty. W 36 lat potem (1830) deputowany francuskiej izby prawodawczej, Salverte, odpierając antysemityczne ataki pana de Montigny powołał się na czyn Berka i jego żołnierzy. „Po upadku Kościuszki — wywodził on — patrioci polscy robili ostatnie wysiłki w Warszawie. Przedmieście Praga, osłaniane przez starozakonny regiment, zdobyto szturmem, wszystko zginęło pod cięciem miecza. Nazajutrz znaleziono na fortyfikacjach cały pułk we śnie wiecznym, ani jeden żołnierz nie zbiegł przed apelem śmierci. Ci ludzie zasługiwali na miano Francuzów!“⁷³⁾

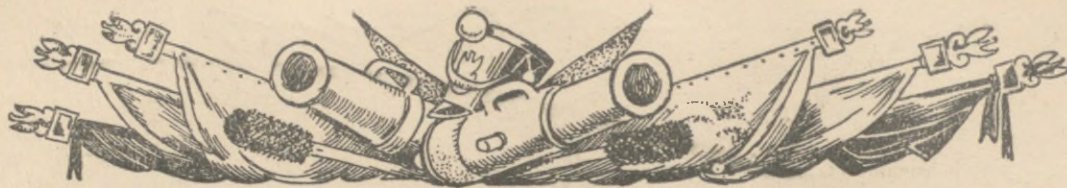
Tyle francuski polityk; wykazy zmarłych Bractwa Pogrzebowego na Pradze podają szereg imion Żydów — ofiar rzezi i do dnia dzisiejszego





wylicza się te imiona podczas nabożeństw żałobnych w uroczyste święta żydowskie⁷⁴⁾. Także do literatury liturgicznej przeszli „pomordowani na Pradze w r. 1794“; wspomina o nich modlitwa ludowa (w języku żydowskim) t. zw. *Techina*, wydana w Nowym Dworze pod Warszawą w r. 1813 p. t. *Neue lange Rosz Chodesz-Bentschen Tchine*, w której pobożne niewiasty proszą o pamięć dla męczenników żydowskich w Polsce w rozmaitych wiekach i miejscach⁷⁵⁾.





PRZYPISY.

*) Literatura ogólna—Bałaban: Historia i literatura żydowska tom III, str. 314 i 408.

1. Wierzbowski: Przywileje Warszawy, Warszawa 1913 Nr. 33 stamtąd, Ringelblum: Żydzi w Warszawie I. Warszawa, 1932 str. 144 — 5.
2. Bałaban: Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu. Kraków 1931 str. 113 (rycina 8), oraz tekst str. 59.
3. Bałaban: Żydzi lwowscy na przełomie 16 i 17 wieku. Lwów 1906, str. 408.
4. Bałaban: Die Judenstadt von Lublin Berlin. 1919, str. 50, ss.
5. Perles: Geschichte der Juden in Posen, str. 104.
6. Volumina legum, VII, fol. 755.
7. Lewin Louis: Geschichte der Juden in Lissa, *passim*.
8. Leniek—Herzig—Leśniak: Tarnów, 1911, Schipper: Żydzi w Tarnowie do końca XVIII wieku. Kwartalnik Historyczny, 1908, str. 228—239.
9. Pęcowski: Dzieje miasta Rzeszowa, 1913 *passim*.
10. u. s. str. 387.
11. Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego. Bibl. Dzieł Wyborowych, T. I. str. 74.
12. Autobiografia Salomona Majmona. Warszawa 1913 (Przekład Belmonta) 1913, str. 64.
13. Bałaban: Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu tom II (w druku). Ustęp. 25.
14. Bałaban: Dzielnica Żydowska (we Lwowie) jej dzieje i zabytki. Lwów 1909, str. 45.
15. Bałaban: Historia Żydów w Krakowie i t. d. tom II. ust. 20.
16. Bałaban: Historia i literatura żydowska, t. III. str. 430.
17. Bałaban: Ustrój kahału w Polsce w 16-18 wieku. Kwartalnik dla Historji Żydów w Polsce zeszyt. II. str. 43 ss. (1912).
18. Idem: Z historii Żydów w Polsce, Szkice i studia. Warszawa, 1929, str. 128—46.
19. Bałaban: Walka o rządy w kahałach krakowskim w okresie Konfederacji Barskiej. Chwila (Lwów) 1901 28. V—3. VI.
20. Idem: Die Judenstadt von Lublin. Str. 68-76.
21. Idem: Josue Jona Teomim Fränkel Rabbiner in Krakau u. seine Zeit. 1742—45. Monatschrift für Geschichte u. Wissenschaft des Judentums 1916—17. Odbitka, Wrocław 1917. str. 37, ss.
22. Bałaban: Z zagadnień ustrojowych żydostwa polskiego. Studja Lwowskie 1932. str. 52 ss.
23. Bałaban: Mistyka i ruchy mesjańskie wśród Żydów dawnej Rzeczypospolitej. Żydzi w Polsce odrodzonej. T. I. Warszawa 1933 str. 261 ss, odb. str. 9.
24. Ogród Fraszek, wyd. Brücknera. tom I. str. 278.
25. Galatowski: Mesja sprawiedliwy. 1671. Przedmowa fol. XXX.
26. Kraushaar: Frank i frankiści polscy I. str. 273.
27. Obacz wyżej notkę 23 str. 277.
28. Dubnow: Geschichte des Chassidismus tom I, *passim*.





29. Bałaban: Herc Homberg i szkoły józefińskich dla Żydów w Galicji, u. s. notka 18 str. 191—236.
30. Pamiętnik Króla Stanisława Augusta tom I. Warszawa, 1915, str. 81.
31. Bałaban: Studja historyczne. Warszawa 1927. Stanisław August a proces w Olkusz r. 1787, str. 162—166.
32. Bałaban: Z zagadnień ustrojowych polskiego żydostwa. Lwów, 1932, str. 59, ss.
33. Bałaban: Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu tom II, Ustęp. 27.
34. Ringelblum: Żydzi w świetle prasy warszawskiej 18 wieku. Miesięcznik Żydowski 1932 tom II str. 49.
35. Ibidem u. s. str. 50.
36. Prokesz: Wspomnienia mieszczanina krakowskiego. (Bibl. Krak. Nr. 12), str. 30—31.
37. Lichocki: Djarjusz pobytu Stanisława Augusta Kraków, 1787, str. 81. ss.
38. Modlitwa, drukowana tamże, (Lichocki) dotąd nigdzie nie przedrukowana.
39. Bałaban: Historia i literatura żydowska, tom III. str. 414, ss.
40. Rękopis Biblioteki Czartoryskich Nr 734, fol. 215, ss.
41. Rzadki druk w Bibliotece Krasińskich w Warszawie Nr. 14, 089. Różne projekty i ocenę tychże, obacz w rozprawie Gelbera: w Nowem Życiu. 1924 Z. 6, oraz w księdze pamiątkowej na cześć Dubnowa (Berlin 1931) i w Miesięczniku Żydowskim 1931.
42. Obacz niżej rozprawę V (Kona) w tej Księdze.
43. Gelber j. w. uw. 41.
44. Deiches: Sprawa żyd. w czasie Sejmu Wielkiego. Lwów 1891, Dodatek IV. str. 77.
45. Bałaban: Historia żydów w Krakowie i t. d., tom II, ustęp 28.
46. Ringelblum w dziele: Żydzi w Polsce odrodzonej (tom I str. 75).
47. Gelber: Ksiądz Piattoli. Nowe Życie, tom II 1924 str. 325 oraz w Festschrift Dubnow str. 147.
48. j. w. notka 45.
49. Druk, Warszawa 1792. przedruk, Stryj, Drukarnia Müllera 1891, dalszy przedruk w czasopiśmie Lamus, Lwów 1910 Zeszyt VI.
50. Oryginał w Archiwum Stanisława Augusta, Arch. Głównie w Warszawie.
51. Ringelblum: Żydzi w świetle prasy warsz. drugiej połowy 18 wieku. Miesięcznik Żydowski 1932, tom II, str. 53.
52. Pamiętniki Ochockiego. Wydanie Kraszewskiego. Wilno 1857, t. II. str. 205 ss.
53. j. w. notka 51.
54. Pamiętniki Franciszka Karpińskiego. Poznań 1844.
55. Pamiętniki Wojdy. Poznań 1857. O rewolucji polskiej z r. 1794. Pamiętniki XVIII wieku tom 8, str. 125 ss.
56. Krzyszkowski, ibidem tom IX.
57. Tokarz: Warszawa w przededniu Powstania 1794 r. Warszawa. 1911. str. 194 ss.
58. Kukiel: Czy istniał pułk Berka? Obacz w tej Księdze. artykuł III, str. 61—65.
59. Grunwald: Die Feldzüge Napoleons nach Aufzeichnung jüd. Teilnehmer und Augenzeugen. Wien — Leipzig, 1913, str. 8.
60. Wiernik: History of the Jewish in America, New-York 1912 str. 95 ss.
61. Lewi Hirsch Dawid: Mowa rabina obwodu kazimierskiego, miana dnia 16 października 1820 r. z okazji obchodzenia w tym dniu uroczystego założenia pomnika Tadeusza Kościuszki. Przełożona z hebrajskiego przez Samuela Bauma. Kraków 1820.





61a Dnia 24 kwietnia 1794 r. wysłała Komisja Porządkowa Województwa Krak. następujące rozporządzenie, podpisane przez prezydenta Mieroszewskiego. (Arch. Izr. Gminy Wyzn. w Krakowie, akta z r. 1794).

Na przełożeniu Synagogi Krakowskiej stanowi, iż jeżeli ciż Żydzi od zbrojnego stawania do obrony miasta chcą być wolni, mają spełnić co następuje:

- 1) Obowiązani są wszelką broń, jaką tylko mają, własną lub w zastawach natychmiast do magazynu „Komisji” złożyć.
- 2) Powinni własnym kosztem dla ludzi ubogich dostawić do magazynu tyle kos lub pik oprawnych, ile (w danej miejscowości) znajduje się mieszkańców, osiadłość swoją mających.
- 3) Do roboty okopowej mają codziennie, wyjąwszy dni (sobotnych) dostawić 80 ludzi z motykami i rydlem.
- 4) Tychże samych ludzi tak urządzić, ażeby w przypadku pożaru do porządków ogniowych niezawodnie stanęli i bezpieczeństwa od ognia pod dozorem magistratu ogólnego pilnowali.

62. Tokarz u. s. str. 194.

63. u. s. str. 196—7

64. Ringelblum u. s. notka 46

65. Korzon: Wewnętrzne Dzieje Polski... tom I str. 233 ss

66. Kon Pinchas, vide artykuł V w tej Księdze.

67. Ringelblum w dziele: Żydzi w Polsce odrodzonej t. I, str. 75

68. Pamiętniki Karpińskiego str. 155

69. Pohorille: Dostawy Szmula Jakubowicza Zbitkowera, vide artykuł VI w tej Księdze

70. Gazeta Rządowa. 1794 Nr. 90. Protokół sądu wojkowego karnego z 29-IX 1794.

71. Rzadki druk w Bibl. Raczyńskich w Poznaniu.

72. Pamiętniki Karpińskiego, str. 157

73. Łunicki: Berek Joselewicz i jego syn, str. 23.

74. Pinaks Bractwa pogrzebowego na Pradze wylicza kilkanaście ofiar rzezi. vide Kwartalnik dla hist. Żydów w Polsce. (1912) tom I str. 143.

75. Wiadomość o tej modlitwie ogłosił Noe Prylucki w Historische Schriften IWO, Warszawa 1929 str. 815—20. Modlitwa sama drukowana w Nowym Dworze 1813.





ERNEST ŁUNIŃSKI († 8 XI.1931).

BEREK JOSELEWICZ.

(SZKIC BIOGRAFICZNY).

Gdy Kościuszko opierał przyszłość społeczeństwa na nowych, odrodzonych podstawach i ogarniał duszą całość narodu, znalazł wyobrazicieli i wykonawców swoich zamierzeń w warstwach, odtrąconych od politycznego istnienia. Wojciech Bartosz, chłop z Rzędowic, mieszczanin Kiliński z Warszawy, Berek syn Josła, żyd z Kretynki, dopełnili się doskonale, uzewnętrzniili skalę dokonanego przeobrażenia, stanęli słupami granicznymi na rozkopie przeszłości, zostali czynem, nie symbolem dążeń Wodza Naczelnego.

Berek ujrzał światło dzienne w Kretyndze, litewskim miasteczku nad Okmianą, własności biskupa wileńskiego, Massalskiego i jego siostrzenicy Heleny, wydanej za księcia Karola de Ligne. Massalski, choć wcale nie pierwszy w Rzeczypospolitej, utrzymywał na żołdzie pułk, zwerbowany z ochotników aż z poza Wogezów i z lekkim sercem przegrywał w ciągu nocy po sto tysięcy dukatów. W pobliżu wielkopańskiego dworu spędził pacholęstwo Berek pod ojcowskim dachem, uczęszczając wzorem dzieciaków swego plemienia do miejscowego chederu. Zamiast jednak iść tylko za nauką mełameda, urządził z rówieśnikami zabawy w udaną wojaczkę, przyczem rozgramiał ich szabelką, wystruganą własnoręcznie z drzewa. Podrósłszy — miał przyjąć obowiązek ujeżdżacza u współwyznawcy, handlarza końmi. Potem zajmował się faktorstwem na usługach Massalskiego. Używany przezeń do rozjazdów, zawadził o Brukselę i Paryż, widział dużo, nauczył się jako tako po francusku, nabył przedewszystkiem ogłady. Może rozbrzmiewały już nazwiska sławnych współwyznawców Berka, Mendelsohna, Zalkinda Hurwitza, tłumacza przy paryskiej





bibliotece narodowej i innych. Ten stan rzeczy musiał podzielać na umysłowość żadnego odznaczenia się człowieka.

A zbliżały się niepospolite czasy.

W epoce zbierania się Wielkiego Sejmu żył Berek z młodą żoną Ryfką na Pradze, prawdopodobnie w Gołędzinowie, gdzie ustawa z 1775 r. pozwalała mieszkać starozakonnym bez przeszkód. Tu, doczekał się w 1789 r. pierworodnego i jedyne go syna Józefa i córki Leji.

Pod boki em stolicy śledził zapewne ruch wyzwoleńczy w sprawie żydowskiej, wystąpienia Linowskiego, Kołłątaja, Czackiego, Piattolego i posła Butrymowicza. Ostatecznie zabagniono inicjatywę, nie dopuszczono do obrad nad nią w pełnej izbie, ale osad pozostały po literaturze i mowach sejmowych był zbyt silny, aby nie poruszył jednostek podobnych do Berka. W ich uszach brzmiał niewątpliwie wdzięcznem echem wrywek z Locke go, głoszony przez Butrymowicza: „Człowiek przychodzi na świat ze sposobnością stania się pierwszym lub drugim, według okoliczności, które go w życiu otaczać będą”.

Na gruzach majowej konstytucji, na sprzyjającym gruncie Targowicy zbliżał się koniec, rozbiór drugi, wreszcie przygotowanie i wykonanie odporu przeciw zupełnemu wymazaniu Polski z karty dziejowej.

Żydzi dali się wciągnąć w wir zapału stolicy, w której im według rozporządzenia marszałka Lubomirskiego wolno było przebywać co najwyżej pięć dni za specjalnie wykupionym biletem pobytu. Podczas oblężenia Warszawy zajaśniała ich ofiarność w pełni obywatelskiego blasku. Wraz z rzemieślnikami, mieszczanami, panami, kobietami i dziećmi śpieszyli sypać szańce, potem pędzili na punkta zborne, ile razy armata sygnałowa alarmowała do stawiania czoła atakowi. Prażeni kartaczami, ranni lub zabijani setkami, nie tracili przytomności, owszem rzucali się na wroga i zdobyli na nim kilka dział. Ta atmosfera rozwaliła ścianę,





odgradzającą starozakonnych od chrześcijan, była doskonałym tłem do wystąpienia Joselewicza.

Berek robił to, co robić mógł. Trudnił się prawdopodobnie handlem końmi, w dobie zaś szczęku broni, zaciągnął się do pocztu sług księcia Józefa Poniatowskiego, faktorował, kwitował wielokrotnie odbiór paszy. Nic a nic mu to nie ubliżało, ani nie hańbiło. Wszakże niejednen z późniejszych marszałków Francji uprawiał takie różne procedery, zanim zdobył na polach walk pióropusz i buławę... Wieczne handlowanie i malkierka sprzykrzyły mu się, szukał sposobów odznaczenia się na polach chwały.

W kwietniu 1794 r. zarejestrowano w aktach kancelarii komendanta Warszawy, że starozakonni Berek Joselewicz i Józef Aronowicz oświadczyli gotowość zebrania pewnej ilości współwyznawców, zdeterminowanych do obrony rodzinnej ziemi. Generał Mokronoski przyjął życzliwie inicjatywę i upoważnił obu do zaciągnięcia stu młodych ludzi, zdolnych zająć się zakupami i śledzeniem nieprzyjaciela.

A więc znowu służba dostawcy i... wywiadowcy.

Niedługo ona chyba trwała pod wpływem zmienionych nastrojów, pod wpływem zachowania się izraelitów, którzy mimo przywiązania do obrzędów religijnych nawet w czasie świąt nie zarzekali się gorliwego wypełniania obowiązków i w szabasy zaciągali warty i patrole.

W „Gazecie Rządowej” pojawiło się zawiadomienie Kościuszki o formującym się pułku starozakonnym z dnia 17 września 1794 r. Przypominał w nim Naczelnik, jak podczas przyłączenia się w kwietniu Warszawy do powstania, Izraelici porwali za broń, stanęli w szeregu z obrońcami wolności i niemało przyczynili się do wyparcia Rosjan ze stolicy. Wynosił pod niebo sławne dzieje Syonu, bohaterskie walki Machabeuszów, przypominał biblijne postacie Awnera, Jefty, Joaba, Debory,





Judyty. Nie pominął też wódz sił zbrojnych karty świętych zapasów Judei, zburzenia i odnowienia Jerozolimy i popadnięcia żydów w niewolę rzymską, tylko dzięki wewnętrznej rozterce.

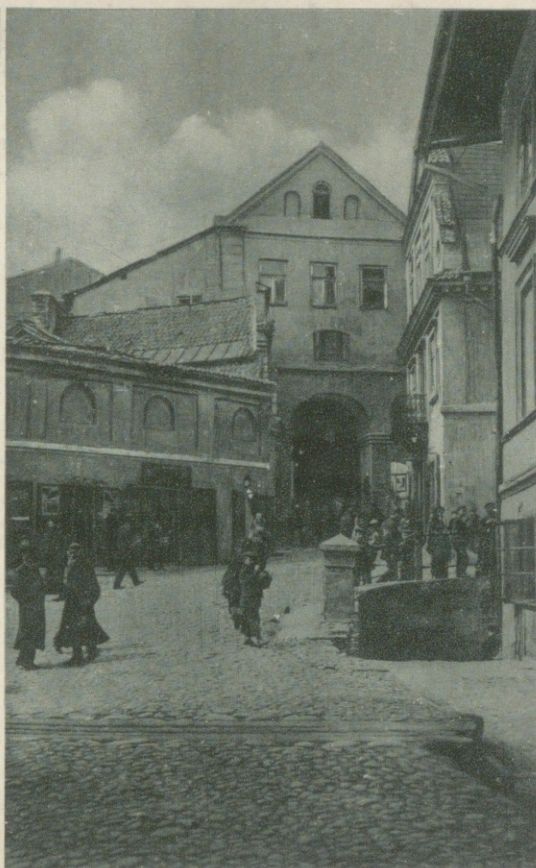
W ślad za ludzkością tchnącym wyznaniem wiary poszła odezwa Berka Joselewicza z października, mianowanego pułkownikiem świeżo powstać mającego zaciągu. Wzywał w niej „dzieci plemienia Izraela” do odmłodzenia się i odzyskania świeżej krwi, wysranej przez jadowite węże już od tylu lat...” Kościuszkę słał jako apostoła wiekuistego Boga, nawoływał do imania się wspólnej pracy nad odzyskaniem wolności, na którą zasłużyć należy. Ognisty apel kończył się w następujący sposób: „Bóg Wszechmogący z Wami, a ja wam przewodniczę! Gdzie będzie niebezpieczeństwo tam ja pójdę, a wy dopiero za mną! Więc, kochani bracia, miałem szczęście za rozkazem Naczelnika Najwyższego pułkownikiem zostać. Obudźcie się zatem, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę. Wierni bracia! Walczmy za Ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się nie doczekali tego, to dziatki nasze przecież mieszkają będą bezpiecznie, swobodnie i nie będą się tułały, jak dzikie zwierzęta!”.

Wszystko jedno, czy apel Kościuszki był literackim wytworem N i e m c e w i c z a, aktem politycznym w celu oddziaływania na Żydów krajowych i zagranicznych, wszystko jedno, czy Berek sam redagował swój manifest, przeпоjony namaszczeniem biblijnym, najistotniejszym wszakże jest, że na obu aktach znalazły się podpisy i Naczelnika i Joselewicza, firmantów zamierzenia. Czyn był niesłychanie śmiały, posunięcie przełomowe. Wyrosły one na podłożu nastrojów wprost wrogich dla starozakonnych: wyrzucenia ich z przeważnej ilości miast, wyrugowania o milę za Warszawę, zakazów i nakazów w najwyższym stopniu krępujących, zubożenia ich kupiectwa i handlu, skazania tysięcy na rolę „dojutrasków”, daremnie zabiegających





Ul. Żydowska, w Wilnie.



Brama grodzka w Lublinie od strony dzielnicy żydowskiej.



Mury Kazimierza, pod Krakowem, z końcem XVIII wieku.
(Biblioteka Jagiellońska)



Ul. Blacharska (Żydowska) we Lwowie przed zburzeniem
starych domów w r. 1907.
(rys. Franciszek Kowaliszyn)





o oparcie losu swego na pewniejszej podstawie. Głos Berka Joselewicza był, jakby tęczą, przesłaniającą wydarzenia na Sejmie Wielkim w dniu 29 maja 1792 r., gdy większość obradujących stanów nie pozwoliła czytać projektu żydowskiego, wniesionego przez Jezierskiego, kasztelana łukowskiego.

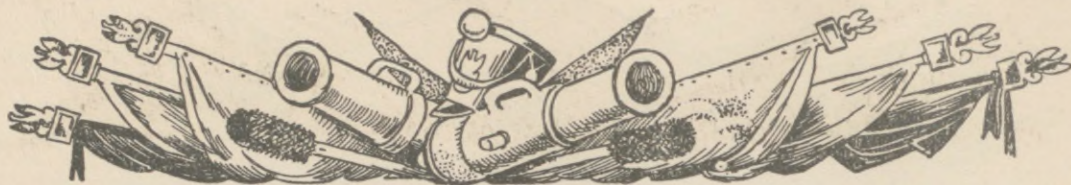
Na pierwsze potrzeby pułku otrzymał Berek jeszcze 5-go października z generalnej kasy narodowej 3.000 zł. pol. w biletach skarbowych, mocno już jako moneta obiegowa zdyskredytowanych i przystąpił do organizacji jazdy w trudnych warunkach, wobec szczupłego zasiłku państwowego. Naoczny świadek, Jan Duklan Ochocki, pamiętnikarz, zaznacza, że on wraz z Kilińskim i zeswojszczonym grekiem, Kapostasem, rej wodzili wśród ludu stołecznego.

Joselewicz musiał rażno zabrać się do dzieła ze względu na zbliżanie się rozstrzygających wypadków. Nagłość w tworzeniu jednostki bojowej nie była wówczas wydarzeniem odosobnionem. Przecież Kiliński nie otrzymawszy ani grosza na umundurowanie i uzbrojenie, zdołał zebrać w trzy dni 1780 ludzi, ściągnąć ich do obozu pod Raszynem i w pięć tygodni wyćwiczyć, tudzież pchnąć na linię bojową. Oczywiście, tak na prędce sklezione hufce miały wszystkie wady powstańczych organizacji, ale i wszystkie ich zalety.

Na wezwanie Berka stawili się dość licznie współwyznawcy, między innymi Marek Jakubowicz z Mościsk, Major Herszkowicz ze Szczekocin, Chaim Judkiewicz, Mordka Wulfowicz z Maciejowa, Jasek Abramowicz.

O działalności pułku w czasie szturmie Rosjan na Pragę 4 listopada 1794 r., w czasie zbliżającego się upadku stolicy¹⁾ nic stanowczego powiedzieć niepodobna wobec braku stwierdzeń w odpowiednich źródłach urzędowych i mętnych wiadomości prywatnych, przeważnie późniejszego pochodzenia.¹⁾





Po kapitulacji Warszawy schronił się obrońca Pragi Zajączek na terytorjum austriackie, dzięki umowie z komendantem granicznym, hr. Harmoncourt, lecz wbrew przyrzeczeniom zamknięto go w twierdzy morawskiej, Ołomuńcu.

Niewiadomo, jaki los spotkał Berka. Syn jego, Józef Berkowicz, adjutant-podoficer wojsk Księstwa Warszawskiego, następnie szef szwadronu pierwszego pułku mazurów w 1830 r., utrzymywał, że ojciec jego dostał się do niewoli austriackiej i tylko dzięki poparciu i pomocy kilku przyjaciół zdołał z niej umknąć. W zapisce o generale Kazimierzu Turno (archiwum Bibl. Nar. im. Ossolińskich, Lwów), wyraźnie nadmieniono, że Joselewicza wzięto do wojska austriackiego i wysłano na włoski plac boju, skąd przedostał się do legjonów. Pewnem tylko, że wpadł w ręce cesarsko-habsburskich żołnierzy. Wszechwiedzący bowiem „kreishauptman” w Myślenicach (Galicja), Antoni Baum, objaśniał wydział wojenny w Wiedniu, co do konieczności dobrego rozsortowania jeńców. „Wielu z nich — domniemał — podawało się za oficerów lub towarzyszków, a w rzeczywistości byli awanturnikami, ludźmi bez majątku. Do ich rzędu zaliczył i Joselewicza. Tacy (jak mniemał) powinni pokutować w celach lub jako szeregowcy w wojsku, aby nie nieśli żagwi buntu i nie przedzierzgnęli się w rozsadniaki wiecznie tlejącego niepokoju.”

W każdym razie nie bardzo odczuwał Berek niedolę przymusowego pobytu w Galicji. W drugim kwartale 1795 r. prosił prezydium rządu krajowego we Lwowie o paszport do Wiednia. W następnym roku prześiadywał w nadpełtwańskiej stolicy i dał znać o sobie w sposób dość oryginalny. Oto, wniósł do gubernatora wschodnio-galicyskiego hr. Gaisrucka, projekt utworzenia oddzielnego pułku starozakonnego i postarania się o zbiórkę funduszów na pokrycie wydatków, połączonych z zamierzeniem, w drodze apelu do współwyznawców. Gubernator uchwycił cha-





rakterystyczne rysy wnioskodawcy. „W zewnętrznej stronie tego człowieka przejawia się dużo dowcipu, wesołości i ducha przedsiębiorczego. Podobno odznaczył się odwagą i dużą umiejętnością kierowania swoimi współplemięncami.“

Inicjatywa polegała na utworzeniu formacji, z sześciu do ośmiu tysięcy izraelitów, w czym piechoty najwyżej do pięciu tysięcy reszta kawalerji. W samych Brodach i we Lwowie obiecywał sobie ściągnąć 1200 ludzi. Proponował, aby piechota otrzymała długie węgierskie spodnie, polską kurtkę i polską czapkę. Kawalerja tak samo, z dodatkiem piki i znowuż polskiego siodła. Kościuszkowski żołnierz nie przeoczył najdrobniejszych szczegółów i przewidywał powołanie do życia audytorjum, służby sanitarnej i rabinów polowych. Na czele korpusu miał stanąć austriacki generał-major, a sam Berek zastrzegł sobie tytuł pułkownika i emeryturę na wypadek zranienia. Joselewicz zalecał też zwołanie zebrania notablów żydowskich wschodniej Galicji, aby im dać możność przyłożenia ręki do dzieła, a dopiero w razie nieudania się przedsięwzięcia, należałoby przeprowadzić niemiłosiernie rekrutację przymusową.

Projekt Berka odpalono w Wiedniu.²⁾

Pozornie w poczęciu tkwiła żyłka awanturnicza, jakby chęć uprawiania wojenki, dla wojenki i bicia się, wszystko jedno na którym froncie i pod którym sztandarem. Wszelako równocześnie zasłużeni patrioci, wśród nich marszałek Sejmu Wielkiego, Stanisław Małachowski „Arystydes, Polski” ofiarowali Wiedniowi pomoc materialną i zaciągi wojskowe, godząc lojalność względem Austrii z uczuciami miłości własnego kraju. Akcja miała iść przeciw Francji, która przez pewien czas przetrzymywała sprawę polską dla odciążenia się od wojsk najeźdźczych, ale już zaczęła rozposcierać skrzydła nad myślą legionową u stóp Apeninów, nie w celach wprost wyzwoleniczych rozszarpanego narodu, ale gwoli własnym kombi-





nacjom na włoskich polach walki. Czy wiara pewnych grup w możliwość wskrzeszenia kwestji nieszczęśliwego kraju z pomocą Austrii, czy inne powody, jak widoki dezercji z szeregów, aby dostać się następnie do „nieprzyjaciela” przyświecały Joselewiczowi w podjęciu niepowszedniego i śmiałego planu?

Niedoszły partyzant antyfrancuski doczekał się spełnienia gorących życzeń wysługi wojskowej.

Z wiosną 1793 r. zwrócił się do Dąbrowskiego z samorzutną chęcią wstąpienia do legionów. W odpowiedzi z 2 lipca 1798 r. powitał wódz zgłoszenie „obywatela pułkownika” z niekłamana radością. „Spodziewałem się zawsze — pisał — że ty, co pierwszym byłeś do zachęcania ziomków swych podczas ostatniej rewolucji, aby się jęli oręża w obronie kraju, nie opuścisz i tej drogi służenia Ojczyźnie przez przybycie do legionów. Dziękuję ci najmocniej za grzeczność, którą mi w swym wyrażasz liście i proszę, abyś nie wąpił, że uprzejmem sercem od wszystkich przyjętym będziesz“. Dąbrowski pragnął wreszcie osobiście rozmówić się z Berkim i zanim będzie miał tę „prawdziwą satysfakcję“, przesyłał mu całusy i życzenia zdrowia.

Tak, znalazł się Berek dobrowolnie, nie z werbunku, w pierwszej legji, pod komendą generał - majora Wielohorskiego. Dnia 15 grudnia odezwał się z miejscowości Terni do swego protektora. Donosił mianowicie, że przez miejscowość tę przejeżdżał pułkownik Chadźkiewicz, niebawem słynny ze spalenia Neapolu i niezaszczytnych czynów, rezydent tulczyński, zwany na włoskim teatrze wojny „generał Lodoisco“. Na mocy rozporządzenia Dąbrowskiego wypłacił mu Berek siedemset luidorów. Widocznie miał jakąś kasą podręczną, celem zasilania przyjezdnych oficerów.

Ze stadniny, zdobytej pod Gaëtą na Neapolitańczykach, sprzymierzeńcach Austrii, przystapiono do tworzenia kawalerji legjonowej i powierzono jej



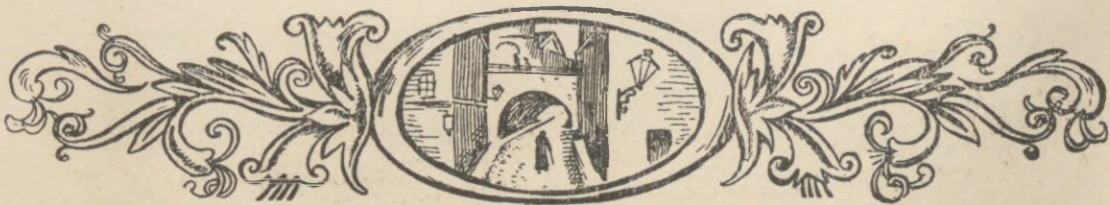


dowództwo Eljaszowi Tremo, Biernackiemu i Joselewiczowi, Wraz z wzrostem konnicy do 1200 jednostek objął nad nią komendę generał Karwowski. W dzieje jej wplotły się losy Berka w okresie zajęcia Toskanji i zapasów nad Trebją. W drugiej bitwie pod Novi odniósł on rany, otrzymał krwawy chrzest w legionowej kampanji.

W ciężkich walkach z Rosjanami stopniała jazda polska i na końcu 1800 r. była już pozycją na papierze. Z tragicznego położenia wyratowało szczątki zasłużonej formacji powołanie do życia legji nadreńskiej, zwanej ze względów politycznych naddunajską, pod wodzą Kniaziewiczza. Dąbrowski przysłał przyjacielowi swemu najświetniejszych oficerów, a więc Rożnieckiego, Chłopickiego, Drzewieckiego, Stanisława Fiszera i Berka, uznanego za świetnego kawalerzystę.

Skromny, żądny służyć jedynie dobrej sprawie, stanął Berek w frontowym szeregu organizatorów nowych sił bojowych. Z uczuciem żalu donosił Kniaziewicz Józefowi Wyłickiemu, że w rojowisku nikczemnych, zakulisowych matactw, zazdrości o rangi, przesądów, Berek z własnego popędu ustąpił innym bez przeszłości i starszeństwa i przyjął stopień kapitana. „Mimo rozumnej rezygnacji nie przebaczone wiarusowi pochodzenia, aczkolwiek— jak Kniaziewicz wyraził się— niczego więcej zarzucić mu nie można, jak to, że się nie urodził szlachcicem“.

Joselewicz brał udział, pod rozkazami generała Sokolnickiego, w wyprawach legionu i znajdował się tam, gdzie jazda polska, wcielona w końcu do dywizji Decaena, na prawem skrzydle armji Moreau. Uczestniczył też najprawdopodobniej w niebezpiecznych szarżach, zwłaszcza pod St. Christophe, następnie znalazł się w oddziałach narodowych, które poszły na pomoc dywizji Lecourbe'a, wplątanej z Austryjakami z walki pod Salzburgiem.





Traktat w Luneville (9 lutego 1801) stał na miazgę nadzieje polskie. Wykwitowana zniczem, wywiedziona w pole formacja naddunajska otrzymała rozkaz powrotu do Włoch. Bez obuwia, ze zdartą odzieżą, wyniszczona, rozpoczęła istną anabazę, ale na obcą ziemię, do stóp Apenin. Dla ułatwienia pochodu podzielono korpus na cztery kolumny. Naczelną władzę nad umontowaną kawalerją objął Roźniecki, nad resztą konnicy Berek Joselewicz i Seidlitz, szef bataljonu. Przez Szafhuzę włókł się korowód posępny na pół bosi, zostawiając po drodze trupy wycieńczonych towarzyszy, eskortowany z daleka przez pułki galijskie, aż 27 kwietnia doszedł do Medjolanu i doczekał się z końcem 1801 r. włączenia w charakterze cudzoziemskiej półbrygady do regularnej armji francuskiej. Jazda przeszła na służbę Rzeczypospolitej Cisalpińskiej.

Także i Joselewicz znalazł się na żołdzie obcej idei i obcego kraju, aby za nie nadstawiać życie.

Po wybuchu wojny między Anglią a Francją, przystąpiła ostatnia do zajęcia Elektoratu Hanowerskiego. Naczelny wódz korpusu ekspedycyjnego, Mortier, książę Treviso, otoczył opieką polskiego wojownika, przyjmował go chętnie u siebie; obdarzył stanowiskiem kapitana kwatermistrzostwa w pierwszym pułku dragonów, pięciuset frankami gratyfikacji i ładnym wierzchowcem. Ale też na uznanie zarobił znakomitą służbą, ocenianą niezwykle pochlebnie. Tej epoce wysokich faworów zawdzięczał krzyż legji honorowej, pokwitowanie męstwa na wielu polach chwały. Dzięki względom u góry zyskał przyjaźń i zaufanie bezpośredniego przełożonego Eversa, wyznaczonego na komendanta pułku, bratał się z nim, a właściwie sam sprawował rządy nad regimentem. Dostał też od niego dwa konie, dokupił jeszcze parę, co złożyło się wraz z upominkiem Mortiera na małą obozową stadninę. Z czasem miała pęknąć obręcz zażyłości i miłych wspomnień obozowych między Eversem a jego podwładnym, gdy tenże już służył pod





sztandarami wojsk Księstwa Warszawskiego. Pan pułkownik strzelców konnych legii hanowerskiej wniósł jakieś obiekcje przed ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego i generała Dąbrowskiego przeciw swemu ongi druhowi. Akt odesłano do wytłómaczenia się Berkowi, widocznie jednak grawamina nie wywołały żadnego lub doraźniejszego skutku, musiały nie posiadać zbyt przekonywującej mocy, skoro nie pociągnęły za sobą następstw widoczniejszych i nie zachwiały stanowiskiem Joselewicza.

Na wieść o tworzeniu się nowych legionów w Poznańskim przeciw Prusakom napisał Berek dnia 30 października 1806 r. z Civita Vecchia list do inicjatora powstających oddziałów, generała Dąbrowskiego, aby zechciał popierać przeniesienie jego, albowiem formacja hanowerska popadała z każdym dniem w coraz większe nieszczęście. Jako ziomek przypomniał się zacnej pamięci wodza i jednym dyszał pragnieniem zbliżenia się do niego i zasłużenia na skuteczną opiekę. Przy sposobności oświadczał „tysiączne słowa przyjaźni” adiutantom i synowi Dąbrowskiego.

Snać wódz dopomógł rycerskiemu żołnierzowi, gdyż wkrótce potem znalazło się nazwisko Berka w liście imiennej oficerów pułku jazdy w legjonie trzecim, ułożonej w Gnieźnie 23 maja 1807 r. Figurował na niej jako płatny kapitan z rangą szefa szwadronu. Dowódcą pułku był Kazimierz Turno. Wśród najbliższych kolegów ogorzałych w włoskich potrzebach miał towarzyszy: Wasilewskiego, Downarowicza, Sierawskiego i innych. Niezawodnie dzielił Berek losy pułku w bitwie pod Tczewem, przy oblężeniu Gdańska, wreszcie pod Frydlandem.

Nie minęło go uznanie po zawarciu pokoju w Tylży i utworzeniu Księstwa Warszawskiego. Pułk Turny z liczbą zmienioną jako piąty strzelców konnych czyli ułanów, opatrzonych w karabiny, przeszedł do regularnej armji nowego państwa, a w nim piastował Berek stopień szefa szwadronu.





Jeden z pierwszych był to wypadków, że Żyd w armji europejskiej, w dodatku w kawalerji, dzierżył rangę sztabowca, co prawda zdobytą z krwawicy, w znojach i trudach niebylejakich. Nadto pułk Turny zapełniał kwiat młodzieży, panicznie o rodowych nazwiskach, z dobrych gniazd szlacheckich. Był to plaster na dokuczliwości, doznane w obozie Kniaziewiczza i chlubna zapłata za przeszłość. Do jakiego stopnia chodził Berek w koronie uznania wśród współczesnych świadczy okoliczność, że przyjęto go do loży wolnomularskiej „Bracia Polacy Zjednoczeni”, odłamu francuskiego „Wielkiego Wschodu” i w charakterze „brata stopnia wyższego”, gdy jego pułkownik Turno, był tylko „czeladnikiem”. W loży znalazł się Berek obok generała artylerji polnej, Aksamitowskiego, majora Hornowskiego, i księcia Józefa Poniatowskiego.

Na wyjątkową pozycję Berka złożyły się różne powody, przede-wszystkiem, zasługi osobiste, ustawiczne poświęcenie, przewijające się od powstania narodowego poprzez epopeję włoską aż do wyzwolenicznych zapasów na niemieckich, austriackich i hanowerskich rubieżach.

Zalety i tylko zalety osobiste jednały Berkowi względy ludzkie i wysokie stosunki; wyłącznie osobistą wartością i najprzedniejszą jakością charakteru da się wytłumaczyć, że pokonał liczne trudności, uprzedzenia, piętrzące się w niedostępne zwały, o ile chodziło o Żydów.

Wszakże za Księstwa kierownicy kahałów, cadycy i władcy dusz pospółstwa żydowskiego starali się za wszelką cenę o wyrwanie współwyznawców z kleszczów powinności wojskowej, której podlegali w myśl ustaw rekrutacyjnych z 1808 r. Ostatecznie przeparli swoje i na podstawie dekretu ze stycznia 1812 r. uwolniono Żydów za opłatą ryczałtową z pod ogólnej konskrypcji.

Wprawdzie garść Żydów chętnie i uczciwie służyła w szeregach, jak Jan Markowski „profesji krawieckiej”, który awansował na adjutanta-





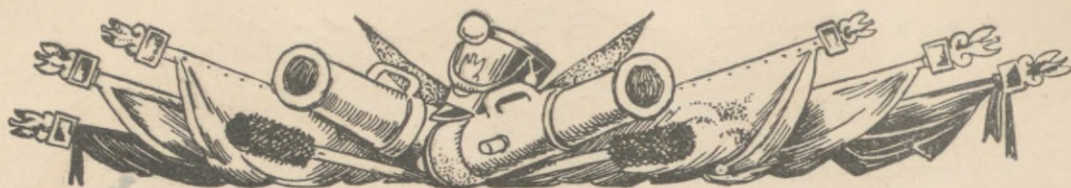
podoficera, jak syn Berka, Józef, kapitan Notkiewicz, Kacper Junghof, major ułanów, Berko Chwat, Mordka Rozenfeld, kapitan strzelców, sztabslekarz, Filip Lubelski, Józef Dąbrowski, podoficer, Józef Weissblum i t. d., ale to były bądź co bądź rzadkie wyjątki, tuzin czy kilka tuzinów światłych zapaleńców. Ogół pozostał zdala od czynnego udziału w służbie regularnej.

Malowniczo wyglądał Berek w ciemno - zielonej kurtce sukiennej i lśniącej z epoletami na wierzchach ramion, a że należał do „kompanji wyborowej“, miał okrągłą czapkę niedźwiedzią (bermycę), osłaniającą głowę myślącą o mądrych, bystrych oczach, trochę lisim wyrazie, zdobną w sumiasty, rozstrzępiony wąs. Ustaliło się też w tych czasach więcej chwiejne jego nazwisko. Dawny Berek przekształcił się na Berko, Berków lub Berka, a po ojcu wzięte patronimicum posłużyło za imię: Józef.

W okresie chwilowego pokoju i wytchnienia, garnizonował Joselewicz w Rawie, następnie w Pyzdrach nad Notecią, wreszcie w samej stolicy, w koszarach mirowskich. Żona jego przesiadywała u córki Leji, wydanej za Majera, arendarza folwarku Mażowy na Litwie, lub w Kretyndze, gdzie miała rodziców, zwłaszcza siostrę Janikierową.

Wybuch kampanji austriacko - francuskiej z 1809 r., w której armji Księstwa Warszawskiego przyszło odegrać rolę awangardy Napoleńskiej, wyrwał Berka z domowych wywczasów. Bił się zatem z pułkiem swoim w potyczce pod Grzybowem i w starciach przy wzięciu przedmostowego szanca w Ostrówku, naprzeciw Góry. Po tej potrzebie, podzielił książę Józef armję na dwie kolumny: jedna z nich szła na Osieck i Żelechów ku kordonowi austriackiemu. W przedniej straży tej części postępował Joselewicz na czele dwóch szwadronów, torując drogę głównemu korpusowi. Wśród pochodu zawadził o Serokomłę, własność państwa Scypionów i zabawił się na plebanji wiwatowaniem na pomyślność przy-





szłego powodzenia. Wogóle Berek nie odżegnywał się od gorącego napoju i jak utrzymywano był „wcale tęgim i odważnym żołnierzem, szczególnie, gdy dodawał sobie animuszu z manierki”.

Wtem doniosły zwiady, że w pobliskim Kocku, nad prawym brzegiem Wieprza, granicznej stacji Galicji Zachodniej, znajdują się dwa szwadrony huzarów cesarskich pod zwierzchnictwem majora hr. Hoditza.

Było to 5 maja 1809 r.

Na najdalszej, zewnętrznej linii miasteczka stróżował na czele oddziału podporucznik Horwath, a dla osłonięcia go rozłożył się na rynku z silnym oddziałem porucznik Stankowits, obok niekrytej ujeżdżalni. Sześć plutonów pod Hoditzem spoczęło w naturalnem, bezpiecznem zakryciu na lewym brzegu rzeki za mostem, łączącym Kock z przysiółkiem, zwanym Lubelskim.

Z bezprzykładną szybkością najechał Berek na jeźdźców Horwatha, rozbił ich, poczem startł na miazgę drugich na rynku i gnał resztki ku mostowi. Spostrzegł grozę położenia kapral Meszelits, przepuścił swoich, poczem ściągnął szlaban i pobiegł do ukrytych za zaroślami towarzyszków, komenderując ognia. Spłoszone konie polskiej kawalerji stanęły dębem, a Joselewicz, zmylony odwagą Meszelitsa, mniemał, iż ma przed sobą znaczniejszą ilość nieprzyjaciela i cofnął się w zamieszaniu na rynek. Tu, wzięły go w dwa ognie plutony nadbiegłe z poza Wieprza i doprowadzone do jakiego takiego ładu szyki Stankowitsa. Wśród wiru bojowego wpadł Berek do otwartej ujeżdżalni z kilku oficerami i garścią żołnierzy. Jakiś huzar zasunął drąg u wejścia, skutkiem czego znaleźli się Polacy w pułapce.

Berek, osaczony ze wszystkich stron, postanowił drogo sprzedać życie; rąbał na prawo i lewo, nie usłuchał wezwania, aby skoczył na ziemię i poddał się. Kres beznadziejnemu szarpaniu położył huzar, Stefan Toth, ugodziwszy Joselewicza tak potężnie pałaszem w głowę, że spadł





z siodła i wyzionął ducha pod kopytami końskimi. Ogółem stracili Polacy dziesięciu oficerów i przeszło czterdziestu żołnierzy. Zwycięscy ścigali tylko do lasu cofających się strzelców i nie starali się nawet wziąć niewolnika. Szybkość wydarzenia wprowadziła zamęt w pojęciach o końcu głównego autora zajścia. W urzędowym protokole piątego pułku strzelców charakterystyczną zapisano uwagę o Berku: „mówią, że zginął w Kocku, lecz niema dowodu!...”

* * *

Jeszcze darń nie porosła na grobie Joselewicza, a już postać jego okryła legenda. Do dnia dzisiejszego snuje się w okolicach Kocka opowieść, że zarówno Chrześcijanie jak i Żydzi chcieli pochować ciało niezwykłego człowieka na swoich cmentarzach, skutkiem czego wywiązał się spór i szlachetne współzawodnictwo. Postanowiono tedy załagodzić zwadę przez pozostawienie rozstrzygnięcia przypadkowi. Do szarabanu zaprzęgnięto dwójkę, złożono na nim zwłoki i popędzono konie. Tam, gdzie zatrzymałyby się same, miał spocząć bohaterski szef szwadronu na wieki. I tak stało się. W szczerem polu, za miastem, leżał Berek pod usypanym kopcem...³⁾

Najznakomitsi ludzie współcześni przyczepili do nazwiska Berka chlubne określenia. „Gazeta Warszawska” zaznaczyła w krótkim nekrologu, że zeszedł ze świata „śmiercią prawdziwego rycerza”. W końcu zauważyła: „Pierwszy z żydów polskich otworzył drogę honoru swoim jednowiercom i dał piękny z siebie przykład waleczności”. Wspaniały hołd cieniowi wojownika złożył na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk prezes Rady Stanu, hr. Stanisław Potocki w rzetelnym oświadczeniu, że Polska pamięta poświęcenie zmarłego; „Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki, pomni wiecznie, że ty pierwszy dałeś u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twemu i wskrzesiłeś wizerunek rycerzy, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córki”. Również książę Józef napomknął w raporcie generalnym, złożonym Napoleonowi o skonie Joselewicza.





Nawet zagranicą skon wiarusa głośnem odbił się echem. Niemiecko-żydowski miesięcznik „Sulamith” zamieścił notatkę z Warszawy, że legł śmiercią bohaterską, powszechnie bardzo żalowany. „Był to pierwszy izraelita w Polsce, który dobrowolnie szedł przez pola chwały, wyprzedzając w tem swoich współwyznawców”.

Polska nie zapomniała istotnie o dobrym synu: Na przedstawienie Rady Ministrów wyznaczył książę warszawski, Fryderyk August, wdowie po zabitym, Rywce i jego synowi, Józefowi, 1800 zł. p. rocznej emerytury w chęci wynagrodzenia licznych zasług nieboszczyka w obronie kraju.

Dopiero nieżywy, duch, stał się Joselewicz sztandarem, symbolem i wielkim dźwiękiem. Podczas rewolucji listopadowej postanowili Żydzi postawić pomnik Berkowi, a znany działacz społeczny i uczony, Tugendhold, złożył na ten cel kilkadziesiąt egzemplarzy swego dzieła, wartości 150 zł.

Urzędowy zaś paryski *Moniteur* w korespondencji z Warszawy z 19 marca 1809 taką podaje notatkę o śmierci Berka:

„On regrette généralement le brave chef d'escadron du régiment de Turner (Turno) M. Berkov, qui a été tué à Kozk en Galicie, après avoir fait avec gloire, depuis quinze ans, toutes les campagnes d'Italie, d'Allemagne et de Pologne. C'est le premier juifs polonais qui ait frayé à ses compatriotes de la même religion la route de l'honneur et qui leur ait donné l'exemple d'un courageux dévouement au service de la patrie”⁽⁴⁾

PRZYPISY:

1. Obacz niżej rozprawę generała Kukiela: Czy istniał pułk Berka?

O zachowaniu się Żydów w owym czasie obacz wyżej str. 33 w rozprawie Bałabana, oraz niżej w rozprawie Kona.

2. Szczegóły obacz niżej w rozprawie Emila Kipy str. 67 i nast.

3. Nie ulega żadnej wątpliwości, że istotnie pod kopcem w gminie Białobrzegi spoczęły prochy

dzielnego szefa szwadronu. Jeszcze przed wojną wszechświatową starano się przeniknąć tajemnicę w sekrecie przed argusowem okiem ówczesnych władz rosyjskich. Przy dobieraniu się do wnętrza natrafiono w głębi półtora-metrowej na szczątki ludzkie. Poprzestano na powierzchownem odchyleniu rąbku i zaniechano bliższych badań.

4. *Moniteur* 1809, № 189, Samedi, 8 Juillet.





GENERAŁ M. KUKIEL.

Czy istniał pułk Berka Joselewicza?

Czy istniał w czasie insurekcji kościuszkowskiej pułk Berka Joselewicza? Czy był tylko nieureczywistnionym pomysłem, albo związkiem powstałym zbyt późno, by dojść do pełnej realizacji? Długo nie było co do tego żadnych wątpliwości w piśmiennictwie polskim. Tradycja przekazana przez współczesnych, zwłaszcza Kierzkowskiego i Karpińskiego, mówiła nie tylko o istnieniu pułku, ale i o gorliwie pełnionej przezeń służbie. Generał Kniaziewicz, dobrze przecież poinformowany o tem, co się działo w insurekcyjnej Warszawie, pisał do Wybickiego w roku 1800: „Berek, co w Polsce był pułkownikiem, co dwie kampanje we Włoszech odprawił...”⁽¹⁾ Był więc pułkownikiem, nie zaś posiadaczem patentu na pułkownika w pułku nieistniejącym. Nie pisałby tak Kniaziewicz, gdyby szło o inicjatywę nieureczywistnioną i tytuł fikcyjny.

Jednakże nowsza historjografia podała rzecz w wątpliwość. Korzon, znakomity historyk kościuszkowski, podnosił wątpliwości „nawet o istnieniu samego pułku”⁽²⁾. Ich punktem wyjścia było zestawienie dat: 17 września, pozwolenie udzielenia Berkowi Joselewiczowi na werbunek; 1 października, odezwa Berka; 5 października, wypłata 3000 zł. biletami skarbowemi dla Berka Joselewicza, na pierwsze potrzeby pułku zebrać się mającego! Korzon liczy początek formacji od tej daty 5 czy 6 października, wątpi, by w ciągu czterech tygodni, przed szturmem Pragi, pułk został faktycznie sformowany. Wbrew tradycji, którą zebrał w swej książce Łuniński⁽³⁾, wątpliwości Korzona przejął świeżo prof. Adam Skałkowski, dodając od siebie hipotezę, żadnem zresztą świadectwem źródłowem nie popartą, że Berek „ochotników pewno miał niewielu, a i ci się rozbiegli na odgłos Maciejowickiego gromu”⁽⁴⁾.





Jeśli zwrócimy się do podstawowego dokumentu, zezwalającego na formację dekretu kościuszkowskiego z 17 września 1794 r., podkreślić będziemy zmuszeni słowa zasadniczej wagi: „...daję onym pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne uzbrojenia i potrzeby, aby jaknajrychlej pod żołą Rzeczypospolitej przyść mogli...”

Zatem najpierw werbunek i zaopatrzenie we wszystkie wojenne potrzeby, a później dopiero żołą Rzeczypospolitej. Cała pierwotna formacja zdana na Berka Joselewicza i Józefa Aronowicza, którzy niewątpliwie podejmowali się uzyskać środki od współwyznawców. Logicznie stąd wynika, że wypłata z dnia 5 października nie oznaczała bynajmniej chwili rozpoczęcia formacji pułku, lecz była zasileniem tylko ze strony skarbu, a formuła użyta przy wypłacie, była zapewne mechanicznym powtórzeniem formuły, użytej w znacznie może wcześniejszym zarządzeniu Kościuszki. Co więcej, także i odezwa zaciągowa Berka z 1 października nie poprzedziła istnienia jego pułku, lecz była wydana, gdy związek pułku żydowskiego już stał pod bronią, tylko nie w składzie wojska regularnego, ale w składzie milicji warszawskiej.

Niezmiernie cennym źródłem do dziejów formacji żydowskiej 1794 roku jest memoriał, złożony już po Maciejowicach, następcy Kościuszki, Naczelnikowi Wawrzeckiemu, przez Antoniego Skotnickiego „obywatela prowincji wielkopolskiej województwa sieradzkiego, który miał Chorągiew swoją husarską w pułku obywatela Potockiego, a potem miał komendę nad 1800 ludzi od Generalności Konfederacji Barskiej w Częstochowie sobie powierzoną więcej pół roku,” zawierający „względem łatwiejszego sposobu umundurowania lekkokonnego pułku, starozakonnym zwanego, podane myśli.” Skotnicki proponuje doprowadzić pułk do 1800 ludzi i sam ofiaruje się na szefa tego pułku. Dowodzi, że formacja nie obciąża skarbu, gdyż „będą mieli (żołą) od Najwyższego Naczelnika wy-





znaczony, dopóki się nie wyegzercytują i nie pokażą swej wierności i zdatności ku obronie Ojczyzny, przez ten zaś czas egzercowania się mają kahały ekspens utrzymania tychże zastępować w żołdzie i furazowaniu... Co do uzbrojenia, umundurowania, ekwipowania synagogi mają zastępować cały ekspens pieniężny"... Skotnicki proponuje ubiór czarny przyczem chałaty można będzie przerabiać na mundury. Podnosi zastrzeżenia co do „patentowania oficerów“: „że terażniejszy pułkownik, zda mi się Berek, pułku lekkokonnego starozakonnym zwanego, że już jest patentowanym od najwyższego Naczelnika Kościuszki, o tem żadnego niema podania Najwyższemu Naczelnikowi do uwagi, ale, że tenże pułkownik pozwala sobie przytem zawiele, że już kilka osób (bez żadnej jeszcze pono zdatności) na oficerów proponował, żeby i to teraz zabronione było i od rozkazu Najwyższego Naczelnika wyszłego odtąd pułkownik aby nie miał mocy (pokąd się nie zasłuży ojczyźnie) od wyższego jeszcze siebie patentowania onychże.“ Wynika stąd niezbicie: 1) że zgodnie z moją, podaną wyżej interpretacją dekretu wrześniowego cały koszt wystawienia pułku i jego utrzymanie aż do zakończenia formacji spoczywać miał na kahałach; odpada więc przypuszczenie Korzona, że późna i skąpa asygnacja pieniędzy skarbowych przeczy istnieniu pułku; 2) że po Maciejowicach nie tylko pułk się nie rozbiegł, ale myślano o jego znacznem rozwinięciu; 3) że miał to być pułk lekkokonny; 4) że były jakieś trudności z jego ubiorem i szło o zmniejszenie kosztów umundurowania

Mieszczanin z Brześcia Litewskiego, Stefan Kupcewicz, który odwoził do Warszawy srebra klasztorne, a po ich oddaniu komisji 23 września (n. st.) opuścił Warszawę, ujęty przez kozaków Suworowa i indagowany, wśród wielu informacji o sile zbrojnej kościuszkowskiej, naogół przesadnych co do liczb, ale zupełnie trafnych pod innemi względami, mówił o 50.000 uzbrojonych mieszczan i dodał, że „w ich liczbie utworzył się





żydowski pułk konny z 500 ludzi, których dowódcą jest także Żyd⁽⁵⁾. Świadectwo to cofa istnienie pułku na wrzesień i wiąże go z milicją, stwierdza zarazem, że była to, (częściowo przynajmniej) jazda. Otóż oddziały żydowskie w składzie milicji miejskich istniały w czasie insurekcji i gdzieindziej; o istnieniu takiego oddziału w Grodnie, znajdujemy dane u Korzona⁽⁶⁾. Do milicji zdają się zaliczać Berkowych wojaków Karpiński⁽⁷⁾, i zwłaszcza Kierzkowski⁽⁸⁾. Z takiego oddziału żydowskiego milicji warszawskiej musiał wyrość pułk Berka, oddział ten mógł nazywać się pułkiem, gdy tylko pojawił się dekret Naczelnika; dekret ten, odezwa Berka i wypłata skarbową wiązały się z wyłanianiem się z milicji żydowskiej pułku regularnego. Jak daleko postąpiła ta przemiana, nie wiadomo, ale nieobecność pułku Berka w raportach wojskowych, zdaje się wskazywać, że do końca traktowano ten oddział jako część miejskiej milicji.

Brak autentycznych świadectw o bojowej służbie tego pułku przy szturmie Pragi: że tam był, wynikałoby ze świadectwa Karpińskiego, że wbrew legendzie nie wyginął do nogi, świadczy fakt, że jego pułkownik wyszedł cało z pogromu, a przecież nie można przypuszczać, by odbiegł swych żołnierzy.

Jako twórca pułku żydowskiego Berek musiał być dosyć głośnym, skoro nie tylko Austriacy interesowali się jego osobą⁽⁹⁾, ale on sam w roku 1796 wystąpił wobec władz cesarskich z ofertą utworzenia legjonu żydowskiego na wojnę z Francją, ofertę przez gubernatora galicyjskiego, hr. Gaisrucka, poważnie potraktowaną i popartą⁽¹⁰⁾.

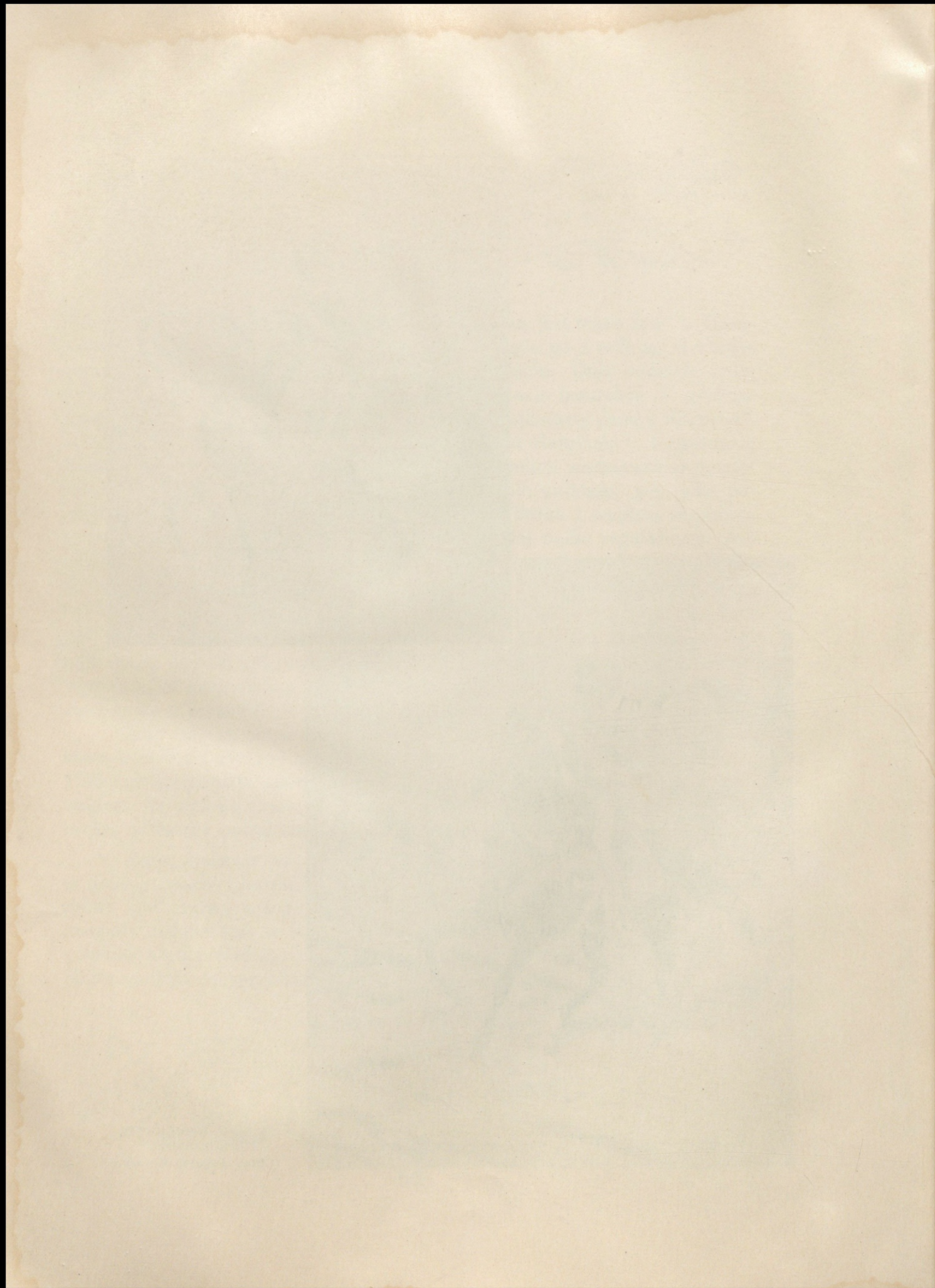
Rzecz ciekawa w tym projekcie, że legjon ten miał być ubrany w polskie czapki i kurtki, że miał składać się z jazdy i piechoty, że jazda miała mieć barwy wyłogów czerwone (jak w Polsce kawalerja narodowa), piechota zielone (jak w Polsce strzelcy), wreszcie, że piechota nie miała posiadać karabinów tylko rodzaj halabard i pistolety. Halabardy były niewątpliwie reminiscencją groźnego uzbrojenia „municypalności” miasta Warszawy.



BEREK JOSELEWICZ
(Obraz Juljusza Kossaka)



BEREK JOSELEWICZ
pod Kockiem.
(Obraz Juljusza Kossaka)

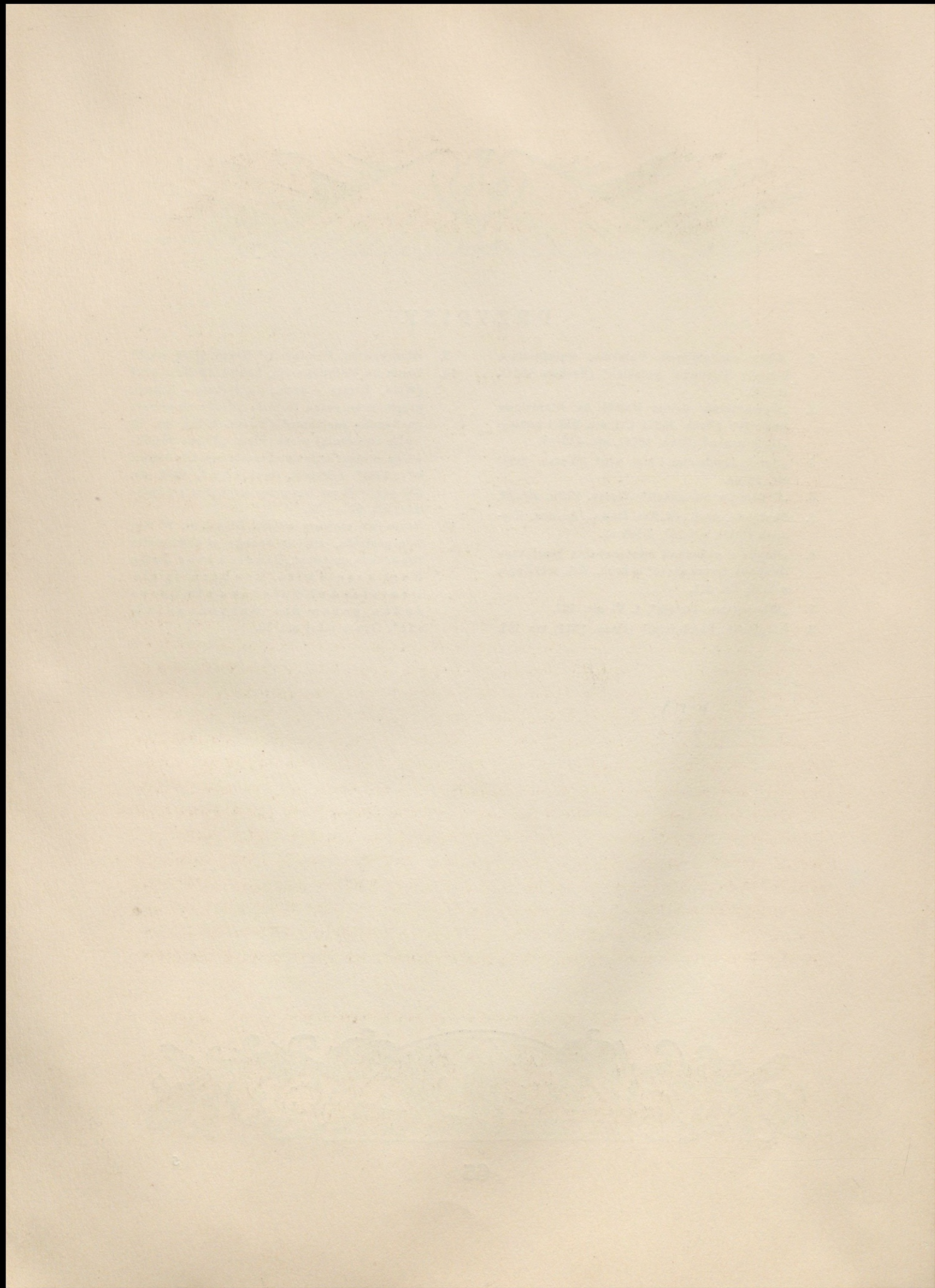




PRZYPISY.

1. „Listy znakomitych Polaków, wyjaśniające historję legionów polskich” (Kraków 1831), str. 90.
2. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta” (Krak. 1897) t. I, str. 233 i analog. „Kościuszko” (Krak. 1894), str. 416—7.
3. „Berek Joselowicz i jego syn” (Warsz. 1909) str. 15 sg.
4. „Z dziejów insurekcji” (Warsz. 1926), str. 34.
5. Skotnicki. Arch. Gł. Akt. Dawn., Archiw. Carstwa Polsk. vol. 257, 7.545 sg.
6. „Kopija z pokazanij mieszczanina brestskago Stiepana Kupcewicza” w Arch. Wil., teki Engla z 1894, Nr. 511.
7. „Wewnętrzne Dzieje”, t. VI str. 161.
8. Karpiński „Pamiętniki” (Pozn. 1844), str. 155.
9. Kierzkowski „Pamiętniki” (Pozn. 1866), str. 32
10. Baum an Hofkriegsrath, Lublin 15 Now. 1794 (Wien, Kriegs - Arch., Cabinets - Acten). przytoczone przez Kukiela „Próby powstania po trzecim rozbiórze” (Warsz. 1912), str. 23 i 313; obszerniej przez Kipę: „Berka Joselowicza projekt legionu ochotniczego dla Austrii w r. 1796” („Przew. Nauk. i Lit.”, 1914, str. 537 sg). Obacz następny artykuł w tej księdze, str. 67 — 77.
11. Niezwykle ciekawy artykuł Kipy j. w. W tekście projektu, zredagowanego w Gubernium lwowskiem, czytamy: „Einsicherer Jude Berl Joselewicz, der bereits als Oberster bei Warschau ein Korps Juden gegen die Russen anführte”. Obacz niżej str. 70.







EMIL KIPA

Berka Joselewicza projekt legjonu ochotniczego w roku 1796.

Oo się stało z Berkiem po upadku insurekcji 1794? Na pytanie to, rzucone pośrednio, w roku 1912, przez profesora Askenazego w „Kwartalniku do badań historii żydów w Polsce“, z równoczesnem zakwestjonowaniem prawdziwości istniejącej legendy o więzieniu ołomunieckiem i wykradzeniu przez kilku przyjaciół, daremnie szukać dziś pozytywnej odpowiedzi w aktach archiwów wiedeńskich. Dostępny w roku 1913, a dziś już, niestety, nieistniejący materiał archiwum policyjnego w wiedeńskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, tudzież dochowane akta w Archiwum Wojny., głównie Wydziału Rady Nadzorczej Wojennej (*Hofkriegsrat*), nie dały w odniesieniu do Berka żadnej bezpośredniej wskazówki, co musiało zastanowić, gdyż nazwiska wszystkich aresztowanych w tym czasie w Ołomuńcu i Josephstadzie uczestników insurekcji figurowały w spisach. O każdym z nich zachowały się, jeżeli nie luźne wzmianki, to już wprost stopy aktów, jak np. o Piatolim, Stanisławie Potockim, Zajączku, Kołłątaj i t. d. Raz tylko w całym tym okresie wspomniany został Berek w doniesieniu Baum z Lublina z 15 listopada 1794. Baum, informując o poddawaniu się przechodzących w Sandomierskie i Lubelskie uczestników insurekcji, charakteryzuje między innymi postępowanie władz austriackich: „...rozbrajamy i asenterujemy zdolnych do służby w naszym, zupełnie zaś niezdolnych zwalniamy z przepustkami, oszczędzamy natomiast tych, którzy podają się za oficerów, lub towarzyszy...“ Baum ostrzega przed tym podejrzanym elementem, zaliczając zarówno oficerów jak i towarzyszy do najniebezpieczniejszej klasy propagatorów





i sług rewolucji. „...gdyż jak wiadomo przedewszystkiem awanturnicy, ludzie bez mienia i majątku, ubiegali się o uzyskanie miejsc oficerskich w armji insurekcyjnej; za przykład może służyć znany szewc warszawski Chyliński! i Żyd Berko Aronowicz!, którzy obydwaj służyli w armji rewolucyjnej, w stopniu pułkownika...”¹⁾

Doskonale informowany przez stały kontakt z Radą Nadworną Wojenną, Baum również i później nic nie wie o jakimkolwiek rozkazie uwięzienia Berka. Rozporządzenia tejże Rady, kilkakrotnie w tym czasie wydawane i przypominane, nakazywały wyraźnie aresztować tylko przywódców (Häupter) insurekcji. Tymi przywódcami niemało się interesowano. Gdy chodziło na przykład o Kilińskiego, w którym widziano uosobienie hydry rewolucyjnej mieszczaństwa warszawskiego, Baum nieomieszkał zaraz donieść 27 grudnia, o jego uwięzieniu razem z Potockim, Mostowskim i Zakrzewskim. Berka widocznie nie uważano za tak niebezpiecznego, a co do reszty, respektowana, mimo wszystko, ranga oficerska, uchroniła go od powszechnie stosowanych represyj. Berek udał się, jak tylu innych towarzyszy broni, do Lwowa. W aktach znajdujemy ślad, że tu, już w drugim kwartale r. 1795, prosi on Prezydium Rządu Krajowego o paszport do Wiednia, którego najprawdopodobniej nie otrzymał.²⁾ Wobec tego we Lwowie przesiaduje i w następnym 1796 r., ciesząc się tu zasłużoną szeroką popularnością. Nielegalnym sposobem uwolniony z Josephstadu, czy Ołomuńca, byłby Berek z natury rzeczy musiał unikać granic Austrii.

Rok 1796 stał się przełomowym w dziejach walk Austrii z Francją i Bonapartem. Niepowodzenia operacji wojennych na terenie włoskim i skuteczne zaatakowanie interesów austriackich z tej najbardziej czulej, a najmniej spodziewanej strony, pobudziły rząd wiedeński do najwyższych wysiłków. Wybierano przymusowo masami rekruta i podatki, a żądano ponadto dobrowolnych, nadzwyczajnych ofiar patriotycznych od całej lud-





ności na cele wojenne. Nie pomijano oczywiście w tych żądaniach przede wszystkim Galicji, a „*Handbilet*” cesarskie, raz poraz przynaglały gubernatorów galicyjskich do energicznego zachęcania mieszkańców do dawania „czynnych dowodów wierności i przywiązania dla najłaskawszego władcy, tudzież miłości ojczyzny”. W tych warunkach ofiar brakować nie mogło. Stanisław Małachowski z Galicji zachodniej oddał na potrzeby wojenne 922 korce zboża, 460 korcy owsa, 432 centnary siana i 200 łuf karabinowych z zastrzeżeniem jednakowoż nie ogłaszania swego nazwiska. Za hojny dar otrzymał za pośrednictwem gubernatora „specjalne wyrażenie ukontentowania cesarskiego”. W Galicji zachodniej nie na wiele liczył gubernator Gaisruck, w każdym razie w listopadzie donosił, że zebrano już 9219 guldenów, 13.386 korcy zboża, 16.768 korcy owsa, 900 łokci płótna, 1200 centnarów i 350 porcyj siana, 4 skóry wołowe, 3 srebrne miski (*Schüsseln*), 30 garncy wódki, 65 wołów i 39 koni. Szczegółowe spisy imienne dobrowolnych datków, ogłaszane społecznie w „*Wiener Zeitung*”, wymieniają wśród wielu ofiarodawców; ks. Adama Czartoryskiego z pozycją 1000 guldenów, 1000 korcy zboża i 1000 korcy owsa. Tyleż ofiarowała Elżbieta Lubomirska; Aleksander Zamoyski dał 2000 korcy zboża i 2000 korcy owsa, Katarzyna Kossakowska 1000 guldenów, biskup lwowski Bielański 300 guldenów, Walerjan Dzieduszycki 200 korcy zboża i 200 korcy owsa, Augustyn Deboli 40 korcy zboża i 60 korcy owsa i.t.d. Jako ofiarodawcy srebrnych misek figurują Remigjusz Kornicki i Antoni Rozwadowski. Nie brak pozatem w spisie, z którego jeno dla przykładu najwybitniejsze pozycje dajemy, datków: 1, 2, 3, i kilku guldenowych, pochodzących od różnych funkcjonariuszy rządowych i urzędników, a nawet i woźnych³⁾. Kosztem dobrze myślących patriotycznych obywateli dostawiono pozatem nieco dobrowolnego rekruta, a zamierzano nawet wystawić osobny korpus ochotniczy szlachecki. Ta ostatnia myśl nie została jednak przyjęta przez





władze najwyższe, które miasto niepewnego korpusu wołały pewną gotówkę i dostawę w naturze.

Nie obcy agitacyjnym wpływom, dobrze sprawę ofiar dobrowolnych prowadzącego Gaisrucka, były uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, która przecież w Austrii upatrywała przyjaciela, jeżeli już nie sprzymierzeńca, Berek powziął w tym czasie pomysł stworzenia korpusu ochotniczego żydowskiego i oddania go na usługi wojenne Austrii. Gaisruck podany sobie projekt przyjął i posłał go natychmiast na ręce dyrektorjalnego ministra hr. Lazansky'ego w Wiedniu z następującym pismem:⁴⁾

„Hochgeborener Reichs Graf, gnädiger Herr!

Als ich nach Empfang des höchstverehrlichsten Hand-Billets vom 21-ten vorigen Monats die hierländigen Einwohner zur Darbringung thätiger Boweise ihrer Treue und Anhänglichkeit für ihren gütigsten Souverain und ihrer Vaterlands-Liebe aufmunterte, erboth sich ein sicherer Jude Berl Joselowich, welcher zur Zeit der polnischen Revolution als Oberster dienete, ein Freikorps aus Juden zu errichten, und die hiezu erforderlichen Kosten durch freiwillige Beiträge der reichern Judenklasse zu verschaffen. Er überreichte mir über diesen Vorschlag einen ausführlichen Plan, welchen ich EWExcellenz ehrfurchtsvoll vorlege. Dieser Mann verräth durch sein Äusserliches viel Witz, Munterkeit und einen unternehmenden Geist, er soll sich auch durch seinen Muth und durch seine Art und Weise seine Gleubensgenossen zu leiten besonders ausgezeichnet haben. Ob aber dieses Korps zur Dienstleistung bei der Armee geeignet sein werde, wird es von der höchsten Beurteilung und Entscheidung abhängen, um welche ich EWExcellenz um so dringender zu bitten die Ehre habe, als dieser Mann mit Errichtung seines Korps gleich nach Verlauf der jüdischen Feste, mithin schon mit Ende dieses Monats anzufangen sich anheischig macht.

Die Gründe. so in politischer Rücksicht für diese Unternehmung sprechen sind, dass das Land andurch von so vielen müssigen, liederlichen und ihren Eltern und Bluts-Freunden gewiss lästigen Judenpurschen befreiet und von dieser, den Produzenten und Konsumenten so schädlichen Menschenklasse gereinigt würde. Dass jener gerechte Vorwurf, dass die hierländige in 188.432 Seelen bestehende Judenschaft zu Staats Nothdurften nicht verhältnissmässig beitrage, zum Theil beseitiget, und dass wenn auch dieses Korps einen grossen Verlust erleiden sollte, dieser dem Lande doch lange nicht so em-





pfindlich, als jener, den es durch die Aushebung der Bauernsöhne empfindet, fallen würde. Endlich dürften auch die zurückkomenden Juden durch die genaue Mannszucht zur Reinlichkeit mehr geneigt und zu anständigen Beschäftigungen empfänglich gemacht werden.

Ich empfehle mich zu Gnaden gehorsamst und verharre in vollkommener Ehrfurcht.

Euer Excelenz
Untertänig gehors.
Joh. Graf v. Gaisruck.

Lemberg, am 15. September 1796.

Do niniejszego pisma dołączony został wspomniany projekt Berka, który opiewa jak następuje:

E n t w ü r f

Ein Korps von 6 bis 8000 Mann Juden zum gegenwärtigen Kriegsdienste gegen die Franzosen zu formiren, welches Korps theils aus Cavallerie, theils aus Infanterie bestehen, in kurzer Zeit zusammengebracht sein und dem allerhöchsten Aerario sowohl in der Entstehung als Erhaltung sehr wenig kosten soll.

1. Die Kavallerie dieses Korps wird aus 2 bis 3000 Mann, die Infanterie hingegen aus 4 bis 5000 Mann, ohne Chargen, bestehen.

2. Wird zuerst und vorzugsweise das Korps der Infanterie zusammengebracht; nebenbei aber auch für die Formirung der Kavallerie gesorget. Zur Kavallerie werden jene Juden genommen, welche

a) mehr bemittelt und gut konduisirt sind, und daher sich im Stande finden, das Pferd samt Sattel und Zeug, dann Armatur und Rüstungs-Sorten beizuschaffen, auch

b) jene welche tadellose Conduite haben, und des Reitens kundig sind (deren es in Lemberg und Brody bis 1200 gibt) und von anderen mit der erforderlichen auswüstung equipirt werden.

3. Die Kavallerie wird in Escadrons zu 100 Mann, und die Infanterie in Compagnien zu 200 Mann dergestalt eingetheilt, dass jede Escadron und Compagnie ihre Numer in der fortlaufenden Ordnung mit den Chargen erhalten, und welche Numer auch der Mann auf den Knöpfen haben wird.

Für die Kavallerie werden die Numern von 1 bis 30 und für die Infanterie von 1 bis 55 bestimmt, weil das ganze Korps aus 30 Escadrons und aus 25 Compagnien zu bestehen angetragen wird.

4. Jede Compagnie und Escadron erhält:

1 Hauptman oder Rittmeister,

1 Ober-Lieutenant,

1 Unter-Lieutenant,

1 Feldwäbel oder Wachmeister bei der Infanterie, die Compagnie 8 wirkliche und 8 Vice-corporals, bei der Kavallerie die Escadron 4 wirkliche und 4 Vice-corporals,

1 Tambour oder Trompeter,





- 1 Fahnen Schmidt bei der Kavallerie,
- 1 Chyrurger.
- 1 Fourier.

Vier Compagnien oder Escadrons erhalten einen Oberstwachtmeister und 1 Ober-Chyrurgus.

Zwölf Compagnien oder 8 Escadrons bekommen 1 Oberst-Lieutenant, 25 Compagnien oder 15 Escadrons 1 Obersten.

Das ganze Korps aber erhält:

- 1 General-Major zum Kommandirenden,
- 2 Rabiner statt des Feldpaters,
- 2 Stabs-Chyrurgen,
- 2 Auditors,
- 2 Rechnungsführer.

Den Inhaber des ganzen Korps werden S. k. k. Majestät bestimmen.

5. Der Herr General-Major, die Herren Stabs- und Ober-Officiers, dann die Feldwäber, Wachtmeister und wirkl. Corporals sind der Zeit aus der k. k. Armee zu nehmen, um diese neue Manschaft zu der Militär-Zucht und Ordnung zu verhalten; doch sollen gut konduis Juden zu Vice-Corporals gleich anfangs der Aufmunterung wegen kreirt werden. In der Folge aber, wenn sich ein Jude auszeichnet, müsste ihm dass Avancement auch zum Ober-Officier in diesem Korps offen bleiben und um mehr Aufmunterung in dies neue Judenkorps zu legen, müsste auch ein jeder Jude, der sich vor dem Feinde besonders hervorthut, alle jene Ehrenvortheile geniessen, welche S. k. k. Majestät den christlichen k. k. Truppen bisher zuzuwenden allergnädigst geruht haben.

6. Die schon bestehenden k. k. Kriegs-Artikel (jene nur ausgenommen, welche auf Religion einen Bezug haben) bleiben auch bei diesem Korps anwendbar und in ihrer Wirksamkeit. Daher müssten auch diese Kriegs-Artikel beschworen, und der darwider Handelnde darnach abgeurteilt werden. Zu diesem Ende stünde dies Korps unter der Militär Jurisdiction und benöthigt desweden zweier Auditors. Was das ius gladii betrifft, hätte dasselbe der Hochlöbl. Hofkriegsrath auszuüben. Gleich bei Entstehung dieses Korps wäre dasselbe auf den Kriegsfuss zu setzen, auch die Kriegs-Artikel hiernach anzuwenden.

Um das eingewurzelte Religions-Vorurtheil nicht zu verletzen, und um die bestehenden jüdischen Religions-Übungen und Gebräuche zu handhab. so ist.

7. Ein Rabiner bei der Infanterie und ein Rabiner bei der Kavallerie unumgänglich nötig. Diesemüssen dies Korps in vorkomenden Fällen bei eintretenden Religions-Aengstlichkeiten belehren und absolviren, damit der Mann in jedem Falle und zu jeder Zeit zum nothwendigen Allerhöchsten Dienste verwendet werden kann. Da der Jude immer stolz ist und nicht gern als Stknecht Dienste leistet, auch sich nicht gern einzeln wegen verhinderter Religions-Übung unter andere Regimenter und Korps enrolliren lassen will, dahingegen mit aller Willigkeil sich herbeilassen wird, wenn einer aus ihre Mitte ein Korps formirt, und wenn eben dieser ihr Glaubensgenosse dieselben gegen den Feind anführen wird, so ist:

8. Ein sicherer Jude Berl Joselowicz, der bereits als Oberster bei Warschau ein Korps Juden gegen die Russen anführte und die Anhänglichkeit der Juden für sich hat, erbetig, dieses blos





aus Juden bestehende Korps in kurzer Zeit zusammen zu bringen und in dem erforderlichen Exercitio diensttauglich herzustellen; doch bedingt er sich den Ehrentitel eines k. k. Obersten und bittet im Falle er verwundet werden sollte, ihm eine allergnädigste Pension zufließen zu lassen. Der Jude überhaupt hat einen eigenen Stolz, und eben dieses Stolzes wegen kann Berl Joselowicz unter dem Titel eines Obersten, um der Ehre und Aneiferung willen, dieses Korps leichter zusammen bringen.

9. Die Mannschaft dieses Korps würde nur auf die Zeit des gegenwärtigen Krieges enrollirt: sollte man dasselbe länger beisamen lassen und verwenden wollen, so wird dieses von S-r k. k. Majestät abhängen. Dies galizische Juden-Korps wird unter Anführung eines Herrn General-Majors der k. k. Armee nicht nur gut zu brauchen sein, weil diese Leute nur einmal die Woche was warmes zu essen und lange Zeit zu hungern gewohnt sind, sondern es wird die Nachfolge bei andern Juden - Gemeinden nach sich ziehen und die christlichen Untertanen, welche bis jetzt die Rekruten gestellt haben, beruhigen, ja selbst aneifern, ihr Äusserstes zum allgemeinen Besten beizutragen.

10. Was die Montur betrifft so wird die Infanterie lange ungarische gefütterte Hosen, kurze Stiefel, eine polnische Kurtka und eine polnische Mütze tragen. Die Hosen bekommen auswärts auf der Seitnath einen dunkelgrünen, schmalen Streif von Tuch, die Kurtka erhält einen dunkelgrünen schmalen Aufschlag, und die Mütze bekommt statt der Bräme einen dunkelgrünen Streif von Tuch. Das Tuch zu Hosen, Kurtka und Mütze muss schmutz färbig sein, und es wäre daher jenes von Pfeffer und Salz das beste.

Die Knöpfe sind von Messing mit der Nummer der Kompagnie oder Escadron. Übrigens erhält der Mann jährlich 2 Hemden, wie das übrige Militaire.

Die Kavallerie wird wie die Infanterie montirt, nur würden die Aufschläge und Besetze von roten Tuch gemacht, um sie besser von einander zu unterscheiden; auch bekommen sie wegen des Kartusches ein Achselband von roten Tuch. Die Mäntel erhalten beide von dem gewöhnlichen Militär Croisee. Nur dass jene für Kavallerie weiter und länger, für die Infanterie aber etwas enger und kürzer ausfallen werden.

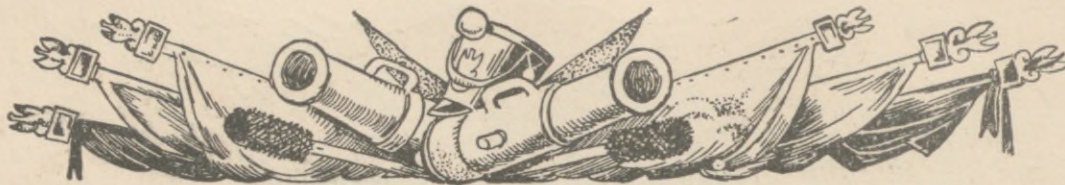
11. Die Armaturen-Sorten für die Infanterie sind:

- a) Eine drei polnische Ellen lange, vorn mit einer kleinen Axt versehene, scharfe Picke,
- b) Ein Pistole,
- c) Ein scharfer, etwas kürzerer Säbel,
- d) Ein kleiner Kartusch mit 24 scharfen Patronen. Dieser Kartusch wird um den Leib so gegürtet, dass die Patronen vorn auf dem Leib kommen, auf der rechten Seite die Pistolen und auf der linken Seite sich der Säbel befindet, ohne einer besondern Kuppel für Pistole und Säbel zu benöthigen.

12. Die Armaturen-Sorten für Kavallerie bestehen in:

- a) 2 Pistolen,
 - b) einer $4\frac{1}{2}$ polnischen Ellen langen scharfen Picke, vorn mit einer kleinen Fahne,
 - c) einen krummen scharfen Säbel mit Kuppel,
 - d) einen Kartusch zum Umhängen mit schwarzen Riemen und 24 scharfen Patronen,
- Die Pferde müssen übrigens leicht und mit einem polnischen Sattel versehen sein.





13. Die Löhnung und Gage erhält dieses Korps, wie die übrige auf dem Kriegsfuss stehende k. k. Armee aus der Kriegskassa.

So wie es

14. Medikamenten und Spitalrequisiten zu seinem besonderen Spital ebenfalls wie die übrigen Truppen erhalten müsste.

15. Von Exercier- und Dienst-Reglement würde dieses Korps all jenes beibehalten, was für dieses Korps in Rücksicht seiner besondern Waffen passen wird.

16. Um nun dieses Korps zusammen zu bringen, so wären vorläufig die Juden - Vorsteher in Ostgalizien vorzuladen und ihnen in aller Milde bekannt zu machen, dass auch die Juden nun Gelegenheit hätten S-r k. k. Majestät in einem eigenen Korps, welches wegen der Religions - Ausübung einen Rabiner haben würde, nützliche Kriegsdienste zu leisten; dass es jetzt an der Zeit sei, sich als getreue und thätige Unterthanen zu zeigen, und an der Ehre Anteil zu nehmen, sich bei S-r k. k. Majestät einen Ruhm, der in so vielen Jahrhunderten sich nicht ergeben, zu erwerben. Es sei bekannt, dass auch der Jude tapfer und brav vor dem Feind sei; nur bis jetzt habe ihm die Gelegenheit gefehlt, sich in einem eigenen Korps auszuzeichnen und die Verachtung zu beseitigen, welche eben deswegen von den übrigen christlichen Untertanen auf sie gefallen sei und noch jetzt geworfen werde.

Solten sich nun die Juden auf diese milde Vorstellung zu Kriegsdiensten freiwillig herbei lassen, Gut! — Sollten sie aber verzögernde Anstände und Bedenklichkeiten äussern, so wäre ohne weiteres die Rekrutirung und Aushebung der Juden vorzunehmen.

17. Zu wirklichen Rekruten würden zwar nur die armeren und diensttauglichen genommen, doch würden auch vermöglichere ausgehoben, aber gegen einen angenommenen Betrag wieder entlassen. Dieser Betrag könnte nur in baaren Gelde, in Tuch, in Armatursorten, in Pferden, in Heu und Hafer, in unentgeltlicher Transportirung eines Fourage — oder andern Betrags etc. bestehen.

18. Um allen Unterschleif und Abdruckung wegen Stellung der Mannschaft überhaupt, und insbesondere wegen Loskauffung eines veicheren Juden zu beseitigen, so hat Stellung und Loskauffung vor einer eignen gemischten, aus einem Polizei-Kreisamts- und Kriegskommissariatschem Beamten, bestehenen Kommission zu geschehen. Diese Kommission hätte ein ordentliches Protokoll zu führen und die für einen loskauften Juden eingehenden Gelder zwar nicht einzuheben, sondern einen Zahlungsschein über den Betrag auszufertigen, welchen der Jude in die Kriegskasse, oder in eine andere angemessene Kasse abzuführen, und mit einer Quittung wegen geschehener Zahlung sich bei dieser Kommission zu legitimiren hätte. Durch diese Loskauffung entsteht ein nahmhafter Fond zur Errichtung und Erhaltung dieses angetragenen Judens-Korps

Diese Loskauffung muss dem Vermögens-Stande des Loszukauffenden, oder dem Werth, den der Loszukauffende darinn setzt, dass dieser, oder jener nicht diene, angemessen sein. Daher hat der Loskauffende das Quantum selbst anzutragen; welches aber nicht eher angenommen wird, als bis es angemessen zu sein scheint. Auf diese Art wird das Quantum der Loskauffung freiwillig und ist wahrscheinlich dem Vermögens-Stand ohne Fassion angemessen.

Sollte dieser patriotische Vorschlag oder Entwurf die hohe Gönemigung erhalten, so wird die weitere praktische Ausfürung desselben nachfolgen. Vor der Hand hat man sich in eine weitere, zergliederte Ausführlichkeit nicht einlassen wollen.

Lemberg, den 15. September 1796.





Lazansky przesłał oba pisma d. 26. września „an einen löblichen k. k. Hofkriegsrath“ z następującą notą:

„Mittels des Beischlusses gibt man sich die Ehre das eingelangte Berichtschreiben des ostgaliz. Herrn Landesgouverneurs Grafen v. Gaisruck, wegen des von dem Juden Berl Joselowich, gemachten Antrags zur Errichtung eines aus Juden zu bestehenden Freikorps, nebst dem dazu gehörigen Plan einem löbl. k. k. Hofkriegsrathe in Freundschaft mitzuteilen, und sich nebst gefälliger Zurückstellung ehemöglichst zu erbitten, um sonach Seiner Majestät den alleruntertänigsten Vortrag hierüber erstatten zu können“.

Urządowa nota „an das k. k. Direktorium“ z dnia 5. października orzekała o nadesłanych pismach Gaisrucka co następuje:

„Das mit der gefälligen Nota vom 26. September anhero mitzuteilen beliebte Schreiben des ostgalizischen H. Landesgouverneurs Grafen v. Gaisruck, nebst dem Vorschlag eines sichern Berl Joselowich wegen Errichtung eines Juden Frei-Korps, hat man die Ehre mit der Erinnerung zurückzustellen, dass S. Maj. auf mehrere alleruntertänigst Ihro-selben vorgelegte Pläne zu Frei-Korps Errichtung keine Rücksicht genommen habe, weil solche zu kostspielig sind und zu viele Zeit erfordern, nachdem es gegenwärtig darauf ankommt, die Armee immer auf geschwindeste mit geübter Ergänzungsmannschaft zu unterstützen, damit dem Feind der Widerstand mit unausgesetzter Wirksamkeit geleistet werden könne. Es scheint ausserdem, dass sich keine erspriessliche Dienste von einem Korps zu versprechen sein dürften, welches, wie der Herr Landes-Gouverneur selbst die Sprache führt, aus müssigen, lüderlichen, ihren Eltern und Verwandten lästigen Juden-purschen zusammengesetzt werden soll. Was hiebei noch bezüglich mitzuerwägen sein dürfte, diess besteht drinn, dass, wenn gleich die Errichtung ein sehr bedenkliches Korps zu Erfolg hätte, wenigstens der grösste Teil hievon bald wieder in das Land zurückkäme, nachdem das Frei-Korps nur auf die Zeit des Krieges beibehalten werde, hingegen das Politikum in Gallicien, wie es die bestehenden Befehle mit sich bringen, Gelegenheit genug an der Hand haben dürfte, diesen Leuten an der Rural-Ökonomie. Handwerk und Industrial-Beschäftigungen zum Nutzen des Staats zuzuweisen.“

Pismem z d. 13 października uwiadomiło Dyrektorium hr. Gaisrucka o odmownej odpowiedzi Rady Nadwornej Wojennej.





PRZYPISY:

1. Kriegsarchiv (Wien) Kabinetsakten 1794. Baum an den Hofkriegsrath, Lublin 16.XI 1794. „...General Fersen ist detachirt um die aus Warschau unter dem General Dobrowsky, Madalinsky und Gedroiz abgezogenen Insurgenten... aufzureiben. Schon am 12. dieses Monats hat sie derselbe bei Czersk eingeholet, viele Kanonen erobert, und die ohnedies unzufriedenen Truppen zerstreut; sie ziehen nun in einzelnen Horden herum, gehorchen den Befehlen ihrer Obern nicht mehr, haben Mangel an Lebensmitteln und ergeben sich truppenweise theils an die ihnen nachsetzenden Russen, theils an unsere im Sandomir-schen und Lublinischen befindlichen Brigaden. Die Zahl der anlangenden Flüchtlinge ist beträchtlich; wir entwaffnen und assentiren die diensttauglichen zu unserm Militär, die vollkommen untauglichen hingegen werden mit Laufpässen entlassen, man schont hingegen jene, welche sich für Officiers oder *Towarzyszen* ausgeben; ich glaube aber, dass die subalternen Officiers und *Towarzyszen* eben unter die gefährlichste Klasse zu zählen sind, und ohne Unterschied gezwungen werden könnten Dienste zu nehmen, weil man eines Theils bei der grossen Vermehrung der polnischen Insurgenten-Armee nicht blos adeliche, sondern selbst Bediente, Friseur und Handwerker zu *Towarzyszen* wählte, weil die flüchtigen nicht als Offiziers von einer Puisseance anzuschauen, sondern als Beförderer und Diener der Revolution zu betrachten sind, und weil bekanntermassen meistens Avanturiers, Menschen ohne Eigentum und Vermögen wettgeeffert haben, Officiersstellen bei der Insurrektionsarmee zu erhalten; zum Beispiel kann der bekannte warschauer Schuster Chylinsky und der Jude Berko Aronowicz dienen, die beide als Oberste bei der Revolutionsarmee angestellt waren...“ Ciąg dalszy doniesienia obacz K u k i e l: Próby powstańcze, po trzecim rozbiore. Warszawa, 1922, str. 313
2. Archiwum Państwowe, Lwów. Index über die verhandelten Praesidial-Gegenstaende 1795. April — Mai, Juni 2947 „...Josielewicz Berek bittet um einen Pass nach Wien“. Samego aktu brak.
3. O całej akcji zbierania ofiar wojennych pełno jest wiadomości w nieistniejących dziś Acta des Directoriums in Cameralibus et Politicis w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we Wiedniu. Tamże szczegóły o Malachowskim. Rezolucja cesarska z 20 Aug. 1796 na cyrkularzu z 14 Aug. 1796, donoszącym o darach: „Ich genehmige das Einrathen des Directorio, und ist das patriotische Offert dieser neuen Untertanen auch wie gewöhnlich den Zeitungen, mit Ausnahme jedoch des Grafen Malachowski, welchem der Einrichtungscommisair B. Margelik mein Wohlgefallen besonders zuzusichern haben wird, zur Nachahmung für andere einzuschalten. Podpisano: F r a n z.“ Imienne wykazy ofiarodawców podaje „Wiener Zeitung“ № № 102, 103, 104 z 21, 23 i 28 grudnia 1796.
Na skutek rozkazu cesarskiego z 4 września 1796 odbyła się wspólna narada Hofkriegsrath i Dyrektorjum w sprawie ofiar wojennych z Galicji. Gaisruck donosił 28 sierpnia ze Lwowa, że na wiele liczyć nie można





gdyż szlachta jest osłabiona majątkowo, lecz są propozycje w sprawie wystawienia, wykupowania i utrzymania ochotniczego korpusu szlacheckiego. Akcję ożywiłoby bardzo odznaczenie zasłużonych orderem węgierskim św. Stefana H. Kr. R. uważa propozycję wystawienia korpusu za nie do przyjęcia i przewiduje możliwość tworzenia nowych jednostek bojowych tylko na wypadek dłuższego trwania wojny, ochotników możnaby zużyć do wzmacniania istniejących pułków przy monarsze. Dobry nastrój należy wyzyskać dla wydobycia drogą ofiar jak największej ilości koni, pieniędzy i rzeczy, służących do ubioru i uzbrojenia żołnierzy. Opinię H. Kr. R. podzieliło Dyrektorjum, przyczem Kollowrat uważał, że Galicja dość czyni, płacąc pożyczkę wojenną, dając wymagane dostawy i dostarczając znacznej ilości rekruta. Rezolucja cesarska z 21 września 1796 zaakceptowała opinię Dyrektorjum i Rady Najw. Wojennej.

Trzeźwy Margelik donosił 24 września, że korpus ochotniczy nie pójdzie, a zamiast pożyczki wojennej radził lepiej nałożyć utrzymanie mającego się wystawić wojska. Zwraca

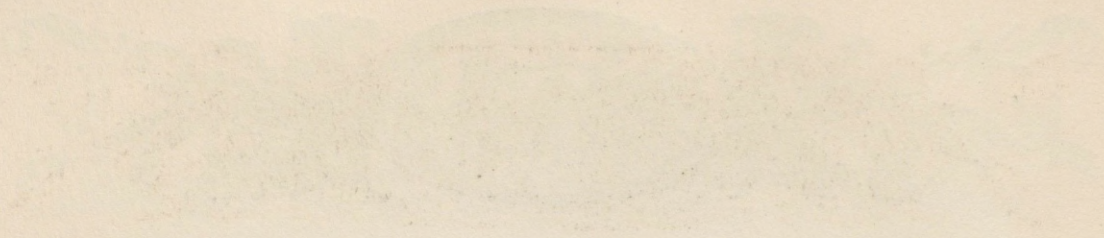
uwagę na alarmujące doniesienia Kreishauptmana von Rosenzweiga z Końskich, że w końcu października ma wybuchnąć w Galicji Zachodniej rewolucja pod opieką króla pruskiego, i t. p. Margelik jest przekonany, że od chłopów, mieszczan i Żydów nic nie grozi. W związku z tem opinja Zinzendorfa, że należy kłaść nacisk na takie traktowanie ro-
wych poddanych, by nie tęsknili za berłem pruskiem ani rosyjskiem.

4. Akta niżej podane, zaczerpnięte z Archiwum Wojny we Wiedniu HKR. 1796 sygn. IX, 1311

U w a g a R e d a k t o r a. Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we Wiedniu zgorszało w r. 1927.

Pan Dr. Emil Kipa ogłosił niniejszy artykuł w skróceniu przed wojną w Przeglądzie naukowym i literackim (Lwów). Nie wiedział o tem Dr. N. M. Gelber a „odkrywszy” poraz drugi projekt Berka w *Wiener Kriegsarchiv*, ogłosił zeń skrót w *Wiener Morgenzeitung* a potem w zbiorze swych rozpraw p. t.: *Aus zweihundert Jahren, Beiträge zur neueren Geschichte der Juden*. R. Löwit, Wien—Leipzig 1924, str. 9—13.





Faint, illegible text block, likely the first paragraph of the document.

Faint, illegible text block, likely the second paragraph of the document.

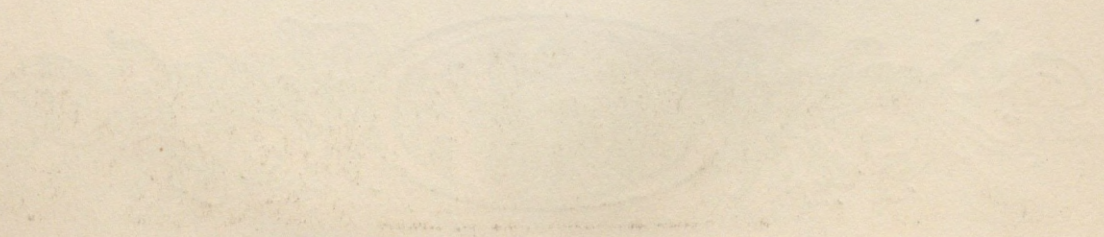
Faint, illegible text block, likely the third paragraph of the document.

Faint, illegible text block, likely the fourth paragraph of the document.

Faint, illegible text block, likely the fifth paragraph of the document.

Faint, illegible text block, likely the sixth paragraph of the document.

Faint, illegible text block, likely the seventh paragraph of the document.





MAJER BAŁABAN

Prawdziwe imię Berka Joselewicza i przebieg jego służby wojskowej.

I.

Wtem to zajściu huncwockiem, zginął Berek pod Kockiem—oto krótkie, ale węzłowe świadectwo, przekazane przez pieśń ludową przyszłym pokoleniom. Zginął „Berek“, tak go zwie pieśń i tak go nazywają późniejsze pokolenia, aż do naszych czasów. We Lwowie i w wielu innych miastach byłego zaboru austriackiego były „ulice Berka“, które dopiero w r. 1909, t. j. w setną rocznicę jego śmierci, przewano „ulicami Berka Joselewicza“,

Zwał się przeto, jak widzimy, Berek Joselewicz, a niezależnie od tego zowią go współczesne źródła: Berek, Berko, Berkow, Joselewicz, Josełowich, Josielowicz, Joszelewicz i t. p., sam zaś podpisuje się *Berek*. częściej zaś *Berka*. Co ma oznaczać ta różnorodność, a przytem to ciągle wahanie się imienia naszego bohatera legionowego i pierwszego Żyda, który zdobył tak wysoką rangę w armji Polskiej niepodległej i odrodzonej, t. j. w Księstwie Warszawskim.

W dawnej Polsce, podobnie jak w całej Europie, nie mieli Żydzi nazwisk, lecz nazywano ich po imieniu, oraz po imieniu ojca (*patronimicum*), jak np.: Izak, syn Nachmana, zwał się Nachmanowiczem, syn zaś jego zwał się już Izakowiczem i t. p. Tak było w aktach państwowych, w księgach skarbowych i sądowych i t. p., w ramach życia żydowskiego wołano go zazwyczaj li tylko po imieniu, a tylko do rodaju w bóżnicy wzywano go również imieniem ojca. Dla odróżnienia jednak jednego Berka od drugiego, czy też jednego Mojżesza od drugiego, dodawano do



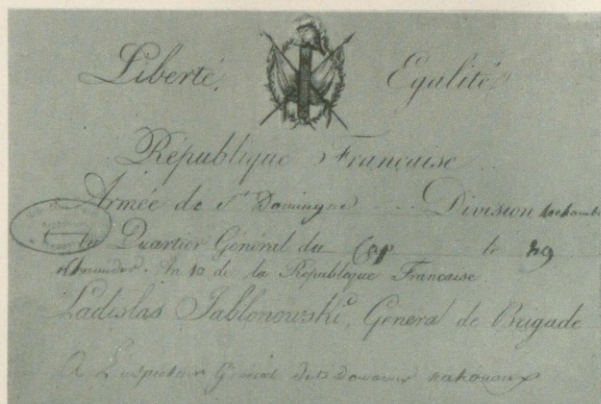


imienia jakieś określenie zawodu (krawiec, szklarz), od miasta, z którego pochodził (Krakowski, Poznański), lub też przydomek od imienia matki, lub teściowej: Zlates, Chanes, Chaneles, częściej od imienia ojca, lub teścia, a już w XVII wieku mamy przydomki stałe, niby nieoficjalne nazwiska, jak Askenazy, Spiro, Jaffe, Münz, Bałaban i t. p. Dopiero rządy zaborcze zmusiły Żydów do przybrania sobie nazwisk stałych i ta t. zw. nomenklatura została przeprowadzona w Galicji w r. 1789—90, w Krakowie w r. 1804, a w t. zw. Prusiech południowo-wschodnich, t. j. w zaborze pruskim, (Warszawa i t.d.) po trzecim rozbiórce w latach 1796—1806. Tu przyczyna, dla której przeważna część nazwisk, otrzymanych wówczas przez Żydów, ma brzmienie niemieckie, a tylko garstka Żydów mogła spolonizować swe nazwiska w okresie Rzeczypospolitej krakowskiej, lub Księstwa Warszawskiego. Reszta została niemiecką do dzisiaj.¹⁾

Berek zwał się po hebrajsku *Ber-Dow* (niedźwiedź) lub *Dow-Ber*, ojciec jego zwał się Józef, czyli jak wówczas wymawiano *Josel*, stąd patronimicum naszego Bera, Berla vulgo Berka brzmi Joselewicz, choć należycie winno brzmieć Józefowicz. Wedle tradycji urodził się Berek w Kretyndze na Litwie, podług wykazu pułkowego z roku 1804 (12 rok rewolucji) miał się urodzić w Warszawie dnia 19 marca 1865 r.²⁾ Datę tę podał prawdopodobnie sam Berek, a ponieważ koliduje z tradycją—należałoby rozstrzygnąć gdzie jest prawda. Tyle tylko wiemy, że przed insurekcją kościuszkowską, czyli przed swem wystąpieniem na szerszą arenę, mieszka Berek na Pradze i tu w roku 1789 urodził mu się syn jego Józef. Nadanie synowi imienia dziadka wskazuje, że w tym roku stary Józef, czyli Josel, już nie żył.

Berka poznajemy po raz pierwszy w roku 1794, w chwili gdy Kościuszko 17 września t. r. ogłasza w „Gazecie Rządowej“, że dwaj starozakonni: Berek Joselewicz i Józef Aronowicz przedłożyli żąda-

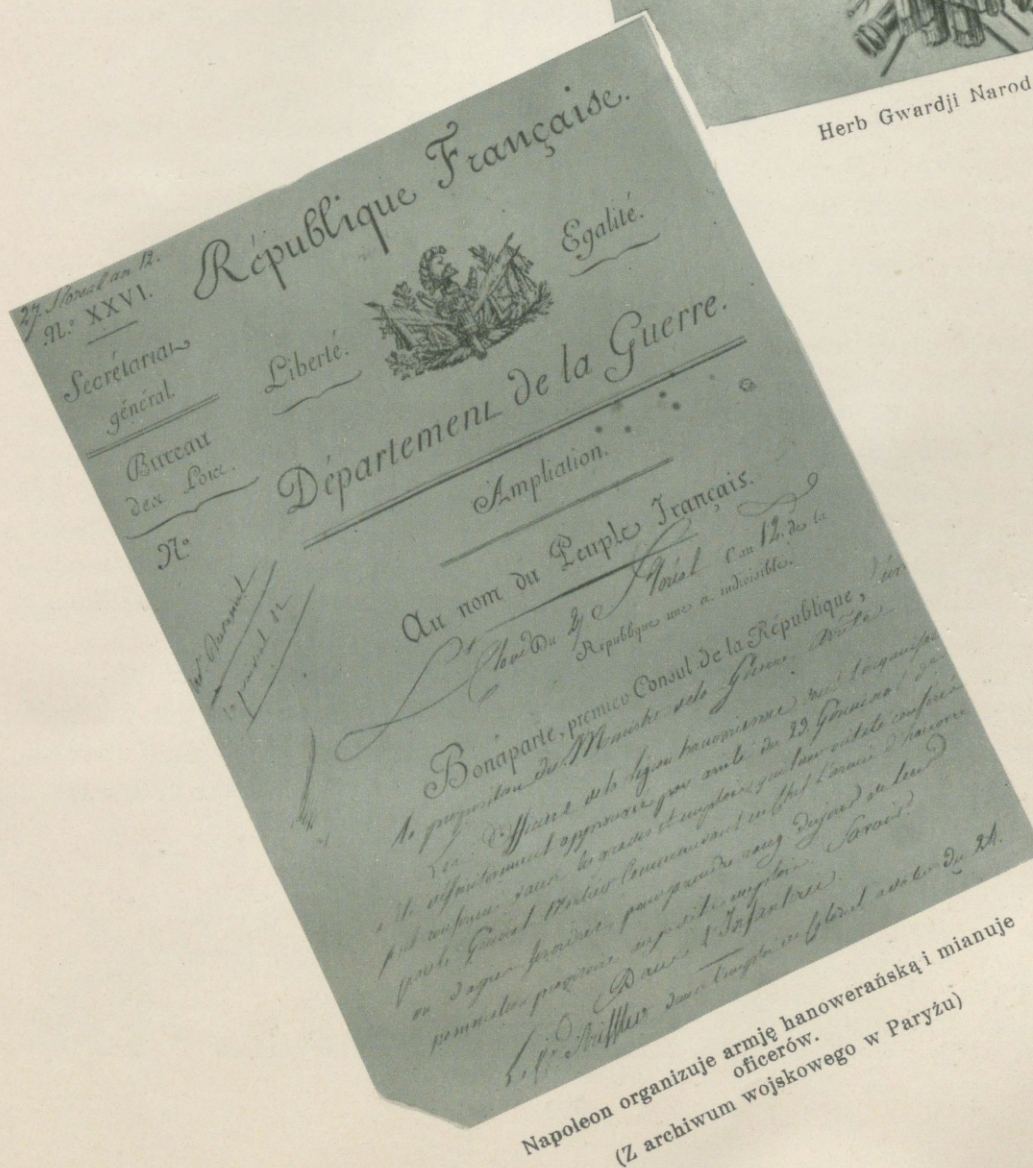




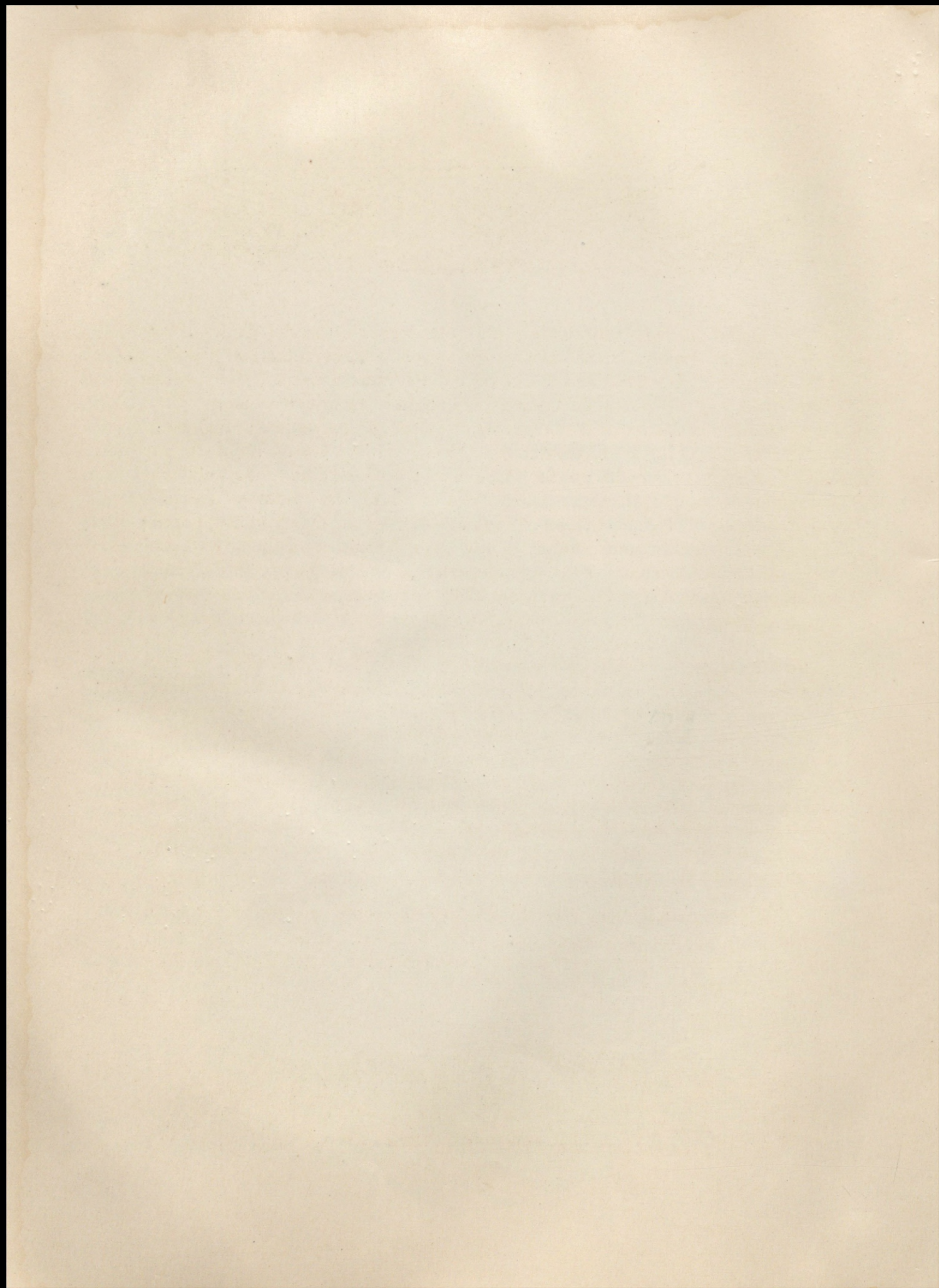
Oddział generała Jabłonowskiego, armji na
St. Domingo.



Herb Gwardji Narodowej.



Napoleon organizuje armię hanowerską i mianuje
oficerów.
(Z archiwum wojskowego w Paryżu)



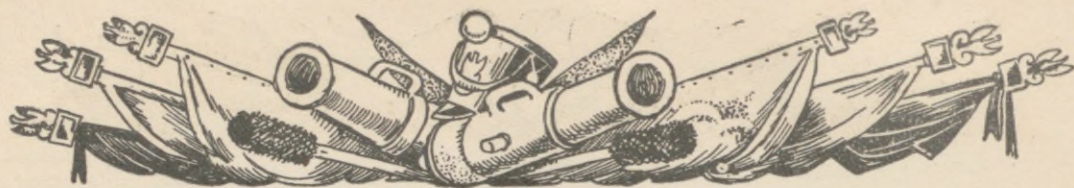


nie, by wolno im było uformować pułk starozakonny lekkiej jazdy, Dnia 1 października wydaje Berek odezwę do swych współwyznawców i podpisuje się na niej Berek Josielewicz.³⁾ Po rzezi praskiej (4 listopada 1794 r.) chroni się Berek do Galicji, a urzędnik austriacki Baum, przestrzegając przed niepewnymi elementami, które niby w rangach oficerskich szukają schronienia na terytorjum cesarskiem, wylicza wśród nich: Chylińskiego (Kiliński) i Żyda Berka Aronowicza,⁴⁾ mieszając widocznie obu kombatanów, podanych przez Kościuszkę w wyż. wspomnianej odezwie z 17 września 1794. W dalszej korespondencji władz austriackich w sprawie projektowanego przez Berka legjonu żydowskiego z Galicji, wyjaśnia się pomyłka i gubernator krajowy galicyjski, 'G a i s r u c k pisze do radcy wojennego Łazanskiego (Lwów 15.IX 1796): *ein sicherer*⁵⁾ *Jude Berl Joselowich, welcher zur Zeit der polnischen Revolution als Oberster dienete.*⁶⁾

Nie znamy dziejów Berka w okresie lat 1796 — 1798, gdyż dopiero dnia 9 czerwca 1798 r. zgłosił się listownie z Medjolanu do Dąbrowskiego, wyrażając gotowość wstąpienia do legjonów. Na tymże liście, który posiadamy w oryginale, podpisał się własnoręcznie: *Berek Joselewicz.*⁷⁾ Odpowiedź Dąbrowskiego, datowana z Rzymu dnia 2 lipca 1798 r., nader serdeczna, jest adresowana: *Do obywatela Berla Joszelewicza, pułkownika*⁸⁾. Od tej chwili mamy dość gęstą korespondencję między Berkiem a Dąbrowskim i Berek zawsze podpisuje się *Berka*. Niezależnie od tego, czytamy w liście Kniaziewicza do Wybickiego (16.V 1800 r.) dawniejsze brzmienie imienia: *Berek Joselewicz.*⁹⁾

W legji naddunajskiej, w której służy następnie, pozostaje brzmienie *Berka* i tak opiewa jego imię (nazwisko) w wykazach wojskowych francuskich i polskich, przyczem dawne patronimicum zmienia się na jego imię: *Józef Berka*,





Gdy w lipcu 1802 r. dla niesnasek i kłótni w pułku Berek poprosił o dymisję i ją otrzymał, proszą oficerowie pułku Dąbrowskiego, by „wobec tego, że kapitan *Berka* podał się do dymisji“ zamianował na ten wolny etat swego syna, a nie Pągowskiego (Vigevano 2 lipca 1802).¹⁰⁾ W pułku hano-werskim, w którym służył w latach następnych, jest prowadzony w ewi-dencji jako Józef Berka i tak też (*Berka*) podpisuje się na listach fran-cuskich adresowanych do Dąbrowskiego tak z Marsylji (21 VI 1805)¹¹⁾ ja-koteż z Civitavecchia (30 VIII 1806).¹²⁾

Oficerowie kancelaryjni armji Księstwa Warszawskiego, w której Berek służy w strzelcach, a potem w 5 pułku jazdy trzeciej Legji, nie umieją sobie poradzić z jego imieniem i nazwiskiem. Jest to bowiem już po nadaniu nazwisk Żydom w całyn cywilizowanym świecie, nikt nie może sobie tedy wyobrazić, by kapitan czy też podpułkownik, szef szwadronu, nie miał nazwiska, nikt bowiem nie wiedział, że w okresie nadawania tychże nazwisk w Polsce, Berek bawił za krajem. W „*Ekstrakcie listów, raportów i rozkazów*“ w którym się wynotowuje krótką treść listów raz (30 X 1806) czytamy: *Berko kapitan*,¹³⁾ innym razem (20 VI 1806 i 20 II 1808) *Berko podpułkownik*.¹⁴⁾ W roku 1808 polonizuje się jego imię, staje się niby naz-wiskiem i brzmi Berko (jak np. Kościuszko, lub jego pułkownik Turno) i tak się odmienia: kapitana Berka, lub Berki (list do Dąbrowskiego z 26.I 1808) lecz równocześnie wysuwa się brzmienie rosyjskie: Berkow z polskiem imieniem Józef, a więc *Józef Berkow*. Tak brzmi jego imię i nazwisko w wykazie krzyżów i patentów przesłanych trzeciej legji dnia 8 III 1808. Wówczas to pułk 5 jazdy otrzymał 6 krzyżów kawalerskich, wśród nich takim krzyżem został udekorowany nasz podpułkownik: *Józef Berkow, szef szwadronu*.¹⁵⁾

I jak za życia nikt nie orjentował się w jego imieniu i nazwisku, tak też i po śmierci różnie się nazywa bohatera, który padł pod Kockiem





dnia 5 maja 1809 r. Miesięcznik *Sulamith*, wychodzący wówczas w języku niemieckim w Dessau, daje krótką wzmiankę o śmierci pułkownika B e r k o w, „który był żydem”,¹⁶⁾ a francuski *Moniteur* (Nr. 189 w r. 1909)¹⁷⁾ zwie go M. B e r k o w, przyczem również i nazwisko jego pułkownika zmienił z Turno na Turner. *Gazeta Warszawska*,¹⁸⁾ sławiąca jego czyny, zwie go Berkiem, a z ust prezesa Rady Stanu Potockiego wyrывa się na posiedzeniu dnia 22 grudnia 1909 okrzyk boleści z powodu straty walecznego żołnierza:

Ty pierwszy — czytamy tamże — bohaterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem! O Waleczny podpułkowniku Berku! „¹⁹⁾ Zdawałoby się więc, że w Polsce wrócono do pierwotnego brzmienia, tymczasem w protokóle Sekretarjatu Stanu z 5 VII 1810²⁰⁾ jest mowa o emeryturze dla wdowy i syna po poległym w przeszłej kampanji szefie szwadronu Berkow.²¹⁾ Syn Berka przyjął patronicum ojca jako swe rodowe nazwisko i zwie się w aktach, w życiu i literaturze: J ó z e f B e r k o w i c z.

II.

Podobnie jak o imieniu i nazwisku Berka, tak o jego służbie wojskowej chodzą rozmaite gadki wśród ludu, oraz w literaturze historycznej Wprawdzie w ostatnim ćwierćwieczu liczni badacze naświetlili na podstawie aktów pewne okresy jego życia, (Łuniński, Kukiel, Gembarzewski, Askenazy) nie starali się jednak przedstawić całego przebiegu jego służby od insurekcji kościuszkowskiej aż do jego zgonu pod Kockiem, dnia 5 maja 1809 roku.

Na zasadzie obszernej korespondencji Dąbrowskiego, znajdującej się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie, oraz listy jego służby, wydobytej z archiwum Wojsk. w Paryżu postaram się ustalić w krótkim zarysie przebieg jego służby wojskowej, nie zapuszczając się w szczegóły biograficzne, podane na innem miejscu.





Początek służby Berka przypada prawdopodobnie na milicję miejską w Warszawie, która zorganizowała się po wypędzeniu Moskali w dniach 17 i 18 kwietnia 1794. Jak się dowiadujemy z odezwy Kościuszki, oraz z relacyj sądowych i policyjnych owego czasu, brało mnóstwo Żydów udział w milicji, wspominają też o tem współcześni kronikarze Wojda²¹⁾, Karpiński Franciszek²²⁾, cukiernik Laneri²³⁾ i t. p. Snać z żydowskich uczestników milicji stworzył Berek oddzielny pluton, który następnie postanowił zamienić na „starozakonny pułk lekkokonny”. Dla organizacji tego pułku otrzymał od Kościuszki patent na pułkownika. Wynika to jasno z odezwy naczelnika z 17 września 1794²⁴⁾, oraz z jego własnej odezwy do swych współwyznawców z 1 października 1794²⁵⁾, pod którą podpisuje się: *Berek Josielowicz pułkownik*. Tenże tytuł jego jest znany Skotnickiemu, który po klęsce maciejowickiej proponował nowemu naczelnikowi Wawrzeckiemu zorganizowanie pułku żydowskiego do 1800 ludzi, przyczem narzekał na Berka „że teraz pułkownik, zda mi się, Berek jest już polecony od najwyższego naczelnika”, sam mianuje dalszych oficerów²⁶⁾.

Pułkownikowską rangę Berka znają i austriacy, gdyż jak widzimy gubernator galicyjski Gaisruck przedkładając plan organizacji pułku, złożonego z Żydów galicyjskich, opracowany przez Berka, wyjaśnia swemu przełożonemu we Wiedniu (Łazańskiemu) „dass er als Oberster zur Zeit der polnischen Revolution dienete.”²⁷⁾

W LEGJONACH.

Tu należy odróżnić legjony włoskie od legji naddunajskiej, oraz od pułku hanowerańskiego, należącego do armji generała Mortiera.

Zgłaszając się do Dąbrowskiego z Medjolanu²⁸⁾, wypisuje Berek w nagłówku listu: *Berek Joselowicz pułkownik polski*, nie kładąc swej rangi w podpisie. W odpowiedzi (Rzym 2 VII 1798) wyraża





Dąbrowski radość, że Berek się zgłosił, przyczem tytułuje go stale „obywatelem pułkownikiem”²⁹⁾. Nie otrzymał jednak Berek w legjonach włoskich rangi pułkownikowskiej i jak wielu innych musiał się zadowolnić rangą niższą, a mianowicie stopniem kapitana. Tak też podpisuje się wielokrotnie (Berka Colonel) w listach do Dąbrowskiego, przyczem w inskrypcji zachowuje oba tytuły obok siebie: *Berek pułkownik, rotmistrz kawalerji polskiej do obywatela Dąbrowskiego Generalleutnanta komenderującego dywizją nad Garlianem* (15 XII 1793, 20 V 1799 i t. p.)³⁰⁾.

Prawdopodobnie bolała ta degradacja starego wiarusa, zwłaszcza, że i w przydziale służby wyprzedzali go młodzi i mniej doświadczeni oficerowie. Rozumie to doskonale generał Kniaziewicz, wódz legji naddunajskiej, do której również i Berek się zgłosił i w liście do Wybickiego pisze jak następuje: „Z żalem Ci przyjacielu donoszę, że się tu wszystko tak dzieje jak w tamtych legjach (włoskich!), tezsame osoby co tam pokój i zgodę truły, tu zřęcznie swój warstat zakładają. Zazdrość rang, przesady stanu i urodzenia, wszystko tu się widzieć daje. Berek Joselewicz, co w Polsce był pułkownikiem, co dwie kampanie we Włoszech odprawił, tu przybywszy, tym dobrowolnie starszeństwa odstąpił, którzy tu żadnej kampanji nie odprawili, dlatego jednak prześladować go nie przestają, któremu jednak niczego więcej zarzucić nie można, jak to, że się nieszlachcicem urodził”³¹⁾.

Jaką rangę piastował w legji naddunajskiej, widzimy w wykazie z dnia 8 marca (17 ventose) r 1801³²⁾. Także czytamy: General de brigade... vacant. Adjutant de Commandant, Chef de Etat major... Sokolnicki, Capitaine: *Berek Josielowicz*. Był tedy kapitanem (rotmistrzem) lecz i tej rangi zazdrościli mu inni, więc jak sam pisze (Vigevani 15 VII 1802) „z powodu wynikłych kłótni i niespokojności” był zmuszony do proszenia o dymisję, która została przyjęta³³⁾. Dymisja ta musiała nastąpić przed





dniem 1 lipca 1802, bo już dnia 2 lipca donoszą o tem oficerowie pułku Dąbrowskiemu, prosząc o odpowiednią obsadę etatu³⁴⁾. W wykazie oficerów legji z dnia 12 lipca (nb i w dalszych) nie masz już Berka, a jego miejsce zajął Pągowski, tak niechętnie widziany przez oficerów pułku³⁵⁾.

Teraz wstępuje Berek do armji hanowerańskiej jako kapitan pierwszego pułku dragonów. Donosi on o tem (22 XI 1804) swemu towarzyszowi broni, Kobylańskiemu³⁶⁾, przyczem jednak odrazu każe do siebie adresować: *Kapitan 5 kompanji, 5 pułku*. Jak wynika z listy służbowej tego pułku (z r. 1804) był Berek do końca swej służby tamże kapitanem³⁷⁾. Wiemy że dnia 30-VIII 1806 stał ten pułk po wielu bitwach z Prusakami w Marsylji, skąd Berek pisze do Dąbrowskiego, donosząc mu, że jest komendantem kompanji wyborowej (*Compagnie de Elite*)³⁸⁾. Dnia 30 VIII tegoż roku stoi pułk w Civitavecchia i stąd zgłasza się Berek do Dąbrowskiego, do nowoorganizującej się armji powstańczej w Wielkopolsce, czyli do bezpośredniej, a dawno oczekiwanej walki z Moskalami³⁹⁾.

Snąć miał Berek w swym hanowerskim pułku jakieś trudności, skoro jeszcze w r. 1808 poszukuje go pułkownik tegoż, Ewers, o czem donosi Berkowi szef sztabu Różycki. Ówczesny pułkownik, Turno tłumaczy sobie to poszukiwanie jakimś przekroczeniem i donosi o tem Dąbrowskiemu. Trudno orzec czy Dąbrowski zwrócił się z tem do Berka, czy też Berek z własnej inicjatywy napisał do swego wodza, dość że w liście, datowanym z Łobzenicy, (Poznańskie) dnia 20 lutego 1808 wyjaśnia Dąbrowskiemu, „że gdyby mnie miłość ojczyzny nie była powołała, nie byłbym nigdy wyszedł z tego regimentu. Jeżeli bowiem jakie zarzuty mogą być, to więc te, żem się nie często regimentowi ogłaszał. Pisałem dwa razy do Rzymu, ale że te listy zapewne nie doszły, winą moją nie jest⁴⁰⁾“.





Tak więc widzimy, że właśnie z tego pułku przeniósł się Berek do nowej armji polskiej i to do 5 pułku legji trzeciej, będącej pod komendą Dąbrowskiego. Pułkownikiem był Turno. Pułk ten uczestniczył w bitwach pod Gdańskiem, Gutstadt Heilsberg, a dnia 14-VI w bitwie pod Friedland atakował ten pułk na Maltheser Wiese piechotę rosyjską i wypędził nieprzyjaciela z Heinrichsdorf. Tu odznaczył się wybitnie major Konopka, a Mortier zrelacjonował cesarzowi o dzielności tego pułku polskiej kawalerji. Napoleon kazał sobie przedstawić komendanta Turnę⁴¹⁾.

Po wojnie pułk Turny został rozlokowany nad Pilicą, sztab zrazu w Rawie, a następnie w Pyzdrach. Odtąd znamy dokładnie sytuację pułku i skład jego oficerów i żołnierzy i to z wykazów przesyłanych regularnie komendantowi Dywizji, Dąbrowskiemu, a przezeń księciu Józefowi Poniatowskiemu, Dyrektororowi Wojny, czyli ministrowi spraw wojskowych. I tak 18 stycznia 1808 stoi sztab pułku w Łobzenicy i składa się z pułkownika Turny, podpułkowników: Berka i Kurnatowskiego, majora Suchelskiego i, t. d. Pułk składa się z trzech szwadronów, dyslokowanych w sąsiednich miasteczkach wielkopolskich o sile 526 żołnierzy, 19 oficerów, 565 koni⁴²⁾. Dnia 26 stycznia t. r. jedzie Turno na inspekcję, pozostawiając komendę pułku Berkowi⁴³⁾. Dnia 30 kwietnia jest Berko szefem szwadronu w randzie podpułkownika i kantonuje ze swym szwadronem w Mczynie, podczas gdy dwa inne szwadrony (pod Sokolnickim i Kurnatowskim) garnizonują w Wierzyskach i w Pile⁴⁴⁾. W maju 1808 (Wykazy z 15 i 30 maja) garnizonuje Berek ze swym szwadronem w Śmiglu⁴⁵⁾, przyczem czuje się chory i zamierza wyjechać „na urlop do wód dla poratowania swego zdrowia⁴⁶⁾“. Chirurg pułkowy wypisuje mu (30-V) świadectwo, lecz z aktów nie wynika, że urlop otrzymał i że wyjechał na kurację⁴⁷⁾.

Rok 1809 to okres wojny austriackiej; Arcyksiążę Ferdynand d'Este atakuje Księstwo, przekracza Pilicę i maszeruje na Warszawę. Pułk Tur-





ny stacjonuje dnia 18 lutego w Augustowie, a dnia 31 marca w Jabłonie. Tamże był też Berko i znikąd nie widzimy, jakoby mieszkał w koszarach Mirowskich w Warszawie, jak tego chce opowiadanie ludowe. Szwadrony Berka i Sokolnickiego leżą załogą w Jabłonie, a trzeci szwadron (Kurnatowskiego) w Szczucinie.⁴⁹⁾ Ze szczegółowych relacyj wynika, że dnia 18 kwietnia brał pułk udział w potyczce pod Grzybowem, dnia 3 maja odznaczili się przy zdobyciu pozycji pod Górą Kalwarią pułkownik Turno i szef szwadronu Kurnatowski, a dnia 5 maja zginął Berek w potyczce pod Kockiem. Zginął on jako podpułkownik i szef drugiego szwadronu 5 pułku, III dywizji, która wówczas już była pod Chłopickim, komenderującym armją Księstwa Warszawskiego na prawym brzegu Wisły; wojsko lewobrzeżne było pod komendą Dąbrowskiego.

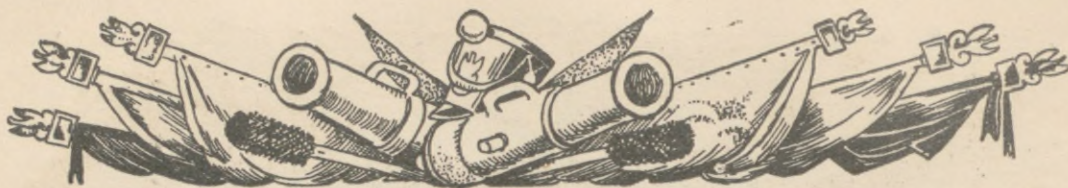




PRZYPISY:

1. Bałaban: Dzieje Żydów w Galicji i w Rzeczypospolitej krakowskiej. Lwów, 1916 str 44.
2. Archiwum Ministerstwa Wojny w Paryżu, oddział nowszy. Obacz tablicę Nr. VII.
3. Tekst, obacz niżej, artykuł XI reprodukcję, tablicę Nr. XI.
4. Obacz rozprawę Emila Kipy (Nr. IV) str. 68.
5. znaczy: *ein gewisser*, pewny.
6. j. w. notka 4.
7. Z korespondencji Berka (Obacz niżej artykuł X) Nr. 1. Obacz też tablicę Nr. IX.
8. Tamże Nr. 2.
9. Tamże Nr. 5.
10. Teki Dąbrowskiego, Bibl. Narodowa, Rkps Nr. 210, teka 8 Nr. 1.
11. Tamże N. 7.
12. Tamże Nr. 8.
13. Biblioteka Narodowa, Rkps 210, księga 43, fol. 1.
14. Tamże folio 95 i 198.
15. Rękopis 210, teka 15. fascykuł z marca 1808. Krzyże kawalerskie otrzymali: Turno, pułkownik Nepomucen Umiński, major, Józef Berkow, szef szwadronu, Tomasz Siemiątkowski, kapitan.
16. *Sulamit* z czerwca 1800 (Biblioteka judaistyczna w Warszawie).
17. Obacz w tej księdze rycinę tablica XI.
18. Z r. 1809. Dodatek do n-ru 54.
19. Łuniński; Berek Joselewicz i jego syn str. 48.
20. Tamże str. 118, Dodatek III.
21. O rewolucji polskiej r. 1794. Poznań 1867.
22. Pamiętnik Franciszka Karpińskiego. Poznań 1844.
23. Tokarz: Warszawa w przededniu powstania 1794. str. 194.
24. Gazeta Rządowa Nr. 78, str. 312—13.
25. Tamże Nr. 92, str. 371—2.
26. Obacz wyżej rozprawę Kukieła: Czy istniał pułk Berka, str. 63.
27. Obacz wyżej rozprawę Kipy, str. 70 oraz Gelber: Berek Joselewicz, *Aus zwei Jahrhunderten*, str. 9—L4.
28. Z korespondencji Berka Nr. 1.
29. Tamże Nr. 2.
30. Tamże Nr. Nr. 3, 4. (Obacz tablicę X).
31. Tamże Nr. 5;
32. Łuniński: Berek Joselewicz, str. 31, notka 1, bez podania numeru rękopisu rapperswilskiego, z którego korzystał. Jest nim Nr. 111. Druk Poznań 1877.
33. Z koresp. Berka Nr. 3.
34. Obacz wyżej, notkę 10.
35. Bibl. Narodowa Rkps 210, teka 8, fascyku Messidor, wykazy z 12 VII 1802 z Vigevaneł podpisał Różniecki i z 3 VIII 1802, podpisał Dąbrowski.
36. Łuniński l. c. str. 32.
37. Obacz rycinę Nr. VII reprodukowaną z Archiwum Wojny w Paryżu.
38. Z koresp. Berka Nr. 7.
39. j. w. Nr. 8. Na przeniesienie się z Włoch do Wielkopolski otrzymał Berek 3088 złp. Nietylko on jeden otrzymał z kasy pułkowej tak wysoką sumę, czytamy bowiem (Rkps 210, teka 17) w „Wypisie z rezolucji ks. Ministra wojny pod dniem 13.VIII (Protokół sesji gospodarczej legionowej z dnia 11.IX 1808), że następujące sumy nie zostały przyjęte do wiadomości i winny być potrącone; t. j. expens





podróży z Włoch: J.W. Generała Dąbrowskiego 17 200, jego adjutantów 8,600 złp., kapitana Broszkowskiego 1233, podpułkownika Oskierki 354, Straszewskiego 354, i t. d. razem 45,228 złp.

40. Z koresp. Berka, Nr. 8 i 9.

41. G e m b a r z e w s k i: Wojsko polskie 1807 - 14, Warszawa 1912 str. 141.

42. Rkps 210 teka 15, fasc. Styczeń, Dokument 45: Sytuacja regimentu V jazdy, legji III 18.I 1808. Pułkownik Turno, podpułkownik: Berka, detto Kurnatowski, Major Suchelski, płatnik Szpatt, chirurg major Grotlec, podchirurg Bein. Sztab stoi w Łobzenicy, szwadron I przy sztabie w Wierzyskach i w Wysoce, szwadron II w Morczynie, Koronowie i Sempolnie wsi, Szwadron III w Pile, Ujściu, Miasteczku. Żołnierzy 526, oficerów 19, koni żołn. 520, oficersk. 45.

43. tamże Nr. 58. Łobzenica 26 stycznia 1808. Turno do Dąbrowskiego: Donosi; ...że chce skontrolować stan magazynu w Kościanie i tamże się udaje, więc zostawia na komendzie przez kilka dni podpułkownika Berka.

44. Wykaz z 30 IV 1808 (j. w. zeszyt z Maja) Troisième Division Polonaise. Dąbrowski Quartier general. (Środa). W rubryce 8: General brygady: Hauke (Poznań), 5 pułk kawalerji: Komendant Turno, Łobzenica, Chef Sokolnicki Wierzyska, Chef: Berko, Morecz, Chef Kurnatowski, Piła. Stan pułku; 28 oficerów, 803 żołnierzy, 676 koni.

45. Wykaz z 15 V 1808 taki sam, tylko że Sokolnicki i Berek stoją załogą w Smiglu.

46. Fasc. j. w. Turno przesyła Dąbrowskiemu (30 V 1808) atest chirurga pułkowego, przy liście. Niestety niema tego atestu w aktach.

47. ibidem teka 16. Wykaz z 15 VI 1808 taki sam i (Berek w Smiglu), detto z września 7 IX 1808. Tamże komendant szwadronu podpułk. Berko ma pod sobą 8 oficerów i 225 żołnierzy, koni oficerskich 21, żołnierskich 201

48. Bkps 210, teka 17 styczeń 1809. Nr. 10 Wykaz z 28 lutego 1809. Pułk V stoi w Augustowie, tamże Berek. sztab w Gdańsku etc, inne pułki w Mławie, Chełmie, Toruniu. Detto 21 III 1809: Turno i dwa szwadrony (Berko i Sokolnicki) stoją załogą w Jabłonie, Kurnatowski w Szczucinie.





PINCHAS KON.

Z doby Berka Joselewicza na Litwie.

I.

GŁOS DO POWSTANIA 1794 R.

Powstanie Kościuszkowskie na Litwie wybuchło w drugiej połowie kwietnia 1794 r. W Wilnie znajdowała się wtedy załoga rosyjska w sile około 2000 ludzi i 19 dział pod dowództwem generała Arsenjewa; Rosjanie czuli się tu bezpiecznie. Święto Wielkiejnocy wypadło w owym roku jednocześnie dla kościołów katolickiego i prawosławnego — w dniach 22 i 23 kwietnia. I otóż w samą Wielkanoc, w nocy z pierwszego na drugi dzień świąt, małe grupki powstańców zniecacka napadły niespodzianie wojsko rosyjskie. Powstańcy działali z błyskawiczną szybkością, równocześnie w kilku punktach miasta. Nagłe wystąpienie zaskoczyło Rosjan, którzy poddali się omal bez walki. Owej nocy powstańcy wzięli do niewoli 1013 Rosjan z gen. Arsenjewem i oficerami sztabowymi na czele. Tylko artylerja rosyjska zdołała wydostać się z miasta. W ten sposób powstanie w Wilnie powiodło się prawie bez rozlewu krwi. Wystąpienie insurgentów, było skierowane także przeciwko targowiczanom, którzy współpracowali z zaborcą i na jego służbie pozostawali. Już pierwszej nocy wywlekli powstańcy z pałacu hetmana Kossakowskiego, który niebawem jako zdrajca został oddany pod sąd polowy i wczesnym rankiem, dnia 25 kwietnia, zginął na szubienicy.

Powstanie w Wilnie przygotował i dowodził nim Jakób Jasiński, „podpułkownik korpusu inżynierów“.

Gdy powstanie jęło rozpowszechniać się na Litwie, tworzył się w Wilnie prowizoryczny rząd. Dnia 24 kwietnia, aktem podpisanym przez





2328 obywateli, została proklamowana w Wilnie Rada Najwyższa Narodowa Litewska, które nazajutrz uniwersałem zawiadomiła mieszkańców o utworzeniu magistratur Rady. W dniu pierwszego maja na ratuszu wileńskim odbył się uroczysty akt przystąpienia miasta Wilna do Rady Najwyższej. Główne dowództwo nad wojskami powstańczymi na Litwie objął Jasiński, „zawsze jednak pod najwyższem naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“.

Najwyższa Rada Narodowa energicznie zabrała się do pracy. Wydano cały szereg uniwersałów i ogłoszono odezwy do ludności z gorącym apelem o poparcie powstania czynami i ofiarami pieniężnymi. Podobne odezwy zostały wydane oddzielnie do Litwinów (w języku litewskim) oraz „do żołnierzy rosyjskich“ i „do unitów i dyzunitów“ (po polsku i rosyjsku).

Ofiarność ludności wileńskiej była wielka. W ciągu pierwszych trzech tygodni w samym Wilnie złożono na potrzeby powstania blisko pół miliona złotych w gotowiźnie i znaczną ilość drogocennych przedmiotów, złotych i srebrnych, Listę ofiarodawców podaje „Gazeta Narodowa Wileńska“, która wychodziła podczas trwania insurekcji na Litwie.

II.

JAK SIĘ ODNOSILI ŻYDZI WILEŃSCY DO POWSTANIA?

Według źródeł rosyjskich, Żydzi litewscy sympatyzowali z władzą rosyjską i jakoby nawet jej pomagali. Tak np., według relacji generała Tuczkowa, pewien Żyd wileński, który wiedział o czynionych w mieście przygotowaniach do powstania, miał pierwszy o tem donieść Rosjanom i ostrzec ich, lecz Arsenjew podobnie zbagatelizował tę denuncjację. Znane są także słowa naczelnego wodza i późniejszego wielkorządcy, ks. Repnina, iż „wszyscy Żydzi tutejsi (t. j. litewscy) wcale nie żywili współczucia dla byłego w Polsce buntu, ale przeciwnie, w gorliwości swojej świadczyli





nam przysługi". Przeważnie też na tych źródłach opierali się niektórzy historycy polscy, pisząc o powstaniu 1794 r. na Litwie i stosunku Żydów do niego.¹⁾

Do wiadomości, w tej mierze pochodzących z urzędowych i pół-urzędowych źródeł rosyjskich należy się jednak odnosić z całą ostrożnością i powściągliwością dla różnych przyczyn, w każdym bądź razie nie powinny one być podstawą dla wniosków ogólnych. Mogły się zdarzyć pojedyncze wypadki, że Żydzi pomagali władzom rosyjskim dostarczaniem pewnych wiadomości za wynagrodzeniem. Nie charakteryzuje to jednak bynajmniej nastroju wśród ludności żydowskiej, niemniej jak czyny targowiczan nie odzwierciadlają stanu rzeczy wśród ludności polskiej. Zresztą nie istniały nawet przesłanki logiczne, któreby skłaniały Żydów litewskich do sprzyjania rządowi Katarzyny. Wszak powstanie Kościuszkowskie zarówno w swej istocie jakoteż zasięgu społecznym było ruchem nawskroś demokratycznym i wolnościowym. „Trzeba pamiętać zawsze, — pisał Kościuszko w 1792 r. do swojej siostry — że w naturze wszyscy wolnymi jesteśmy, że bogactwa i wiadomości czynią tylko różnicę...” W tymże liście upominał też swego siostrzeńca, że należy dać dzieciom „dobrą edukację republikańską”. W powstaniu zatem pod hasłami Kościuszki Żydzi litewscy mogli pokładać nadzieję poprawy swego bytu. Władze rosyjskie natomiast zainteresowane były w przedstawieniu Żydów litewskich jako swoich zwolenników, aby pokazać światu, że ruch powstańczy nie ogarnął całej ludności.

Przeciwnie, wiemy ze źródeł współczesnych o innym ustosunkowaniu się Żydów litewskich do powstania Kościuszkowskiego. K a h a ł w i l e ŋ s k i np. złożył przysięgę na wierność rządowi powstańczemu już dnia 29 kwietnia, a temsamem wszedł z nim w kontakt. Tegoż dnia Deputacja tajna wydała „zalecenie kahałowi, końcem zainformowania Deputacji Bezpieczeństwa o tem wszystkim, coby się zdarzyło, a miano-





wicie o wojsku nieprzyjacielskiem i rozesłania w kopji takowego zalecenia po innych kahałach". Równocześnie została zawarta umowa z Żydem *Noachem*, kahalnym wileńskim, zamieszkałym przy ul. Szklanej „względem dostarczenia prochu, ołowiu, siarki i saletry w jak największej ilości, zalecając mu, ażeby ze wszystkich miast i miasteczek wyrażone artykuły starał się jak najprędzej sprowadzać do Wilna”. Była także mowa o powoływaniu Żydów do czynnej służby wojskowej w szeregach powstańców, sprawę tę pozostawiono jednak uznaniu Komisji Porządkowych w poszczególnych miejscowościach. Znana jest w tej mierze rezolucja, powzięta dnia 26 czerwca 1794 r. przez Komisję Porządkową powiatu Grodzieńskiego, aby ludność żydowska dostarczała „tak pieszych jako i konnych rekrutów z obrządku i religji swojej”²⁾.

Kahał wileński opodatkował się na rzecz powstania pokaźną sumą 25.000 złotych, były także ofiary indywidualne Żydów wileńskich na ten cel. W księdze przychodowej Rządu powstańczego za kwiecień 1794 r. znajdujemy ofiarodawców Żydów, którzy zgłosili się już w pierwszych dniach po wybuchu powstania. Tak nprz. Żyd *Benjamin Josielowicz* oddał 10 talarów holenderskich wartości 90 złotych, które pozostały u niego z „moskiewskich pieniędzy”; inny, *Landy*, ofiarował 10 czerwonych złotych holenderskich wartości 200 zł., niejaki *Szmuyłowicz* — sto złotych i t. d.³⁾

III.

Niezmiernie ciekawym dokumentem z doby *Berka Joselewicza* na Litwie, jest druk w języku polskim, który przechował się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego i, o ile wiem, nie jest dotąd notowany w żadnej bibliografji. Jest to tekst mowy, wygłoszonej do Żydów wileńskich przez *Salomona Polonusa* w dniu 17 maja 1794 r.





Broszurka — rozmiaru dużego 36 x 22 cm. — zawiera 4 strony nie-liczbowane, z tego 3 zadrukowane. Czas i miejsce druku nie są podane. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to druk wileński z czasu powstania. Osobnej karty tytułowej nie ma, na pierwszej jednak stronicy przed tekstem znajduje się nagłówek następujący:

Głos

Salomona Polonusa, obywatela Wileńskiego

Na dniu 17 maja 1794 r.

Do

Ludu Izraelskiego Miany.

Dzień 17 maja wypadł w sobotę i „głos” swój Polonus widocznie miał do ludu zebranego w Synagodze

Intencją mówcy było pobudzić słuchaczy do popierania akcji powstańczej. Na wstępie jednak gorąco przemawia wogóle za reformą obywatelsko-społeczną życia żydowskiego w duchu zbliżenia do narodu polskiego, Treść i forma „głosu”, przeplatane wersetami biblijnymi i sentencjami moralnymi, utrzymane są na poziomie dostępnym dla szerszych mas ludu. Widocznie mówca pragnął pozyskać zaufanie słuchaczy i przekonać ich, że to, co on głosi i do czego chce ich skłonić nie jest sprzeczne z zasadami wiary, przeciwnie, jest w zupełnej zgodzie z niemi, a nawet wpływa ze słów proroków.

Wstęp przypomina kazanie:

„Najmilsi Bracia! — rozpoczyna Polonus — Pismo Święte, które wiele proroctw zawiera dla Was, mili Rodacy, szczególnie stosowanych a wszystkim narodom wiadomych, pobudza mię użyć Waszej cierpliwości, abym na Zgromadzeniu dzisiejszem wyrazi Jęgo wytłumaczył...”

Przywodzi tedy słowa proroka Natana do Króla Dawida (*Chronicorum I*, rozdział XVII, 9)⁴⁾: „Chcę ulokować Naród mój Izraelski w pew-





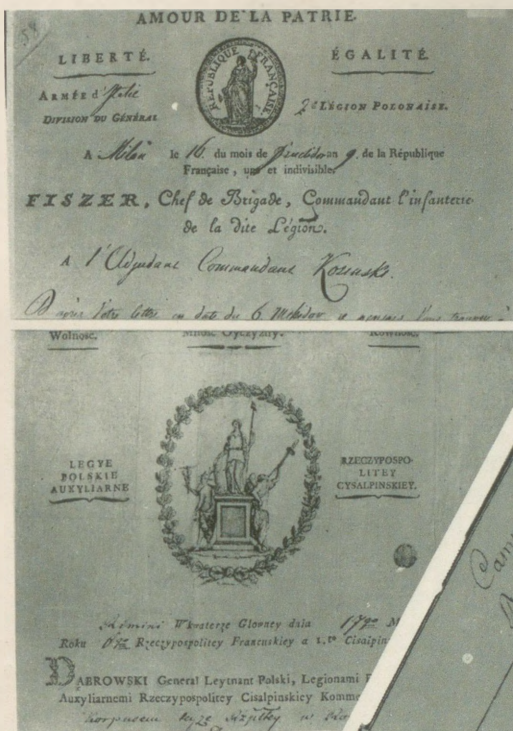
nem miejscu i chcę onych zaszcześcić, aby mieszkał, a więcej z swego miejsca nie był rugowanym; ludzie źli i pospólstwo już ich krzywdzić nie będą jako przedtym“, Proroctwo to — tłumaczy mówca — dotyczy „nowej reformy“, którą Żydzi powinni przyjąć, co im zapewni spokój w kraju.

Stosowna do reformy pora już nastała. Jest nią powstanie czyli „Rewolucja“, jak się Polonus wyraża, która wzywa całą ludność do nowego życia:

„Do Was, Bracia, — ciągnie dalej. — najmocniej to się stosuje... Nie byliście bowiem dotąd ani Obywatelami, ani Mieszczanami, ani Wieśniakami... Byliście Narodem bez znaczenia, nie mogliście siebie z tej nieszczęśliwej doli ratować. Wszędzie, gdzie puknęliście, żądając ratunku, błagając wsparcia, przeszkodę, opór znajdowaliście. Stąd też wieleście ucierpieli. Lecz teraz przez szczęśliwą Rewolucję, gdy Polak na nowo jakoby z Chaosu odrodził się, najpokorniej Was, Bracia, proszę, aby wy w Kraju będący, odrodzili się i w Chaos, w którym zagrzebani jesteście, wzorem świeżego, nowego szczepu rosnać zaczęli. Chciejcie się reformować przez wodzów mądrych, przez edukację, zachowanie między wami dobrego porządku, dając Narodowi Polskiemu poznać, że ucisk jedynie i niewola, którąście cierpieli, były przeszkodą i psuły wam sposoby, dla czego mniej użytecznymi w kraju byliście“.

„...Teraz jest właśnie pora dla was, mili Bracia, pod władztwem zacnych i cnotliwych Mężów, którzy Duchem Świętej Wolności, Równości, są tchnącymi (!) i którzy we wszystkim, co się tyczy ogólnego dobra pomagać Wam przyrzekają. Używajcie pomocy od Prześw. Deputacji urzędującej Ludu Izraelskiego⁵⁾, która jedynie dla Waszego Dobra, dla waszego uszczęśliwienia pracuje i tego tylko pragnie, aby swej chętniej pracy skutek co najrychlej widzieć mogła; prowadząc Was do użytku, do porządku, do słodkiej harmonji, żebyście mogli być liczonymi i zjednoczo-

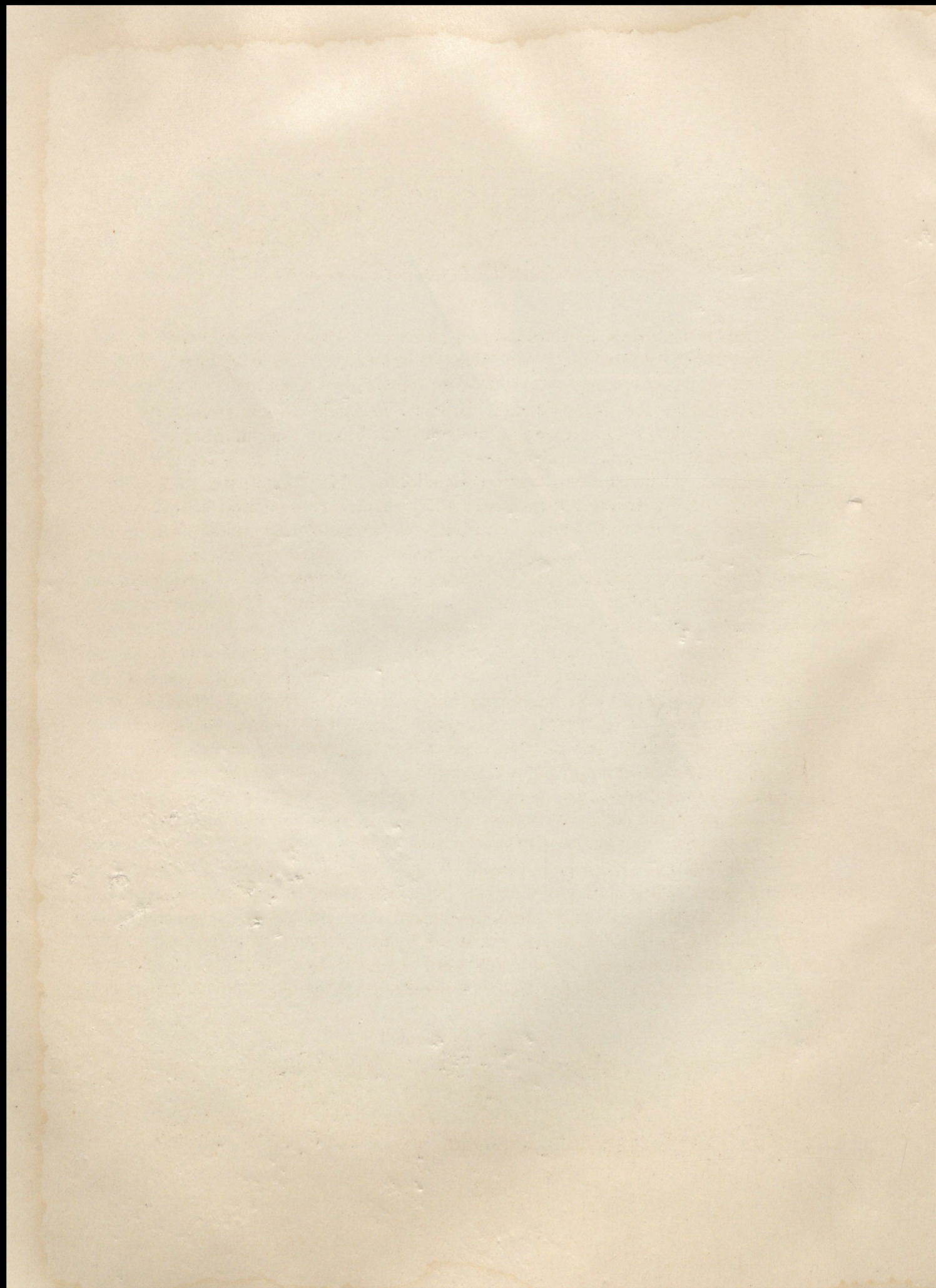




Nom		Grade		Date		Lieu		Remarques	
Kossak		Chef de Brigade		1790		Paris		...	
Dąbrowski		General Lieutenant		1790		Paris		...	
Kniazievitch		General		1790		Paris		...	

Lista osobowa Berkta Joselewicza, sporządzona dla armii hanoweraskiej. (Archiwum wojskowe w Paryżu)

Nagłówki listów i rozkazów polskich komendantów legjonowych legii włoskiej i naddunajskiej.
I. Fiszer. II. Dąbrowski. III. Kniaziewicz.





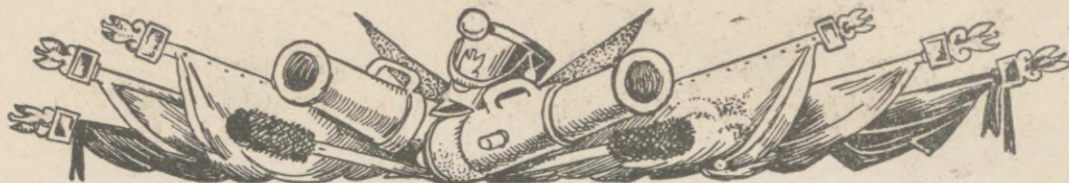
nymi z całym Narodem pod hasłem tej równości. Wtedy zostanę pewnym, że przyrzeczenie Boskie uści się słowem wyrazu Pisma Świętego: „Żli ludzie i pospółstwo już was krzywdzić nie będzie jako przedtym“.

„Nie bójcie się, Najukochańsi Bracia! Widzicie bowiem, że Opatrzność Boska nad całym Narodem Polskim jest razem i nad nami czuwa. Czyliż możnaby wierzyć, żebyśmy sami na to nie patrzali, że jeden Cnotliwy, duchem gorliwego Patryotyzmu napełniony Mąż, JP. Jasiński, Pułkownik Inżynierów Korpusu, tymczasowej Siły zbrojnej Komendant, w liczbie kilkudziesiąt zbrojnych Polaków całe miasto Wilno i nas mieszkańców nie tylko że uwolnił, z jarzma niewoli oswobodził, ale nawet tyranów samych więcej tysiąca z ich celniejszymi wodzami w niewolę zabrał? Chorągwie ich, harmaty, amunicje, magazyny w ręku Jego zostały; jeszcze Czuły, ścigać onych nie przestaje a wszędzie onych zwycięża“.

W zwycięstwie Powstania mówca widzi łaskę Boga, który odwrócił od miasta wielkie nieszczęście. Dalsze jednak powodzenie akcji wymaga wysiłku ogółu, a zatem również i ludności żydowskiej. Apeluje przeto do ludu żydowskiego, by przyszedł powstańcom z czynną pomocą. Polonus nie poszedł tak daleko, jak Berek Joselewicz, który utworzył pułk żydowski, myśl ta kiełkowała jednak już i u niego. Można to wyraźnie wyczytać pomiędzy dalszymi wierszami jego mowy. Dodaje on otuchy i stara się osłabić obawę przed karą Boską za grzechy, popełniane w walce z wrogiem, zasłaniając się stanem wyższej konieczności:

„Nie bądźcie smutnymi — woła — nie trwożcie się, Bracia Najmilsi. Wszechmogący Jehowa, Bóg wszystkich Narodów i Bóg nasz jest z nami. Proszę, was, Bracia, zaklinam najmocniejszymi, jakie być mogą, wyrazami; nie bądźcie w czas teraźniejszy skrupulatnymi, przesądnymi; w czasie teraźniejszego Powstania Narodu, gdy Wam przyjdzie to dopełniać, co tylko z przesądu jest przeciw Religji i co Wam fałszywie zdaje się, a mianowicie





w tych okolicznościach przez odmianę, których żadnemu bliźniemu żadna stąd szkoda nie wynikła. Bóg Wszechmocny, Bóg Wielowładny zna najskrytsze tajemnice, jest Miłosierny i wie każdej czynności cel prawdziwy. Nie ma się czego człek lękać i nawet nie powinien Kary Boskiej, kiedy daleko gorsze kary, nieszczęścia nam grożą. Nie masz żadnej ustawy w Religji naszej, którą koniecznie trzeba obserwować, gdy idzie o niebezpieczeństwo życia, prócz trzech najobrzydliwszych występków: „Zabicie bliźniego, bałwochwalstwo i kazirodztwo“. Za te tylko występkі życie traci się, bo są przeciwne Prawu Boga, Prawu Narodu, Prawu ludzkości...”

Podkreślanie, że wzywa do czynów, które nie powodują „bliźniemu żadnej szkody“ oraz, że ciężkim grzechem jest zabicie bliźniego, odsłania właściwy cel, do którego Polonus zmierza. Że najeźdźcy nie uważa za bliźniego, dowodzi następny ustęp, malujący w najczarniejszych barwach okrucieństwa i gwałty moskiewskie.

„Bracia Najmilsi. Miejcie to w najżywszej pamięci, iż nie masz niebezpieczniejszej plagi, jak mieć Nieprzyjaciela w Kraju, gdyż ten na żadną rzecz ani względu, ani miłosierdzia, ani litości, ani uwagi żadnej nie ma. Pracujecie na chleba kawał z potem krwawym, nieprzyjaciel okrutny, srogi, zbiór Wasz w przytomności Waszej pożera. Srogość okrucieństwa, barbarzyństwo, kary nielitościwe od nich miasto nagrodzenia i podziękowania. On nietylko, iż w domach Waszych mieszka, lecz jeszcze rujnuje, pali, gorzej dzikiej bestji, która swe pragnienia uspokoiwszy, przynajmniej resztę dla innych zostawia. Profanuje Wasze Ustawy, Wasze Prawo gwałci, Prawo Narodu i ludzkości. Pali miasta, wioski, z gruntu one niszczy, gdzieście dla Was i pokoleń Waszych siedliska poczynili. Morduje żony, dzieci Wasze i Was weźmie w kajdany. Może i być gorszą męczarnia z piekłem nawet porównywu jąca się, gdy w piekle winnych karzą, tutaj winny i niewinny męczonym będzie?”





Gwałtem najeźdźcy Polonus przeciwstawia dobrodziejstwa rządu powstańczego, aby uzyskać miarę, „dla Tyrana sprawiedliwej nienawiści“ i wdzięczności dla ojczyzny, która, „nie wstydzmy się, Bracia, wyznać, dość nam łagodności Rządu dotąd okazywała“.

Jak już wspomnieliśmy, Polonus dotąd nie sformułował konkretnie swoich myśli o udziale, jaki Żydzi powinni brać w powstaniu. Mamy tu tylko aluzje i pole do domysłów. Pod koniec wreszcie występuje z określonym żądaniem, widocznie „minimalnem“, a mianowicie prowadzenia wywiadu na rzecz powstania:

„Dajcie Wam radzić, a Bóg będzie z Wami, bo gdy się wszyscy dla dobra powszechnego łączyć będziemy, niezwyciężonymi staniemy się. Niech każdy, ile w czym może, stara się przeszkadzać nieprzyjacielowi, starajcie się wiedzieć o obrotach jego, dając wiadomości Zwierzchnościom Krajowym, które wynajdą środki na zrujnowanie onego, przez co kraj cały ubezpieczonym będzie. O to starajcie się, ile można, a zostaniecie pewnymi słów proroctwa: „Nie będzie już więcej niesłuszności w Kraju twoim, ani szkoda, ani ruina w granicach twoich, w murach twoich tylko pomyślność, a lud twój będzie wszystek sprawiedliwy i już posiadać będzie tę ziemię wiecznie, jako gałązka moja własna szczepiona i dzieło ręki mojej“.⁶⁾

Przypadek chciał, że zapomniany przez tak długi czas Salomon Polonus został obecnie „odkryty“ również w zbiorach krakowskich.

W Muzeum Czartoryskich w Krakowie Dr. N. M. Gelber znalazł rękopis, ukazujący nam Polonusa w roli „orędownika sprawy reformy żydowskiej“. Rękopis zawiera projekt reformy życia żydowskiego, jaki w 1792 r. przedstawił królowi Stanisławowi Augustowi dr. Salomon Polonus z Wilna. Projekt ten Polonus, mianujący się Doktorem Medycyny, Konsyliarzem Jego Król. Mości, złożył królowi razem z przetłumaczonymi





przez siebie na język polski petycjami Żydów francuskich do Zgromadzenia Narodowego (Petition des Juifs a l'Assemble Nationale de 28.I 1790) i mowa deputowanego księdza Gregoire w obronie Żydów⁷⁾.

Akcja Polonusa została podjęta widocznie, pod wrażeniem faktu uzyskania praw obywatelskich przez Żydów francuskich po rewolucji. Okoliczność ta nadaje elaboratowi szczególne znaczenie.

We wstępie autor projektu wskazuje na fakt, iż najbardziej oświecony naród na świecie, naród francuski, przyznał pełne prawa obywatelskie 50.000 Żydom i w ten sposób pozyskał w nich „nowych, zdrowych i pożytecznych obywateli Państwa“ Żydzi polscy, liczący blisko milion dusz, mogą również, zdaniem jego, osiągnąć taki sam stopień rozwoju, jak Żydzi francuscy, przez oświatę i reformę i mogliby przynieść pożytek krajowi i sobie. Ziemia polska jest urodzajna i przy racjonalnej gospodarce mogłaby wyżywić jeszcze milion ludności. Troszczenie się o obywateli kraju bez różnicy wyznania leży w interesie samego państwa. Wprawdzie starszemu pokoleniu Żydów będzie trudno przyzwyczaić się do zreformowanych warunków życia, z łatwością przyjdzie to natomiast młodzieży przy odpowiednim systemie wychowania.

Właściwy projekt obejmuje warunki organizacyjne, ekonomiczne i kulturalne życia żydowskiego. Nie jest on jednak opracowany dość systematycznie i obok założeń natury zasadniczej zawiera wskazówki i szczegóły drugorzędne.

Podług Polonusa cała ludność żydowska w Polsce winna być podzielona wedle zamożności na cztery klasy, przyczem każdy Żyd winien posiadać określony zawód. Jako że Żydzi okazują szczególne skłonności i zamiłowanie do handlu, przemysłu i rzemiosł, należy im na tem polu zapewnić możliwość szerokiego rozwoju. Żydów, nie zatrudnionych w handlu i rzemiosłach, należy osadzić na roli. Aby rolnicy — Żydzi mogli nabyć potrze-





bne do pracy narzędzia, państwo powinno udzielić im pożyczek dla powiększenia kapitału obrotowego. Pozatem jest pożądané, aby rolnicy Żydzi, w pierwszym czasie mogli korzystać z pomocy i doświadczenia rolników chrześcijan, celem udoskonalenia się w gospodarstwie. Potrzebnem jest założenie przedsiębiorstwa handlowego, za którego pośrednictwem rolnicy Żydzi mogliby sprzedawać swoją produkcję w mieście.

Od obowiązku obrania sobie określonego zawodu nie są wolne również kobiety żydowskie, które muszą się wyuczyć robót ręcznych; kobietom zaś, które nie będą umiały robót ręcznych, rabini nie powinni udzielać ślubów.

Rzeczą konieczną jest zapewnić Żydom w Polsce całkowitą wolność wyznania i możność organizowania się w gminach, przyczem kahalni mają być wybierani przez ludność żydowską wedle systemu klasowego. Podobnie jak Butrymowicz, Polonus żąda zakazania Kahałom rzucania klątwy (*cherem*) na kogokolwiek bez specjalnego zezwolenia sądu państwowego. We wszystkich sprawach obywatelskich Żydzi podlegają kompetencji sądów powszechnych, zaś w sprawach spornych między Żydami dodaje się do kompletu sędziowskiego dwu assesorów Żydów.

Według projektu rabini i kahalni winni się zajmować wyłącznie sprawami religijnymi, dalszy jednak rozdział przewiduje dla kahałów szersze kompetencje w dziedzinie wychowania i opieki społecznej. Gminy bowiem powinny przedewszystkiem dbać o wychowanie dzieci żydowskich i o nauczanie ich języka polskiego, przyczem dla dzieci ubogich nauka jest bezpłatna. Polonus jest zwolennikiem przymusu szkolnego dla wszystkich dzieci żydowskich. Doniosłe funkcje przeznacza gminom przy niesieniu pomocy chorym. Każda gmina musi mieć swego lekarza i własną aptekę. Powinna ona także zajmować się poprawą warunków sanitarnych w osadach żydowskich.





Osobne miejsce w projekcie zajmuje język polski, który wszyscy Żydzi powinni znać jako język krajowy. Tym którzy nie znają języka polskiego nie należy udzielać ślubów. Znajomość języka krajowego jest wymagana szczególnie od kandydatów na rabinów, podrabinów i kahalnych. W tym też języku winna być prowadzona korespondencja i księgowość kahałów, a nawet dokumenty, sporządzane według tradycji w języku hebrajskim, należy wydawać z przekładem polskim. Pozatem proponuje Polonus, aby Żydów odtąd nazywano *Starozakonnymi*, lub *Hebrajczykami*.

Żydzi mają służyć w wojsku narówni z chrześcijanami i każdy Żyd po odbyciu służby w ciągu pięciu lat uzyskuje prawa obywatelskie. Należy jednak zabronić wyśmiewania Żydów z powodu ich przynależności religijnej, gdyż niema żadnej różnicy, czy żyd czy też chrześcijanin poświęca życie swoje dla ojczyzny. W kwestji stroju żydowskiego Polonus uważa, że należy „nakazać Żydom, aby strój nosili polski podług projektu JW Imci Pana Butrymowicza, Miecznika i Posła Pińskiego „o Reformie Żydów Stanom podanego“. Dla zachęty każdemu Żydowi, który się zreformuje w ciągu dwu lat mają być przyznane prawa obywatelskie. Takież prawa uzyskują niezwłocznie Żydzi, którzy dzięki swojemu wykształceniu już mogą przynieść pożytek krajowi.

Projekt przewiduje kontrolę nad tokiem reformy. W tym celu państwo mianuje dwu urzędników: jednego dla Korony, a drugiego dla Litwy. Zadaniem ich będzie odwiedzać wszystkie osiedla żydowskie i kontrolować, o ile Żydzi nie przestrzegają przepisów reformy. O swoich spostrzeżeniach w tej mierze składają sprawozdania władzy zwierzchniej. Kontrolerzy powinni posiadać szczególne kwalifikacje intelektualne i znajomość języków obcych.

Zrealizowanie reformy pociągnie za sobą znaczne koszty. Dla pokrycia ich Polonus przewiduje cały szereg podatków bezpośrednich i pośred-





nich, jako to: od mięsa koszernego, ksiąg i papieru stemplowego i t. p. Oryginalny jest projektowany podatek w naturze, by każdy Żyd dostarczał piór gęsich dla biednej dziatwy szkolnej. W czasie wojny, lub innej potrzeby ludność żydowska ponosi dodatkowe ciężary pieniężne na rzecz państwa.

Autor jest świadom trudności narodowo-psychologicznych, jakie napotka reforma. Wprowadzenie w życie nowego porządku wymaga pewnego przygotowania i dobrej woli ze strony samej ludności. Zasadniczym ku temu warunkiem jest braterskie współżycie żydów z chrześcijanami i tolerancja religijna. Od tego zależy powodzenie całej sprawy. Szczególnie jest obowiązkiem nauczycieli zaszczerpić w umysłach młodego pokolenia miłość do wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania. Duchowieństwo chrześcijańskie powinno wpływać na ludność w duchu zasad ewangelji i wykorzeń przesąd o rzekomem używaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej. Należy pozatem zabronić chrzczenia nieletnich osób i odtąd przyjmować rzemieślników Żydów do cechów ogólnych.

Projekt swój kończy Polonus w następujący sposób: „Tym to sposobem naród Żydowski stanie się światlejszym, sprawi ukontentowanie dla kraju, uformuje się z wszystkich ludzi jeden Naród, którego pośrednikiem Bóg będzie, a do uformowania którego wszystkie Narody dążyć będą. To jest czego autor życzy“.

Projekt wileński z 1792 r. nie pozostał bez wpływu na inne projekty reformy Żydów, jakie pojawiły się w tym okresie przełomowym w dziejach Państwa Polskiego.

Polonus jest nader ciekawą i charakterystyczną postacią w dziejach Żydów Litewskich u schyłku XVIII w. Nie znajdujemy jednak nigdzie o nim wiadomości. Z powyżej omówionych jego dzieł dowiadujemy się tylko,





że był doktorem medycyny w Wilnie i konsyliarzem Króla Stanisława Augusta.

Dr. Gelber skłonny jest przypuścić, że Salomon Polonus, jako lekarz przyboczny króla, zapewne mieszkał w Warszawie i że przeto jest może identyczny z lekarzem Żydem Salomonem Herszkowiczem, który podczas konskrypcji warszawskiej z 1792 r. był zapisany jako zamieszkały w Warszawie przy ul. Mylnej. Przypuszczenie to jednak nie utrzymuje się pomimo, że Salomon Herszkowicz z Warszawy również tytułuje się lekarzem nadwornym. Przedewszystkiem Polonus w roku konskrypcji — 1792 r. był w Wilnie, gdzie ułożył swój projekt reformy i zapewne stale tu zamieszkiwał. Że Polonus był właśnie stałym mieszkańcem Wilna, dowodzi wszak jego wystąpienie podczas powstania kościuszkowskiego, kiedy siebie nazywał „obywatelem wileńskim“. Nie mógł zatem w tymże czasie figurować w spisie stałych mieszkańców Warszawy. Miano „Doktor medycyny, konsyliarz JK. Mości“ było zdaje się, wogóle tylko formą tytułarną, nie oznaczającą funkcji, gdyż spotykamy „nadwornych lekarzy“ zbyt często w owym czasie⁹⁾. Z powodu swego tytułu Polonus więc nie musiał mieszkać w Warszawie. Zresztą, skądinąd wiemy że warszawski dr. Salomon Herszkowicz pochodził z Lutomska⁹⁾, praktykował w Warszawie i ani razu nie jest wymieniony jako Polonus.

Natomiast należy uznać, że Polonus jest identyczny z „Salomonem z Wilna“, o którym Tadeusz Czacki opowiadał¹⁰⁾, że podał królowi „rozsądne dość o reformie współbraci pismo“. Pismem tem, które Czacki widział, jest widocznie projekt, odnaleziony przez d-ra Gelbera.

Wiadomość, która dotyczy naszego d-ra Polonusa, znalazłem wśród materiałów dodatkowych Kahału Wileńskiego do t. zw. piątej rewizji konskrypcyjnej ludności¹¹⁾. Dodatkowy spis ludności żydowskiej został prze-



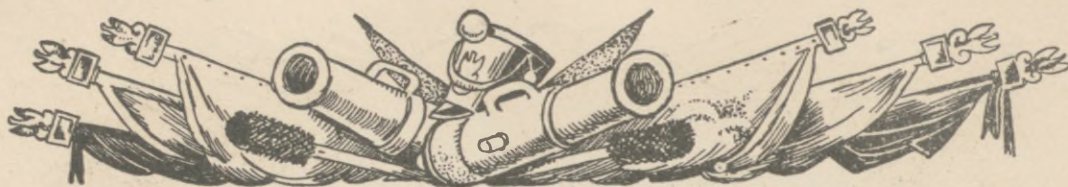


prowadzony w Wilnie w 1800-1801 r. i otóż w „skazce ...dusz... w mieście Wilnie urodzonych“, jest zapisana rodzina Polonusa!¹²⁾ Jako głowa rodziny figuruje: Szmerel Polonis Ickowicz Doktor, lat 50-u. Do jego rodziny należały: żona Sora (45 l.), oraz córki: Leja (18 l.), Merka (16 l.), Ester (13 l.) i Rejzel (2 l.). Forma Polonis (przez i) jest tu zwykłą pomyłką, czego dowodem jest inna zapiska w tychże meterjałach. Zapisana jest mianowicie rodzina niejakiego Icka Niselowicza¹³⁾, o którym się podaje, że jest „szwagrem Polonusa Doktora“. Rodzina szwagra Polonusa składała się z żony Rochy i córki Chasi.

Jest rzeczą pewną, że dr. Szmerel Polonis jest identyczny z d-rem Salomonem Polonusem, o którym była wyżej mowa. Pomimo usilnych poszukiwań nie znalazłem żadnej wzmianki o innym Żydzie wileńskim z przezwiskiem Polonus lub Polonis. Dr. Szmerel-Salomon Polonus urodził się zatem w Wilnie ok. 1750 r.¹⁴⁾ Przewisko Polonus może pochodzić stąd, że ojciec jego przybył do Wilna z Korony. Jest jednak również możliwe — a naszym zdaniem nawet prawdopodobne — że przydomek ten pozostał przy doktorze Salomonie z okresu studjów na uniwersytecie zagranicznym¹⁵⁾. Studenci bowiem Żydzi, zwykli byli zapisywać się w księgach matrykulacyjnych według kraju pochodzenia; wiemy o studentach Żydach z Wilna, że zapisywali się: w Padwie *hebraeus de civitate Vilna*, lub *hebraeus Polonus Vilnensis*¹⁶⁾. Gdzie studjował Polonus niewiadomo. Jak widać z zapiski jego rodziny, Polonus nie miał synów i tem się pewnie tłumaczy fakt, że nazwisko jego poszło w zapomnienie.

Polonus zmarł, widocznie, w pierwszych latach XIX w. Od początku 1808 r. posiadamy już obfite materiały dawnego Kahału Wileńskiego i w nich Polonus nie jest już wzmiankowany¹⁷⁾.





II

Z TERMINATORA INTROLIGATORSKIEGO...

W księdze ku czci Berka Joselewicza wydanej w Warszawie godzi się wspomnieć o innym Żydzie, pochodzącym z kresów dawnej Rzeczypospolitej, który w tymże co Berek czasie uczestniczył w walkach o wolność Polski i którego droga również przez Wilno prowadziła. Był nim Józef K a p ł a n, o którym krótką wiadomość podał przed laty weteran Hilary Kuszal, „były oficer pułku linjowego”.¹³⁾

Józef Kapłan urodził się w Lucynie w dawnym Województwie Witebskim z biednych rodziców. Ojciec jego był introligatorem, Niewidząc dla siebie przyszłości w mieście rodzinnem, w piętnastym roku życia udał się do Wilna celem udoskonalenia się w rzemiośle ojcowskiem. Introligatorstwo jednak młodocianego Joska nie pociągało i w Wilnie mniej się zajmował rzemiosłem, a więcej czytaniem książek. To też u żadnego majstra nie mógł wybyć terminu.

Wypadki z 1792 r. nadały jego życiu zupełnie inny bieg. Młody terminator zaciągnął się do wojska jako szeregowy artylerzysta i w tymże roku, pełniąc służbę przy armacie, uczestniczył w walce pod Dubienką, w której Kościuszko po raz pierwszy odznaczył się zaszczytnie jako wódz.

Pokój, który niebawem nastąpił, nie sprowadził Kapłana z obranej drogi. W dwa lata później — 1794 — znalazł się pod Szczekocinami, gdzie walczył pod dowództwem Kościuszki. Tu dwukrotnie został ranny w nogę. Po przegranej kampanii 1794 r. udał się wraz z resztą współtowarzyszy zagranicę i przy tworzeniu się legionów był jednym z pierwszych, którzy się zapisali na listę. Ciężka choroba zmusiła go wprawdzie czasowo do wycofania się z czynnej służby, rychło jednak powrócił do szeregów. W zwycięskiej bitwie pod Hohenlinden, którą stoczyła legja nad-





dunajska, utworzona na życzenie rządu francuskiego przez gen. Kniaziewicza, Kapłan był już na swoim miejscu jako kanonier.

Po zawieszeniu broni w Styrii, legja naddunajska odebrała od francuskiej władzy wojskowej rozkaz maszerowania do Włoch. Kniaziewicz, srodze zawiedziony w Francuzach z powodu rozwiązania legji, pierwszy podziękował za służbę i przybył do Warszawy. Legję naddunajską odprowadził do Włoch najbliższy współtowarzysz Kniaziewicza gen. Michał Sokolnicki, który tam połączył się z Dąbrowskim. Gdy Napoleon w 1806 roku zwyciężył wojska pruskie pod Jeną i oparł się o Wisłę, Sokolnicki wrócił do kraju i objął dowództwo nad korpusem wojska przez siebie zorganizowanym. W tym korpusie, który operował głównie pod Gdańskiem, znalazł się także Kapłan. Tu szczególnie się wyróżnił, w potyczce bowiem pod Tczewem sam zdobył działo nieprzyjacielskie.

W 1809 r. nasz kanonier odbył kampanję przeciwko Austrii pod dowództwem Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Sokolnickiego. W wyprawie armji francuskiej wraz z wojskami Księstwa Warszawskiego na Rosję Kapłan w bitwie pod Możajskiem (1812) otrzymał cięcie w głowę, a podczas odwrotu wielkiej armji, przy fatalnem przejściu przez Berezynę, znajdował się w dywizji gen. Dąbrowskiego, który bronił przedmostowego szanca. W dywizji gen. Dąbrowskiego, która razem z wojskiem Napoleona pod naciskiem nacierającego nieprzyjaciela cofać się musiała, brał udział w bitwie pod Lipskiem (1813) i tu, ciężko ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. Wraz z innymi jeńcami został odesłany do Kijowa i dopiero w 1816 r. odzyskał wolność.

Wrócił do miasta rodzinnego, okryty bliznami i sterany na zdrowiu. Nikogo ze swoich bliskich nie znalazł przy życiu i resztę życia przepędził samotnie w małej mieścinie w okolicy Witebska. Zmarł w 1845 r.





Wspomniany wyżej Kuszel poznał się z Kapłanem w Dynaburgu, dokąd Kapłan czasem przyjeżdżał. „Kiedy go poznałem — pisze — był już sędziwym starcem, miłej powierzchowności, zachował ten typ, właściwy ludziom wojskowym tylko; mówił czystą polszczyzną i dość poprawnie po włosku i niemiecku; był starszym podoficerem artylerji Wielkiego Księstwa Warszawskiego i Kawalerem krzyża wojskowej zasługi „Virtuti Militari“. Pozostał do ostatniej chwili życia gorliwym wyznawcą religji mojżeszowej“.

W ostatnich latach życia miał podobno Kapłan napisać swoją autobiografię, którą zostawił w spuściźnie swemu kuzynowi, zamieszkałemu w Petersburgu.

III

W SŁUŻBIE DĄBROWSKIEGO.

1

W „Panu Tadeuszu“, opiewającym Litwę z „roku owego“ 1812, Mickiewicz poczesne miejsce wyznaczył Żydowi Jankielowi. Arendarz ten jako obywatel o dziesięć głów przerasta niejednego „urodzonego“ z epopei mickiewiczowskiej, który zapewne na Żyda ze wzgardą jeno spoglądał.

Jankiel jest nie tylko wtajemniczony w konspiracyjny ruch niepodległościowy, nie tylko ksiądz Robak, emisariusz, który „kiedyś tam w cudzych krajach“ zapoznał się z Jankielem,

...często chadzał

Nocą do karczmy, tajnie z Żydem się naradzał

O ważnych rzeczach...

Żyd czynny bierze udział w samej pracy:

Jankiel przez całą zimę niewiedzieć gdzie bawił,

Teraz się nagle z głównym sztabem wojska zjawił.





Jest tu wszak mowa o głównym sztabie legionów, tych zastępów, które z myślą i pieśnią „z ziemi włoskiej do Polski“ szły na północ i walczyły przy boku francuskiego „boga wojny“, w którym naród polski tyle nadziei pokładał.

Jankiel, kreślony przez poetę z nielada sentymentem i miłością, jest przez niektórych interpretatorów „Pana Tadeusza“ uważany za postać nierealną. Zdaniem ich, Mickiewicz marzył jeno o typie Żyda, jakim jest wyidealizowany mistrz koncertu nad koncertami.

Cokolwiekbyśmy jednak o Jankielu myśleli i jakkolwiekbyś ukształtuje się nasz do niego stosunek, przecież wydaje się pewnem, iż jako bodziec do wprowadzenia Żyda, oddanego idei wyzwolenia Polski i pozostającego w wiernej służbie legionów, musiały Mickiewiczowi posłużyć wspomnienia osobiste, lub zasłyszane opowiadania z owej burzliwej na Litwie doby napoleońskiej¹⁹⁾.

Pewne odgłosy udziału Żydów w służbie legionów Dąbrowskiego na Litwie znajdujemy w materiałach Archiwum Państwowego w Wilnie²⁰⁾.

2

Było to w r. 1813, po fatalnym odrocie Napoleona z Moskwy. Dąbrowski ze swoim oddziałem przebywał już na terytorjum niemieckiem — w przymuszonej wprawdzie bezczynności, a jednak nie z założonemi zupełnie rękoma.

Zdarzyło się to w sierpniu tegoż 1813 r., że na Śląsku pod twierdzą Nissą²¹⁾ w ręce rosyjskie wpadł niejaki Żyd Chackiel Jankielewicz „generała Dąbrowskiego szpieg“. Wzięty na spytki Żyd, jak podaje raport rosyjski, wyznał, że prócz niego dwaj jeszcze Żydzi z miasta Agenburg (Arenburg?), Jankiel Jankielewicz i Josel Joselewicz zostali wysłani przez





Dąbrowskiego do Moskwy, aby się dowiedzieć „ile wojska jest w kraju rosyjskim“.

W zeznaniu tem odrazu uderzają imiona Jankiel Jankielewicz i Josel Joselewicz. U Żydów bowiem nikt nie może otrzymać imienia żywego krewnego w linii prostej. Żyd noszący imię ojca, dla przykładu Jankiel Jankielewicz, musi zatem być pogrobowcem²²⁾. Trudno jest jednak przypuścić, aby obydwaj wymienieni wysłannicy byli pogrobowcami. Nasuwa się przeto myśl, iż wymuszone na Chacklu zeznanie nie było całkiem prawdziwe. Zapewne przy ujętym Żydzie znaleziono dowody jego działania wywiadowczego w porozumieniu z dwoma jeszcze współwyznawcami. Chackiel, zmuszony tedy wydać swoich współników, nie chciał jednak ich „wsypać“ i wymienił dwa najpospolitsze imiona żydowskie, które mu pierwsze strzeliły do głowy: Jankiel i Josel. Nie zawahał się także obdarzyć temiż imionami ojców rzekomych swoich współników. Mógł to uczynić z tem lżejszem sercem w przeświadczeniu, że w ten sposób władza rosyjska zostanie zupełnie sprowadzona z tropu i takich Żydów nie znajdzie. Czy tak rzeczywiście było, trudno z naszych materiałów dociec. W każdym razie rosyjskie władze wojskowe potraktowały poważnie denuncjację i widocznie sądziły, że Żydzi, których Dąbrowski wysłał do Moskwy, przebywają jeszcze na Litwie.

Wynalezieniem wywiadowców Dąbrowskiego zajęła się rosyjska żandarmerja polowa. Przez kurjera, wyprawionego umyślnie z Pragi Czeskiej, gen. Ertel, w piśmie z dn. 25 sierpnia 1813 r. polecił Litewskiemu Gubernatorowi Wojennemu²³⁾, ten zaś w następstwie Wileńskiemu Ciwilnemu Gubernatorowi, Ławińskiemu — użyć środków do wykrycia obydwu Żydów, których po schwytaniu należało pod silną eskortą odstawić do Głównej Kwatery wojsk rosyjskich.





W związku z tem gubernator wileński dnia 19-go października poufnie polecił podwładnym sobie organom w całej gubernji wileńskiej dołożenie „starań i troskliwości“ dla ustalenia miejsca pobytu tajemniczych wysłanników. „Gdyby, kończy gubernator, takowi zostali odnalezieni, winni być niezwłocznie sprowadzeni do mnie pod silną eskortą w celu wysłania ich do armji“. Okólnik w tym względzie został rozesłany do policmajstrów w Wilnie i Kownie, do horodniczych w Szawlach i Telszach, oraz do isprawników ziemskich powiatów: wileńskiego, trockiego, upickiego, kowieńskiego, szawelskiego, telszewskiego, rosieńskiego, wilkomierskiego, brasławskiego, zawilejskiego i oszmiańskiego.

W ten sposób zostały zaalarmowane i postawione na nogi władze bezpieczeństwa całej gubernji wileńskiej.²⁴⁾

3

Poszukiwania „wysłanników Dąbrowskiego“ zgóry nie rokowały wielkiej nadziei, bo jakże tu szukać ludzi, o których się nic wie. To też napływające meldunki negatywne — z powiatów upickiego, rosieńskiego, zawilejskiego, szawelskiego i kowieńskiego brzmią jednakowo; wszystkie skarżą się na brak rysopisu poszukiwanych Żydów, co czyni ściganie ich bezcelowem. W tych warunkach konsekwentnie może postąpił kowieński isprawnik ziemski, który rozkazał policji zatrzymać w swoim powiecie każdego Żyda, „kimkolwiek jest“ („wsiakawo jewreja kakoj, by on ni był“) i przyprowadzić do siebie.

Na drugą okoliczność, o której na wstępie już wspomnieliśmy, wskazuje jedynie horodniczy szawelski. Donosi on gubernatorowi, iż dowiedział się o przyjętym wśród Żydów zwyczaju nie nazywać syna imieniem ojca i że zdarza się to bardzo rzadko, a mianowicie gdy syn przychodzi na świat po śmierci ojca.





Najciekawszy był przebieg poszukiwań w samem Wilnie. Policmajstrem wileńskim był znany zarówno ze swej przebiegłości, jak i dzielności Piotr Aleksiejewicz Szłykow. Przekonany widocznie, że bez fortelu policyjnego nie obejdzie się, Szłykow na marginesie otrzymanego rozkazu napisał następującą decyzję: „Do szczególnej poufnej obserwacji. Ogłosić pod specjalnym pretekstem, aby ci Żydzi zjawili się do Pocztańtu dla odebrania nadeszłych dla nich pieniędzy, o czem powiadomić także pocztamt.“

Wykonanie planu było przekazane czterem wileńskim cyrkulom policyjnym, do których wysłano odpowiednie instrukcje.

Plan Szłykowa był przejrzysty. O rzekomem nadejściu pieniędzy należało uwiadomić wszystkich właścicieli domów w Wilnie i wziąć od nich podpisy, że powiadomią o tem poszukiwanych adresatów, jeśli ci w ich posesjach przebywają. W ten sposób urząd pocztowy miał posłużyć jako pułapka na „szpiegów Dąbrowskiego“.

Dnia 22 listopada Komisarz („czastnyj pristaw“) drugiego cyrkulu t. zw. Zamkowego złożył Szłykowi poufny raport o skutecznionem zebraniu podpisów od wszystkich właścicieli domów, położonych w obrębie cyrkulu.

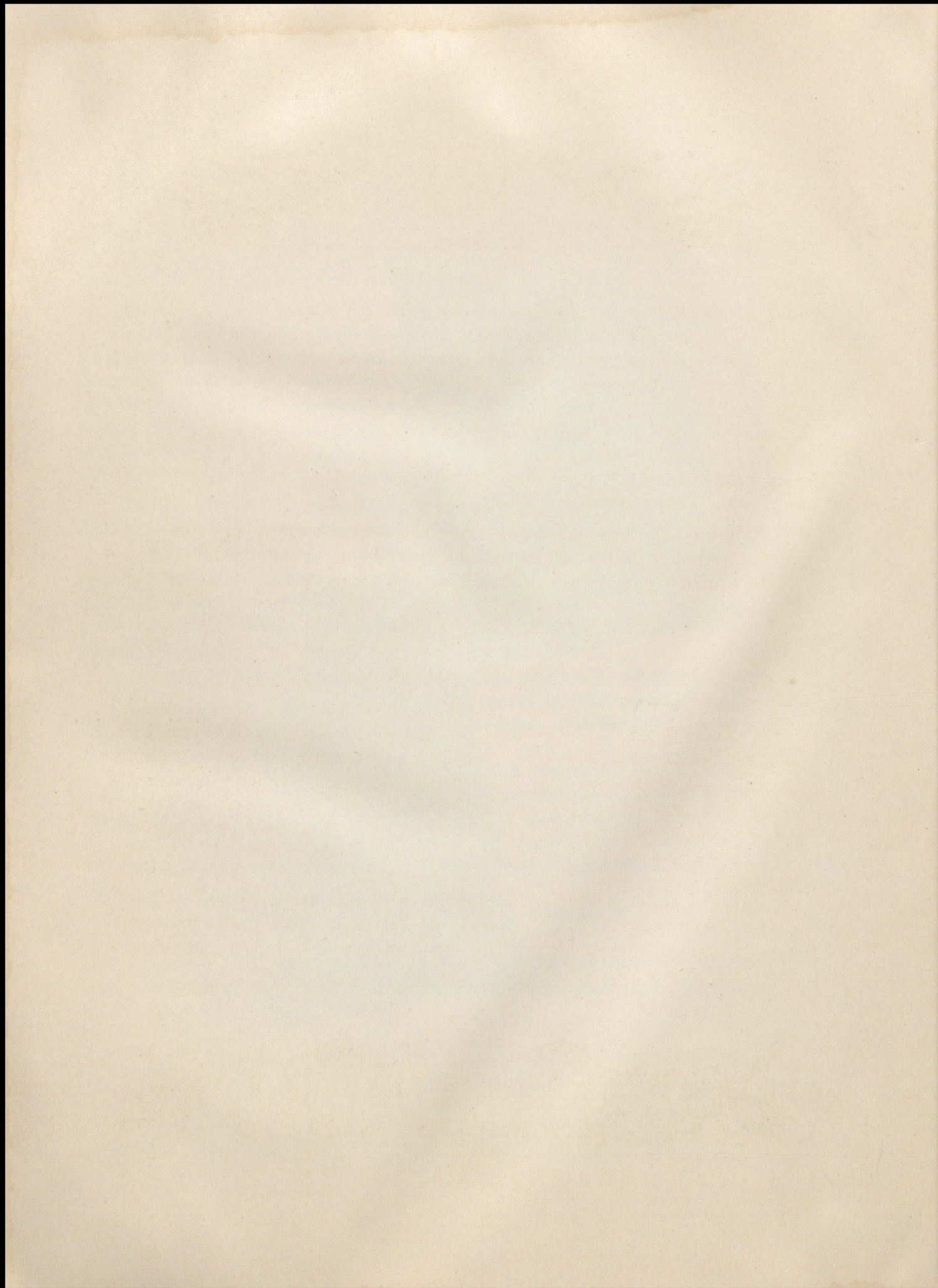
W aktach niema wprawdzie podobnych raportów od pozostałych cyrkulów, zato znajdujemy tu inne nie mniej przekonujące dowody należytego wywiązania się pristawów wileńskich z poruczonego polecenia. Są to oryginały jednobrzmiących „publikacyj“ zwróconych Szłykowi wraz z podpisami wszystkich właścicieli domów, lub ich plenipotentów w Wilnie.²⁵⁾

Podajemy polski tekst takiego ogłoszenia:

P u b l i k a c j a.

Miasta Agenburga Żydom Jankielowi Jankielowiczowi i [Joselowi] Joselowiczowi, przysłane przez pocztę z zagranicy pieniądze 342 Czerw-







[onych] Zł[ot]y]ch, a jako niewiadomo, gdzie się oni znajdują, to się i publikuje, ażeby wyż wymienieni Żydzi jawili się dla odebrania tych pieniędzy w zwyczajnym czasie do wileńskiego Pocztamtu sami, lub przysłali od siebie plenipotentów z plenipotencją. Dan 1813-o R-u N[ovem]bro 13-o dnia.

Kwar[talny] Nadzir[atel] Godlewski.

Przy zbieraniu podpisów nie pominięto nawet szpitali, klasztorów, przytułków dobroczynnych i więzień.

Dalszy los poszukiwań wysłanników Dąbrowskiego w Wilnie nie jest nam znany. Sądzić jednak należy, że podstępna „publikacja“ nie odniosła skutku i plan Szłykowa spalił się na panewce.

IV

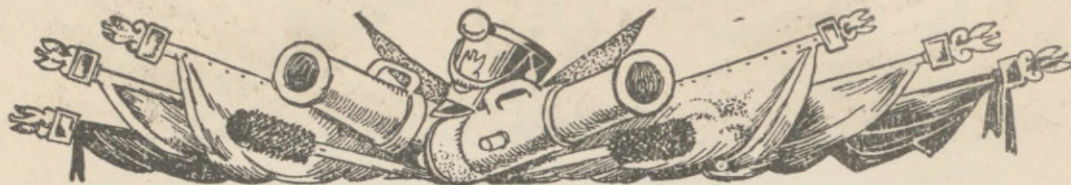
PO ZGONIE KOŚCIUSZKI...

1

Wiadomość o zgonie Tadeusza Kościuszki nadeszła do kraju z dużym opóźnieniem. Kościuszko zmarł 15 października 1817 r. w Solurzie (Szwajcaria), Warszawa zaś dowiedziała się o tem dopiero na początku listopada z berlińskiej „Vossische Zeitung“ i obchód żałobny w Kościele Św. Krzyża odbył się tu dopiero w miesiąc po zgonie, dnia 14 listopada.²⁶⁾

Do Wilna smutna wiadomość przyszła równie późno. W „Kurjerze Litewskim“, (wychodził dwa razy na tydzień, we wtorki i piątki) pierwszą wzmiankę o śmierci Kościuszki znajdujemy w numerze piątkowym (Nr. 88) z dnia 2 listopada 1817 r.²⁷⁾ Krótka, bo zaledwie w dziesięciu wierszach, notatka ograniczyła się do suchego przytoczenia wiadomości „za różnemi gazetami niemieckimi.“





Zadziwiająca naogół powściągliwość „Kurjera“ była oczywiście poddyktowana względami od redakcji niezależnymi, — cenzuralnymi — miejscowa bowiem władza rosyjska nie była jeszcze poinformowana o stanowisku rządu carskiego wobec tego zdarzenia.

Również w dalszych numerach „Kurjera Litewskiego“ nadaremnieby kto szukał wiadomości o wrażeniu, jakie śmierć Kościuszki wywarła w Wilnie i w jaki sposób społeczeństwo miejscowe zamierzało uczcić pamięć zgasłego bohatera narodowego. W następnym numerze (Nr. 89 z dn. 6 listopada) „Kurjera“ jest znowu tylko notatka, podana jako dosłowny przedruk z pism warszawskich, a informująca o mającym się tam odbyć nabożeństwie żałobnym. Wzmianka ta nawołuje do urządzenia obchodów żałobnych także „w innych częściach Polski“, stanowi jednak w całości tylko cytate z pism warszawskich, redakcja „Kurjera Litewskiego“ od siebie nie podaje ani słowa.

Nic się nie zmieniło w tej mierze także w następnych numerach (90 i 91) „Kurjera“. Przynoszą one w dalszym ciągu wiadomości o organizowaniu obchodów w Warszawie, ale są to znowu wyłącznie cytaty z pism warszawskich. O samem Wilnie jeszcze głucho. Snać długo trwać tu musiały zabiegi u władzy, aby uzyskać jej zgodę na obchód.

Nareszcie przysłała kolej na Wilno.

W osobnym dodatku do Nr. 92 „Kurjera Litewskiego“ z dn. 16 listopada ukazał się pierwszy miejscowy artykuł „do redakcji nadesłany“. Nekrolog ten zaopatrzony w nagłówek wymownym przypisem: „Za wiadomością Zwierzchności Rządowej“ zapowiedział na dzień 10 grudnia w Kościele św. Kazimierza żałobną uroczystość religijną, „która będzie wyrazem zaufania, jakie potrafił wyrazić i utrzymać we wszystkich bezwyłącznie klasach współziomków swoich, zaufania bezprzykładnego“.





Żałobę po zgonie Kościuszki Wilno obchodziło ze znacznem spóźnieniem, ale z tem większą powagą i podniosłością. Szczegółowe sprawozdania z obchodów, które trwały w Wilnie trzy dni — do 13 grudnia — drukował tenże „Kurjer Litewski“ w szeregu numerów, wypełniając niemi omal całe pismo. Sprawozdania te, wydane później, osobno tworzyły książkę dość pokażnej objętości²⁸⁾.

2

W żałobie po Tadeuszu Kościuszcze brali udział także Żydzi wileńscy, którzy w tymże dniu 10 grudnia 1817 r. urządzili uroczysty obchód w Wielkiej Synagodze przy ul. Żydowskiej.

Opis obchodu żydowskiego zamieścił „Kurjer Litewski“ w N-rze 2 z dn. 4 stycznia 1818 r.

„Dnia 10 grudnia“ pisze sprawozdawca „o godzinie ósmej zrana, mieszkańcy tutejsi Izraelici zgromadzili się do Wielkiej Szkoły dla odprawienia modłów za duszę ś. p. jenerała Kościuszki. Nabożeństwo zaczęło się przez odprawienie modlitwy żałobnej²⁹⁾. Kantor z kompanją swoją i śpiewakami żałobnie śpiewał. Osiem par muzyków również przygrywały (!). Całe zgromadzenie odprawiło naprzód powszechną modlitwę podług zwyczajnych obrzędów, a potem śpiewało wiersze z okoliczności obchodu złożone. Na ostatek Kahał zakończył obchód rozdaniem w Izbie Kahałnej chleba i jałmużny dla ubogich. Nabożeństwo trwało do południa. Szkoła żałobą przybrana, oświetlona była tysiącem kilkuset lamp i świec. Ołtarz, w którym złożone jest Dziesięcioro Bożego Przykazania, zawieszony był firanką, *Parochet* zwaną”.

W tymże N-rze „Kurjera Litewskiego“ znajdujemy wspomnianą w opisie elegję „z okoliczności obchodu złożoną“ w oryginale hebrajskiem i tłumaczeniu polskiem³⁰⁾:





איש גבור חיל עלה על במתי מרום
בגבורה אור חילו וקרנו עלינו ירום
ראש לבית אבותיו ויהי למשען לנו
חרבו לא שלף ידו בחרות אפם בנו
חנית וכידון לא נטה באופן גבול מדינתנו
אחר נשגבת בטחונו נגד ממשלת ארצינו

אמונתו עד שחקים וחסדיו בזרוע עוזו
תוקף עוזו וגבורה לחמו במדינת מחוזו
הדרת שם כבודו פני כל הארץ מלאה
כולם יהענגו בכבודו מאדם עד תולעה

לא בחשכת אפלה גם עתה נחלתו
כי אף אחרי בלותו לא שב אדמתו
שוב שוב אלינו והיה עוד אתנו
פרוש שלום כנפיך כאשר היית עמנו

כציפור ברד בכלבו וישבר בריחי דלתותיו
טאדעוש קאסצושקא למרום עלה ועזב בית-אבותיו
וישב על מדון כסאו בשחק מרומי קרת
ויהי לו לתהילה כבוד שם ותפארת

עורה נפשך והרים פעמך
ואת מכסה העפר סור מעליך
עטוף אותך בענני כבוד וראה למחוזות אבותיך
הרם גא את עיניך וראה את רום כבודך

למוכרת אהבה ולמנחת זכרון
קח נא והראה לל בני מרון
יתעלסו עמך יחדיו הגנה ואנה
ועם מצער מנחתינו אנא שא נא
לעמי העקרים הנותנים פאר תהולתם
קבל ככורה בטרם קיץ את הוד מנחתם





1

Przeważnej Mąż dzielności na wyniosłe wstąpił wyżyny,
Przeważnością opasywał swą dzielność i róg swój^{a)} wzniosł nad nami:
Głowa domu swych ojców^{b)}, co był naszą podporą.
Miecza swego ręka jego niedobywała, gdy gniew ich na nas pałał^{c)},
Włóczni i dzidy nie ciskał w granicach kraju naszego,
Potem jak się utwierdziło bezpieczeństwo jego ze strony
zwierzchności naszej ziemi^{d)}.

2

Prawość jego aż do niebios, a łaskawość w mężnem ramieniu,
Przemożność, męstwo i heroizm walczyły o granice kraju jego.
Świetnością imienia, sławą swoją wszystką nappełnił ziemię.
Wszyscy się sławą jego uweselają od człowieka do robaka.

3

Toć też nie w ciemnej pomroce dziedzictwo jego,
Chociaż, gdy się zestarzał do swej się ziemi nie wrócił.
Powróć się, powróć do nas i z nami bądź jeszcze.
Rozpostrzyj pokój twych skrzydeł tak, jakeś był z nami.

4

Jak ptaszyna samotna w klatce swej, gdy wyłamuje zaporę drzwiczek,
Tak Tadeusz Kościuszko wstąpił na wyżynę i opuścił dom ojców swoich,
I mieszka u Sądu tronu (Bożego) w niebieskiego miasta wysokościach,
A uwielbieniem jego jest sława imienia i świetna chwała.

^{a)} Obrona mocna, ^{b)} Ojczyzna, ^{c)} „Ich” znaczyć zdaje się Polaków, nas — Żydów, ^{d)} Te dwa wiersze znaczą, że wypuszczony na wolność za kraj swój broni nie podnosił.





5

Wzbudź duszę twoją i podnieś tve stopy,
A nakrycie piasku odrzuć od siebie,
Okryj się sławy obłokami, a przyleć do kraju twych ojców,
Wznies twoje oczy a przypatrz się wielkości sławy swojej.

6

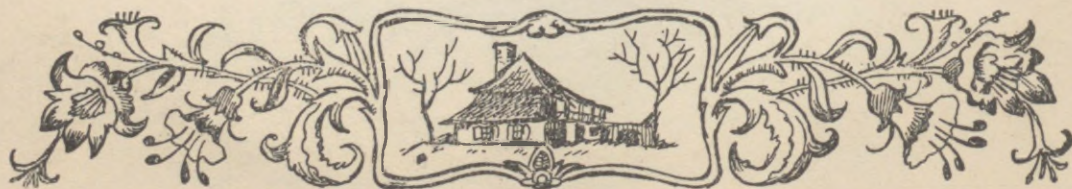
Ten upominek miłości i ofiarę pamiątki
Racz przyjąć, a spojrzuj na wszelkie trzodki
Wspólne jest wszędzie względem ciebie uniesienie się:
A jeżeli za mała nasza ofiara, racz przebaczyć
Ludowi Hebrajczyków, dających wieniec uwielbień.
Przyjmij za przedwczesny owoc przed latem (rodzący się^{a)})
tę dani ich ozdobę.

* * *

3

„Kurjer Litewski“ nie wymienia ani autora elegji ani też jej tłumacza. Pomimo jednak, iż przytoczona elegja jest utworem bardzo słabym zarówno pod względem treści jakoteż formy, zależeć nam jednak powinno na ustaleniu jej autora. Rok bowiem napisania elegji — 1817 — w ruchu kulturalnym Żydów litewskich należy jeszcze do okresu wczesnej *haskali*, kiedy literatura nowohebrajska miała tu dopiero stawić pierwsze kroki, a elegja na śmierć Kościuszki jest w tej literaturze jednym z pierwszych świeckich utworów wierszowanych, drukowanych w Wilnie. Niestety w ów-

^{a)} Który jest tem miłszy, że wczesny.





czesnym Wilnie nie znamy pisarza nowohebrajskiego, któryby mógł być przypuszczalnym autorem tej elegji³¹⁾, a przecież musiał on być wilnianinem jużto dlatego, że organizatorzy obchodu w Synagodze zbyt mało mieli czasu, aby „zamówić” wiersz okolicznościowy u autora poza Wilnem. Pozostaje zatem tylko ewentualność, że anonimowym autorem elegji był jeden z miejscowych maskilów, laik na polu pisarsko-poetyckim.

Łatwiej natomiast, zdaje się, jest szukać tłumacza tej elegji na język polski, gdyż pewnych o nim danych dostarcza uważne przeczytanie przekładu wraz z przypisami. Widać bowiem, że 1) elegję tłumaczył nie sam autor, lecz ktoś inny³²⁾; 2) tłumacz znał dobrze język hebrajski i elegję tłumaczył z naukową znajomością rzeczy i 3) tłumacz był rozmiłowany w starożytnej poezji hebrajskiej, w której upodobał sobie szczególnie jej paralelizm i zgłoskowy układ wiersza.

Gdy wszystko to mamy na uwadze, odrazu nasuwa się postać Sebastjana Szymona Żukowskiego, ówczesnego lektora języka hebrajskiego na Uniwersytecie Wileńskim. Żukowski właśnie świetnie znał język hebrajski i wtedy był już autorem dwu podręczników tego języka³³⁾. Przedmowy do tych dwu podręczników są pełne gorącego uwielbienia i zamiłowania do hebrajszczyzny. Żukowski znał równie dobrze język hebrajski starożytny biblijny i późniejszy t. zw. rabiniczny³⁴⁾.

Nad ten ostatni przenosił jednak język biblijny, widząc w poezji hebrajskiej starożytnej niedoścignione wzory klasycznej sztuki poetyckiej. Doskonale znał też budowę metryczną wiersza hebrajskiego i cały czar poezji starohebrajskiej upatrywał właśnie w jej paralelizmie³⁵⁾. Podobnie jak tłumacz naszej elegji, Żukowski znał dzieło „Vom Geist der Ebräischen Poesie” Herdera i uważał za rzecz bardzo pożądaną, aby to „wielce szacowne dzieło zacnego męża” było przetłumaczone na język polski³⁶⁾.

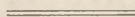




Za Żukowskim jako tłumaczem naszej elegji przemawia nadto okoliczność, iż zajmował się niejednokrotnie tłumaczeniem z hebrajskiego na polski³⁷⁾ oraz to, iż pozostawał w zażyłych stosunkach z maskilami wileńskimi³⁸⁾; łatwo mógł być przez którego z nich — a może przez samego autora — uproszony o dokonanie przekładu elegji.

Do przekładu tłumacz dodał następujący przypisek:

„Nie są to wiersze, któreby miały co wspólnego ze starożytną, przedziwną poezją hebrajską, co do układu i miar dawnemu wiekowi właściwych i sławnego u nich paralelizmu (o czem z dzieła Herdera każdy się łatwo przekonać może): wszelakoż autor ich korzystał ze szczęśliwych wyrażen dawnej poezji i mało użył słów talmudyczno-rabińskich, chociaż rymowanie na wzór teraźniejszych języków robione, nieznane prawdziwej poezji Izraelickiego narodu, nie jest tu najcelniejszą zaletą“.

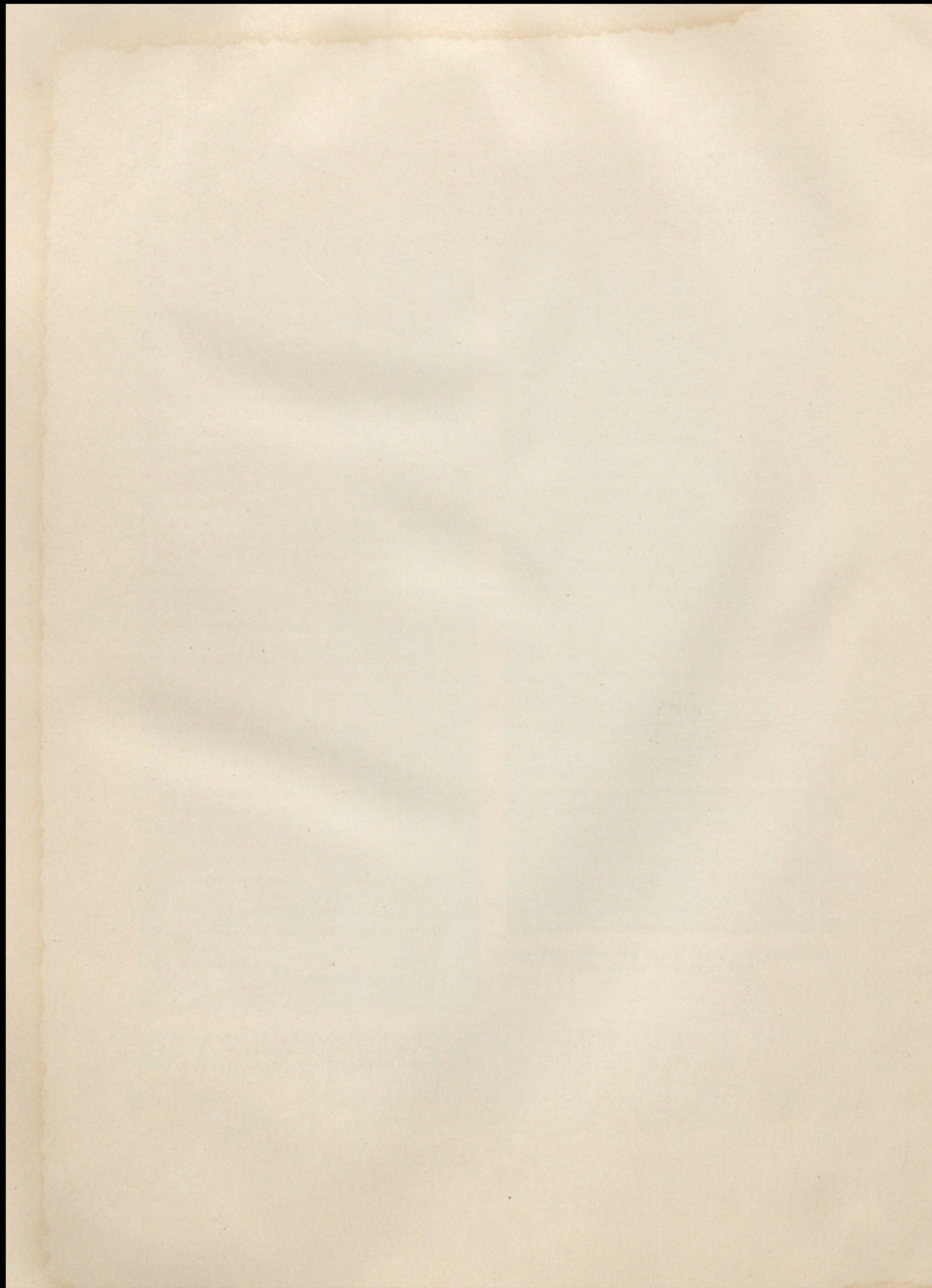


[illegible]

Liść Berka do Dąbrowskiego z 29 marca 1799 roku.
Przedrukowany na str. 159

Pierwa Kapitan Kawaleryi Polney.
 Do Obywatela, Da browskiego Generala
 Inspektora Woysk Krpek Wlozkiej.
 Obywatelu Generalu
 Zporozadow wyniklitych, o Kogimunie klohu
 i niesposobnosci, byl ten przyrzeczony po-
 dai sie o Dymisya, i wypłacenie mi arie-
 rowi nalezacych mi, b. dwie roczy salidac-
 moiz zgonu, iedna b. drugu obcy si w-
 ni moze wznowi od iadzi nuzgo, co Mied-
 lamu, wypadla Kizolucya od Ministra W-
 ny tylko na Dymisya, ni wspomina-
 by nainmiej o wypłaceniu, y natychmi-
 od dano kompania Kiedlowi Kapitanowi,
 od Alibryi a wzytowanemu wszec w
 Niemcach f. Chociaz Prawo do zwata-
 tylko wprzod reformowanych umiesz-
 a y sa Dymisya, wzacy wszec nuznag-
 ani rozluczy, na wypłacenie, dobrane
 ni kompaniz, co izlo faze y Turaz, szatyn
 Obywatelu Generalu, proze chiezy wzur-
 w sprawiedliwosc przyznanieniu, mied
 kompaniy, lub przypisze, zupełne kasp-
 38 Koznie
 rozporozknie o Kogimunie, porawat
 i nuzcy byl bym, zupełne zuzdany
 Złotow y Thzanowanie
 Bertha
 Dan 14. July
 1802. Koz
 10. 1802. wano

List Berka do Dąbrowskiego z 14 lipca 1802 roku.
Pisany i podpisany prawdopodobnie własnoręcznie przez Berka. Przedrukowany na str. 160.





PRZYPISY.

I.

1. Por. Henryk Mościcki, „Żydzi polscy, pod berłem Katarzyny II” w „Kwartalniku poświęc. badaniu przeszłości Żydów w Polsce”, Warszawa 1912 zeszyt I. Praca ta weszła także do książki prof. Mościckiego „Pod znakiem orła i pogoni”.
2. Ibidem.
3. Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, fasc. Nr. 3277 Percepta w różnych gatunkach pieniędzy do Kasy Litewskiej przychodzących od roku 1794. Miesiąca Apryla 25 Dnia, k.k. 2, 5 i 12.
4. W tekście błędnie podano „rozd. 18 w. 9”.
5. Że przy rządzie powstańczym na Litwie istniała również „Deputacja Urządzenia Ludu Izraelskiego”, skądinąd nie wiemy. Wiadomość ta jest przeto szczególnie cenna.
6. Jezajasz rozdz. 60 v.v. 18 i 21. W tekście drugi werset błędnie podany jako 22-gi.
7. Zbiór próśb Żydów francuskich do Narodowego Zgromadzenia. Mowa JX, Grzegorza, Plebana Embermenilskiego, deputata nantskiego za Żydami, z francuskiego na polski język przełożony z dodatkiem Projektu Reformy Żydów Polskich i potrzebnymi notami objaśnione przez Imci Pana Salomona Polonusa Doktora Medycyny, Konsyliarza JK. Mości w Wilnie Roku 1792.
Por. Dr. N. M. Gelber, „Żydzi, a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim” w „Miesięczniku Żydowskim” 1931 zeszyt 10, str. 340-44. Streszczenie projektu podajemy niżej podług dra Gelbera.
8. W samej Warszawie znamy w latach 90-ych XVIII w. dwóch Żydów przybocznych lekarzy króla Stanisława Augusta: wspomniane-

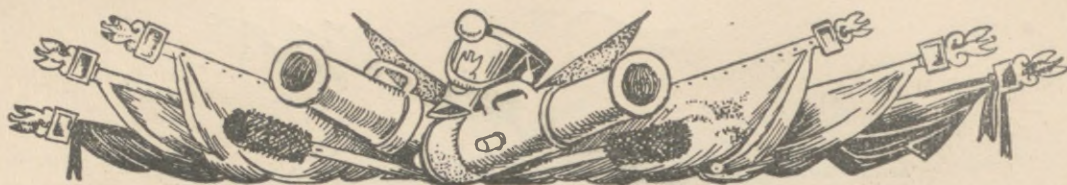
go Salomona Herszkowicza, Jakóba Kalmansona, a w Krakowie: Szymona Samelсона.

9. Dr. E. Ringelblum „Przyczynki do dziejów lekarzy Żydów w Polsce” (po żydowsku) w „Socjał Medycyn” Warszawa 1931 Nr. 9-10, str. 131. Autor przytacza wiadomość archiwalną, że Dr. Salomon Herszkowicz był zapisany w Warszawie w 1793 r.

Dr. Schipper (w cyklu artykułów „Stara żydowska Warszawa” — w dzienniku żydowskim „Hajnt” z 8. IV. 32.) opowiada o warszawskim drze Salomonie Herszkowiczu jako o autorze projektu wileńskiego, dodając mu także przezwisko Polonus. Pomimo katerycznej formy w jakiej dr. Schipper o tem pisze, wydaje się jednak, że w tej mierze opierał się wyłącznie na przypuszczeniu Gelbera. W pracy swej źródłowej „Z dziejów patrycjatu żydowskiego w Warszawie” („Nowe Słowo”, Warszawa. sierpień numery 86, 88, 90), w której dr. Schipper bardziej szczegółowo traktuje o warszawskim drze Salomonie Herszkowiczu i jego genealogji, wersji o Polonusie i autorstwie projektu wcale nie ma. Przeciwnie dr. Schipper pisze: „O drze Salomonie Herszkowiczu (z Warszawy) ...czy zajmował się poza zawodową pracą także sprawami społecznymi... nie znaleźliśmy w źródłach odpowiedzi”.

10. Rozprawa o Żydach i Karaitach. Kraków 1860 str. 105.
11. Archiwum Państwowe w Wilnie, zbiory „Skazek rewizyjnych” tom 168.
12. Ibidem k. 71.
13. Ibidem k. 102.
14. Dr. Salomon Herszkowicz z Warszawy urodził się wcześniej. W zapisce bowiem konskryp-





cyjnej z 1793 r. (ob. dr. Ringejblum jak wyżej) mówi się o nim, że ma siwą brodę.

15. W Wilnie Wydziału lekarskiego wtedy jeszcze wogóle nie było, zaś na Uniwersytet w Krakowie Żydów w XVIII w. jeszcze nie przyjmowano;
16. Por. P. Kon: Jeden z pierwszych lekarzy Żydów w Wilnie (po żydowsku) „Iwo-bleter“ Wilno 1931 I, str. 59.
17. Jeszcze jedną wiadomość o Polonusie podaje p. Mojżesz Heller w artykule „Ofiara Kahału Wileńskiego na skarb powstańczy 1794 roku“ w niniejszej Księdze pamiątkowej. Okazuje się, że właśnie Polonus razem z drem Liboszycem jako „deputowani od Kahału Wileńskiego“ dnia 2 maja 1794 zgłosił ofiarę Kahału na rzecz powstania.

II.

18. „Jutrzenka“. Warszawa, 1862, Nr. 10.

III.

19. Ostatnio p. Euzebjusz Łopaciński w poszukiwaniu materiałów do genealogji Adama Mickiewicza w Archiwum Państwowem w Wilnie, szperając w aktach dawnego Sądu Grodzkiego Nowogródzkiego, trafił na ślad przypuszczalnego prototypu Jankiela z „Pana Tadeusza“.

W czerwcu 1812 r. niejaki Roch Brochocki, dzierżawca majątku Radziwiłłów z ordynacji nieświeskiej i podówczas pułkownik wojska Polskiego, maszerujący na czele swego pułku na Moskwę, urządził wyprawę, która przypomina zajazd z „Pana Tadeusza“. Zebrał mianowicie szlachtę zagrodową i bojarów, zamieszkałych na gruntach radziwiłłowskich w zaścianku Połuże, i wraz z oddziałem Wojska Polskiego konsystującego wtedy na terenie powiatu Nowogródzkiego, wyruszył do folwar-

ku Połuże, będącego własnością Franciszka Czeczotta. Rodzina Czeczottów cieszyła się bowiem pieniactwem, szulerką, gwałtami, wyzyskiwaniem małoletnich i t. d. W szczególności były pod znakiem zapytania ich poczucie obywatelskie i patriotyzm — uważano ich za rusofilów. Wtedy właśnie Czeczott ukrył w lasach okolicznych swój inwentarz w obawie przed uszczupleniem go przez przeciągające wojska. Zajazd Brochockiego był niejako odruchem protestu przeciwko temu i jego ludzie zabrali z folwarku cały inwentarz i wszelkie ruchomości na rzecz wojska, wódkę zaś w ilości 200 garnców wypili na miejscu. Otóż w tej wyprawie uczestniczył także Żyd Jankiel Cymbalista z tegoż zaścianku Połuże. W skardze złożonej do Sądu Grodzkiego w Nowogródku przez poszkodowanego Czeczotta, udział tego Żyda jest specjalnie wymieniony. Wyprawa powtórzyła się w sierpniu 1812 r., przyczem drugim razem Czeczotta dotkliwie poturbowano. Miejscowość ta była odległa od Nowogródka wszystkiego o 30 km.

Gdy się jeszcze zważy, że w Połużu mieszkali Orzeszkowie i że babka Mickiewicza ze strony matki była z domu Orzeszkową, należy dojść do wniosku, że Mickiewicz dzięki stosunkom rodzinnym i sąsiedztwu powinien był dobrze znać dzieje tej wyprawy i jej bohaterów. Może zatem Jankiel Cymbalista z Połuża jest właśnie prototypem mistrza „Koncertu nad koncertami“. Zresztą tegoż chyba Brochockiego, inicjatora i głównego bohatera wyprawy Mickiewicz wymienił wśród młodzieńców, o których opowiada, że się przekradali przez Niemen do Księstwa Warszawskiego, które w tych latach tworzyło silną armję przeciwko Rosji: „Tak przekradali się Górecki, Pac i Obuchowicz, Piotrowski





Obolewski, Różycki, Janowicz, Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze, Kupść, Gedymin i inni, których nie policzę: Opuszczali rodziców i ziemię kochaną..." (Pan Tadeusz, księga I w. w. 936-40).

Pozatem w taryfach pogłównego Żydów powiatu Nowogródzkiego z 1787 i 1792 r. figuruje z Połuża karczmarz Jankiel i jego żona Gołda. Jest to pewnie tenże Jankiel Cymbalista, który zatem w 1812 r. był już w starszym wieku.

20. a) Archiwum Zarządu Policji Miejskiej, sprawy poufne z 1813 r. kk. 83-93.
b) Tajne archiwum Gubernatora Wileńskiego, materiały z 1813 r. G.T.F. 4 cz. II Nr. 40.
21. Nissa (niem. Neisse) — miasto powiatowe i forteca nad rzeką Nissą na Śląsku pruskim, niedaleko Wrocławia.
22. Pozatem, wedle tradycji żydowskiej, przyjmujący judaizm nieżyd, jako nawrócony na wiarę Abrahama, przybiera imię tegoż patriarchy, uważając siebie niejako za jego syna: Abraham syn Abrahama. Stąd nprz. imię prozelity Potockiego ze znanej „Historji sprawiedliwie nawróconego”. („Maase Ger Cedek”) — Abraham Abrahamowicz. Ob. Kraszewskiego „Wilno” t. III, str. 169 i następne.
23. Żandarmerja polowa czyli policja wojenna działała na rozległym terenie, objętym wypadkami wojennymi, od m. Borysowa (gub. Mińskiej) aż do wysuniętych za rubież punktów postoju armji. Na czele jej stał wojenny generał - policmajster F. v. T. T. Ertel (znany późniejszy policmajster w Moskwie). Żandarmerja polowa zajmowała się m. in. śledzeniem wszelkich nieprawomyślnych i niepewnych osobników. Armja rosyjska znajdowała się wtedy w Czechach.
24. „Wileński Wriemiennik” (ros.) t. V, cz. 2, Wilno 1913 str. 100 - 101 wstępu i 261.

25. „Publikacje” pisane są równolegle w dwu językach, rosyjskim i polskim. Większe znaczenie miał widocznie tekst polski, sam bowiem „nadziratel” cyrkulu, podpisał się tylko pod tekstem polskim i po polsku.

Wedle tych wykazów w czterech cyrkulach m, Wilna znajdowało się razem 445 domów, z tego w pierwszym (?) cyrkule 102, drugim - 90, trzecim (?) 130 i czwartym - 122.

Wśród podpisów zawiadomionych właścicieli domów niema żadnego po rosyjsku. Żydzi podpisują się prawie zawsze po hebrajsku, rzadko kiedy po polsku. Gdziekolwiek przy domach polskich spotykamy podpisy Żydów (może administratorów), tak nprz. napisane po żydowsku: (Nie wiem... Abraham Josef). Kilka jest także podpisów tatarskich (?).

IV.

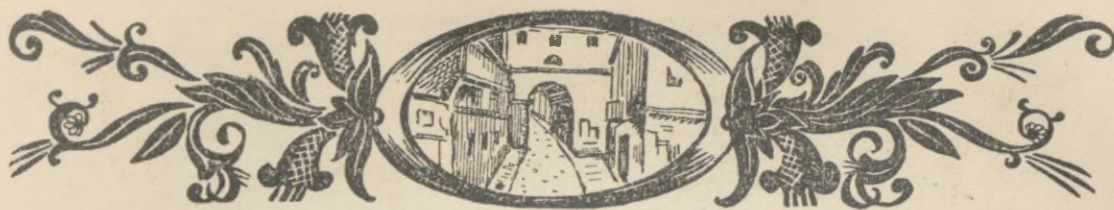
26. Alexander Kraushaar. „Obchody pozgonne Kościuszkowskie w Warszawie w XIX stuleciu”, Warszawa 1918.
27. Numery „Kurjera Litewskiego” wychodziły wtedy antydatowane tak, że faktycznie pierwsza wzmianka ukazała się jeszcze później. W pierwszej tej notatce o zgonie Kościuszki czytamy:
„Różne gazety niemieckie donoszą, że dnia 15 października umarł w Solunie polski generał Kościuszko. Więcej lat kilkunastu żył w oddaleniu od wielkiego świata; obcowanie z przyjaciółmi i czytanie czas jego dzieliły. W uczynkach miłosiernych największe znajdował ukontentowanie. W zostawionym testamentie szczególnie o ubogich pamiętał i żądał, ażeby na skromnym pogrzebie przez nich był zaniesiony do grobu”.
28. „Zbiór mów w różnych miejscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego nabożeństwa





- po zgonie ś. p. Tadeusza Kościuszki, w Wilnie „Wilno 1818 r. Aleksandra Zółkowskiego w drukarni XX Pijarów str. 160.
29. Zapewne znaną modlitwę żalobną „*El mole rachamin*” (Boże, pełen litości).
 30. M. Bałaban („*Judaeo-Polonica*”, „Z historii Żydów w Polsce”, Warszawa 1920 r. str. 126) S. Goldsztein („Uczastje wileńskich jewrejów w traurie po smierci Kostiuszko” w „*Jewrej-skaja Starina*” t. I Petersburg 1909 r. str. 114-16) i J. Szacki (Kościuszko a Żydzi, Warszawa 1917 r.) nie znali hebrajskiego tekstu elegji, gdyż ogłoszony został jedynie w „*Kurjerze Litewskim*”, zaś Zółkowski nie przedrukował go we wspomnianym „*Zbiorze mów*”. Są również niektóre zmiany w tekście przekładu, przyczem bardziej prawidłowy jest tekst przytoczony tu przez nas podług „*Kurjera Litewskiego*”.
 31. M. A. Gincburg, znany autor nowohebrajski i przywódca maskilów wileńskich nie mieszkał jeszcze wtedy w Wilnie. Ob. D. Magid, *Toldot miszpachot Gincburg* (po hebrajsku), Petersburg 1899 r., str. 99.
Żył wprawdzie na początku XIX w. w Wilnie autor hebrajski, specjalista od wierszy okolicznościowych, pionier haskali, Naftali Herc Szulman (stryj znanego pisarza wileńskiego Kalmana Szulmana), ten jednak opuścił Wilno w 1813 r. i osiadł podobno w Amsterdamie. Por. a) H. N. Sztajnsznajder (Ietoldot... Kalman Szulman) w „*Hacefirze*” 1889 Nr. 17. b) GS. Stanisławski, „*Biograficzeskaja zamietka*” („*Woschod*” 1896 r. zesz. II str. 151-57. i c) S. J. Fin, *Safa Lncemanim* Wilno, 1881 r. str. 147.
 32. Świadczy o tem: trzeci przypis tłumacza do elegji, oraz jego uzupełniający przypis do przekładu.
 33. (I) Początki języka hebrajskiego, Wilno, 1809 r. i (II) Wypisy hebrajskie, Wilno, 1811 r. Obydwie książki były drukowane u Zawadzkiego, w którego oficynie był specjalny zecer Żyd dla składania tekstów hebrajskich, jak to widać z następującej notatki, umieszczonej na końcu każdej z wymienionych książek:
„Składał tę księgę zecer Akademickiej Drukarni”.
Dob syn Aħarona Zelig[a], Sandomierzanin.
 34. Przetłumaczył z poruczenia Zarządu Uniwersytetu niektóre ustępy kodeksu rabinicznego *Choszen Miszpachot* dla drugiego Departamentu Sądu Wileńskiego. Ofiarował także Żukowski swoje usługi Uniwersytetowi dla tłumaczenia na język polski zbioru przysłów i sentencji talmudycznych *Pirke Abot* dla uczniów projektowanej przez Uniwersytet Wileński szkoły świeckiej dla Żydów. Por. P. Kon, „Dawny Uniwersytet Wileński a Żydzi”, dokument X w „*Ateneum Wileńskim*” 1926 r. zesz. 10-II. Ob. Początki języka hebrajskiego, rozdział XV (str. 85-88): O miarach wierszowych, w którym podnosi jako naczelną cechę starożytnej poezji hebrajskiej to, iż „membra periodorum parallela być powinny”.
 35. Wypisy hebrajskie, str. XIII przedmowy.
 36. Prócz powyższych wymienimy jeszcze jego przekład psalmu siódmego, wydrukowanego w „*Dziejach Dobroczynności*” t. III, Wilno 1822 r. str. 489—496: „Próba tłumaczenia niemal słowo w słowo psalmu VII wprost z oryginału podług parallelizmu hebrajskiego, obok z tekstem, z potrzebniejszymi przypiskami literackimi — Symona Żukowskiego”.
 37. Spotykamy go nprz. wśród prenumeratorów hebrajskiego haskalowego dzieła M. A. Gincburga „*Galot haarec haachadasza*”. Wilno, 1823 r.





WILHELM POHORILLE.

Dostawy wojskowe Szmula Jakubowicza Zbytkowera w latach 1792-4¹⁾.

W księdze wydanej na cześć Berka Joselewicza godzi się bodaj wspomnieć o znanym bogaczu żydowskim, Szmulu Jakubowiczu, który żył i działał współcześnie z Berkiem.

Inny, zupełnie odmienny to jednak, aniżeli Berek typ człowieka, ten Szmul ze Zbytkowa. Ortodoksa, a nawet chasyd w każdym calu, a przytem zamożny kupiec; już w swej młodości jest nadwornym faktorem Stanisława Augusta, a w roku 1770 uzyskuje tytuł reprezentanta Żydów warszawskich, a może nawet Żydów całej Rzeczypospolitej.

Rozwiódłszy się ze swą pierwszą żoną, która poślubiła bankiera Haymana, ożenił się Szmul z Żydówką wrocławską Judytą z Lewinów-Bukich, osobą o wiele młodszą od siebie, ale przebiegłą, a nadto już nowoczesną, władającą dobrze językiem niemieckim i francuskim. Wprowadziła Judyta do domu swego męża zupełnie inne niż dotąd porządki, dzieci męzowskie i swoje dawała kształcić i rychło otworzyła salony, idąc śladami swych berlińskich współwyznawczyń: Henrietty Hertz, Racheli Lewin, Dorotei Mendelsohn-Veitowej i t. p.

Lecz także w interesach męża zaprowadziła inny ład; dzięki swemu towarzyskiemu obyciu znalazła dostęp do wysokich urzędników cywilnych i wojskowych, Polaków i Moskali, a nawet do samego króla Stanisława Augusta. Tu leży geneza licznych dostaw wojskowych, które otrzymał Szmul już to przy organizowaniu armji polskiej w okresie sejmu Wielkiego, już to od Targowiczan i generałów moskiewskich, rządzących się po „zwycięstwach” Kochowskiego i Kreczetnikowa w Warszawie jak szare gęsi²⁾.





Już w roku 1791 Komisja Ekonomiczna Skarbu Koronnego, oczekując walnej rozprawy z Rosjanami, kazała intendentom magazynu kazimierskiego wyprzedać dla wojska całe znajdujące się w nim zboże, ale po cenach wysokich,³⁾ w roku zaś 1792 ta sama komisja zatwierdziła już kontrakt ze Szmulem w sprawie sprzedania mu żyta, jęczmienia i kaszy po cenach o wiele niższych, niż w roku 1791, ale natychmiast nakazała wstrzymanie sprzedaży „widząc potrzebę mienia gotowego magazynu zbożowego dla wojska potrzebnego⁴⁾“. Również kontrakt Komisji Wojskowej ze Szmulem o dostawę owsa nie doszedł do skutku „po niedotrzymaniu kontraktu“ przez tegoż⁵⁾. Za to też Komisja „mając sobie złożony kontrakt w dniu 2 maja 1792 roku przez Komisarjat Wojskowy z Starozakonnym Szmulem Jakubowiczem Liwerantem na dostarczenie 1000 koni pod wyprawy artilleryczne od J.Kmci w Straży rozkazane zawarte, tenże kontrakt aprobować⁶⁾“. Judyta, niezrażona odmową Komisji Wojskowej w sprawie dostawy owsa, napisała francuski list do jakiejś nieznanej nam bliżej osobistości, zapewne jednak wojskowej, załączając kontrakt na dostawę owsa i „wszelkich rodzajów żywności“ z magazynów na Solcu dla armii generała Byszewskiego. Prosiła o przedłożenie kontraktu królowi, pewna, że król go zatwierdzi. Tak też się stało, bo oto czytamy, że generał Zajączek prosił, by „pani Szmulowa posłała kogoś na Solec do wymiaru owsa, ponieważ tenże owies wysłany być ma dla Woyska⁷⁾“. Z listu dowiadujemy się, że Judyta Szmulowa, pertraktująca z miarodajnymi czynnikami o dostawę, była w najlepiej komitywie z generałem Cichockim, naczelnikiem intendencji wojskowej, generałem Byszewskim, ulubieńcem Stanisława Augusta i generałem Zajączkiem, którego łączyła później zażyła przyjaźń z synem Szmula, Berkiem i jego żoną Temerlą. Zaiste były to wpływy, które w Warszawie nieeliczne chrześcijańskie osobistości rozporządzały, wśród Żydów zaś, prócz Szmula Zbytkowera i jego żony, nikt.





W tak piękny i z mozołem budowany przez Jakubowiczów gmach, obejmujący lwią część ich krociowego majątku, uderzyła nagle, jak grom z jasnego nieba w r. 1794, insurekcja kościuszkowska i wyrządziła „Liwerantowi J.K.Mci i Woysk Rosyjskich Lewerantowi Generalnemu“, nieobliczalne szkody materialne i moralne. Do ostatniej chwili przed wybuchem Powstania pracował gorliwie stary Szmul nad zaprowiantowaniem wojsk polskich i rosyjskich. Otrzymał on bardzo ważną misję zaopatrzenia w żywność obozu polsko-rosyjskiego, który Stanisław August chciał utworzyć między Bugiem a Wisłą, celem powstrzymania rozrukanej fali rewolucyjnej. Nie starczyło już jednak na to czasu, a Szmul przepłacił to utratą furazów i prowiantów⁹⁾; niedużo brakowało, by wskutek nadmiaru gorliwości sam nie wpadł w ręce powstańców. Z wybuchem powstania w Warszawie zaczęły władze powstańcze z całą bezwzględnością niszczyć majątek ruchomy zbiegłego z wojskami Igielströma Szmula, zaś cały majątek nieruchomy konfiskować⁹⁾.

Tymczasowa Rada Zastępcza, natychmiast po ukonstytuowaniu się, wydała 20 kwietnia rozkaz pułkownikowi Gislerowi „sprrowadzenia wszelkich magazynów na Pradze pod dozorem i liwerancją Szmula byłych“, co też wykonano¹⁰⁾. Siedem dni później poleciła ona Komisji Porządkowej Warszawskiej „ażeby wysledzone pieniądze Szmula w sumie czerw. zł. 757 do kasy komportować¹¹⁾“. W czerwcu sporządził magistrat praski inwentarz zabudowań Szmula przy ulicy Targowej pod numerem 150, by mieć w ewidencji tę największą nieruchomość Szmula i w razie potrzeby użyć jej dla celów powstania narodowego¹²⁾. Rada Najwyższa Narodowa skonfiskowała „Woysk Rosyjskich Liwerantowi Generalnemu“ wszystkie jego fabryki i magazyny z nagromadzonymi tamże towarami. Asygnowała Wydziałowi Potrzeb Wojskowych przy Komisarjacie Wojennym pieniądze „do przystawienia budynków do garbarni, po Szmulu Jakubowiczu w za-





bezpieczenie narodowe wziętej, a to końcem przyśpieszenia wyprawy skór dla Woyska“, a „chcąc mieć jaknajprędzej opatrzone... Wydziałowi potrzeb wojskowych... najmocniej zaleciła, aby fabryka ta, jak najspieszniej ukończona została¹³⁾“. Garbarnię musiano „ukończyć“, bo słyszymy, że wojsko rewolucyjne, stacjonowane na Pradze, zaczęło ją niszczyć¹⁴⁾.

Szumł bawił w obozie moskiewskim, miał tam, aż nadto dobrane towarzystwo, składające się z najwyższych dostojników państwa, naturalnie stronników Targowicy. Bawił tedy u Moskali Kazimierz Raczyński, marszałek koronny, Teofil Załuski, podskarbi nadworny koronny, Stanisław Bieliński, marszałek zjazdu grodzieńskiego, oraz posłowie na ten sejm: Florjan Drewnowski, Antoni Puławski, Michał Łopatte, Małachowski, były kanclerz koronny i inni¹⁵⁾. I ich to wszystkich „o wielorakie zbrodnie i zdrady przeciw własnej ojczyźnie obwinionych, czasu powstania narodowego zbiegłych, a teraz jeszcze z nieprzyjacielskiego kraju łaszących się“ wezwał sąd Koronny wojskowy (pismem z 9-X 1794), by się stawili na dzień 1-XI 94 do odpowiedzi z osób i majątków przed tymże sądem. Sąd Wojskowy nie ograniczył się jednak tylko do wezwania Berka i innych, ale kazał sobie dostarczyć dowodów winy przeciw nim¹⁶⁾. Zanim je jednak mógł rozpatrzyć, nastąpił szturm Pragi i powrót „zbiegłego Szumła“ pod osłoną zwycięskich wojsk Suworowa. Czas jego powrotu przypada na ową straszną rzeź Pragi i oto Szumł poruszony litością, postanawia dopomóc nieszczęśliwej ludności praskiej i każe na podwórzu swego domu ustawić dwie baryłki: jedną napełnioną srebrnemi rublami, drugą dukatami złotemi, ofiarując każdemu, który przyniósł i pochował umarłego srebrnego rubla, zaś za rannego złotego dukata.

* * *



ODEZWA

Berka Joselewicza, Pułkownika pułku
lekkokonnego starozakonnego, do wspol-
braci, dnia 1. Października 1794. roku.

Sluchajcież dzieci plemienia Izraeli-
tów! sto Wiecznego i Wszechmocnego na
sercu swoim wyrył, i chce pomódz wal-
czyć za oyczyznę, co my wszyscy ludzie
powinni; to teraz przyszedł czas, sily na-
sze na tołożyć.

Tak jest, wierzaj moi bracia! wzbu-
dza was do tego miłość waszej oyczy-
zny, abyscie nabrali krwi nowej, przez
iadowite węże, już od tylu lat, z was
wyflany.

Wszakże wielu jest możnych panów,
dzieci szlacheckich, i głów bardzo wiel-
kich, gotowych życie poświęcić, aby nie
przyjacieliom kości łamać, i odzyskać oyc-
czyznę.

Prócz tego, łatwo nam teraz to

przychodzi, gdy opiekun nasz, Naczelnik
Tadeusz Kościuszko, żalite poślanca Wszech-
mocnego, Wszechmocnego będący, przed-
sięwziął wszystkich na tołożyć starania,
aby wyławic reyment żydowski.

On to posiada wszelką szatność,
on dobry umysł, i takawe serce ku bli-
źniemu; on Naczelnikiem obrany.

Ztąd, mili bracia! bierzmy sobie
przykład; on Mąż tak wielki, i tyle in-
szych mężów wielkich, posiadających za-
istnieć już dużo wolności; pragną przecie
jeszcze wolności i odzyskania oyczyzny.

A czemuż to my ucieleśnieni wzięść
się do broni nie mamy? gdyśmy więcej
uciepleń nad wszystkich ludzi na tym
świecie?

Wybierzcie się więc, i waszycie
Wszechmocnego Boga na pomoc; on bę-
dzie naszym obrońcą.

Ten, który z więskich kaidan nas
oswobodził; i teraz nam będzie pomo-
cym.

Powstańcież! otwórzcież zamknię-
te oczy!

Czemuż to nie mamy pracować zy-
skać wolności, tak pewno i szczerze nam
obietany, jako i innym ludziom na
świecie! nie wpród trzeba nas mieć za-
świadczyć.

Czyż rozumiecie, że myślę własny
mój naród wytławić na zgubę, albo mo-
ich współbraci duszę z tego świata wy-
prawiać?

Nie! kochani bracia, spodziewam się
po Wiecznym Wszechmocnym, ani wą-
tpię, iż teraz przyszedł szczęśliwy czas
pokrośnienia nieprzyjacieli.

Wieczny wniebie tego chce, już są
tego znamiona.

Nie nam nie trzeba, jak bydy zgo-
daem, i mężne bohaterkie mieć serce.

Bóg Wszechmocny z wami, a ja wam
przewodniczę.

Gdzie będzie najniebezpieczniej
tam ja pójde; a wy dopiero za mną.

Wiele kochani bracia! ja wielce kocha-
jęcie za rozkazem Naczelnika Narzwyłce-
go pułkownikiem żąda; obudzcież się
pomóżcie odzyskać utraconą oyczyznę.

Wierni bracia! walczmy za oyczy-
znę, póki w łobie mieć będziemy kro-
pę krwi.

Gdyby i my nie doczekali tego
to dzięki namże przetrzeć niebawem będa
bez naszego i twobodnie, i nie będą in-
tudy, jak dzikie zwierzęta.

Kochani bracia! oba z te się tak bry-
i imparty: za pomocą Boga, polaniemy
tych nadto - wielkich.

Nie czekajcież, póki was gwałtem
braci wypadnie; dobrowolnie awanturować
będą przy popie.

Berek Joselewicz Pułkownik.

Odezwa Berka Joselewicza do Żydów war-
szawskich (reprodukcja z „Gazety Rządowej”
nr. 92 z roku 1794).

On regrette généralement le brave chef d'es-
cadron du régiment de Turner, M. Beshow, qui
a été tué à Kozk en Gallicie, après avoir combattu
avec gloire, depuis quinze ans, toutes les cam-
pagnes d'Italie, d'Allemagne et de Pologne. C'est
le premier juif polonais qui ait frayé à ses com-
patriotes de la même religion la route de l'hon-
neur et qui leur ait donné l'exemple d'un cou-
rageux dévouement au service de la patrie.

Fragment nekrologu Berka z dziennika „Moniteur”
(Paryż, 9 maja 1809 roku)

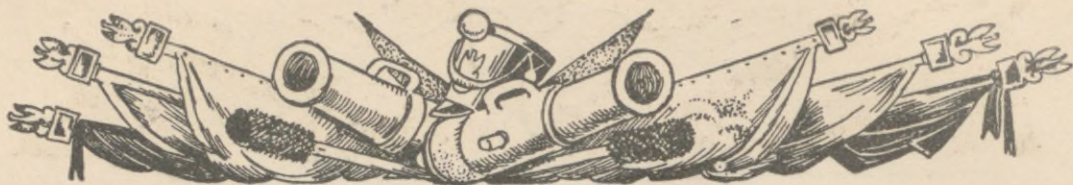




Ledwie się burza uspokoiła, a stosunki się ułożyły, począł Szmul rozglądać się w swym majątku doszczętnie zrujnowanym przez insurekcję. Tutaj wiedział, że grosza nie dostanie, ale u Moskali należało mu się mnóstwo pieniędzy za dostawy wojskowe z ubiegłych lat¹⁷⁾. Przeczekał tedy Szmul burzę, ustąpienie Moskali, przybycie pruskich okupantów i z początkiem roku 1796 rozpoczął systematyczną akcję celem rewindykacji swych bardzo okazałych należności u dworu rosyjskiego. Wiedząc dobrze, że Fryderyk Moszyński jest „persona grata” tak u Rosjan, jak u Stanisława Augusta, nakłonił go Szmul do napisania trzech polecających listów: do zdetronizowanego władcy Rzplitej, do księcia Repnina i do byłego Koniuszego W. Koronnego, Kickiego¹⁸⁾. W liście do tego ostatniego ujmuje się Moszyński gorąco za pretensją Szmula¹⁹⁾, (list ze stycznia 1796), co przypisać należy nie altruizmowi eksmarszałka W. Koronnego, lecz tej prostej okoliczności, że Szmul prawdopodobnie zobowiązał się część pieniędzy oddać swojemu protektorowi, bądźto za interwencję, bądźto tytułem spółki w dostawach. Z listu Moszyńskiego do Stanisława Augusta dowiadujemy się, że Szmul nagabywał często Kickiego o wypłacenie mu pieniędzy za dostawy do Nowego Dworu dla wojska polsko-rosyjskiego, które poczynił na rozkaz Igelströma niedługo przed insurekcją 1794 r.²⁰⁾ Uwi-doczniona jest również wierzytelność Szmula na 9000 dukatów w „Tygod-niowych Tablicach długów Króla”²¹⁾.

Rząd rosyjski zajęty przedewszystkiem spłacaniem długów dawnego rządu polskiego z prowincyj przez się zabranych, nie kwapił się, mimo owych memorjałów, z wypłaceniem pieniędzy. Siedemdziesięcioletni więc Jakubowicz musiał wybrać się do stolicy carów, by na miejscu wydostać bardzo okazały dług 80.000 rubli i 9000 dukatów za dostawy z lat 1792-4. Jechał z nielada poparciem w kieszeni, mianowicie z listem polecającym Igelströma, na którego rozkaz „liwerował dla wojska rosyjskiego, Rady





(Nieustającej) i innych osób“ w roku 1794²²⁾. Z 9000 dukatów za dostawy do Nowego Dworu miał Szmul połowę oddać skarbowi Stanisława Augusta, który miał sobie temi pieniędzmi powetować utratę kamienicy kahlowskiej²³⁾, a połowę skarbowi Rzeczypospolitej²⁴⁾. Nie oddał jednak Szmul tej sumy, gdyż nie odebrał od Rosjan całkowicie swych należności. Zostały one przez władze petersburskie zredukowane do 55.000 rubli²⁵⁾.

Szmul Jakubowicz wyjechał do Petersburga z końcem stycznia lub na początku lutego 1797. Judyta doskonale przygotowała grunt pod akcję rewindykacyjną swego męża. Napisała list do Stanisława Augusta do Grodna²⁶⁾ (z końcem stycznia 1797), w którym donosi królowi, że Szmul wyjechał do Grodna, by stamtąd wyjechać dalej do Petersburga. Pragnie ona, by mógł odbyć tę podróż z orszakiem królewskim i w ten sposób lepiej załatwić swą sprawę w Petersburgu. Wśród niesmacznych i obłudnych komplementów dla Stanisława Augusta, nie zapomniała Judyta ubić drugiego interesu, prosiła bowiem króla, by pozwolił Szmulowi zaopatrywać w prowiant orszak królewski w drodze do Petersburga i tam na miejscu. Dostawy miałyby pokryć kosztą podróży jej męża. Judyta wspomina królowi o trzydziestoletnich usługach Szmula dla niego, o jego pomaganiu królowi w najkrytyczniejszych chwilach panowania i o utracie całego majątku w r. 1794²⁷⁾.

Król otrzymał za pośrednictwem Kickiego list Moszyńskiego i Judyty, przyrzekł Koniuszemu, że nie zapomni o interesie Szmula w Petersburgu „lubo on tu (sc. w Grodnie) brzydkie figle... robił na szkodę moją przeciwko Rubinowiczowi²⁸⁾.

Natychmiast po przyjeździe do Petersburga wręczył Szmul królowi francuski memoriał, w którym pisze, że musiał w podeszłym wieku odbyć podróż 200 milową, by odebrać swoje długi za prowianty i furaże z lat 1792 i 1794²⁹⁾. Równocześnie zwrócił się dnia 22 lutego 1797 do feldmar-





szalka księcia Sołtykowa, przypominając mu, że Repnin jeszcze przed dwoma laty nadesłał mu wszystkie raporty, odnoszące się do likwidacji jego długu. Sołtykow jednak odesłał go do barona Stawickiego, by wyszukał te raporty, ten zaś, odszukawszy je, oddał je ekspedycji rachunków. Tam okazało się, że pretensja Szmula jest w istocie zapisana w księgach rachunkowych, Szmul prosił zatem Stanisława Augusta, by interwenjował w sprawie wypłacenia tych pieniędzy³⁰⁾.

Mimo interwencji swych możnych protektorów musiał Szmul czekać przeszło miesiąc, zwłaszcza, że w międzyczasie targował się z nim rząd rosyjski o wysokość sumy i znacznie ją zredukował. Wreszcie dostał Szmul asygnatę do skarbników państwowych w Moskwie, którzy mieli mu wypłacić 55.000 rubli. Zabrakło mu jednak pieniędzy na daleką drogę z Petersburga do Moskwy, więc poprosił (we francuskim liście) kogoś z otoczenia królewskiego, o pożyczkę, którą też otrzymał³¹⁾. Tego samego dnia, kiedy Szmul zwrócił się o pożyczkę, doniósł król Kickiemu, że Szmul ma dostać 35.000 rb, zaś 9000 dukatów za dostawy do Nowego Dworu nie chcą mu wypłacić, dopóki nie pokaże atestatu od Kickiego³²⁾.

Po odebraniu 55.000 rubli nie chciał Szmul wypłacić królowi 4500 dukatów, bo nie otrzymał ich, nie mając jeszcze poświadczenia od Kickiego³³⁾. Kicki wiedząc, że królowi pieniądze są bardzo potrzebne, wysłał przez „umyślnego, który jedzie w interesach Szmula Liwerenta“³⁴⁾ atestat, ale wysłannik w drodze zachorował³⁵⁾. Z listu Stanisława Augusta do Kickiego „że pretensją Szmula należy na połowę rozdzielić między mną a Rzplita“, możemy jednak wywnioskować, że Szmul przecież odebrał owych 9000 dukatów, lecz czy je oddał królowi, niewiadomo.³⁶⁾ Tak po wielu trudach i mozolach, zdołał Szmul odebrać większą część swych należności, nie pozwolono mu jednak wywieźć tej sumy z Rosji do Warszawy w banknotach rosyjskich, więc musiał za nią w Moskwie kupić futra i niemi rozpoczął wielki handel w Warszawie.





PRZYPISY:

1. Niniejszy artykuł stanowi część rozprawy p. n: Samuel Jakubowicz Zbytkower i jego potomstwo, która niebawem okaże się w całości.
2. A. K. P. (Archiwum Królestwa Polskiego) Ks. CCCLXIII p. 159 — 160 (14/11 1797)...j'étois forcé de faire le voyage... pour faire l'acquisition de ma dette liquide a la Caisse Imperiale (sc. rosyjska) pour des Prowiants et fourages rendu dans l'année 1792 et 1794.
3. (Arch. Sk. Kor.) Prot. Ekon. Kom. Rzplitej Sk. Kor. (Akt 28).
4. (I 1791) p. 3 (w Arch. Min. Skarbu). Korzon w Wewn. Dziejach Polski za Stan. Augusta II p. 87 myli się co do daty, podając rok 1782 za rok urodzaju, bo dopiero 10 lat później sprzedano Szmulowi zboże po o wiele tańszej cenie, j. w. A. 30 p. 1369 (18/V 1792) i p. 1852; por. Korzon j. w.
5. Akta z b. Arch. Kom. Rząd. Wojny (Kom. Wojsk. Ob. Nar.) t. CXCI p. 4 (22/VI 1792).
6. Tamże t. CLXXXIX p. 207; Korzon I p. 225.
7. List Judyty pisany kiejką francuszczyzną, jak to pierwszy zauważył Korzon I p. 225, w Aktach z b. Arch. Kom. Rząd. Wojny. (Król. Polskie 1792 t. CXC. Militaria z wojny 1792 r. Raporty z kamp. Lit. ad Nr. 194 (27/VII) Ów list, ilustrujący rozległe znajomości Jakubowiczów w sferach wojskowych polskich przytoczymy w wyjątkach: Monsieur. je vous en vye cè joint le Contract que vous presenterai au meilleur de Roi, que nous etions rien obligé que pour L'armè Sous le Commendement de General Byszewski, aujourd'hui aussi-tot offrè d'avoine et tout Sorte de vivre on envoie de nous 1000 boisson d'avoine de la Schulite (Solec), de parn ie conseiller a Mons; le General Chychocki (Cichocki) qu'il doit obliger la Police quelle Comande aux Boulangers qu'il procure pain la bas, j'enverrai encore quelque de mes gents a Mons: le General Zabiello, qui feront leur possible je repete pour les Magasins d'ici qu'il ne sera pas la même indigence come la... Pismo Zajączka tamże pod nr. 194 a.
8. Ciekawą notatkę o tem znaleźliśmy w Arch. Kr. Polsk. K.V. Nr. 67 f. 21; (1794) Jest to zapiska Stan. Aug., którego najciekawsze ustępy przytoczymy: Quelques semaines avant le 14 Avril 1794 le Roy (sc. St. August) etait convenu avec le General Igelström de former dans le pointe du Confluent du Bug avec la Vistule un Camp, qui devait etre composé des Regiments des Gardes, des Corps d'Artillerie, des Ulans du Roy.. pour de mettre ainsi, que Lui meme hors d'atteinte de la Revolution deja comencé a Cracovie que pour sanstressré le Troupes susdites a l'influence de la Confederation et a la Tentation d'y adherer. Quelques Regiments Russes devaient entrer au meme Camp et d'après ce Projet, le Juif Szmul eut ordre dél, avec du G. Igelström de preparer des Vivres pour de Camp ce qu'il a fuit, en y employant un Avance considerable... La Revolution de Varsovie survint le 14 Avril (1794) Les Vivres et Fourages que Szmul avait achettés tomberent au pouvoir des Revolutionnaires. Lui meme ne leur echappa que par la fuite; mais comme Je ne fut pas payé alor ni nel aété jusqu'ici. Il redemande Aujourd'hui son Avance de...
9. E. Łuniński: Berek Joselewicz i jego syn Warszawa, 1909 p. 2.





10. Ad. Nr. 2. Dodatek do Gazety Warszawskiej Wolnej z 29/IV 1794 r. p. 26.
11. Tamże ad Nr. 4. p. 54 (6/V 1794) Korzon j. w.
12. Jur. Pr. CLXXIII A p. 27-33 13/VI 1794.
13. Gazeta Rządowa nr. 48 p. 191-2 (16/III 1794); Korzon I p. 226.
14. Dowodzi tego raport Fuksbergera do Departamentu Umundurowań w Komisarjacie Generalnym Siły Zbrojnej Narodowej z 14 października t. r. A.K.P. pl. 35 p. 106.
15. Gazeta Rządowa nr. 98 p. 339 — 400 (10/XI 1794) Łuniński l. c. p. 13, pierwszy jednak słusznie zaznaczył, że na wezwaniu tem figuruje on w dostojnem towarzystwie najwyższych dygnitarzy państwowych: Kaz. Raczyńskiego, Teofila Żaluskiego i Jacka Małachowskiego.
16. A.K.P. ks. CCLV f. 548 (25/X 1794)
17. Por. Jur. Pr. CLXXIII p. 14 25 (2/III 1796): „...„Szmula Jakubowicza Liweranta przy Woy-sku Rossyiskim“...“
18. Listu do księcia Repnina nie znaleźliśmy, ale treść jego możemy łatwo zrekonstruować na podstawie znajomości dwóch listów Moszyńskiego do Kickiego i Stan. Augusta.
19. A.K.P. CCCLXIII p. 157 — 8 (31/I 1796). Ponieważ list ten rzuca ciekawe światło na stosunki między Moszyńskim a Szmulem, przytoczymy go częściowo: „Gdybym w naydalszym zaciaszu y naywiększey spokojności był, nigdy niż Interes sprawiedliwy Choćby y naytrudniejszy przykry nie był, żebym nie odwłocznie to nie miał uczynić. Co bym sądził, że służyć może do wsparcia onego, a dopierosz(sic). tak jasny y czysty jak rzecz ta zachodząca między Liwerantem Szmulem y JWWPanem Dobrodziejem: (sc. Kickim), bo Szmul żądał od tegoż zapłaty za dostawy dla wojska polskiego do N. Dworu... Wszelako według żądania JWWPana. łącze... list do Nayaśniejszego Pana .. zaś list Imci Repnina jest daleko obszerniejszy...“ List ten popierający słuszne skądinąd pretensje Szmula, odsłania raz jeszcze charakter Moszyńskiego, strojącego się w toż obrońcy jasnego i czystego interesu „Szmula, który był tylko parawanem dla interesu“ Moszyńskiego.
20. A.K.P. CCVI f. 47 bez daty. Musi on jednak pochodzić z roku 1796, bo treść jego jest prawie że identyczna z treścią wyżej cytowanego listu Moszyńskiego do Kickiego. Oto wyjątki z niego: Le Grand Ecuyer Kicki m'ayant écrit qu'il ne çessoit d'être molesté par le Livrancier Szmul de Prague pour le payement des livraisons pour le magasin de Novy Dwór tant pour les Troupes Russes que celles de Pologne faites dans le tems ou le General Igelström avoit demandé a Votre Mayesté des y etabliir pour quelque tems pour éviter tout embaras de Varsovie qu'il comencoit déjà alors a apprehender, et Szmul qui d'après ce que le Grand Ecuyer dans le tems lui avoit enjoint de preparer d'après les ordres de V. Mte et ce qui avoit été transporté et consumé ensuite par les Troupes demande maintenant... Comme J'ai été donc parafait-mend au fait de cette affaire, et tout a été fait en consequence de ce qui avoit été convenu et réglé avec le General Igelström... je viens décrire au P-ce Repnin.. List ten załączył Kicki dopiero 28/I 1797 do swego listu do Stan. Augusta (Por. A.K.P. CCVI f. 51 b.)
21. tamże f. 494 Num. 257. Szmul Jakubowicz: Pretension a le magasin de Nowy Dwór quand le Roy vouloit s'y rendre Ducats 9000, 16 Juillet 1796.
22. J. w. f. nr. 14 (list Kickiego do króla z 25/X 1796). W tym liście podaje Kicki wysokość sumy należnej Szmulowi za dostawy tylko dla wojska rosyjskiego na 80.000 tysięcy rubli, prócz 9000 za dostawy do Nowego Dworu dla





wojska polskiego i rosyjskiego. Judyta zaś w swym liście do Stan. Augusta z 21/I 1797. (A.K.P. CCCLXIII f. 155 twierdzi, że „notre dette... monte: sans compter les autres pretensions: (a 60)m roubles“. ..Obie wersje źródłowe zgadzają się zatem mniejwiecej.

23. Pierwsza wzmianka o tem w wyżej cytowanym liście Kickiego z 25/X 1796: jeżeliby odebrał te 9/m — winien Skarbowi W-y K-y Mości zapłacić 4500, y tym sposobem zapłaci się dobrze ta kamieniczka kajłowska... Por. tamże CCVI f. 494 nr. 297: Cette Somme doit etre partagée en deux. une moitié pour Compte du Roy et la Seconde pour Compte de la Republique; j.w. f. 453 b. nr. 33. Nie rozumiemy dlaczego król, Szmul i Kicki piszą później tylko o 4000, kiedy połowa wynosiła 4500 (240) por. A.K.P.K. Inr. 32 f. 38 — 39 (9/V 1797):... Parsque que le Roi n'espere pas que Szmul paye promptement les quil doit; j. w. CCVI f. 51 b... Gdy odzyska wyżej wspomiane pieniądze obowiązany jest zwrócić do Skarbu WKM-ci 4000: j. w. f. 102 — 3. Gdym jemu mówił o moje 4000, tamże 108 i 118 b.
24. uł. supra.
25. A.K.P. Ks. CCVI f. 102 b. 103 15/26/III 1797. Szmul Żyd powiedział mi (sc. St. Augustowi) dziś, że mu tu przyznają już 55 tys. Rublów
26. Słów Kickiego do Stan. Augusta w liście z 25/X 1796 r. „Szmul Liwerant dawny jedzie do Petersburga“ nie trzeba zatem ściśle pojmować; znaczą one, że Szmul przygotowuje się do wyjazdu. Termin ustalamy na podstawie listu Judyty do króla z 21/I 1797 i listu Stan. Augusta do Kickiego z Grodna z 12/II 1797 (A.K.P. CCCLXIII f. 155 — 627. Wyjątki z tego ciekawego przez nas odnalezionego listu przytoczymy: Votre Majestaet (germanizm zrozumiaily u Judyty) permettra, que... je me presterne a Ses genoux pour solliciter Sa

grace et Auguste Protection... L'être supreme a surement exansé nos prières ardentes, que nous faisons toujours pour l'Auguste Santé et contenment de Vôte Majestaet notre gracieux Roi... jôse donc La supplier, que mon mari... puisse au plutôt determiner ses affaires a la Cour de St. Petersbourg, parceque c'est la derniere Resoursce dans son âge avancée et celle de sa famille, autre cela il y en a beaucoup des pretendents, qui reviennent encore de cette Somme pour les Provians et les Fourages, qu'ils ont alors fournis pour notre compte a l'armée Imperiale et qui me pour suivent a present par des Proces. Je souplie Votre Majestaet tres humblement, qu'ElleVeuille permettre, que mon mari dans ses derniers jours L'a puit aussi servir et la prouve de son zèle et de son sincère attachement (comme il a eul l'honneur depuis quelques tentaines d'années:) et qu'Elle le Veuille faire charger de la livraison pour le chemin que Votre Majestaet avec sa suite sont St. Petersbourg comme aussi pour le se jour en cette Residence... Ja n'ai pas besoin, Sire, de resouvenir Votre Majestaet qu'il le merite d'autant plus que chaque autre: ayant été toujours sincerement attaché au service de Votre Majestaet en les occasions le plus critiques...

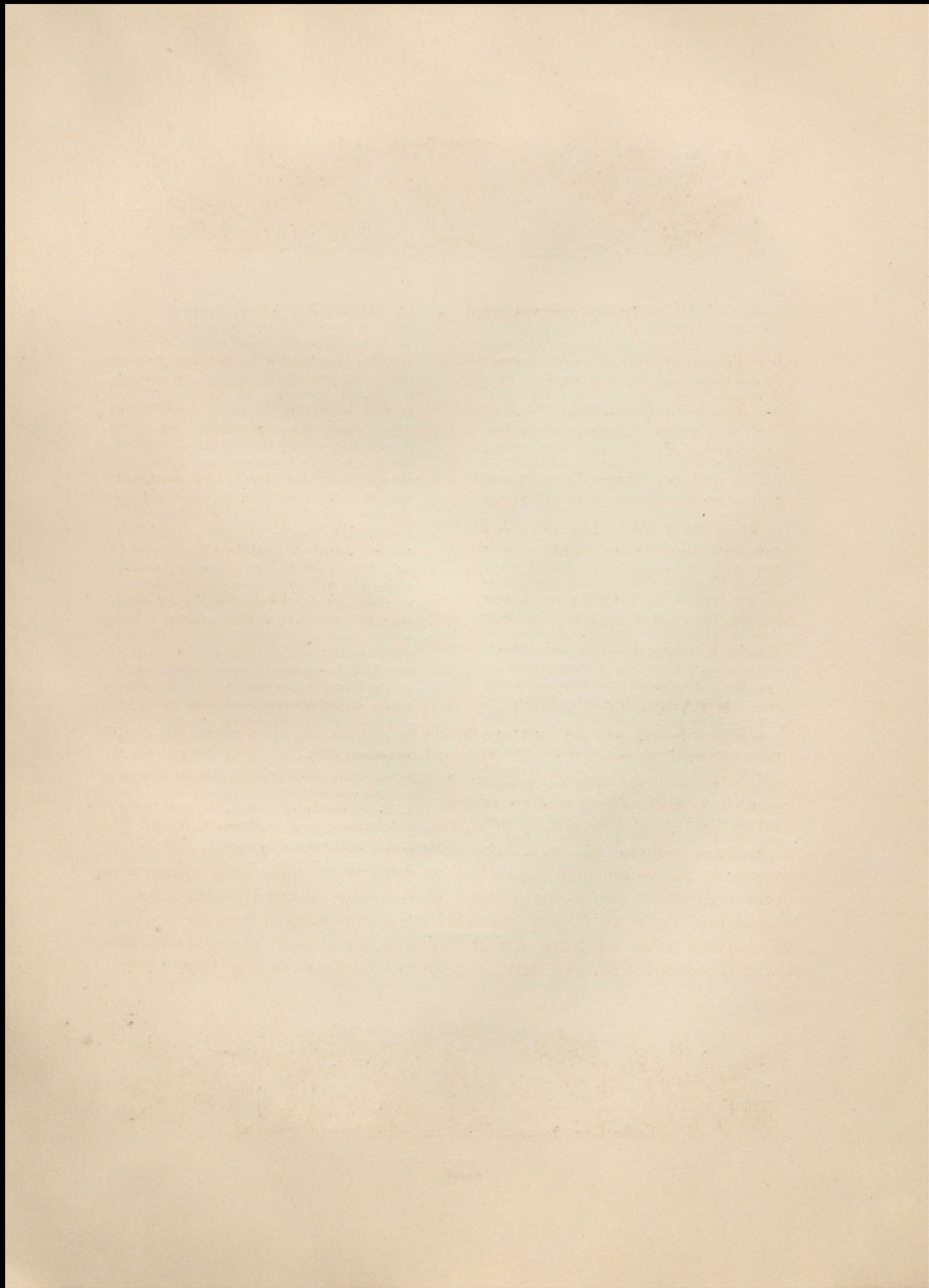
28. (j. w. CCVI f. 58 12/II 1797): Szmul zatem miał w Rubinowiczu, dostawcy króla, konkurenta w dostarczaniu Stn. Augustowi prowiantów na drogę.
29. tamże CCCLXIII f. 159 — 160 (14/II 1797) Redaktorkę zdradzają identyczne zwroty z wyżej cytowanego jej listu. jak np. wstęp listu, „Votre Majeste permettra, que par la presente je me prosterne a Ses genoux pour solliciter. Sa gracieux protection,“ zwrot:... mon argente, qui est la derniere Resourse dans mon age avancé... i zakończenie listu.





30. A.K.P. CCCLXII f. 159 — 160. Ponieważ list ów świadczy, że Szmul miał dostęp do najwyższych dygnitarzy imperjum carskiego, przeto przytoczymy najciekawsze jego fragmenty: 'dans mon âge avancé, j'étois forcé de faire le voyage de 200 m.le, pour faire l'aquisition de ma dette liquide a la Caisse Imperiale pour des Prowiants et fourrages rendu dans l'année 1792 et 1794. Sur quoi il se trouve, des Raportes de differentes Generaux et que j'ai des quittances. J'ai rendu le 22 fevrier année courant une Souplique a son Altesse le Feldmarechal Comte le Soltikoff Praesident du College de Guerre, sachant, qu'il y en a deux années que tous les Raportes concernant ma dette l'uide sont été envoyé a Lui, de Son Altesse le Feldmarechal Prince Repnin. Le Comte de Soltikoff m'a envoye a Monsieur le Colonel de Stawicki pour chercher dans le chancellerie des dits Raportes, et l'ayant tous trouves le Compte convaincu de ma legitime Praetension, a envoyé tous ces Raportes a Son Excellence Mons. de Vasilov Tresorier de l'Empire des toutes les Russies, pour que j'obtien le paiement, Mons. de Vasilov a denous envagé ses Raportes a l'Expédition de Compte. Lá on a trove que ma Pretension est deja écrit dans les livres. Je supplie donc Sa Majeste... pour que je pris recevoir mon argente... Ten list Szmula obala raz na zawsze insynuacje Prusaków, jakoby Szmul nie musiał kupić za pieniądze otrzymane w Rosji futra (Por. Popr. Warsz. Fa 96 i 487 passim).
31. j. w. f. 16126/III 1797: Come je suis convaincu de Votre amities, je me prens la liberté de Vous incomoder avec le suivent. La derniere Instance, l'Expédition des Comptes á pour legitime reconu la Somme qui me vien de la Courone imperiale... et elle va envoy'e a moscau par moi le decret au tresories de l'Empire, pour que je la recoir le paiement, Je vous prie, de Suplier Sa Majeste... de Consenter. que je fair le voyage pour Moscau. J'ai aussi l'honneur des Vous prier de m'aider avec de l'argent pour le voyage, que je Vous rembusserai avec beacoup de Remerciments...
32. tamże CCVI f. 102 — 3/III 1797: Szmul Żyd powiedział mi dziś, że mu tu (t. j. w Petesburgu) przyznają już 55 Tysięcy Rublów i że talis mu dali tu w ostatnim Examinie Świadectwo na piśmie, że się spodziewa odebrać tę Sumę zapowne za tydzień. Gdym jemu mówił o moje 4000, odpowiedział że te 54 Tysięcy Rubli (sprzeczność z wyżej podaną sumą) w owe 9000 Nowodworskie nie wchodzą, dlatego że On Szmul Dokumenta na to pokazać nie mógł.. Szmul powiedział... Że Mu trzeba Attestatu wyraźnego na Piśmie od JPana i że dopiero za tym tu będzie mógł wyrabiać dla siebie owe 9000...
33. A.K.P. CCVI f. 118/14/25/IV 1797:... Gdy tu (sc. w Moskwie) nalegam na Szmula o owe 4.000, on zawsze odpowiada, że mu trzeba dokumentu na piśmie JPana...
34. j. w. f. 142 i 146/8 i 13/V 1797.
35. j. w. f. 157/26/V 1797.



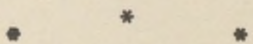




Józef Berkowicz. (1789-1846)

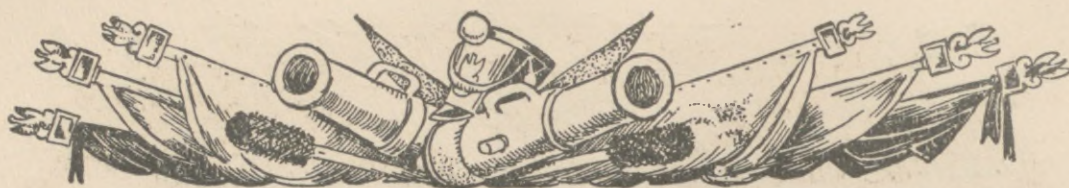
Jedyny syn Berka Joselewicza, Józef Berkowicz należy już do pokolenia młodszego, które odegrało swą rolę w dobie Księstwa Warszawskiego, oraz Powstania Listopadowego. Dzielny i odważny, pielęgnuje Józef tradycje ojcowskie, choć nie posiada ni ojcowskiego zapału, ni jego zdolności.

Mnóstwo historyków szukało materiałów archiwalnych do biografii Józefa Berkowicza, lecz li tylko Łunińskiemu¹⁾ udało się zdobyć trochę wiadomości o nim; młodo zmarły historyk, Dawid Kandel, odszukał kilka listów rabina z Besancon, Jozuego Rubinsteina, ilustrujących nam nieszczęśliwe położenie Józefa Berkowicza na emigracji²⁾, a Ignacy Schipper w swej pracy, wydanej z okazji setnej rocznicy Powstania Listopadowego, li tylko podmalował i uwypuklił postać syna Berkowego, nie dodając do tego obrazka nowych szczegółów.³⁾



Józef Berkowicz urodził się na Pradze pod Warszawą w r. 1789. O jego młodości nic nie wiemy; wszystko co piszą o jego wychowaniu tradycyjnem i polsko-patrjotycznem jego biografowie, jest jeno przypuszczeniem, opartem na naszych wiadomościach o ogólnem wychowaniu Żydów w owym czasie. Nie znamy stosunku Berka do jego żony Ryfki, nie wiemy też czy Ryfka pochwałała postępowanie męża, czy też patrzyła na nie z ukosa, podobnie jak całe konserwatywne żydostwo owego czasu. Tyle wiemy, że po zgonie ojca począł syn uwijać się w Warszawie celem zdobycia emerytury dla siebie i swej matki. I w istocie wyznaczył książę warszawski Fryderyk August, na przedstawienie Rady ministrów z dnia 23 czerwca 1810, dekretem z 5 lipca t. r. (Obacz niżej w miscelaneach, str. 163) wdowie i synowi Berka emeryturę roczną w kwocie 1800 złotych.





Czy dopiero bohaterska śmierć ojca zbliżyła Józefa do sfer wojskowych, czy też już poprzednio miał zamiłowanie do żołnierki, dość, że w r. 1809 zaciągnął się do 13 pułku huzarów, formującego się pod Tolinskim i wraz ze swym pułkiem odbył w r. 1812 całą kampanię napoleońską, przeniósłszy się pod jej koniec już jako porucznik do pułku krakusów Oborskiego i Dwernickiego.

Z „wielkiej wojny“ wyniósł Józef Berkowicz 16 ran, dwa krzyże wojskowe i rangę oficerską i w tym charakterze został po reorganizacji państwa wcielony do armii Królestwa Polskiego. Z przyczyn nam nieznanych prosił dnia 5 maja 1815 o dymisję i otrzymał ją, poczem, za protekcją prezesa Rady Stanu, Potockiego, otrzymał, jako inwalida, posadę podleśnego w Rogożynie w departamencie bydgoskim. Po przejściu tego okręgu do Prus, stracił Józef swą posadę i przez kilka lat borykał się z losem, aż wreszcie otrzymał drugie podleśnictwo w Kierzu z niewielką pensją 600 zł. rocznie.

Tu zaczyna się tragedia jego życia. Nieprzywykły do otoczenia, nie umie sobie urządzić życia na swej nowej placówce, a także i jego otoczenie, nieprzywykłe do żydowskiego urzędnika, stawia mu przeszkody na każdym kroku. Jego towarzysze utrudniają mu pracę, a jego przełożeni wysyłają do władz wyższych ujemne oceny jego służby. Rychło posypały się na Józefa dalsze skargi, że nadużywa swej władzy i sprzedaje drzewo z dóbr państwowych na swój prywatny rachunek, że pobiera płacę i emeryturę, co się sprzeciwia przepisom emerytalnym, a wkońcu, że pobiera emeryturę za matkę, która już dawno nie żyje; kobieta bowiem, którą podstawia za swą matkę, jest jego ciotką, a siostrą zmarłej Ryfki Berkowej. Wił się Józef jak piskorz, wnosił skargi o oszczerstwo i snąć musiał przeprowadzić dowód swej niewinności, skoro namiestnik Królestwa, Zajączek dekretem





z dnia 4 stycznia 1820 r. potwierdził dyplom emerytalny, wydany przez Księcia Warszawskiego w r. 1810.

W Kierzu nie usiedział Józef długo, gdyż został rychło przerzucony do domeny ostrołęckiej, w Broku, gdzie pod kierownictwem Rufina Starzewskiego jeszcze więcej cierpiał szykan i gorsze miał warunki życia. Nowa placówka była na zupełnem odludziu, dom mieszkalny był zaniedbany i gwałtownie domagał się remontu. Trzydzieści morgów pola, należących do tej stacji, leżało przeważnie odłogiem dla braku zabudowań gospodarskich, a przedewszystkiem dlatego, że woda była odległa o pół mili od gospodarstwa. Surowe oko Starzewskiego, oraz jego biurokratyczne nawyczki zatruwały do reszty życie Józefowi, gdy wtem pod koniec roku 1824 wpadł do jego izby mieszkalnej komisarz obwodu przasnyskiego i pod pozorem, że Józef pobrał emeryturę za „zmarłą matkę“, zabrał w sekwestr jego mienie i 1350 zł. gotówki. Rozpoczęły się ponowne indagacje i szykany; przesłuchani świadkowie, starzy żołnierze napoleońscy, jużto określali matkę Berka jako „podstawioną przezeń Żydówkę“, jużto nie mogli wogóle stwierdzić jej tożsamości „dla upływu tylu lat“. Różne władze miejskie i kahalne wydawały raz poraz sprzeczne ze sobą zaświadczenia, a tymczasem nie pobierał Józef od lat emerytury za matkę, choć Komisja Rządowa dekretem z 28 grudnia 1829 poleciła w ciągu sześciu tygodni załatwić ostatecznie tę sprawę.

W takim stanie zastało Józefa Powstanie Listopadowe. Niepomny szykan i biedy, porzucił na wieść o wybuchu Powstania, posadę, matkę, żonę i młodszego syna i ze starszym (17-letnim) synem przybył do Warszawy, aby natychmiast podjąć dzieło swego ojca t. j., by zorganizować pułk żydowski.

* * *

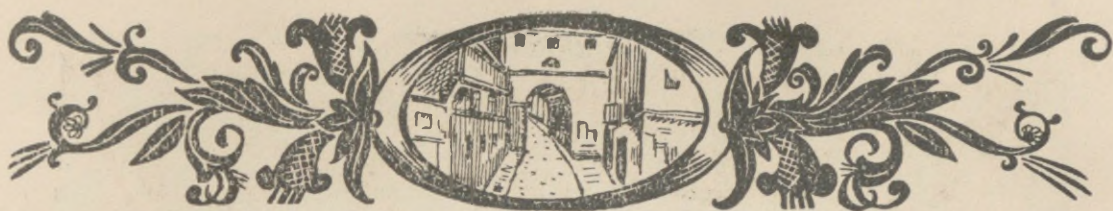




W Warszawie wrzało jak w kotle, organizowały się i reorganizowały się rządy, tworzyły się pułki, a Gwardja Narodowa utrzymywała porządek w stolicy. Jak zwykle w takich wypadkach wypłynęła między innemi sprawa żydowska. Od 22 lat t. j. od t. zw. *decret infame* z r. 1808 były zawieszone polityczne i obywatelskie prawa Żydów; nie służyli w wojsku Królestwa, więc i teraz nie chciał ich dopuścić do służby wojskowej dyktator Chłopicki. Obrażało to uczucia patryjotyczne młodzieży żydowskiej, która w owym czasie już uczęszczała do szkół publicznych, a także i inteligencji zawodowej (lekarzy, bankierów), która uważała służbę z bronią w rękę za swój święty obowiązek, a zarazem za jedyny sposób do odzyskania straconych praw politycznych. Śle więc młodzież wraz ze starszą inteligencją i plutokrają żydowską petycję do dyktatora i do Rady Stanu, a niezależnie od zbiorowych petycyj, wystosowuje Stanisław vel Synaj Hernisz, syn bogatych, a zassymilowanych rodziców oddzielną petycję do dyktatora Chłopickiego (10 grudnia 1830), w której prosi o prawo werbowania młodzieży żydowskiej do oddzielnego pułku żydowskiego. Jak czytamy w tejże petycji, „pozyskał on już dla swego zamiaru 20 — 30 bogatszych młodzieńców i zapytuje dyktatora, czy nie będzie pogardzał naszą ofiarą i czy w tym zamiarze dalej zbierać (może) podpisy“.

Podanie Hernisza odpowiadało zupełnie intencjom Chłopickiego, który nie chciał Żydów widzieć ni w armji linjowej, ni w Gwardji Narodowej, wydał tedy rozporządzenie o służbie ochotniczej żydowskiej, czem oburzył młodzież assymilacyjną. Myśl ta jednak była na rękę naszemu Józefowi Berkowiczowi, który zazdrościł laurów Herniszowi, więc oddzielnie wraz ze swym kolegą Izakiem Horowiczem, uczniem drugiej klasy „Szkół Rabinów“ wystosował ponowną petycję do dyktatora o pozwolenie założenia pułku żydowskiego, przyczem powołał się na pełnomocnictwo „Starszeństwa Zakonu Izraelickiego“, czyli Dozoru Bóżnicznego w Warszawie.





Snąć nie miał Józef żadnych pełnomocnictw, gdyż zapytany o swą opinię w tej sprawie „Dozór Bożniczny”, czyli Zarząd gminy żydowskiej wydał sąd zupełnie odmienny. Dozór wyraził zdanie, że nie powinno się tworzyć oddzielnych pułków żydowskich, a temsamem kontynuować separacji nawet na polu walki, lecz Żydzi winni wstępować i być przyjmowani do wszystkich formacyj wojskowych, a więc do pułków linjowych, oraz do Gwardji Narodowej. „Dozór” obowiązuje się wydać w tym kierunku odezwę do swych współwyznawców i materjalnie poprzeć wszelkie zamierzenia władz wojskowych.

To oświadczenie reprezentantów żydostwa, jakoteż liczne petycje młodzieży postępowej, oraz wielkie ofiary pieniężne wpłynęły na zmianę poprzedniej decyzji Chłopickiego i jego podwładnych. Bo oto poczęto Żydów przyjmować do formacyj wojskowych, a dowódca Gwardji Narodowej stolicy, hr. Antoni Ostrowski, znany społecznik i liberał wezwał Żydów do wstępowania do Gwardji, a nawet wygłosił do żydowskich gwardzistów wysoce patriotyczną, choć bardzo patetyczną przemowę. Ponieważ młodzież ortodoksyjna nie chciała golić bród, zgodził się Ostrowski na stworzenie specjalnych oddziałów żydowskich, wyłącznie dla ortodoksów, co jednak nie przeszkadzało postępowcom w służeniu w oddziałach ogólnych Gwardji Narodowej⁴⁾.

Te zarządzenia nie zdołały jednak zmienić planów Józefa Berkowicza, kilkakrotnie powtórzył swe gorące odezwy do młodzieży żydowskiej i począł werbować tę młodzież do „pułku starozakonnych”.

Trudną była kwestja utrzymania i ekwipunku tego pułku. Snąć zbierano na ten cel w gronie assimilacji, a także i Dozór Bożniczny musiał się przyczynić większą sumą. I tu powtarza się tragedia Józefa Berkowicza, znana nam już z okresu jego służby w lasach rządowych. Oto pan komendant nie umie się wyliczyć z pieniędzy sobie powierzonych, co





wywołuje burzę w sferach żydowskich. Nie było wprawdzie dowodów, ale głos opinii publicznej stawał na przeszkodzie dalszemu werbowaniu żołnierzy do pułku starozakonnych, podczas gdy w innych pułkach i w Gwardji było sporo Żydów, którzy bardzo dzielnie się wywiązywali ze swych obowiązków.

Widząc, że plany jego się rozbijają, wstąpił Józef wraz z 17-letnim synem swoim Leonem do Legji Litewskiej i jako major brał udział w wyprawie generała Różyckiego na Litwę, w oddziale instruktorskim pułkownika Obuchowicza.

Po mianowaniu Różyckiego naczelnikiem województw: sandomierskiego, krakowskiego i kaliskiego zaciągnął się Józef w stopniu majora do jazdy kaliskiej, uczestniczył w bitwie pod Iłżą i wraz ze swym generałem przekroczył granicę Rzeczypospolitej Krakowskiej, a potem kordon austriacki. Internowany wraz z kolegą majorem, Piotrem Białostockim, w Zatorze, doczekał się amnestji i w listopadzie 1832 udał się wraz z innymi na emigrację do Francji.

* * *

W zakładzie dla emigrantów w Besancon pędził Józef Berkowicz nędzne życie, szczuty i obrzucany zewsząd obelgami za niekoleżeńskie postępowanie względem towarzyszy. Zarzucano mu, że pożycza pieniądze na procent, choć znane nam fakty przeczą temu oczywiście. Był bowiem biedakiem, żyjącym z łaski nielicznych miejscowych Żydów, do których trafił za pośrednictwem rabina w Besancon, Jozuego Rubinstein, pochodzącego z Litwy. Rubinstein odniósł się nawet w sprawie Józefa listownie do Jakóba Tugendholda, znanego działacza i cenzora warszawskiego, lecz nie otrzymał od niego pochlebnej opinji. Wydawca tych listów, Dawid Kandel, tłumaczy ujemny sąd Tugendholda o Józefie nieszczerem stosunkiem pierwszego do Powstania, lecz opinja Kandla





o Tugenholdzie wymaga jeszcze ścisłej kontroli, gdyż badania nad biografią Tugendholda jak dotąd dają rezultaty zupełnie odmienne.

Józef opuścił Francję i udał się do Liwerpolu w Anglii, gdzie w roku 1846 uległ apopleksji. Pozostała po nim wdowa utrzymywała się w Paryżu z ofiar osób dobroczynnych, dwaj jego synowie: Leon i Józef popłynęli do Ameryki, gdzie zniknęli za nimi wszelki ślad.

W ostatnich latach swego życia, jeszcze na ziemi francuskiej, napisał Józef nowelę o „Stanisławie, ułanie polskim w świecie Napoleona na wyspie Elbie”⁵⁾. Bohaterem jej jest Stanisław Melsztyński, młodzieniec znakomitego rodu, który uciekłszy z armji rosyjskiej, przystał do legionów i odbył wszystkie kampanie napoleońskie. Prócz kilku patryotycznych powiedzeń, malujących nam nastrój duszy autora, nie znajdujemy w tej noweli, przełożonej następnie przez samego Józefa na język angielski, żadnych szczegółów autobiograficznych. Wartość ma dla nas jeno portret Józefa Berkowicza w mundurze oficera Królestwa Polskiego, reprodukowany we francuskiej edycji tej noweli, a stamtąd wielokrotnie powtarzamy w wydawnictwach polskich. Portret ten obacz na tablicy XIII niniejszej „Księgi”.





PRZYPISY:

1. Łuniński: Berek Joselewicz i jego syn. Zarys historyczny. Warszawa 1909 str. 51-109
2. Kandel Dawid: (Deka): Józef Berkowicz na emigracji. Kwartalnik dla Historji Żydów w Polsce, Warszawa 1912 Zeszyt I str. 125-131
3. Schipper Ignacy: Żydzi Królestwa Polskiego w dobie Powstania Listopadowego 1932, passim.
4. Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowicie co do Izraelitów w Polsce przez założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego. Paryż 1834. O „założycielu Tomaszowa“ hr. Ostrowskim, obacz Bałaban: „Przed stu laty“. Nasz Przegląd z 18. 3., 25. 3. i 1. 4. 1934 r.
- 5) Stanislaus, er the polish lacer in the suite of Napolson, from the island of Elbe, by Joseph Berkowitz, late lieutenant-colonel int he polish army, member of the legion honour and the golden cross of Poland. London 1846, stron 58.

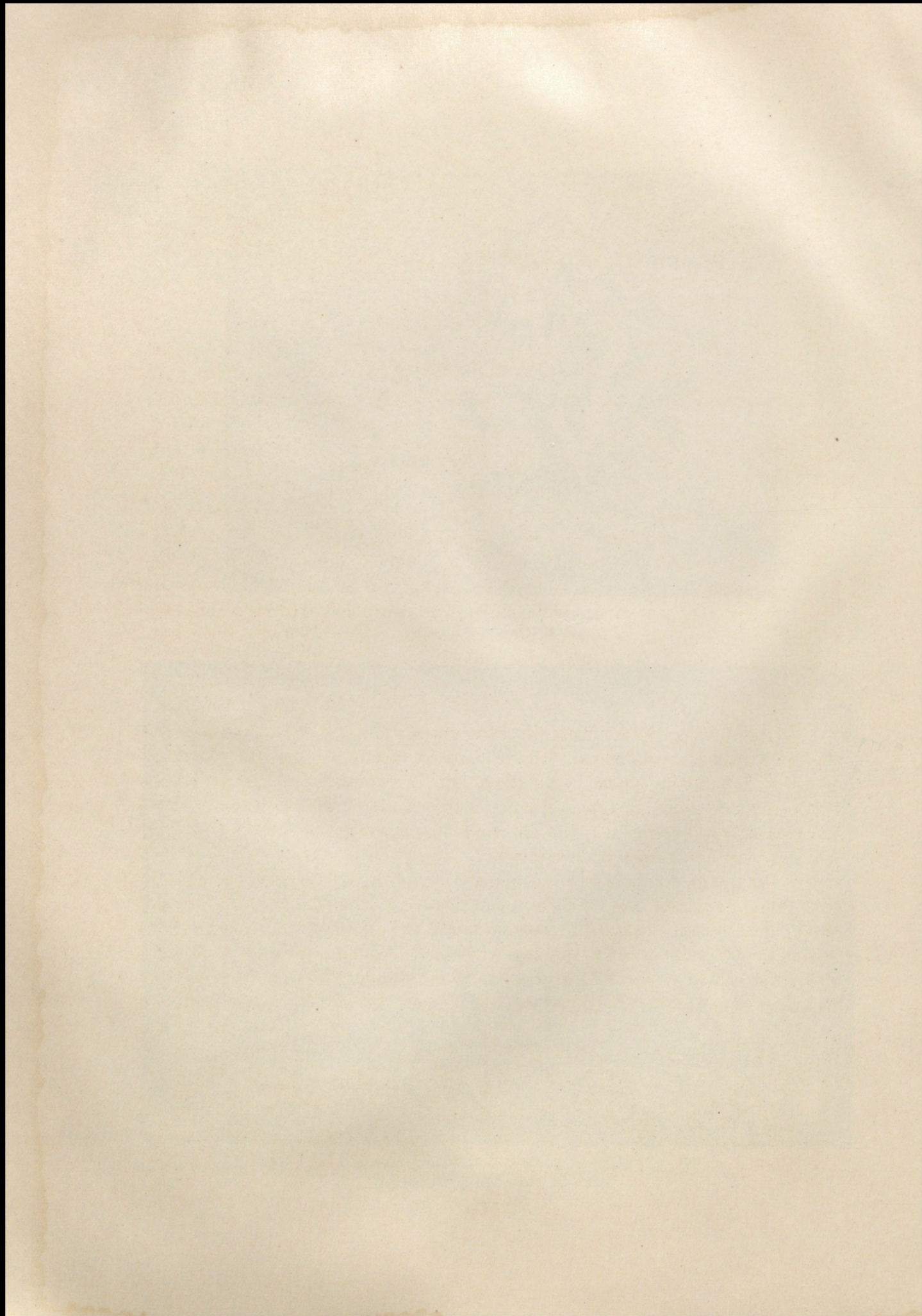




ŚMIERĆ BERKA POD KOCKIEM
(Obraz Henryka Pillatiego)



RZEŻ PRAGI Z 4—5 LISTOPADA 1794
(Muzeum Narodowe w Warszawie)





M. BAŁABAN

Żydzi polscy z bronią w ręku.

ROZWAŻANIA HISTORYCZNE NA MARGINESIE ŻYWOTA BERKA JOSELEWICZA.

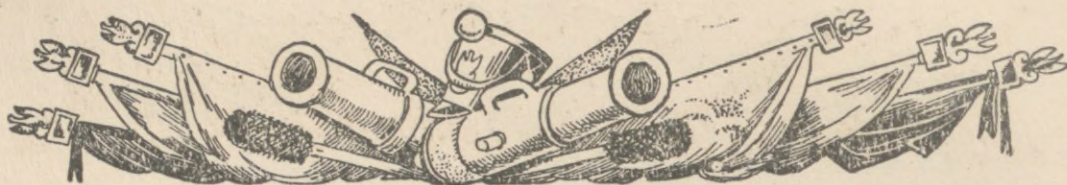
Badania nad historją Berka Joselewicza nasuwają nam pytanie, czy Berek jest w istocie tak wyjątkową postacią, że się go określa jako pierwszego i jedyne go Żyda polskiego, który chwycił za oręż w obronie ojczyzny. W istocie zdarzały się i w poprzednich okresach dziejowych podobne wypadki, niejeden Żyd polski stawał do broni, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie. Długoletnie moje badania wydobły na jaw obfity materiał do Żydów „z bronią w ręku“, lecz szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na pełne zużytkowanie tegoż materiału. Postaram się tedy pokrótce nakreślić najważniejsze chwile i postaci, które godzi się wyrwać zapomnieniu.

I

Jest powszechnie wiadomo, że w swem własnem państwie posiadali Żydzi wojsko obywatelskie, nieraz bardzo liczne, a bardzo waleczne. W Biblii znajdujemy wiele przykładów tejże waleczności, a księgi Makabeuszów opisują również krwawe boje Żydów z helleńskim najeźdźcą. Obrona Jerozolimy w okresie ostatnich walk z Rzymianami stanowi chlubną kartę w dziejach oręża żydowskiego.¹⁾

Po upadku państwa żydowskiego służą Żydzi w armji rzymskiej, tak długo, aż ich nietolerancja religijna cesarzy rzymsko-chrześcijańskich z niej nie usunęła. Edyktem cesarza Honorjusza z 22 kwietnia 404 r. zostali Żydzi wykluczeni ze służby wojskowej (*omnia militia*), a edyktem z 18 marca 418 r. zostali usunięci z administracji państwowej (*administrationes et dignitates*).²⁾ Jasnem jest, że od tej chwili Żydzi przestają





władać orężem jako żołnierze, choć dalej go noszą przy sobie dla osobistego bezpieczeństwa, szczególnie na dalekich wyprawach, które podejmują w celach handlowych. Jednak nie wszyscy Żydzi noszą broń, gdyż „P o - k ó j B o ż y” (Treuga Dei) z r. 1103 tylko wówczas bierze w opiekę Żyda, podobnie jak duchownych i kobiety, gdy broni przy sobie nie ma, ponieważ „kto korzysta z królewskiego pokoju, temu nie wolno mieć przy sobie broni”. „Denn wer mit des Königs täglichem Frieden begriffen ist, soll keine Waffen führen.”³⁾ Wprawdzie czytamy w Kronice Kolmarskiej pod rokiem 1288, że gdy arcybiskup moguncki wygłaszał kazanie w obronie Żydów, a przeciw ich prześladowaniu, było przytem obecnych więcej aniżeli 500 Żydów z bronią w ręku, gotowych zabić każdego chrześcijanina, któryby się wywodom biskupa ważył sprzeciwić (*plusquam 500 Judaei in armis sederunt, et si aliquid christianus in contrarium dicere voluisset, ipsum cum suis gladiis occisissent*) słusznie uważa jednak B o e h m e r (wydawca tej kroniki) te wywody za zmyśłone, podobnie jak kwestjonuje opowiadanie Eberharda von Altaich pod rokiem 1297, jakoby król francuski (Filip IV Piękny) uzbroił wielkie wojsko, w którym „*praeter christianos bellatores dicebantur plus quam triginta milia judeorum esse, quos etiam primi belli auspiciis exponere cogitabant*”.⁴⁾ Prawdą jest, że w chwili rozpaczy chwyтали Żydzi za broń; liczne przykłady mamy podczas wypraw krzyżowych, a obrona Yorku stanowi jasny dowód, do czego rozpacz może najspokojniejszych ludzi doprowadzić. Było to podczas trzeciej wyprawy krzyżowej, Ryszard Lwie Serce bawił w Palestynie, a w Anglii zbierali się krzyżowcy, mordując po drodze Żydów. Żydzi w York, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, uprosili komendanta tamtejszej twierdzy, by im użyczył opieki, ich żonom i dzieciom. Załoga królewska zamknęła się z Żydami w twierdzy i postanowiła się bronić. Rychło jednak zauważyli Żydzi, że załoga zwraca się





przeciwko nim, skłonili ją przeto do opuszczenia twierdzy, sami zaś postanowili stawić opór krzyżowcom. Po kraju poszła wieść, że Żydzi wyrzucili z miasta królewską załogę. Zewsząd ściągano tedy wojska, by pomogły krzyżowcom w zdobyciu twierdzy i ukaraniu „buntowników“. Przez kilka tygodni ciągnęło się oblężenie, aż wreszcie liczba obrońców zmalała do tego stopnia, że nie mogli myśleć o dalszej obronie. Wówczas postanowili za poradą dzielnego rabina, Jom Toba z Joigny skończyć samobójstwem. I tak się stało; tylko mała garstka tchórzów postanowiła otworzyć bramy i poddać się, lecz ci wszyscy padli od miecza zdobywców.⁵⁾

II

Żydzi polscy również nosili broń podczas dalekich wypraw do Kaffy, Kilji i Białogrodu. Pamięć tejże broni dochowała się w brzmieniu t. z. drugiego statutu litewskiego z roku 1566, w którym czytamy: „Żydowie w kosztownych szatach z łańcuchami złotymi sami i żony ich we złocie, srebrze chodzić, także skarbów na pasiech i na kordziech nosić nie mają...“.⁶⁾

Broń nosili zazwyczaj Żydzi, podążający za armjami na wyprawy wojenne w charakterze dostawców, kupców i handlarzy. Liczne szczegóły o tego rodzaju handlarzach wojennych znajdujemy w responzach rabinicznych rabi Meira z Lublina, a dotyczą one wyprawy moskiewskiej 1609 — 1611. Wśród innych poszedł wówczas na wojnę, wożąc ze sobą dwie bryki z wódką, Daniel syn Joela z Białej Cerkwi. Poszedł i nie wrócił, a żona jego starała się przy pomocy świadków stwierdzić los męża, by nie zostać *aguną* (opuszczoną) na całe życie.⁷⁾ Tej okoliczności zawdzięczamy szczegóły, dotyczące t. z. żydowskich marketenderów w sądach rabinicznych. Lecz ciekawsze od tych są szczegóły, dotyczące Żyda Berka, który służył wśród kozaków Lisowskiego na trzech ko-





niach i zażywał wśród towarzyszków wojennych wielkiego miru. Podczas pewnego ataku został jednak Berko ranny i nie zdołał się utrzymać na koniu, choć go towarzysze doń przywiązali. Po jego śmierci wybuchł spór między setnikiem, a dziesiętnikiem o spadek po nim; ataman, o którego się sprawa oparła, przysądził konia i zbroję dziesiętnikowi „gdyż ten spalił ciało Berka, wraz z ciałami innych poległych kozaków“.⁸⁾ Ciekawą postacią z owego czasu jest Mendel Izakowicz, który pochodzi z Brześcia Litewskiego, a poznajemy go w latach 1560-8, jako dzierżawcę dochodów skarbowych na Litwie. Ze śmiercią Zygmunta Augusta przenosi się Mendel do Krakowa, gdzie wysuwa się na czoło gminy, rychło jednak wraca na Litwę, lecz tym razem już nie jako celnik, ale jako „inżynier wojskowy“.

Gdy Batory ciągnie na Psków, widzimy Mendla w obozie, otoczonego mnóstwem cieśli, stolarzy, ślusarzy, oraz wozami naładowanymi wszelkiego rodzaju belkami, klamrami, łańcuchami i innemi częściami składowymi ruchomych i stałych mostów. Mendel jest gotów każdej chwili, na rozkaz króla, lub jego podwładnych, rzucić most lub położyć kładkę, zdolną do wytrzymania pochodu wojsk, albo założyć stację dla przyjmowania promów, ładownych ludźmi i materiałem wojennym. Zwycięska armja polska szła na Połock, Wiliż, Uświatę, pod Wielkie Łuki, a Mendel budował mosty na Dźwinie i innych rzekach i torował drogę armji. Po śmierci Batorego i podwójnej elekcji znajdujemy Mendla w obozie Maksymiljana. Bitwa pod Byczyną rostrzygnęła o losie korony polskiej, ale także o losie Mendla. Politycznie skompromitowany, zostawia on żonę i dzieci w Krakowie, a sam przenosi się do Pragi Czeskiej, gdzie zajmuje się budownictwem, a od czasu do czasu otrzymuje zasiłki pieniężne już to z kasy cesarskiej, już to od Katarzyny Medycejskiej. Z czasem przeniósł się Mendel do Wiednia i tu przedłożył cesarzowi plan zbudowania mostu na Dunaju,

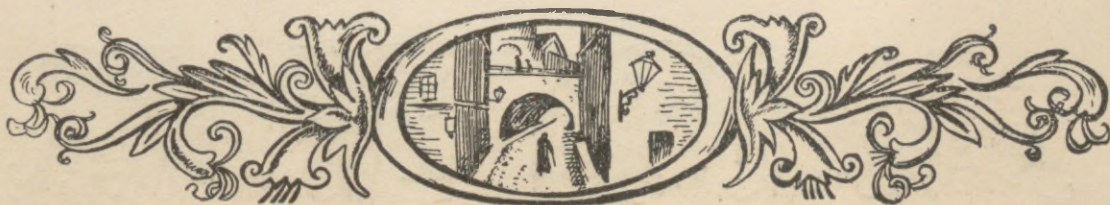




przyczem wylicza swe dotychczasowe roboty, a wśród nich i te, które wykonał „*dem verstorbenen König Batory in Polen*”. Pod koniec swego życia pośredniczył Mendel w wydaniu Anny, siostry Żygmunta III za jednego z książąt Habsburskich. Misja ta się nie udała⁹⁾.

III.

Niezależnie od tych wyjątków mają Żydzi obowiązek pomagania przy obronie miast. Świadczą o tem liczne synagogi warowne, wznoszone poza murami miast, jak n. p. w Łucku, we Lwowie, w Lublinie, w Lubomli, w Brodach, Leszniowie, Tarnopolu, Husiatynie, Szarogrodzie i t. d. Zygmunt III wydając dn. 5 maja 1626 roku pozwolenie na budowę nowej synagogi w Łucku pisze: „aby oni (Żydzi) na wierzchu tejże szkoły dostateczną przeciw nieprzyjaciółom ze wszystkich czterech rogów do rozłożenia strzelby i bronięcia się na niej uczyniwszy sposobność i w porządną się kosztem swoim armatę zdobywszy, podczas najazdów pogańskich pewnych z między siebie osób wedle potrzeby miejsca tamtego na niej zostawiwszy, sami zarówno z mieszczanami i obywatelami tamiecznymi, gdzieby strzeż Boże jaka na miasto nawalność uderzyła, bywali...”¹⁰⁾ W wielu miastach ciąży na Żydach obowiązek obrony na wypadek przybycia wroga. I tak pisze Mikołaj Ligęza w swym dekrete dla Rzeszowa w roku 1627: „Także i Żydowie pod tęż winę podpadają, jeśliby który gospodarz nie miał tyle rusznic długich i po kopie ładunków i po trzy funty prochu do każdej rusznicy, wyjąwszy tylko białogłowy i chłopięta do 10 lat... Także ci Żydowie powinni mieć po trzy kamienie prochu suchego dobrego i u siebie go chować w pogotowiu i kopę kul do hakownic i pół kopy do dział pod taką winą. Także cztery hakownice swoje na baszcie i mieć jednego coby je opatrywał i z tych hakownic strzelał. A iż do obrony trzeba tych, coby w trwogę miał kto strzelać, tedy przy





elekcji każdej ma być obierany hetman miejski, drugi przedmiejski, trzeci żydowski¹¹⁾“. Rewizja miasta Tarnopola z r. 1672 zawiera następującą klauzulę, dotyczącą obronności murów: „Musztrę Żydzi również z chrześcijanami powinni odprawować, z muszkietem pełnym stawać, kul wedle potrzeby, knotów i prochu mając, pod winą trzech grzywien na zamek należącą¹²⁾“.

Dowód swej waleczności złożyli Żydzi podczas wielkiej wojny w latach 1648-60. Kronikarze żydowscy i nieżydowscy podają nam szczegóły, dotyczące obrony twierdz kresowych podczas pierwszego ataku kozacko-tatarskiego w r. 1648. I tak brali Żydzi udział w obronie Niemirowa i Tulczyna, gdzie „zawarli ze szlachtą przymierze, że będą się wzajem wspomagali w walce z wrogami... I umocnili twierdzę, a Żydzi uzbroili się we wszelki rodzaj broni i odprawiali wraz ze szlachtą straż na murach¹³⁾“. Podobnie też działo się w Połonnem, w którym „zamknęło się około 2.000 szlachty narodu polskiego potężnej w boju i około 2.000 Żydów, a wśród nich również waleczni mężowie. Miasto (twierdza), w którym byli panowie i Żydzi było nadzwyczaj warowne, opasane podwójnym murem, a dookoła niego płynęła woda¹⁴⁾“...

Niestety nie przydały się te wszystkie starania i przygotowania, Chmielnicki zdobywał zdradą i przemocą jedną twierdzę po drugiej i w szybkich marszach zbliżał się pod Lwów. We Lwowie przygotowywano się gorączkowo do obrony, sypano szańce, naprawiano mury, a także i młodzież żydowska pomagała w tej pracy z wielką ochotą. Syndyk gminy żydowskiej Szymon Sztadlan, pożyczył w magistracie 200 samopałów i rozdał między młodzież żydowską, która miała obowiązek obrony części murów, przylegających do ghetta¹⁵⁾.

O zwrot tych karabinów będzie się później toczył długoletni proces między gminą a magistratem. Wyżej wymieniony Szymon Sztadlan nale-





żał również do delegacji miejskiej, która udała się do obozu Chmielnickiego, celem przeprowadzenia pertraktacyj¹⁶⁾. Również w obronie Witebska przed wojskami cara Aleksandra Michajłowicza brała dzielny udział ludność żydowska, odpierając przez pełnych 14 tygodni z bronią w ręku ataki nieprzyjaciela. Miasto zostało jednak zdobyte, a Żydzi zostali uprowadzeni i zamknięci zrazu w twierdzy nowogrodzkiej, poczem pognano ich wśród mrozów do Pskowa i Kazania. Większa ich część zginęła w drodze, resztę wykupiła Rzeczypospolita po rozejmie Andruszowskim¹⁷⁾.

Ciekawe rzeczy o waleczności Żydów opowiada historyk Puffendorf, w swem dziele XVII w. *De rebus a Carolo Gustavo gestis*¹⁸⁾. Tamże czytamy, że gdy wojska szwedzkie w drodze na Kraków zbliżały się do Sandomierza (1655 rok) zostały tu zatrzymane na pewien czas przez oddziały (legjony) żydowskie, z którymi połączyło się 400 Polaków, a w *Teatrum Europeum* czytamy, że przed nawałą Szwedów, bronił Przemyśla żydowski pułkownik, który dostał się do niewoli szwedzkiej¹⁹⁾. Identyczności tego pułkownika nie umiałem stwierdzić, nie jest jednak wykluczone, że obcy historyk posłyszał gdzieś o chorążym żydowskim Pinkusie Lazurówiczu, który w Przemyśle przeszedł do Szwedów i jako Jan Bredło odegrał w armji szwedzkiej ważniejszą rolę i z niego zrobił pułkownika²⁰⁾.

Także w okresie wojen z Moskwą 1660—1667 wspominają ówczesne akta o inżynierze żydowskim Jeuze (Józef, Jozue) Moszkowiczu.

Było to w roku 1664, gdy wojska polskie dotarły do Nowogrodu Siewierskiego i Putywła, lecz dalej iść nie mogły, gdyż na tyłach wojsk wybuchały bunt. Wśród roztopów cofał się król nad Dniepr, lecz tu niebezpieczeństwo było najgroźniejsze. Rozorane brzegi i zalane pola, a wśród nich pływające kry uniemożliwiały odwrót. Gdy się zdawało, że wszystko stracone, zdołał Jeuze Moszkowicz z narażeniem życia i dzięki swej





niezwykłej inwencji wojskowej wydobyć z wody i doprowadzić do brzegu prawie całą zatopioną artylerję. W nagrodę za to poświęcenie i w uznaniu wielkiej odwagi, oraz nowego wynalazku wojskowego mianuje go Jan Kazimierz swoim sekretarzem nadwornym i nadaje mu prawa i przywileje wszystkich sekretarzy królewskich. Na domu swym wolno mieć Jeuzemu godło królewskie, dzięki czemu dom ten ma być wolny od kwaterunków, wojskowych.

Przywilej ten potwierdził król Michał Korybut (Kraków 30 października 1677²¹⁾). Mimo poszukiwań nie udało mi się znaleźć bliższych szczegółów, dotyczących tego męża, któremu król w nagrodę za waleczność i zdolność udzielił przywilejów handlowych, podobnie jak i innym kupcom żydowskim i handlarzom, z tą tylko różnicą, że Jeuze otrzymał tytuł sekretarza, a nie faktora królewskiego. Tytuły sekretarzy otrzymują pod koniec XVII wieku liczni kupcy i dostawcy chrześcijańscy.

Ciekawe światło rzucają *L a u d a h a l i c k i e* na dzieje obrony *T r e m b o w l i* podczas rozmaitych wojen. Już w roku 1652, gdy Żydzi wraz z innymi mieszkańcami zamknęli się w twierdzy, przyznano komendantowi jurysdykcję nad nimi, a nadto kazano im się wydatnie przyczynić do kosztów obrony²²⁾. Podczas oblężenia Trembowli w r. 1667 spisano wszystkich mieszkańców tego miasta stałych i „gościnnych“, wśród nich Żydów, „żeby wiedzieć się mogło, wiele to ludzi do obrony być może i ktokolwiek się tu zamknie, żeby miał strzelbę, ołów, proch i żywność na dwie niedziele“²³⁾. To samo powtarza się w r. 1672, gdy dnia 7 sierpnia szlachta ziemi trembowelskiej zamknęła się w twierdzy, gotując się do obrony²⁴⁾.

Także i w Buczaczu „zamykają się w 1674 Żydzi, swoi i gościnni i tamże dygnitarze, urzędnicy i obywatele w buczackim *fortalitium* zgromadzeni, naradziwszy się z chrześcijańskimi, greckimi i żydowskie-



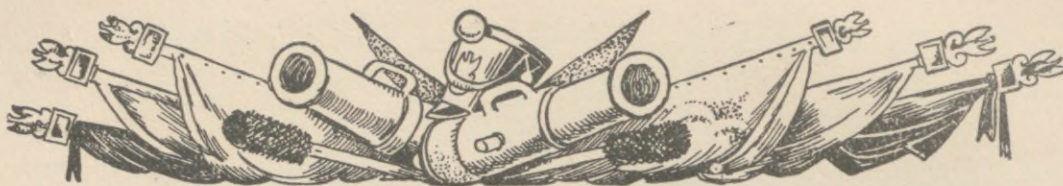


mi religjami, ustalają porządek obrony miasta“, wyznaczając kontrolerów dla każdej dzielnicy i każdego odcinka z pośród reprezentantów różnych wyznań; z pośród Żydów wybrano na inspektora Rachmiela, seniora kahału²⁵⁾.

Okropny był los miasteczek ruskich i podolskich w czasie wojen tureckich, jeszcze okropniejszy los Żydów. Szlachta halicka widzi niedolę Żydów, ona wie, że „boskie to *jubet* prawo każdemu *subvenire* bliźniemu“ (1675), wie „że w naszych ziemiach wielka narodu żydowskiego *strages*, bo całemi zginęli w Buczaczu, Tarnopolu, Podhajcach i po wszystkiem województwie miastami...“ Szlachta prosi króla (w instrukcjach poselskich), by Żydów tych miast i ziem uwolnione natenczas od pogłównego i nałożono je na inne prowincje Rzeczypospolitej²⁶⁾.

W wieku XVIII brak szczegółów, dotyczącej służby wojskowej Żydów, chyba że zaliczymy do niej gwardję asystującą pseudo - Mesjaszowi Frankowi w jego ekskursjach do Lwowa i Warszawy. Była to konnica ubrana po turecku, a złożona z młodzieńców żydowskich, którzy przystali do nowego Mesjasza. Ten to Frank osiadł po wielu latach w Offenbachu nad Renem i tamże sformuje sobie gwardję nadworną, która będzie odbywała regularną służbę w pałacu i ogrodzie „pana“. Niedawno odnaleziono i opublikowano długo poszukiwany pamiętnik jednego z tych gwardzistów Mojżesza Porgesa, z Pragi, z którego się dowiadujemy, że gwardziści rozpadali się na kilka kategorii, z których każda była inaczej uniformowana, a było wśród nich wielu chłopców z Polski i z Czech. Najwierniejsi z nich pełnili straż przed pokojem, w którym niegdyś sypiał Frank, a w którym zostało jego łóżko. Nasz pamiętnikarz przybył bowiem do Offenbachu już po śmierci Jakóba Franka, a za rządów jego córki Ewy²⁷⁾.





PRZYPISY.

(Ryciny licznych warownych bóżnic obacz na tablicy XV)

1. Józef Flawiusz: Dzieje wojny żydowskiej z Rzymianami. (Przekład Niemojewskiego).
2. Scherer: Rechtsverhältnisse der Juden in den deutsch-österreichischen Ländern. Leipzig 1901 str. 18.
3. Stobbe: Die Juden in Deutschland während des Mittelalters str. 10.
4. Böhmér I. F.: Codex diplomaticus Moenofrankofortensis. Frankfurt 1836, oraz Fontes rerum germanicarum. Stuttgart 1847.
5. Bałaban: Historia i literatura żydowska, t. II, str. 160.
6. Archiwum komisji prawnej. Polskiej Akademii Umiejętności. t. VII, str. 219.
7. Responsa rabi Meira z Lublina. resp. Nr. 128 Katz Bencjon: *Lkorot bajebudim b' Polin w' Lita*, str., 42 Nr. 2.
8. Resp. Nr. 137. Katz I. c. str. 46 Nr. 3.
9. Bałaban: Z historii Żydów w Polsce, szkice i studia. Warszawa 1920, str. 25–34.
10. Bałaban: Studja historyczne. Warszawa 1927 str. 94 (Bersohn: Dyplomatarjusz Nr. 227 i 228).
11. Pęcowski: Dzieje miasta Rzeszowa str. 326 i 388.
12. Finkel Ludwik: Miasto Tarnopol w r. 1672. Rocznik kółka nauk. tarnop. 1892 str. 127.
13. Hannover Natan: *Iwejn Mecula* przekład Bałabana. Lwów 1912 str. 31.
14. ibidem str. 37.
15. Zubrzycki: Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844. sub anno 1648.
16. Archiwum miasta Lwowa, fasc. 257, dokument z r. 1649.
17. Dubnow: Weltgeschichte des jüdischen Volkes, tom VII, str. 33 ss.
18. Puffendorf: *De rebus a Carolo Gustavo gestis*. Norymberga, 1696 str. 138.
19. *Theatrum Europaeum VII*, Frankfurt n/M 1695 str. 920 i 935 Lewin Louis: Die Judenverfolgungen im zweiten schwedisch-polnischen Krieg, oraz Schorr: Żydzi w Przemyślu. Lwów 1903 str. 32.
20. Bałaban: Chorąży Jan Bredło, Z historii Żydów w Polsce, szkice i studia str. 147–154.
21. ibidem str. 35–37.
22. Akta Grodzkie i Ziemskie. Tom XXIV. Lwów 1931, wydał Prochaska. Nr. 64, str. 93, § 6
23. tamże Nr. 140, str. 255. § 1.
24. tamże Nr. 186. str. 348, § 4.
25. tamże Nr. 198, str. 380, § 2 i 3.
26. tamże Nr. 205, str. 398, § 89.
27. Historische Schriften. IWO. Warszawa 1929 str. 254–295.



MISCELANEA.

MISCELLANEA



Z korespondencji Berka i o nim.

- I. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Medjolan, 9 czerwca 1798.
- II. List Dąbrowskiego do Berka, dd. Rzym, 2 lipca 1798.
- III. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Terni, 15 grudnia 1798.
- IV. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Fondy, 29 maja 1799.
- V. List Kniaziewiczza do Wybickiego, dd. Strassburg, 16 czerwca 1800.
- VI. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Vigovano, 14 lipca 1802.
- VII. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Marsylja, 21 czerwca 1805.
- VIII. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Civitavechia, 30 sierpnia 1806.
- IX. List Berka do Dąbrowskiego, dd. Łobzenica, 20 lutego 1808.

Wszystkie listy, prócz piątego, znajdują się w oryginale w Bibliotece Narodowej w Warszawie w t. zw. tekach Dąbrowskiego pod sygnaturą 210 (tek 42). Były one niegdyś własnością T-wa Przyjaciół Nauk w Warszawie, skąd zostały wywiezione do Rosji i skąd obecnie wróciły do Polski. List II wielokrotnie reprodukowany, odpisałem z t. zw. Roczników Leonarda Chodźki (teka 33), znajdujących się w zbiorach rapperswilskich, dziś własność Biblioteki Narodowej, w depozycie Centralnej Biblioteki Wojkowej w Warszawie.

Listy II i VIII ogłosił profesor Szymon Askenazy w notkach do swego artykułu o Berku (Kwartalnik dla badania przeszłości Żydów w Polsce, 1921, zeszyt II, str. 104—106), inne listy dał odszukać i skopiować Dr. Wacław Gizbert Studnicki, dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie, list IX skopiował redaktor niniejszej Księgi, który też skollacjonował tekst wszystkich innych.

Listy są pisane obcą ręką, a tylko podpisane przez Berka wyjątek stanowi list VI, który jest praw. dopodobnie pisany i podpisany przez Berka. Ortografię zostawiono niezmienną, co się najdobitniej ujawnia w liście I i IV, jakoteż w listach francuskich.

Listy I, IV i VI zostały w fotograficznej reprodukcji umieszczone w niniejszej Księdze.

I. List Berka do Dąbrowskiego, 9 czerwca 1798.

Numero 37.

Wolność

Miłość Ojczyzny

Równość

Berel Jozzolowicz Pułkownik Polski do Oby: Dąbrowskiego
Jenerała en Chef Legiów Polskich
Le 1. Messidor An 6-me Republ:

Równie iak wszyscy dobrzy Polacy Odezwą twoją do Narodu Jenerale wezwany, łączyć się z Tobą i z Legiami Narodowemi kiedy mi czas, okoliczności, i nakłady dozwoliły, właśnie iak z pod rąk katowskich despotów uchodząc, ostatnich dni Praireal do Mediolanu z Galicyi przybyłem. Melduie się i prezentuie siebie iakbym siebie osobiście przed Tobą stawił temi moimi wyrazy — Prosząc abyś mę





w liczbę przyjańców wspólnych, z którymi mię jeden cel miłości Ojczyzny, od czasu porwania broni wspólnie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi aż dotąd łączy, przyprowadza tu, i ich towarzystwa godnym czyni.

Znaydując w osobie twojej Obywatelu Jenerale Wodza Dobrego iak wszyscy dobrzy w nim widzą, staraniem moim będzie usiłować być wartym jego komendy.

— A zapewnieniem mię w tym, że iestem przyjętym do Legionów rozkaz Jenerała rozrządzający gdzie się mam udać — Moim życzeniem byłoby korzystne ukontentowanie widzenia się z Jenerałem, abym mógł osobiście z nim pomówić i odkryć moje układy względem dobra wspólnego iakby tych wszystkich Obywateli dobrych, których ufność mogę posiadać, chęć i zapał ku pomocy i wsparciu Legionów można obrócić — Czekam odpowiedzi pożądaney dla siebie Jenerała, pełen zawsze dla Niego

Braterstwa Uszanowania

Berek Joselowicz.

PE

II. Dąbrowski do Obywatela Berla Joszelowicza.

14 messidor anno VI (2 lipca 1798) a Rome

(Bruljon)

Z prawdziwym ukontentowaniem doszedł mnie list Twój—obywatelu pułkownika — spodziewałem się zawsze, że Ty, co pierwszy byłeś do zachęcenia ziomeków swych podczas ostatniej rewolucji, aby się jeli oręża w obronie kraju, nie opuścisz i tej drogi służenia ojczyźnie przez przybycie do legionów.

Dziękuję Ci najmocniej za grzeczność, którą mi w swym wyrażasz liście i proszę, abyś nie wątpił, że uprzejmem sercem od wszystkich przyjętym będziesz. Przybывай więc, gdy ci się łatwość wydarrzy, do Rzymu. Życzę sobie osobiście z nim mówić i nim będę miał tę prawdziwą satysfakcję, przyjmij z ucałowaniem zdrowie i braterstwo.

podp. *Dąbrowski.*

zgodne z oryginałem: *Zawadzki.*

III. Berko Pułkownik do obywatela Dąbrowskiego, Generała Dywizji

Terni, 25 frimaire anno VII (15 grudnia 1798).

Donoszę obywatelowi Generałowi, iż tu w Terni od kilku dni się znajduję; dnia wczorajszego przejeżdżał obywatel Chodzkiewicz pułkownik do Foligno; na mocy ordynansu Obywatela Generała Jemu danego, odliczyłem mu siedemset ludwików, Nro 700, wzięwszy na to rewers od niego. Ludzie z końmi także wczoraj tu przybyli. Reszta pieniędzy została przy mnie, t. j. ludwików 5, y liwrow milańskich 12 od przypadku jakiej expensy, donoszę Obywatelowi Generałowi, że kupiłem konia neapolitańskiego za dwa i pół szkuda, spodziewam się (sic!), że będzie dobry do powozu, tak gdyby w przypadku daley ruszać potrzeba, zaprzęgam wszystkie konie do kocz, zaś bryczkę ulokowałem tu w pewnym miejscu; wzięwszy na nią rewers od gospodarza. Konie są zdrowe, klacz gniada miała sztyngel, kazałem jej wybrać y spodziewam się, że za dwa dni zdrowa zupełnie będzie.

Oczekując dalszych rozkazów Obywatela Generała, zasylam Mu zdrowie i uszanowanie

Berka

Colonel.





Wolność!

Równość!

Fondy 8 Germinal Roku 7 (29 marca 1799).

IV. Berek, pułkownik, Rotmistrz Kawaleryi Polskiej, do Obywatela Dąbrowskiego Generała Leutnanta Komenderującego Dywizyą nad Garlianem.

Pełnie Obywatel Generale rozkazy twoje kaze mi służba, w dowód czego stanolem sam z połową kawaleryi w Fondy, połowę zaś ulokowałem pod komendę Porucznika w Terenzynie, chcąc zas skutecznie rozkazy Generała wypada mi tu wystawic stan nowo erygowanej konnicy — niedostatek ludzi, konie nieutresowane, siodła najniegodziwsze, zadnym sposobem organizować nie można, mając rozdzielone komendę — nieustanne Eskorty, przesyłanie Expedycyi niszczą konie. Chciey Obywatl General przynajmniej całą kawalerję ściągnąć do Fody, a tak zmniejszy się powinność dla koni, a mając nazawsze pod okiem lepiej dozierać sam ich potrafię. Dochodzą mnie wieści ze są stada koni między Gorami, jeżeli Obywatel General kaze, mogłbym po usmierzieniu buntowników profitować zrzeczności nabycia koni — Czekam urzędzeń z zapisaniem

Zdrowia y Uszanowania
Berka.

V. Kniaziewicz do Wybickiego.
(W skróceniu)

Strasburg 27 Prairial anno VIII (16-VI 1800).

Szanowny Przyjacielu!

(Na wstępie skarży się, że jego czynią odpowiedzialnym za „wpadunek”, czyli porażkę Fiszerą „a nawet sam Kościuszko miał o tem opowiadać”. Poczem pisze dosłownie).

Z żalem przyjacielu donoszę, że się tu wszystko tak dzieje, jak dawniej w tamtych legjach, też same osoby co tam pokój i zgodę truły, tu zżecznie swój warstat zakładają. Zazdrość rang, przesady stanu i urodzenia, wszystko się tu widzieć daje. Berek Joselowicz, co w Polsce był pułkownikiem, co dwie kampanje we Włoszech odprawił, tu przybywszy; tym dobrowolnie starszeństwa odstąpił, którzy tu żadnej kampanji nie odprawili, dlatego jednak prześladować nie przestają, któremu jednak niczego więcej zarzucić nie można, jak to że się nieszlachcicem urodził.

Do zgonu życia przyjaciel
Kniaziewicz.





VI. Berka Kapitan Kawaleryi Polskiej*)
Do Obywatela Dąbrowskiego Generała — Inspektora Woysk
Rzepltey Włoskiej.

Obywatelu Generale!

Z powodu wynikłych w Regimeńcie kłótni i niespokojności byłem przymuszony podać się o Dymissyą i o wypłacenie mi arierow, należących się, te dwie rzeczy składają moje żądanie iedna bez drugiej obeysć się nie może. W czasie odiażdzu mego do Mediolanu wypadła Rezolucya od Ministra Woyny tylko na Dymissyą, nie wspominając bynajmiej o wypłaceniu, y natychmiast oddano Kompanią Redlowi Kapitanowi od Arteleryi abszytowanemu ieszcze w Niemczech (Chociaż Prawo dozwała — tylko wprzod reformowanych umieszcząć): y Ja Dymissyi swoiey ieszcze niemiąc ani rezolucyi na wypłacenie, odebrano mi kompanią, odjęto Gażę y Furaz; a zatym Obywatelu Generale proszę chciey weirzeć w sprawiedliwość, przywróceniem mnie do kompanij, lub przyspiesz zupełne zaspokoienie od Regimentu, ponieważ inaczej byłbym zupełnie zniszczony.

Zdrowia y Uszanowania
Berka.

dnia 14 Julij 1802 roku
w Widzewano**)

Berek do Dąbrowskiego*)

Mon Gènèral,

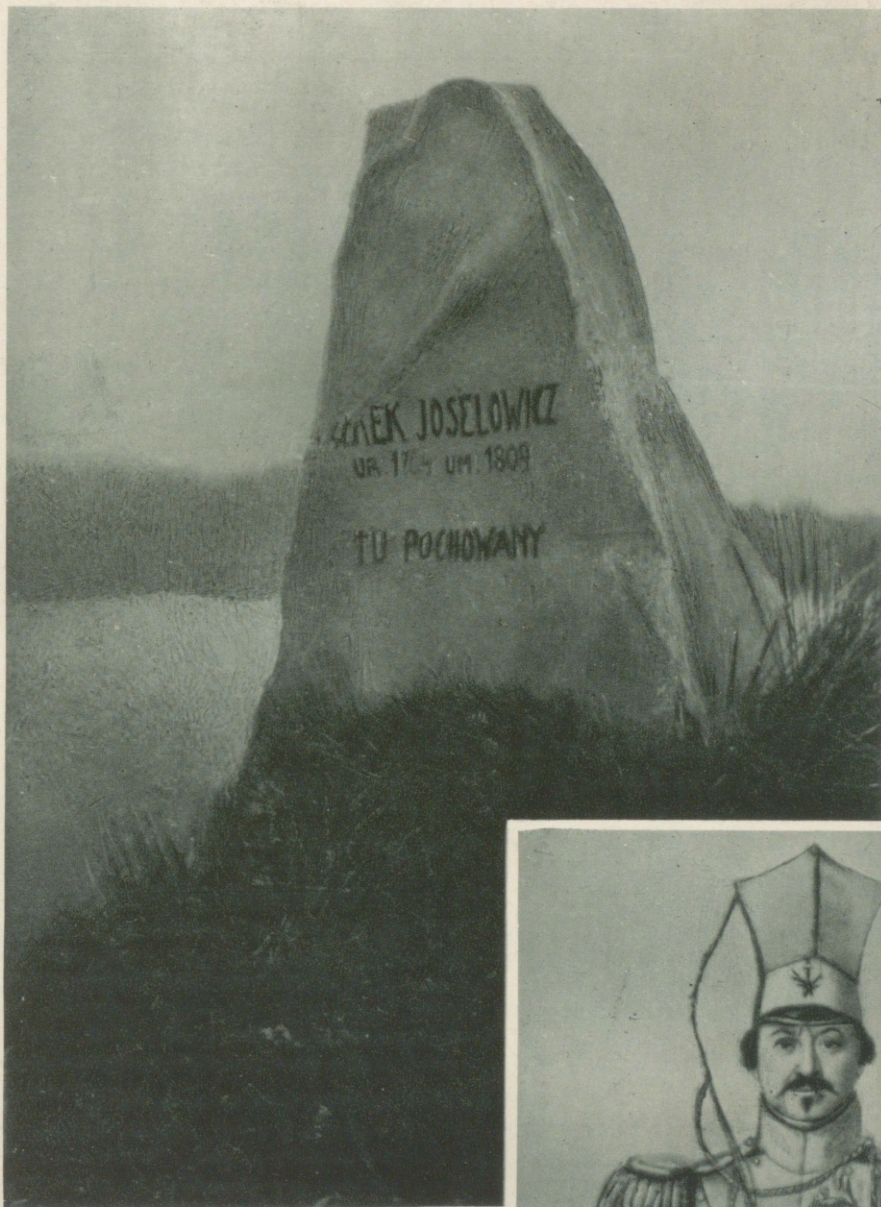
Il y a quelque temps peu avant notre départ du Pays d'hannovre pour nous rendre a Marseille d'ou j'ai l'honneur de vous écrire la présente que j'eus celui de Vous adresser une lettre, par laquelle je prenais la liberté de demander de vos nouvelles qui interesseront toujours ceux qui auront eu l'avantage de vous connaître, et en même tems pour vous apprendre qu'après les vicissitudes de la vie multipliées et très communes je suis rentré au Service de l'Empire français en qualité de Capitaine dans la Légion hannovrienne Cavalerie — dont j'ai l'honneur de Commander la compagnie d'Elite; mais toujours persécuté par une Chance Malheureuse ma lette ne Vous Sera sans doute pas parvenue et sera ainsi restée sans réponse et me prive ainsi de nouvelles qui me sont et me seront eternellement interessantes.

Lorsque nous fûmes à Lyon, j'espérois que le Bonheur nous conduirait en Italie et me rapprocherait ainsi de celui qui dans le tems voulut bien m'accorder Son Estime et sa protection, mais encore là Mon Espoir fut trompé, cependant d'après les événements qui viennent avoir lieu en Italie et qui fixent le sort du prince Eugène je conserve encore l'Espoir de Voiraller notre Règiment dans ce pays

*) List własnoręczny Berka. Rkps 210, teka 8, Nr. 24. Obacz fotografię.

**) Vigevano.

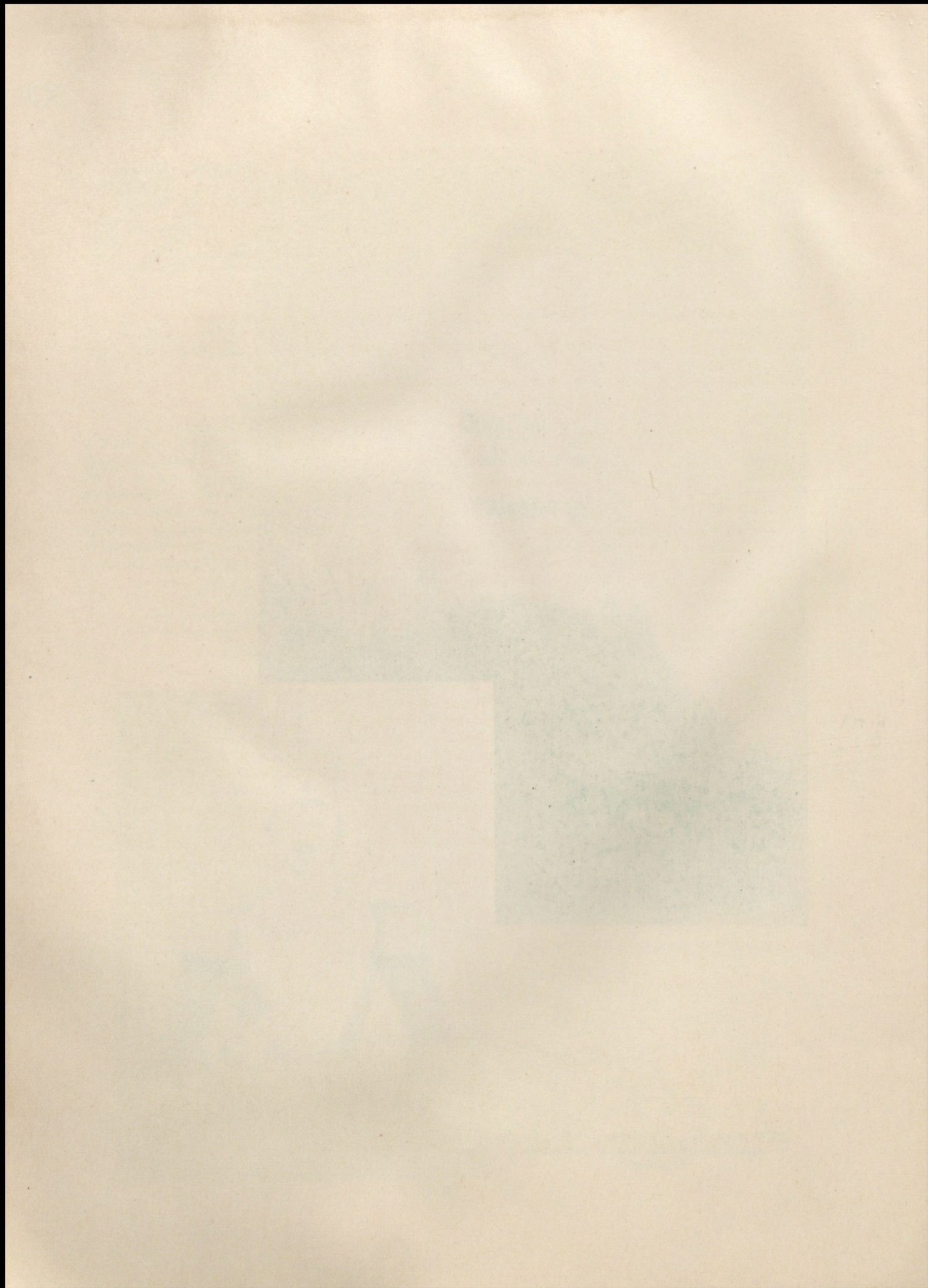




Grobowiec Berka pod Kockiem.



Józef Berkowicz, syn Berka Joselewicza
w mundurze oficera wojska Królestwa
Polskiego.





ayant servi de Garde d'honneur à ce prince pendant son séjour à Lyon et ayant eu le bonheur d'obtenir un suffrage: si un sort contraire ne nous frappe encore, Mon Général, comme je me suis monté d'une manière assez rare J'aurai l'honneur de vous offrir le choix d'un de mes chevaux lesquels sans me flatter sont faits pour servir à un Prince.

Oserai je, Mon Général, me flatter de l'Espoir d'obtenir une réponse de Votre part, Elle me seroit le gage la plus flatteur de l'Estime que Vous m'avez accordée pendant que j'eus le bonheur de servir sous Vos Ordres et justifieroit en même temps celle de mon Colonel actuel et de mes camarades dont j'ai eu le bonheur de l'obtenir Egalement.

Soyez persuadé qu'en tous temps. Mon Général, je ferai toujours tout pour obtenir particulièrement la votre et pour mériter Vos bontés de la continuité desquels je serai toujours jaloux.

C'est dans ces sentimens, Mon Général, qui ne varrirent jamais, que j'ai l'honneur d'être avec le plus profond Respect Votre tout dévoué.

Berka

Cap.

Marseille le 2 Messidor an 13^{re})

P. Sc. Mes civilités messieurs vos fils et aides de camp:

Civitavecchia le 30. 8b 1806.

VIII. A Monsieur Dombroski Inspecteur Général de cavalerie, chevalier de la couronne de fer.

Mon général.

J'ai eu l'honneur de vous écrire différentes lettres dans le courant du mois d'août dernier je ne sai si elle vous sont parvenue mais je n'ai pas reçu de réponse.

J'ose de nouveau, mon général, avoir recourt à vos bonté pour solliciter mon Transfèrement dans un autre régiment, la légion hanovrienne devenant tous les jours plus malheureuse.

J'ai appris avec une vive satisfaction que S. M. Napoleon I-er vous avait appelé à Sa grande Armée, j'espere mon général que vous vous rappellerez d'un de vos pays qui d'autre desir que de se rapprocher de vous et meriter la continuation de votre protection.

J'espere mon général que vous me honorés d'une réponse et que vous me donneres quelques detail sur ce que je peux esperer.

Je vous prie de dire mille choses amical de ma part à Mr votre fils ainsi qu' à Mrs Vos aides de champs.

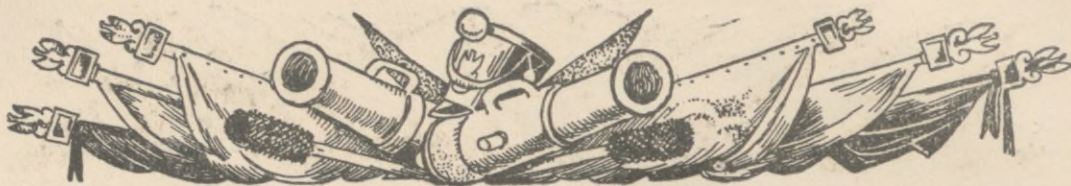
J'ai l'honneur mon général de vos saluer très respectueusement.

Berka

P. S. je vous prie de presenter
mes hommâges respectueux à vos soldats
je vous prie mon général de me repondre
aussi — tôt que vous recutes ma lettre.

**) 26 czerwca 1805 r.





IX. Berka Podpułkownik i Komendant tymczasowy R-tu 5-go
Jazdy Legji 3-ciej Wojska Polskiego.

Do

Jaśnie Wielmożnego Dąbrowskiego, Generała Dywizji, Naczelnego Dowódcy
Legjonu 3-go Wojsk Polskich, Kawalera różnych orderów.

Odebrałem list od WPana pułkownika Turno, który na rozkaz Jaśnie Wielmożnego Generała, żąda odemnie przyczyn zarzutów, które spowodowały mnie odstąpienia R-tu Hanowerskiego, do których zarzutów ja się żadnych nie czuję i o żadnych niewiem i spodziewam się, że nikt nie jest w stanie mi co zarzucić, ale że nieszczęśliwy jestem za moje zasługi! Będąc bowiem kilkanaście lat pod komendą Jaśnie Wielmożnego Generała, żadnych zarzutów naprzeciwko mnie nie było i teraz spodziewam się, że nie będzie. Odebrałem też właśnie od szefa sztabu Różyckiego od mego pułkownika Ewersa kopią listu, który o żadnych zarzutach nie wzmiankuje, tylko się dowiaduje, gdzie się znajduje, czy jestem w służbie lub nie, aby mógł raportować ministrowi Berthier i zaręczam Jaśnie Wielmożnemu Generalowi, że gdyby mnie nie była miłość ojczyzny powołała, nie byłbym nigdy wyszedł z tego regimentu. Jeżeli bowiem jakie zarzuty mogą być, to więc te, że się nie często Regimentowi ogłaszał; pisałem dwa razy do Rzymu, gdzie Regiment miał być, ale że listy zapewne niedoszły winą moją niejest.

Prosiłem kilka razy J. W. Generała, będąc już blisko rok w regimencie i zawsze w służbie o urlop, abym mógł mój interes ukończyć, alem go nie uzyskał, proszę więc teraz J. W. Generała, abyś mi raczył dać urlop na dwa miesiące do Warszawy, dla uskutecznienia mego interesu.

Z wysokiem upoważnieniem (sic!) jestem

Jaśnie Wielmożnego Generała

Podkomendnym

Berka.

w Łobzenicy

dnia 20 lutego 1808 r.





Odezwy i rozporządzenia.

ODEZWA KOŚCIUSZKI.

Uwiedomienie o formującym się pułku starozakonnym
(Gazeta Rządowa Nr. 78 str. 312-13, 1794)

Nic bardziej przekonać nie może najodleglejszych narodów o świętości naszej sprawy i sprawiedliwości rewolucji teraźniejszej, jak to, że oddzieleni od nas religją i zwyczajami ludzie dla poparcia powstania naszego z własnej woli życie w ofierze niosą. Od kilkunastu wieków cała ziemia zlewana była krwią milionów ludzi dla dumy, chciwości, przesądów i głupstwa kilku osób. Naród zaś żydowski po całym świecie rozproszony, od czasu ustąpienia z ojczyzny ziemi, nie chciał należeć do tych krwawych scen, które okrutni despoci na teatrze ziemi wyrządzali. Inaczej myśląc od tych, co dla dumy lub rozpusty tyranów mają sobie za honor życie swojełożyć, własnej szukał spokojności. Wzgardzony więc i niemal z rzędu ludzi wyjęty, poczytany został za niezdolny do obrony praw i własności i tylko dla korzyści samodziurców trzymany. Lecz kto tylko zważy, że to jest naród z ludzi podobnych nam złożony, inaczej pewnie o nim sądzić zacznie, a wiadomość o walecznych czynach jego przodków, pochlebną na stronę jego czynić nam będzie nadzieję. Wten czas, gdy Żydzi oddzielny naród składać zaczęli, nie mając jeszcze pewnych siedlisk, najżyźniejszą podówczas krainę mocą oręża opanowali. Niecierpieli nad sobą tyranów, którym jeden częstokroć żydowin, miłością swobód ojczystych zapalony, podając w niebezpieczeństwo życie własne dla całości ludu, pugiwał w sercu utapiał. Godny jest uwielbienia ów czyn bohaterski kilku żołnierzy żydowskich, którzy przedarli się przez wszystkie szyki i obóz nieprzyjacielski, aby upragnionego w zaciętym boju Dawida wodą zasilić mogli. Nieustraszony Jefte, Abner, Joab i inni, gromem byli okolicznych nieprzyjaciół. Niewiasty nawet hebrajskie stać się powinny dla naszego wieku wzorem męstwa i odwagi. Waleczna Debora ręką własną zabiła wodza nieprzyjaciół, przemysłna bohaterka Judyt ścina głowę hetmanowi najeźdźników. Z tak mężnych ludzi złożony naród, lubo szczupły w sobie, strasznym był dla najeźdźników. Rozpraszał małą garstką najliczniejsze wojska wschodnich mocarstw. Odnowienie Jerozolimy daje najwspanialsze wyobrażenie tego narodu. Lud, w jednej ręce trzymając pałasz, a w drugiej kielnię, naprawiał mury ojczyste i bił się za ojczyznę. Oni wyćwiczeni w sztuce wojennej hetmani Alexandra, opanowawszy kraje przez niego zdobyte, jednych Żydów pokonać nie mogli, Rzymianie, którzy najwybitniejsze narody orężem swoim podbili, nie inaczej do wpływu w rząd tego narodu przyszli, jak tylko korzystając z niezgód jego. Lecz skoro się spostrzegł, iż zostaje w kajdanach tej ambitnej potencji, natychmiast srogą tyranom wypowiedział wojnę. Żadna wojna nad tę uporczywszą nie była.

Zgromadzone liczne narody oparły się o mury Jerozolimy, do której nie prędzej weszły, aż niezgodni oblężeni, okropnym w dziejach ludzkich przykładem, sami siebie zupełnie prawie wytępilli. Lecz wpośród smutnych obrazów niezgody wewnętrznej i okrucieństwa, widać tam było przywiązanie większe do swobód i praw ojczystych, niż do życia. Tak waleczny naród, samych zwycięzców zadziwieniem nappełnił. Od tego czasu z całej prawie ziemi znikła wolność, a naród ten zupełnie się usunął od krwawych igrzysk tyranów. Sami tylko Hiszpani, wypędzając zniewieściałych maurów, doświadczyli waleczności jego. Dopiero w roku teraźniejszym 1794, w dniach 17 i 18 kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwą z na-





jezdnikami Moskalami stoczyła, Żydzi. mieszkający w tem młóście, rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją. *Następujące zezwolenie najwyższego naczelnika okazuje, iż stale sprawy wolności bronić przedsięwzięli.*

Niemasz mieszkańca na ziemi polskiej, któryby w powstaniu narodu, wolność i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkimi siłami do onego przykładac się nie starał. Temi pobudkami przejęci *B e r e k J o s e l e w i c z* i *J ó z e f A r o n o w i c z*, starozakonni, pamiętni na ziemię, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia jej, wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą, przełożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej jazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daję onym pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne uzbrojenia i potrzeby, aby jak najrychlej pod żółd Rzeczypospolitej przyjść mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela walczyli

Dnia 17 września 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

ODEZWA BERKA JOSELEWICZA

pułkownika pułku lekkokonnego starozakonnego,
do współbraci, dnia 1 października 1794 roku

(Gazeta Rządowa 1894 r. Nr. 92, str. 371—2).

Słuchajcie dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmocnego na sercu swoim wyrzył i chce pomódz walczyć za ojczyznę, co my wszyscy ludzie powinni, to teraz przyszedł czas, siły nasze na tołożyć. Tak jest, wierni moi bracia! Wzbudza was do tego miłość waszej ojczyzny, abyście nabrali krwi nowej, przez jadowite węże, już od tylu lat z was wyssanej. Wszakże wielu jest możnych panów, dzieci szlacheckich i głów bardzo wielkich, gotowych życie położyć, aby nieprzyjaciółom kości łamać i odzyskać ojczyznę.

Prócz tego, łatwo nam teraz to przychodzi, gdy opiekun nasz, naczelnik Tadeusz Kościuszko zaiste posłańcem Wiecznego Wszechmocnego będący, przedsięwziął na to wszystkiełożyć starania, aby wystawić rejment żydowski. On to posiada wszelką zdatność, on dobry umysł i łaskawe serce, on naczelnikiem obrany. Stąd mili bracia, bierzmy sobie przykład! On mąż tak wielki i tyle inszych mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności, pragną przecie jeszcze wolności i odzyskania ojczyzny. A czemuż to my, uciemiężeni wziąć się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciemiężeni nad wszystkich ludzi na tym świecie? Wybierzcie się więc i wezwijcie Wszechmocnego Boga na pomoc, on będzie naszym obrońcą. Ten, który z większych kajdan nas oswobodził i teraz nam będzie pomocny. Powstań, cież! Otwórcie zamknięte oczy! Czemuż to nie mamy pracować, zyskać wolności, tak pewno i szczerze nam obiecaniej, jak i inszym ludziom na świecie? Ale wprzód trzeba na nią zasłużyć. Czyż rozumiecie że myślę własny mój naród wystawiać na zgubę? Albo moich współbraci dusze z tego świata wyprawiać? Nie! Kochani Bracia, spodziewam się po Wiecznym, Wszechmocnym, ani wątpię, iż teraz przyszedł





szczęśliwy czas poskromienia nieprzyjaciół. Wieczny w niebie tego chce, już są tego znamiona. Nic nam nie trzeba, jak być godnemi i mężne bohaterskie mieć serce. Bóg Wszechmocny z wami, a ja wam przewodniczę! Gdzie będzie najniebezpieczniej, tam ja pójdę, a wy dopiero za mną. Więc kochani bracia, ja miałem szczęście za rozkazem naczelnika najwyższego pułkownikiem zostać, obudźcie się, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę. Wierni bracia! Walczmy za ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się niedoczekali tego, to dziatki nasze przecież mieszkać będą bezpiecznie i swobodnie i nie będą się tułały jak dzikie zwierzęta. Kochani Bracia! Obudźcie się jak lwy i lamparty, ze pomocą Boga, pokniemy tych nadęto-wielkich! Nie czekajcież, póki was gwałtem bracie wypadnie, dobrowolni awansowani będą przy popisie.

Berek Joselewicz
pułkownik.

WYPIS Z PROTOKUŁU SEKRETARJATU STANU.

Działo w pałacu naszym w Pilnitz dnia 5. miesiąca I pca, r. 1810.

Fryderyk August z Bożej Łaski Król Saski, Książe Warszawski etc.

Mając sobie przez Radę Naszą Ministrów pod dniem 23 miesiąca przeszłego przełożony stan nieszczęśliwy pozostałej wdowy i syna po poległym w przeszłej kampanii szefie szwadronu, B e r k u, chcąc przytem nagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi, wyznaczamy: dla Rywki Berkowiczowej, wdowy i Józefa Berkowicza syna po rzezonym szefie Berku, osieroconym pensji rocznej złotych polskich tysiąc osiemset, z skarbu Xięstwa Naszego Warszawskiego.

Dopełnienie niniejszej Naszej Woli ministrowi Skarbu Xięstwa Naszego Warszawskiego, zalecamy

Podpisano: Fryderyk August

przez króla

Minister Sekretarz Stanu Stanisław Breza

Zgodnie z oryginałem

Minister Sekretarz Stanu Stanisław Breza

Odesłano J. W. Ministrowi Skarbu

A. G. Pensje *ad dies vitae* wojskowych

Załącznik

Dekret Nr. 1525, który mi dnia 10 lutego przedstawiony został, W. Dyrektor Kancelarii dwie kopie poleci kancelarii kazać zrobić, z których jedną dla JW Ministra Skarbu, drugą do Wydziału Rachunkowego, Dziennik Główny, a oryginał *ad acta* odda.

10 lutego 1811

J. Czyżewski

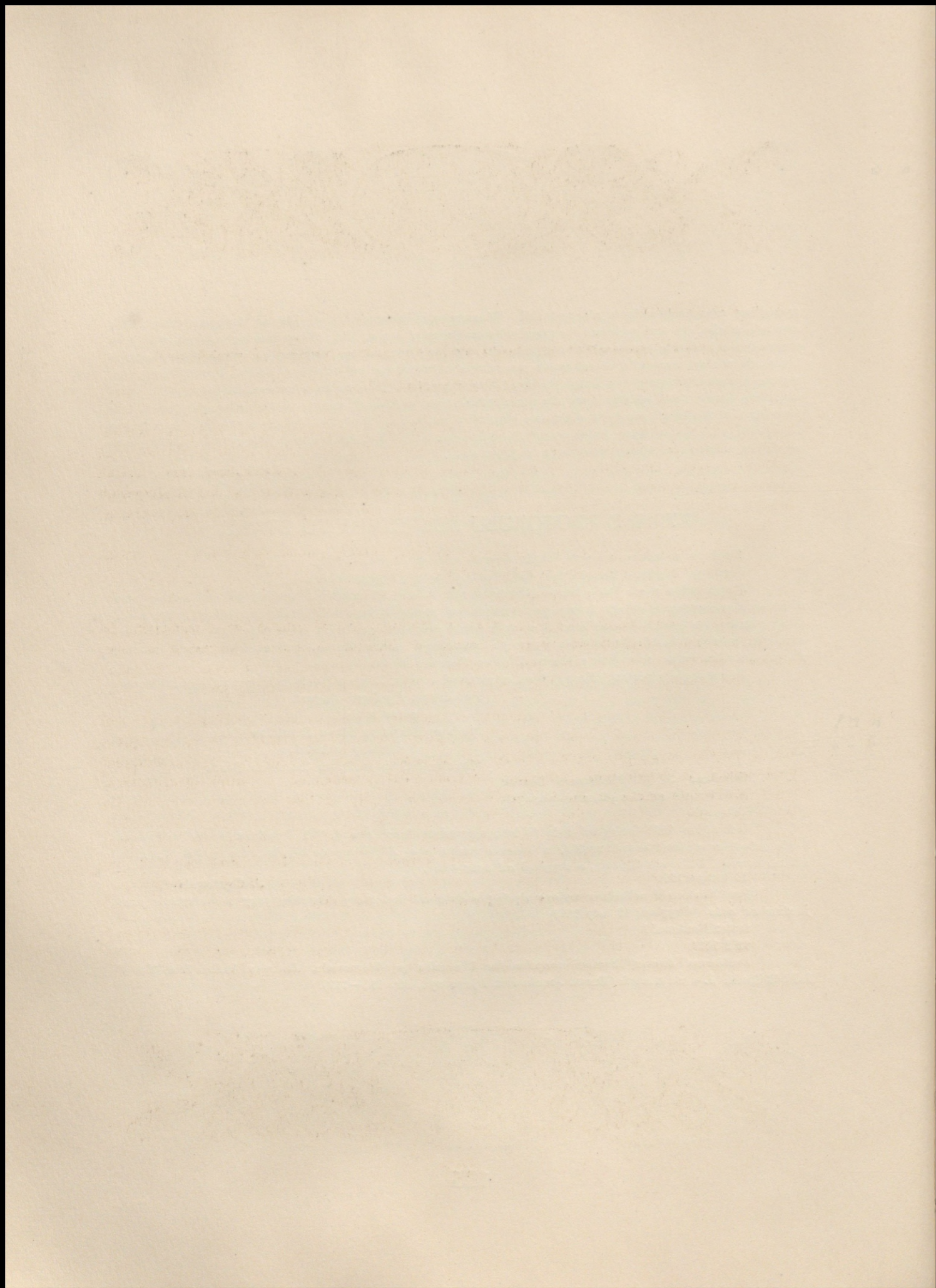
Pan Kozłowski sekretarz wpisze wyciąg w dziennik indexowy dekretów przy sekretarjacie *post factum ad acta*. Oryginał 12 luty 1811

facto: Kozłowski

12/2 1811

Archiwum dawnej komisji przychodów i skarbu w Warszawie. Dekreta królewskie Vol V fol 140 (publ: Ł u n i n s k i: Berek Joselewicz i jego syn, str. 118—119).







MAJER BAŁABAN.

Żydzi polscy w legionach i w armji Księstwa Warszawskiego.

Ilekroć mowa o insurekcji kościuszkowskiej, o legionach i o kampanji napoleońskiej, wspomina się stale jeno o Berku Joselewiczu, tak jakby inni Żydzi wcale nie brali udziału w tych kampanjach. Nowsze badania wydobywają na powierzchnię inne imiona żydowskich żołnierzy i oficerów i jest nadzieja, że dziś — gdy archiwa są dla studujących otwarte, a także i liczba studentów historii poważnie się wzmogła, — lista ta się zwiększy, a raczej dopiero ustali.

Na razie podajemy tu kilkunastu Żydów, których imiona wyłowiono z różnych źródeł wojskowych, oraz z pamiętników owego czasu.

1. Berek Josełowicz

2. Józef Aronowicz, wraz z Berkiem wniósł prośbę do Kościuszki, by im było wolno zorganizować pułk żydowski w okresie Powstania. Naczelnik w swej odezwie wspomina też o obu podpisanych, lecz przy organizacji samego pułku jakoś o Józefie Aronowiczu głucho. Nie podpisał też odezwy werbunkowej Berka.

3. Józef Kapłan, urodzony w Lucynie w województwie witebskiem jako syn introligatora, udał się do Wilna dla wydoskonalenia się w swym zawodzie i tu zaciągnął się do wojska polskiego, organizującego się podczas Sejmu Wielkiego i jako artylerzysta brał udział w bitwie pod Dubienką. W roku 1794 uczestniczył w armji insurekcyjnej i był dwukrotnie ranny w bitwie pod Szczekocinami. Po upadku powstania wstępuje do legionów i bierze udział w bitwie pod Hohenlinden, a po rozwiązaniu legji naddunajskiej wraca do kraju, by w r. 1806 wstąpić do armji Księstwa Warszawskiego. W roku 1809 odbywa kampanję przeciw Austrii, a w r. 1812 kampanję moskiewską i mimo ciężkich ran, odniesionych pod Możajskiem, (Borodino) zostaje w pułku i bierze udział w bitwie pod Lipskiem i tutaj ranny, dostaje się do niewoli. Wraca do kraju w r. 1816¹⁾.

4. Deroń „oficer wyższy bataljonu z r. 1794, złożonego z samych Żydów pod komendą Berka”. W roku 1826 mieszkał on w Pilicy i był proponowany na członka korespondenta Komitetu Starozakonnych. Nominacji jednak nie otrzymał²⁾.





5. K a s p a r J u n g h o f major ułanów, ozdobiony krzyżem wojskowym *Virtuti Militari*³⁾).

6. J ó z e f D ą b r o w s k i, podoficer ułanów, ozdobiony medalem legii honorowej, żył jeszcze w r. 1861, a znał go osobiście redaktor „Jutrzenki“, Daniel Neufeld⁴⁾).

7. J ó z e f W e i s s b l u m, oficer wojsk polskich, odbył różne kampanie napoleońskie i umarł we Wieruszowie pod koniec lat pięćdziesiątych XIX wieku⁵⁾).

8. J a k ó b E p s z t e j n, porucznik armii insurekcyjnej w r. 1794. Urodzony w r. 1771, osiadał w Warszawie, gdzie dnia 12 kwietnia 1816 r. wnosi podanie do namiestnika Zajączka o prawo obywatelskie w myśl wyjątków z *Decret Infame*, wydanego w roku 1808 przez księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta. Odmówiono mu jednak mimo zasług, jakie wyliczył. Epsztejn był jednym z członków kahału warszawskiego, a po reorganizacji tegoż w r. 1820 był członkiem t. zw. Dozoru bożnicznego, który to urząd piastował z przerwami do r. 1837. Umiera on w r. 1843 i jest praojcem znanej rodziny bankierskiej, która w życiu ekonomicznym Królestwa odegrała poważną rolę⁶⁾).

9. M o r d k o R o s e n f e l d, porucznik strzelców. O jego służbie dowiadujemy się z podania, które wniósł do namiestnika Zajączka dnia 18 lipca 1818⁷⁾), a które opiewa jak następuje:

Niżej podpisany, żoną i ośmiorgiem dzieci obarczony, bywszy porucznikiem wojsk polskich, bliznami okryty w obronie ojczyzny, jako matki jej prawy syn, że widząc ją zagrzebaną w gruzach z współbraćmi starał się wydobyć, lecz teraz niestety przez tę świątobliwą usługę sposobu do życia pozbawiony.

Pomimo tylu mych podań, o uplasowanie mnie na jakiej posiadzie, wszystko w odpowiedziach nieskuteczne, gdzie już nakoniec zażądałem od J. W. Prefekta Departamentu krakowskiego o przyjęcie mnie do prawa miejskiego bezpłatnie i to mi odmówione zostało, jak świadczy alegat sub L. A.

Raczy Wasza Książęca Mość litościwie oko zwrócić na moje zasługi, mój nędzny stan za opłatą w obwodzie krakowskim swym reskrytem zadecydować łaskawie o przyjęcie mnie do prawa miejskiego i wydanie mi konsensu wolnego handlowania w dobrach narodowych, miasteczkach lub wsi.

Oczekuję skutku mej prośby, za której udział nie wygaśnie w mem sercu dozgonna wdzięczność.

Warszawa, dnia 15 lipca 1818 r. przy ulicy Smoczej Nr. 2498 zamieszkały.

Waszej Książęcej Mości najniższy sługa

Markus Rosenfeld

były porucznik wojsk polskich.

10. J ó z e f B e r k o w i c z, syn Berka, urodzony na Pradze w r. 1789, służył po śmierci ojca w r. 1809 w wojsku Księstwa, a w r. 1831 w Powstaniu Listopadowem⁸⁾).





11. Izak Kempieński, urodzony w Piotrkowie w r. 1791, uczęszczał do szkół we Wrocławiu i jako siedemnastoletni młodzieniec wstąpił do legionów i odbył kampanię hiszpańską⁹).

Po wojnie mieszkał w Sieradzu, gdzie prowadził fabrykę śrutu. Umarł w r. 1863.

12. Dr. Filip Lubelski (Obacz portret) urodzony w Lublinie, studia kończył we Wiedniu. W r. 1811 wstąpił jako lekarz do wojsk napoleońskich i brał udział w bitwach pod Pönig, Gaben, Zittau, Hannau i pod Lipskiem. Pod murami Lipska odniósł ranę. Po pokoju wiedeńskim osiadł w Płocku i tu zaskoczyło go powstanie Listopadowe. Natychmiast wstąpił do armji i zasłużył sobie za gorliwość rangę sztabslekarza i złoty krzyż wojskowy.

Po upadku Powstania zamieszkał w Warszawie, gdzie miał rozległą praktykę, brał też udział jako lekarz lazaretowy w wojnie Krymskiej, za co otrzymał (14) 26. 9. 1859 brązowy medal, noszony w pętlicy na wstążce św. Andrzeja. Przy rejestrowaniu żyjących jeszcze oficerów i żołnierzy wielkiej armji, nadał Napoleon III doktorowi Lubelskiemu order św. Heleny za zasługi wojskowe, a rząd francuski wyznaczył mu (11 XI 1867) rocznej pensji 600 fr. za zasługi w okresie pierwszego cesarstwa.

Lubelski zmarł w Warszawie w r. 1879¹⁰).

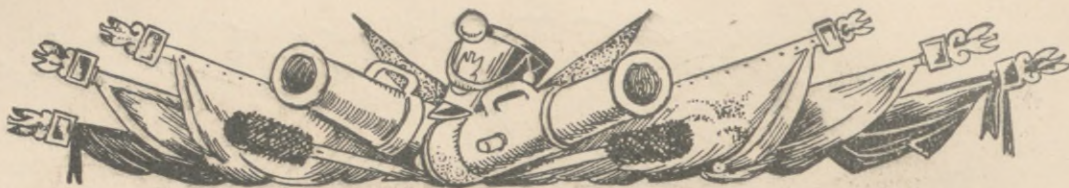
13. Jan Markowski, Żyd warszawski „profesji krawieckiej“ wstąpił w r. 1806 jako ochotnik do trzeciego pułku piechoty i rychło awansował z prostego żołnierza na kaprała i sierżanta. W r. 1810 został jako starszy sierżant przeniesiony do XVII pułku piechoty, potem do XV pułku jazdy jako wachmistrz, wreszcie w r. 1811 został mianowany adjutantem podoficerem. Odbył kampanie w latach 1807, 1809, 1812, brał udział w bitwach pod Raszynem, Zamościem, Mirem, Romanowem, Bobrujskiem i Smoleńskiem, gdzie został ciężko ranny w głowę i w rękę¹¹).

14. Rosenfeld, chirurg w legionach Dąbrowskiego¹²).

15. Eugene Mevil, Żyd polski, służył w legionach i został odznaczony krzyżem francuskiej legji honorowej. Po upadku Napoleona osiadł w Paryżu, gdzie żył jeszcze w r. 1824¹³).

16. Ajzyk Heimann, służył w armji francuskiej i austriackiej, poczem mieszkał w Warszawie. Wiadomość o jego służbie wojskowej zachowała się w podaniu, które wniósł w r. 1862 na ręce Dozoru Bóżnicznego, prosząc o stałe wsparcie ze względu na zasługi wojskowe i podeszły wiek: Dozór przyznał mu 3 ruble miesięcznie¹⁴).





17. **Eljasz Berek Chwat** służył w okresie Księstwa Warszawskiego w VII pułku piechoty. Wiadomość o jego służbie wojskowej znajdujemy w jego prośbie wniesionej w r. 1831 do prezydenta Warszawy o prawa obywatelskie, „ileże w wojsku polskim wysłużony, poświęciwszy zdrowie swoje i majątek dla ojczyzny, choć wyznania mojżeszowego, przypuszczonym został do posiadania „praw obywatelskich“. W r. 1831 oddał dwóch swoich synów do wojska. Umarł w r. 1859¹⁵⁾.

Podanie, o którym mowa, opiewa, jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Prezydencie Muncypalności i Policji miasta stołecznego Warszawy!

Podpisany, ponawiając swą prośbę pod dniem 22 b. m. do Jaśnie Wielmożnego Prezydenta jako najszczególniejszego protektora podaną, przy której złożywszy dwa dowody, tj. dekret JM Króla Saskiego z dnia 9 stycznia 1812 r. zapadły i postanowienie J. O. Namiestnika królewskiego w r. 1817 wydane, mocą których podpisany, ileże w wojsku polskim wysłużony, poświęciwszy swoje zdrowie i majątek dla ojczyzny, przypuszczonym został do posiadania, chociaż jest wyznania mojżeszowego, praw obywatelskich. Jakoż używając takowych aż do czasu teraźniejszego powstania, postradawszy ostatnich funduszków w czasie teraźniejszej rewolucji, niepozostaloby mi nic jak tylko, pomimo licznej familji, wejść na nowo do wojska, gdyby tylko wiek mój i nadwerżone zdrowie nie były na przeszkodzie. Jednakże będąc patriotą ojczyzny polskiej, oddałem najstarszych swych synów, jednego do pułku organizujących się mazurek, a drugiego do pułku pierwszego strzelców konnych, a tak pozostawszy wraz z żoną i 6 drobniejszymi dziećmi bez najmniejszego do ich utrzymania funduszu, nie pozostaje mi więcej jak tylko udać się do najczulszej opieki JW Prezydenta, iżby przez wzgląd na zasługi moje, oraz dawniejszą znajomość osoby mojej aż dotąd, po zaciągnięciu poprzednim wiadomości od starszych kahalnych warszawskich o dotychczasowem sprawowaniu się wraz z liczną familją do uzyskania jakowejkolwiek posady, przy zachowaniu religji mojej, jak najlaskawiej dopomóż mi raczył.

Zostając Jaśnie Wielmożnego Prezydenta najniższym sługą.

W Warszawie dnia 29 grudnia 1831 r.

Eljasz Berko Chwat¹⁶⁾.

W istocie otrzymał zapomogę, którą pobierał przez 29 miesięcy. Jednym z jego synów był dr. Ludwik Chwat, chirurg szpitala Starozakonnych w Warszawie.

18. **Jakób Szpott**, rodem z Będzina, syn biednego rzemieślnika, był oficerem legionów polskich i w tym charakterze odbył kampanję hiszpańską, gdzie się odznaczył niezwykłą walecznością i wytrzymałością i za to otrzymał od Napoleona legję honorową. Brał też udział w kampanji na Moskwę i zginął w r. 1812.

O jego dzielności opowiada **Hieronim Borowski**, obywatel z Lubelskiego w **Jutrzence** z r. 1861¹⁷⁾ jak następuje:





„W roku 1808 w Hiszpanji służył ze mną jako podporucznik Jakób Szpott. Był to jeden z najdzielniejszych oficerów pułku i wojska, zarazem jeden z najuczciwszych ludzi. Pierwszy szedł w ogień i w najzapalczywszej bitwie komenderował tak spokojnie, jakby na placu parady. Nie miał majątku, a czwartą część swojej pensji rozdzielał między żołnierzy, walecznością i dobrem postępowaniem odznaczających się. Z licznych przykładów jego dzielności jeden przytaczam: W styczniu 1808 roku wysłany został przez generała Chlo...¹⁸⁾ na obsadzenie małego miasteczka Cuenca, ważnego militarnego punktu, mającego zasłaniać nasz pochód ku Saragossie, z rozkazem bronięcia go do ostatniej kropli krwi. Szpott zajął wskazane stanowisko na czele 200 ludzi, między którymi było 60 Francuzów, zbieraniny z różnych pułków. Wkrótce otoczyło go 3000 Hiszpanów, z którymi połączyli się mieszkańcy, tak że Szpott miał walczyć z podwójnym nieprzyjacielem, zewnętrznym i wewnętrznym. Nie zawahał się jednak, zajął kilka murowanych domów, połączył je, wylamawszy mury, zebrał żywności co można było i czekał napadu. Hiszpanie uderzyli z zawziętością, wiedząc jak mała garstka naszych. Lecz dzielnie przyjęci, po trzech godzinach walki cofnęli się w rynek, obliczając swe straty, które 300 zabitych i tyluż rannych wynosiły. Ale i oddział Szpotta znacznie ucierpiał; połowa poległa lub ciężko ranna i on sam dostał postrzał w nogę, a w głowę cięcie pałasza. Pilnie mimoto zaprzętał się dalszą obroną. Gdy dają mu znać, że Francuzi w środkowym domu dłużej walczyć nie chcą, przybywszy na miejsce, został z 60, zabitych dwudziestu i tyluż rannych, a resztę znużoną i osłabłą. Napróżno przemawiał do nich: „Zgińmy, a dopełnijmy rozkazu generała“. Pokazawszy mu Hiszpanów, gotujących się do nowego napadu i zbierających materiały do otoczenia i spalenia domu wraz z oblężonymi, przyzwali ich i poddali się na łaskę.

Trzydziestu tylko żołnierzy zostało Szpottowi; z tymi usadowiony w trzech domach, przygotował się do nowej walki. Była straszliwa i trwała dwie godziny. Ustąpiwszy z dwóch, w trzecim zamknęli się waleczni i zachęceni od dowódcy, zmniejszeni do 15, dzielny, nadprzyrodzony stawili opór. Szpott nowe dwie rany otrzymał, powtarzając żołnierzom, nakłaniającym go do użycia chwili spoczynku: „Przyrzekłem generałowi walczyć do zgonu“. Nad wieczorem rozwścieczeni Hiszpanie potrafili dom zapalić, lecz chociaż dach trząskał i zapadał nad głowami walczących, choć pożar górne piętra niweczył, w dolnym broniono się jeszcze bez żadnej nadziei ratunku.

Gdy cudownym sposobem zjawił się dzielny VII pułk hułanów, co usłyszał strzały walki w pochodzie, i nadbiegłszy z pomocą, ocalił Szpotta z oddziałem. Lecz drobna to już była garstka, tylko 9 żyjących, ciężko poranionych, licząc wraz z dowódcą.

Wynagradzając męstwo walecznych, Napoleon wszystkich legją honorową ozdobił.

Dodać winienem, że Szpott był wyznania mojżeszowego, synem biednego rzemieślnika z miasteczka Będzina i że zginął w kampanji 1812 roku“.





PRZYPISY

Kilkakrotnie próbowano zestawić spis Żydów uczestników kampanji legionowych i wojen napoleońskich. Ostatni raz uczynił to dr. Ignacy Schipper w swej pracy p. t. „Żydzi królestwa polskiego w dobie powstania Listopadowego Warszawa 1931. (Pisma Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie, str. 55 — 59) i tam podał 12 nazwisk. Mój wykaz liczy nazwisk 18, a nadto zawiera liczne nowe szczegóły, nieuwzględnione przez mych poprzedników.

1. Obacz wyżej w tej Księdze (Artykuł Kona) str. 106—108.
2. Kandel: Komitet Starozakonnych. Kwart pośw. przeszłości Żydów w Polsce II str. 89 (Schipper u. s. str. 55—56).
3. Jutrzenka Tom I, r. 1861 str. 77 Nr. 1.
4. u. s. Nr. 2.
5. u. s. w przypisach redaktora Jutrzenki, Neufelda.
6. Schipper u. s. str. 56.
7. Szacki Jakób w Historische Schriften IVO. Wilno 1929 str. 726—7.
8. Obacz w tej „Księdze“ wyżej str. 137—144.
9. Kwartalnik Żydów w Polsce (j w.) III str. 176—9, obacz też w tej „Księdze“ str. 169—172.
10. Jutrzenka 1861 str. 88 i 107, nadto reprodukcje oryginalnych dokumentów dotyczących d-ra Lubelskiego na karcie XVI teŹe „Księgi“ z prywatnych zbiorów inŹyniera P. Bassisa w Warszawie.
11. Schipper j. w. str. 58 Nr. 8, oraz Kwartalnik Żydów w Polsce I str. 12.
12. Schipper j. w. str. 58 Nr. 9.
13. u. s. Nr. 10.
14. u. s. Nr. 11.
15. u. s. Nr. 12.
16. Kwartalnik Żydów w Polsce III str. 183—4.
17. Jutrzenka 1861 str. 120—121.
18. Chłopicki.





Wspomnienia Żyda Kempieńskiego, świadka szarży pod Samo-Sierrą.*)

„Licząc 17 rok mego żywota, przyłączony zostałem do świty armii czynnej francuskiej, przeznaczonej do Hiszpanji. Wyszędłszy ze szkół z wyobraźnią rozognioną i ciekawą, będąc w służbie prawie niezawisłym, z logicznem więc osądzeniem czyniłem uwagi, gdy szło o zaszłe zdarzenia. I tak okoliczności, jak np. forsowanie Samo-Sierry, zdobycie Mamelonu pod Talaverą, ekspedycja do Salamanki, wojna zaczepna i odporna z Guerylami, z dowcipną strategią z obu stron w przeciągu 5 lat prowadzona, źle kombinowana i nieprzyjęta bitwa pod Vittorią i ostatnio mądrze kierowana odsiecz z Pampeluny, ze szczególnym odwrotem Soult'a, wymykającego się z rąk bystrego Wellingtona, wszystkie te wypadki, mówię, upoważniły mnie do osądzenia czynów z jednej strony tak świetnych, a z drugiej wadliwych. Wróciwszy do ojczyzny nie znalazłem należytego echa w nagrodę bohaterom Samo-Sierry. Egoizm francuzów nie dozwalał ogłosić wdzięczność zasłużoną polakom. Polska w odległości z gazet i opisu Sybilli Puławskiej tylko o nieustraszonosci ziomków się dowiedziała. Przy schyłku życia, przeszłość wywołuje mi w wyobraźni słodkie marzenia. Przypominam sobie jęki rozszarpanych ziomków, na grzbiecie gór kastylskich porozrzucanych. Współczucie odzywa się, chciałbym pobiec, nieść im ulgę, lecz zapóźno! Polegli oni dla wzbogacenia historii krajowej.

Dlaczegoż nie miałbym więc, wyszedłszy z zadumania, wspomnieć o bohaterach, których zwycięstwo porównać można z Grekami pod Termopilami? Grecy uzyskali powszechną sławę, dla czegoż my mielibyśmy ukrywać fakt, który tylko polakom przypisany być może? Lecz męstwo ich przewyższa jeszcze Greków.

Przystąpmyż do warunków, pod jakimi Grecy i Polacy walczyli: co do miejsca ataku i obrony, sławne te czyny były wykonane w odwrotnym stosunku: Grecy w Termopilach bronili w małej liczbie napad wielkiej siły Persów, pod Samo-Sierrą przeciwnie, mała liczba Polaków, uderzyła z nieustraszonoscią na wielką siłę Hiszpanów. Grecy wogóle walczyli na własnej ziemi i za własną sprawę, wódz ich Leonidas szczególnie nie mógł przeżyć utraty swego tronu. Polacy walczyli jako sprzymierzeni w odległej strefie i za cudzą sprawę. Wódz Kozietulski poświęcił się za głosem honoru, nie mając własnego

*) O autorze tej relacji obacz wyżej na str. 168; sama relacja jest przedrukowana z „Kwartalnika poświęconego badaniu przeszłości Żydów w Polsce”, zeszyt III str. 176—179 (1913).





interesu na celu. Nie można zaprzeczyć, iż Grecy pod Termopilami poświęcili życie bez nadziei odwrotu, lecz walczyli z równą bronią niepalną, oczekując śmierci niechybnej, lecz mając przynajmniej pociechę, że każdy z poświęcających się mógł sam na sam swoje życie okupić, czyli, wyraźniej mówiąc, drogo sprzedać życie, nim takowe oddał. Heroizm więc tem połączony był z zemstą—skon podobny nie tyle razi. Lecz w innych warunkach poświęcili się Polacy; wystawcie sobie ciasną drogę po stromych górach, obsadzonych artylerją i wyborową piechotą. Wodzowi 125 Polaków nakazano przypuścić szarżę na te pozycje, przed którymi kolumny francuskie dopiero pierzchnęły. Leonidas polski, (Kozietulski) komenderuje: Marsz!... nie uważając bynajmniej, iż mnóstwa paszczy gradem plujących kul zniszczenia wrogi ich obsypują, nim jeden z czterech ma szczęście dosięgnąć celu swojego. Nie będzie od rzeczy jeszcze jedno porównanie zacytować, jakkolwiek, że z przyczyn bagatelnej natury na to nie zasługuje, jednak dla lepszego ocenienia czynu wspomnieć o tem wypada. Leonidas z towarzyszami przed natarciem na Persów, przygotowując się na śmierć, obchodzili swój własny obrzęd pogrzebowy, posilając się obiadem zbiorowym. Polacy, zaskoczeni rozkazem ataku, w niczem nie będąc przygotowani na tak straszną szarżę, cierpiąc niedostatek, na rumakach polskich, także zgłodniałych, do zguby lub zwycięstwa śpieszyli.

Pół wieku minęło, a waleczne te czyny były skazane na *requiescat in pace*, aż na nowo wdzięczni rodacy w Tygodniku Ilustrowanym Nr. 27 z r. 1861 i redakcja Kalendarza Ungra z r. 1862 o tem bohaterstwie wspomnieli. Jeżeli ten oddział Polaków zasługuje na zaszczytne wspomnienie, Kozietulski, jako wódz onego, zaskarbił sobie cześć wieczną, gdyż on bowiem znał niebezpieczeństwo tego zadania, nie wahając się jednak, przyjął takowe i wzbudził współudział swych towarzyszy broni; mając więc wodza podobnego charakteru, wszyscy szli za jego przykładem.

Grecy po 40 latach tego wypadku przenieśli zwłoki Leonidasa do swej ojczyzny, a imiona towarzyszków na tablicy uwiecznili. Wspomnienie zaś bohaterów z pod Samo-Sierry zaledwie po upływie 53 lat pobieżnie zostało nakreślone. *Admiration et justice aux braves!* Mimo nieokrzesej sentencji Voltairowskiej: „*Qu, importe un éclat, un bruit, quand on est dans le tombeau inclus*”—co cię obchodzi blask i rozgłos, skoro w grobie jesteś zamknięty? — traktowanie o chwale zasłużonych mężów, porównania i cytacye ich czynów nudzić nie powinny.

Zawczasie, bo zaledwie w 40 roku swego wieku, parki przecięły nić życia Kozietulskiego, wyższych dostojeństw jak rangi pułkownika nie dosięgnął, oddajmy przynajmniej





jego ceniom hołd, którego przy życiu doczekać się mógł. Skorośmy się puścili na drogę porównań, nie omieszkamy na tej samej postępować. Nie wypada wprawdzie profanować słowa boskie, asymulując do nich wypadki śmiertelnym się zdarzające. Rytuał wiary Mojżeszowej udziela jednak licencję w nadzwyczajnych zdarzeniach. Mozaita bowiem, widząc ukoronowaną głowę, ma go następującym sposobem witać. „Bądź błogosławiony Boże świata, żeś częśćkę twego majestatu śmiertelnemu udzielił”. W czasie nadania ludowi izraelskiemu zakonu, za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj, lud, nie wiedząc jeszcze o co chodzi, odpowiedział: „wykonamy i usłyszemy”, zamiast wątpić, odpowiedzieć: „Usłyszemy a potem wykonamy”. Napoleon I, faktyczny Mars ziemski, podług rytuału jako ukoronowana głowa, częśćkę majestatu niebieskiego posiadający, pod Samo-Sierrą powierzył Berthierowi swe myśli, że Polakom porucza zadanie przełamania zaporów hiszpańskich. Nie ubliżajmy jednemu z marszałków Francji, jeżeli zwątpiewał o możliwości spełnienia podobnego rozkazu cesarza. Cesarz jednak obstawał przy swej woli. Wtenczas zbliżył się marszałek do Koziętulskiego, objawiając mu wolę cesarza. Koziętulski na czele swego małego hufca, przedstawiający naród polski, jako ówczesny sprzymierzeniec Napoleona, w imieniu tego narodu asymulował powyższe słowa biblijne do swego położenia i przyjął rozkaz bez uczynienia najmniejszej demonstracji. Rozkaz ten był dla niego świętym, jako pochodzący od genjusza Napoleona, który był przez niego ubóstwiany. Koziętulski uderzył swoim hufcem na zapory hiszpańskie, nie zważając na groźącą zagładę. Gdyby Polakom tak usposobionym zdarzyłaby się okoliczność przysłużyć się innym narodom z podobnem poświęceniem, szczególnie pod panowaniem Mikołaja I i Aleksandra II, to zapewne zaskarbiłoby sobie na większy szacunek i względy niż od niewdzięcznych francuzów oczekiwać mogą, którzy Polaków daremnymi złudzeniami i wiekową, już prózną nadzieją karmią.

Mąż fachowy w sztuce wojennej nowoczesnej mógłby przytoczyć, że w każdej wojnie bywają niekiedy reduty fortyfikacyjne, lecz nawet całe fortece wzięte bez okrzyku głośniego i uważania za czyny heroiczne. Na podobną uwagę uciekać się musimy z repliką w psychologię sięgającą. Okopy i fortece bywają wprawdzie wzięte, ale zawsze poprzedzone silną artylerią, przygotowującą wyłom do szturm i przewyższającą siłą wystawienie się na ogromne straty. W takim czasie wielkie masy przygotowane do tego zadania oglądają się naokoło, widząc swych generałów wyższych i niższych udział wtem biorących. Aczkolwiek zguba zagraża masie, jednakże dusza przemawia do nich zaspakajająco, kiedy tak wielcy panowie wystawiają się na zgubę, to i my się nie cofniemy, wszyscy przecież nie zginie my. Polacy pod Samo-Sierrą w innym byli położeniu: Przygotowanie się do ataku żadnego





miejsca nie miało, oprócz ich naczelnika z kilku oficerami, żaden generał udziału w tem nie wziął. Owszem Polacy widzieli kolumny francuskie, z generałami na czele, dopiero pierzchające. Dostyc było Polakom spojrzeć na swego jedyne go wodza Koziętulskiego, nie uważali na mnóstwo paszcz ogniowych i strzelców celnych hiszpańskich, które do garstki 125 ludzi liczyli się jak 100 do jednego i śpieszyli do uzyskania nieśmiertelności.

Napoleon, chcąc swoje masy oszczędzić od niechybnej wielkiej straty, zdecydował się na rubaszny lecz logiczny zamiar, a mianowicie. aby na razie małe jeno oddziały poświęcić. Polakom więc dostał się zaszczyt służyć za kozła ofiarnego.**)



**) Na tem kończy się zapiska Kempiańskiego dotycząca Samo-Sierry.

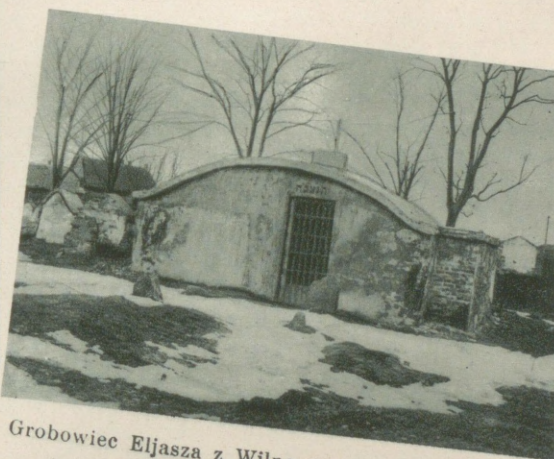




Płaskorzeźba z grobowca Berka Szmulowicza, Sonenberga-Bergsohna na cmentarzu warszawkim. Dzieło Dawida Friedländera (fot. Sz. Zajczyk).



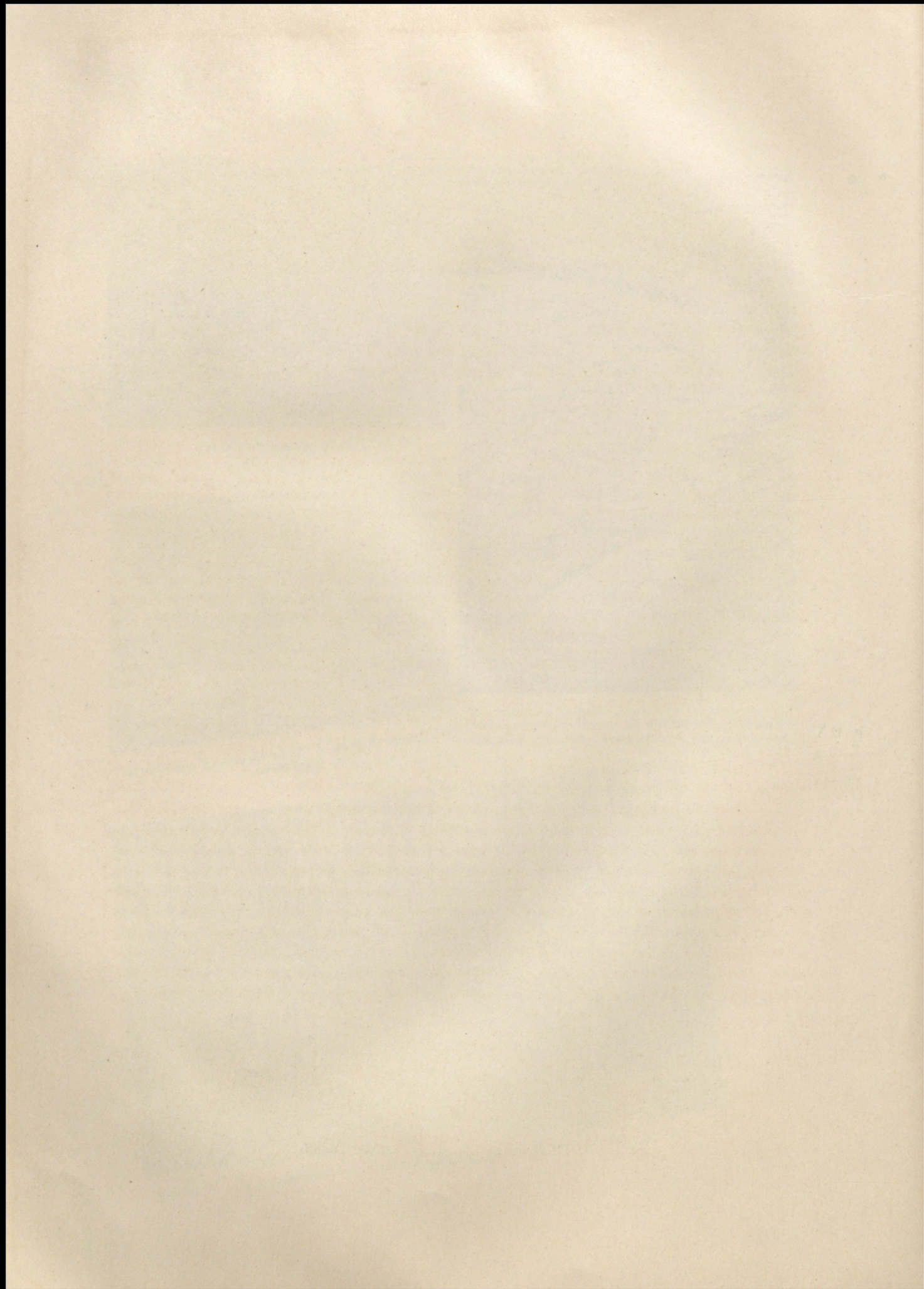
Stary cmentarz lubelski.



Grobowiec Eljasza z Wilna na starym cmentarzu wileńskim.



Fragment ze starego cmentarza żydowskiego we Lwowie. Nagrobki z 16 i 17 wieku.





SYDORE LEHMAN

Przedostatnie chwile księcia Józefa Poniatowskiego.

(UŁAMEK Z OPISU BITWY POD LIPSKIEM).

Autor niniejszego pamiętnika „Isidore Lehman“, urodził się w r. 1785 w Strassburgu jako syn kupca i liweranta armji francuskiej, Leonarda Libmana Lehmana z Bischheim. Już w 14-tym roku życia wstąpił Isidore do interesu swego ojca, a w r. 1807 ruszył wraz z innymi 11 dostawcami do Hiszpanji. Z obawy przed otruciem zawrócił jednak z drogi, poczem osiadł w Strassburgu i tutaj ożenił się ze swą kuzynką Minettą Lewi, wnuczką nadwornego agenta, Michała Lewi Neumanna z Hohenems w Vorarlbergu. W r. 1812 ruszył Isidor Lehman z armją napoleońską do Rosji. przekroczył granicę niemiecką (pruską) w Jurborgu i tutaj poraz pierwszy zobaczył nędzę polskiego chłopca, jego potulność, a także jego pijaństwo. W miastach widzi Lehman jedynie Żydów: „szewcy, krawcy, zegarmistrze, ślusarze, stolarze, garbarze, młynarze, to jeno Żydzi, bez żydowskiej karczmy lub domu zajezdnego nie byłoby gdzie położyć głowy, gdzie dostać kromki chleba, lub czegoś stę napić. Kupiec czy furman to wyłącznie Żyd; są też wśród nich dzielni lekarze...” Jako liwerant widzi on i podkreśla znaczenie kupiectwa żydowskiego dla prowiantowania tak wielkiej armji, jaką była napoleońska.

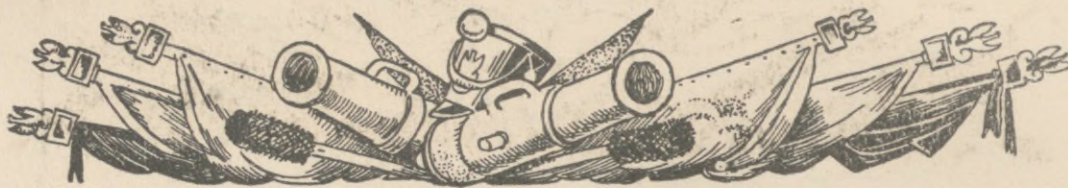
Po krwawej bitwie pod Możajskiem (Borodino) i zajęciu Moskwy (14 września 1812) udaje się Lehman wraz z komisarzem wojennym na Litwę, by zaprowiantować tyły armji. Katastrofa wielkiej armji niszczy wszystkie jego zamiary i interesy, poczem wśród arcyciekawych przeżyć, dostaje się przez Litwę, Polskę, Śląsk do Niemiec, a stąd do Strassburga, gdzie już zostaje na stałe. Umiera on w r. 1855.

Lehman odznacza się znakomitą zmysłem spostrzegawczym, widzi wiele i opisuje barwnie. Jego pamiętniki dorównują najlepszym opisom wypraw napoleońskich, lecz były przez sto lat w posiadaniu rodziny i dopiero w r. 1913 wydał je Max Grunwald w zbiorze p. t.: *Die Feldzüge Napoleons nach Aufzeichnungen jüdischer Teilnehmer und Augenzeugen.* (Wien Leipzig 1913) str. 55—126. Z tego tekstu podajemy niewielki ustęp z bitwy pod Lipskiem w polskim przekładzie redaktora niniejszej „Księgi“.

Dnia 17 sierpnia 1813 roku poczęły się ponownie ataki nieprzyjacielskie. Po kilku dniach było wystawione Drezno wraz z główną kwaterą a nielicznym garnizonem na te ataki; zdawało się, że miastu grozi nieochybna zagłada. Zjednoczone armje nieprzyjacielskie, ściągnięte z całego Śląska uderzyły koncentrycznie na stolicę Saksonji.

Dnia 26 sierpnia zdobyli Austriacy kilka fortów i gotowali się do ataku. Mieszkańcy Drezna schronili się do Nowego Miasta, położonego na przeciwległym brzegu Łaby, ta rzeka oddziela bowiem stare miasto od nowego. Gotowano się do spalenia mostu, który od bitwy pod Lützen był ciągle jeszcze drewniany, oraz do ucieczki na Śląsk, by szukać opieki w obozie zjednoczonej armji francuskiej. Bomby padały gęsto do starego miasta, a nawet do rezydencji królewskiej. O dziesiątej rano nadjechał od strony Śląska sam





Napoleon na koniu i widząc jakie tu panuje zamieszanie, kazał przedewszystkiem swej gwardji usunąć z drogi niezliczone pojazdy, naładowane rozmaitemi przedmiotami, a przygotowane do ucieczki. Ledwie gwardja spełniła rozkaz cesarza, gdy nadjechała galopem lekka artylerja, a za nią wmaszerowały do bram miasta tak liczne oddziały piechoty i konnicy, że odrazu znikła u mieszkańców obawa przed nieprzyjacielskim atakiem. W dniach 26, 27 i 28 sierpnia odniósł Napoleon pod Dreznem pewne sukcesy, lecz rychło po trzykroć powetowali sobie je nieprzyjaciele w bitwach pod Katzbach i Kulm. Powiedziałem memu krewnemu (którego Lehman spotkał w Dreźnie), że za żadną cenę nie opuszczę głównej kwatery, gdyż widzę, że nasza armja jest zewsząd osaczona. Tylko w głównej kwaterze, gdzie zazwyczaj jest skoncentrowana większa grupa wojskowa, można żywić nadzieję ocalenia swego życia.

Gdy Napoleon z gwardjami opuścił Drezno, zostawiwszy tam jednak dość wiele oddziałów, chcieli mnie namówić moi znajomi, bym pozostał w mieście; mówiono bowiem powszechnie, że wymarsz cesarza jest jeno jednym z jego licznych manewrów. Nie dałem się jednak namówić i wezwałem swego krewniaka, by wraz ze mną opuścił Drezno; widziałem bowiem wyraźne cofanie się armji.

Opuściwszy Drezno, jechaliśmy obok gwardji cesarskiej do Miśnji, pięknego miasta, położonego nad Łabą i tutaj przenocowaliśmy. Król saski (książę warszawski) również przenocował w tem mieście wraz ze swą żoną, Napoleon przybył w nocy o dwie godziny przed nami szosą wiodącą do Lipska. Następną noc spędziliśmy w Würzen, gdzie stała główna komenda Napoleona, a przy niej i sam cesarz. Würzen jest oddalone od Lipska o trzy godziny drogi. Wstałem bardzo wczesnie, by się przekonać, czy jest jeszcze w mieście główna komenda; w istocie stały jeszcze przed pałacem, w którym zamieszkał cesarz, jego warty, cesarza zaś nie było, gdyż nad ranem opuścił pałac, a gwardja która mu stale towarzyszyła, stała gotowa, by każdej chwili wsiąść na koń. Pojechaliśmy za gwardją, rozumiejąc, że wraz z nią dostaniemy się jak najpewniej do głównej kwatery. Jechaliśmy drogą na Eilenburg, mniej więcej około godziny (Eilenburg leży na drodze do Berlina), gdy w tem gwardziści, jadący przed nami, zboczyli na prawo w pole. Zboczyliśmy za nimi i ujrzelśmy przed sobą korpus, przejeżdżający mimo nas, a tak długi, że nie można było objąć wzrokiem ni jego początku ni końca. Zbliżywszy się wraz z gwardją do tego korpusu, mogliśmy w nim odróżnić kilka dywizyj ciężkiej kawalerji. Widzieliśmy jak para za parą koni przejeżdżała obok nas małemi krokami w prostej linii poza las. Z drugiej strony lasu posuwał się w tym samym kierunku równolegle do artylerji nieprzejrzany





korpus kozacki we wzorowym ordynku. Tak jechaliśmy około trzy godziny obok tej kolumny, aż w końcu ruszyła kolumna rosyjska nieco na prawo, my zaś skręciliśmy na lewo i w tym kierunku posuwaliśmy się dalej. Po pół godzinny marszu zobaczyliśmy zdala pagórek, na którym stali ludzie, a dookoła nich stały konie.

Opuściliśmy kolumnę i dojechaliśmy do owego koła, patrzymy, a tu cesarz stoi przy ognisku. Rozpostarto przed nim mapę, a on wydawał rozkazy różnym generałom. Zeskoczyliśmy z koni i przypatrywaliśmy się w spokoju tej pracy, przyczem postanowiliśmy spędzić noc na tym pagórku. Zobaczywszy jednak, że przyprowadzono dla cesarza i jego świty konie, wsiedliśmy i my na koń i jazda do Eilenburga. Ledwieśmy tam dotarli, gdy rozpoczęło się bombardowanie, trwające aż do nocy. Nazajutrz mówiono powszechnie, że armja nasza idzie na Berlin..... stało się jednak inaczej....

Trzeciego dnia nad ranem wróciła cała armja do Würzen, a raczej tylko przemaszrowała przez miasto, dążąc na Lipsk. Również i Główna Kwatera zebrała się rychło i podążyła w tęsamą stronę. Cała droga składała się teraz z ruchomych obozów, gdyż nieprzyjaciel pokazywał się często gęsto na wzgórzach; po obu stronach: szosy artylerja i kawalerja, karety (sztabu) zaś zostawały na szosie i tak maszerowała cała armja w kierunku na Lipsk. Siedem godzin przed miastem nastąpiło na wzgórzu starcie z nieprzyjacielem, lecz to mnie mało obchodziło. Byłem rad, że skończyło się biwakowanie w polu i rażno, w towarzystwie mego krewniaka, wjechałem do bramy miasta (Lipska). Wynajęliśmy w mieście kwaterę, a konie umieściliśmy w stajniach domu gościnnego: Hotel de France.

Wielka bitwa, zrazu między małym korpusem marszałka Angerau a niezbyt licznymi oddziałami nieprzyjacielskimi, rozgorzała na dobre po nadejściu obu armij. Ponieważ jednak nie zamierzam pisać historii naszej armji, lecz swe własne dzieje, przeto wracam do siebie i swego towarzysza.

Nazajutrz, zobaczywszy mnóstwo rannych, sprowadzanych do miasta, rzekłem do swego towarzysza: Zobaczmy co się dzieje za miastem! Wyjechaliśmy wzdłuż Elstry do wsi Lindenau, cała droga była zasłana trupami. W Lindenau natknęliśmy się nad brzegiem rzeki w nizinie na oddział francuskiej kawalerji, którego armaty były skierowane na przeciwny brzeg. Oficer rzekł do nas: Miejsce to jest niebezpieczne, wy jesteście ludzie cywilni, a wprost naprzeciw nas, w zagajniku, stoją pruscy strzelcy! Posłuchajcie mnie i wróćcie do miasta....





.....Zjedliśmy śniadanie, zapłaciliśmy gospodarzowi za pokój i kazaliśmy osiodłać konie. Właśnie byliśmy w stajni, położonej w tylnym trakcie zajezdnego domu, gdy wpadła pierwsza bomba do miasta, za którą posypały się dalsze. Ujęliśmy konie za cugle i poprzez zwałiska i długi korytarz frontowego domu wyprowadziliśmy je na ulicę. Rżenie koni i krzyk ludzi — zranionych odłamkami zbombardowanego domu — napełniał ulicę. Myśmy atoli wyszli bez szwanku i nie zatrzymując się nigdzie, opuściliśmy miasto i wynajęliśmy kwaterę na przedmieściu.

Po południu objeżdżaliśmy pole walki, szukając wszędzie kawalerji gwardji; widziałem bowiem, że cały korpus się rozluźnił, więc tylko przy kawalerji gwardji będzie można znaleźć choć na chwilę jakie takie bezpieczeństwo. Przed oczyma mej duszy stanęła moja niewola u moskali, więc wolałbym zginąć, aniżeli dostać się powtórnie w ich ręce.

Wreszcie zobaczyliśmy pięć pułków tego korpusu, ustawionych na pagórku, w szyku bojowym. Przyłączył się do nas pewien kupiec lyoński, bawiący przypadkowo na lipskich targach, który wraz z nami zbliżył się do tego korpusu. Widzieliśmy, jak komendant korpusu, książę Józef Poniatowski dodawał otuchy luźnym żołnierzom i oficerom z rozbitych formacyj i zachęcał ich do przyłączenia się do stojących opodal oddziałów. Wśród innych natknął się na pułkownika dragonów, który pieszo błąkał się po polu. Książę zawołał doń po francusku: „Pułkowniku, gdzie twój pułk”? „Niewiem“, odparł naiwnie pułkownik „Pułkownik winien zostać przy pułku do ostatniego żołnierza“ odrzekł książę—„a żeś ty łotrze tego nie zrobił, oddaję cię pod sąd polowy“!

Stąd pogalopował Poniatowski do swych oddziałów, my zaś wraz z kupcem lyońskim pojechaliśmy za nim. Gdyśmy się znaleźli w odległości 100 kroków, otworzył korpus szwedzki, ustawiony po przeciwnej stronie, gwałtowny ogień z licznych armat wprost na najbliższą kolumnę, tak, że kule armatnie padały przed nami i za nami. Kupiec lyoński, który nie był przyzwyczajony do takiego widowiska, zawrócił konia i w cwał do miasta, cała zaś kolumna na ten widok wybuchła głośnym śmiechem. I my śmialiśmy się i dojechaliśmy do szeregów.

Wieczór był pogodny i jasny, na pagórku stał korpus szwedzki z 90 armatami, a naprzeciw niego z dwóch stron francuska infanterja liniowa w szyku bojowym, która niejako obramowała nieprzyjaciela. W rezerwie stała kawalerja, przy której myśmy się znajdowali. Była ona tak uszykowana, że polscy ułani stali na stokach pagórka, zaś na samym pagórku byli ustawieni grenadjery, kirasjerzy, dragoni i szoscerzy gwardji.





Zsiedliśmy z koni i prowadziliśmy je za uzdę. Książę przechadzał się pieszo w otoczeniu swej generalicji, poczem przystąpił do nas i zapytał się po przyjacielsku, co robimy na polu walki. Opowiedziałem mu pokrótce dzieje mej tułaczki i niewoli moskiewskiej, dodając, że wiem z doświadczenia, że najbezpieczniej jest przy jego korpusie; prosiłem go tedy, by nam pozwolił tutaj pozostać. „Zostańcie tutaj — odrzekł — nikt wam tego nie broni, sądzę, że faktycznie jest tutaj najbezpieczniej“.

Ani Książę, ni generałowie nie mieli przy sobie, ani służących, ani zapasowych koni, a wszyscy byli okropnie zmęczeni. Mieliśmy przewieszone u pasów małe manierki, któreśmy w Lipsku dali napełnić doskonałym arakiem. Książę zapytał się co to za manierki, odpowiedziałem i poprosiłem, by zechciał skosztować. Zgodził się i przyłożywszy manierkę do ust, pociągnął raz ale dobrze, mówiąc: „To daje siły“, poczem podziękował. Daliśmy tego araku również i generałom.

Zbliżał się wieczór, lecz dotychczas żaden żołnierz, ani żaden koń nie otrzymał postrzału. Bombardowanie szwedzkie słabło, aż zupełnie ustało. Książę dał rozkaz do marszu, a sam z generalicją cofnął się do sąsiedniego folwarku, poczem zsiadł z konia i wszedł na pokoje. Chcieliśmy i nasze konie ulokować w stajni, lecz choć było aż nadto wolnego miejsca, nie pozwoliły straża na to. Posprzeczałem się z żołnierzami, lecz gdy ci wydobyli szable, opuściliśmy folwark i wróciliśmy na pole. Noc zapadła ciemna, a my uwijamy się po polu, nie wiedząc, czy znajdujemy się wśród naszych, czy też wśród nieprzyjaciół. Po godzinnem błądzeniu, natknęliśmy się na wielką grupę nieuzbrojonych francuskich żołnierzy, którzy zapalili kilka ognisk. Deszcz począł padać, my zaś prowadziliśmy konie za uzdę i pozwoliliśmy im paść się w polu. Właśnie na skutek prowadzenia koni nie mogliśmy się dostać do żadnego ogniska, choć i bez koni nie byliby żołnierze nas dopuścili do nich. Zmokliśmy do nitki, nie mieliśmy żywności prócz resztek araku i w takim stanie przebyliśmy całą noc. Z brzaskiem dnia wróciliśmy do naszej kwatery na przedmieściu Lipska i tu zmieniliśmy nasze odzienie....“





JAKÓB MAYER

W niewoli rosyjskiej podczas kampanji napoleońskiej 1812.

Wyimek z dzieła: *Erzählung der Schicksale und Kriegeabenteuer des ehenaigen westfälischen Wachtmeisters Jakób Mayer aus Dransfeld, während der Feldzüge in Spanien und Russland.*

Seinen sämtlichen ehemaligen Waffengefährten widmet diese Erzählung ehrerbietigst der Verfasser. Göttingen 1830 (Privatdruck) Przedruk w dziele *Grunwalda: Die Feldzüge Napoleons nach Aufzeichnungen jüdischer Teilnehmer und Augenzeugen.* Wien — Leipzig 1913.

Autor niniejszego pamiętnika, Jakób Mayer, urodził się w r. 1786 w Adelebsen, koło Göttingi, poczem mieszkał w Dransfeld w królestwie Hanoweru. W 22 roku życia wstąpił jako ochotnik do wojska francuskiego, a mianowicie do trzeciego pułku piechoty linjowej. Po dłuższej służbie odbył jako wachmistrz kampanję hiszpańską (1808), a potem moskiewską (1812). Mayer opowiada nam szczegółowo jak z korpusem generała Vandamme przez Głogów, Środę, Leszno, Kalisz, Warszawę dotarł do obozu pod Widawą i stąd na Tykocin, Białystok, Grodno, Oszmianę, Smorgoń do Orszy i Dąbrowny. Po opisie marszu mamy opis bitwy pod Smoleńskiem, pożar tego miasta, przegląd wielkiej armji, pochód na Wiazmę, krwawą bitwę pod Możajskiem (Borodino), po której autor pierwszy raz w życiu widział Napoleona (30 sierpnia 1812). „Widziałem — pisze on — tego wielkiego męża w szarym szynelu, w otoczeniu liczego sztabu generalnego, w odległości ledwie stu kroków. Opodal leżało w krzakach kilku rannych moskali i przeraźliwie jęczało. Cesarz posłał do nich polskiego ułana, który z nimi się rozmówił. Słyszałem zdaleka tylko słowo: szpital, na odgłos którego umilkli. Rychło też wywieziono ich do lazaretu w Borodino”.

Do Moskwy dostał się nasz pamiętnikarz ze swym pułkiem artylerji dopiero wówczas, gdy wielka część miasta zgorzała. Tutaj pozostał pułk ledwie kilka dni, poczem wrócił do Możajska, gdzie go z końcem października dognała armja w odwrocie. Mayer opisuje nam szczegółowo nędzę tej armji, szczególnie od dnia 5 listopada, gdy padły pierwsze śniegi i mróz począł dokuczać nieprzywykłym do takiej temperatury francuzom i niemcom. Tylko z trudem posuwała się ku zachodowi resztką jego baterji z ostatnią armatą, na której leżał ranny podoficer. Wkońcu i tę stracili i artylerzyści tego pułku rozbiegli się i każdy już na własną rękę szukał szczęścia. Mayer przeszedł Dniepr, udając kurjera z wyższym rozkazem, tymsamym sposobem przekradł się nocą przez most na Berezynie.

„Zastałem na drugim (zachodnim) brzegu kompanję saperów i pontonierów, biwakującą dookoła wielkiego ogniska. Obaj oficerowie kompanji pozwolili mi spocząć przy ogniu, za co potraktowałem ich czekoladą. Przyjęli ją z podziękowaniem i zaprosili mnie na kawę”.





„Tej nocy (28 listopada 1812) wzmógł się mróz i zimny lodowy wiatr powiał od północy. Z brzaskiem dnia widziałem jak z tamtej strony rzuciło się mnóstwo ludzi na most, by się przedostać do nas. Ileżto z nich spadło w tłoku do wody i znalazło śmierć w lodowatych nurtach. Serce krajało się z bólu na widok tylu ludzi, odzianych w łachmany, chorych, zgłodniałych, nawpół przemarzłych, którzy stali w głębokim śniegu i czekali na dogodną chwilę, by wreszcie przedostać się przez most na drugą stronę. Ile kosztowności wrzucono do tej rzeki, tego sobie nie można nawet wyobrazić!”

„Lecz wracam do własnych przeżyć:

Dnia 1 grudnia 1812 maszerowaliśmy do Stajek. Gdym stąd ponownie zrobił wycieczkę by zdobyć żywność, spotkałem po drodze wachmistrza i gemajna francuskiej gwardji konnej szosierów, obu ze Strassburga, z których jednak tylko pierwszy miał jeszcze konia. Po dłuższej wspólnej wędrówce, dostaliśmy się do opuszczonej wioski, a gdyśmy tutaj w przydrożnym domku szukali furazu dla koni, otoczył nas oddział kozaków, złożony z 16—18 ludzi i zabrał nas do niewoli. Oficer kozacki zostawił przy nas straż z czterech ludzi, a sam z resztą pogalopował dalej

Wśród naszych strażników znajdował się stary kozak, który rzekomo brał udział w bitwach pod Eylau, Friedland i Austerlitz, o czym nam opowiadał swą łamaną niemieczyzną. Ze swych obfitych zapasów użyczył nam dużo wódki i żywności, lecz wśród rozmowy zauważył, że rychło wróci cały oddział, a wówczas odtransportują nas w głąb kraju. Nie bardzo się nam to uśmiechało. Nasi strażnicy zapijali się wódką, której całą beczułkę wozili ze sobą, nasze konie były wraz z ich końmi przywiązane do pułapu i dobrze odżywiane. Było jeszcze dość wcześnie, a nasi kozacy byli już dobrze podpici. Słyszałem w młodszych latach, że gdy się doda do wódki skrobanki z paznokci, staje się ona o wiele ostrzejsza. Wyjąłem tedy swój nóż i zeszkrobałem ze swych paznokci, ile się tylko dało i niespostrzeżenie wrzuciłem te skrobankę do dzbana, który sobie po kolei podawali. Środek okazał się skuteczny, czterej kozacy upili się jak świnie, stracili przytomność i usnęli przy ognisku. Wówczas my trzej jeńcy porozumieliśmy się na migi, wyszliśmy do koni, odwiązaliśmy je, zabraliśmy broń kozacką i ich pakunki, przyczem nasi strażnicy nie ruszyli się z miejsca. Pod koniec nabraliśmy pełne garście popiołu i rzuciliśmy kozakom w oczy, poczem galopem pocwałowaliśmy w dal. Po dwugodzinnej jeździe ujrzelśmy wdali wieś, przed którą wznosiła się karczma. Gdyśmy się do niej zbliżyli, wybiegł nam naprzeciw Żyd, lecz ujrawszy nas, zawrócił z drogi. Oddałem drugiego konia memu koledze, a sam popędziłem za Żydem i dognałem go już przed



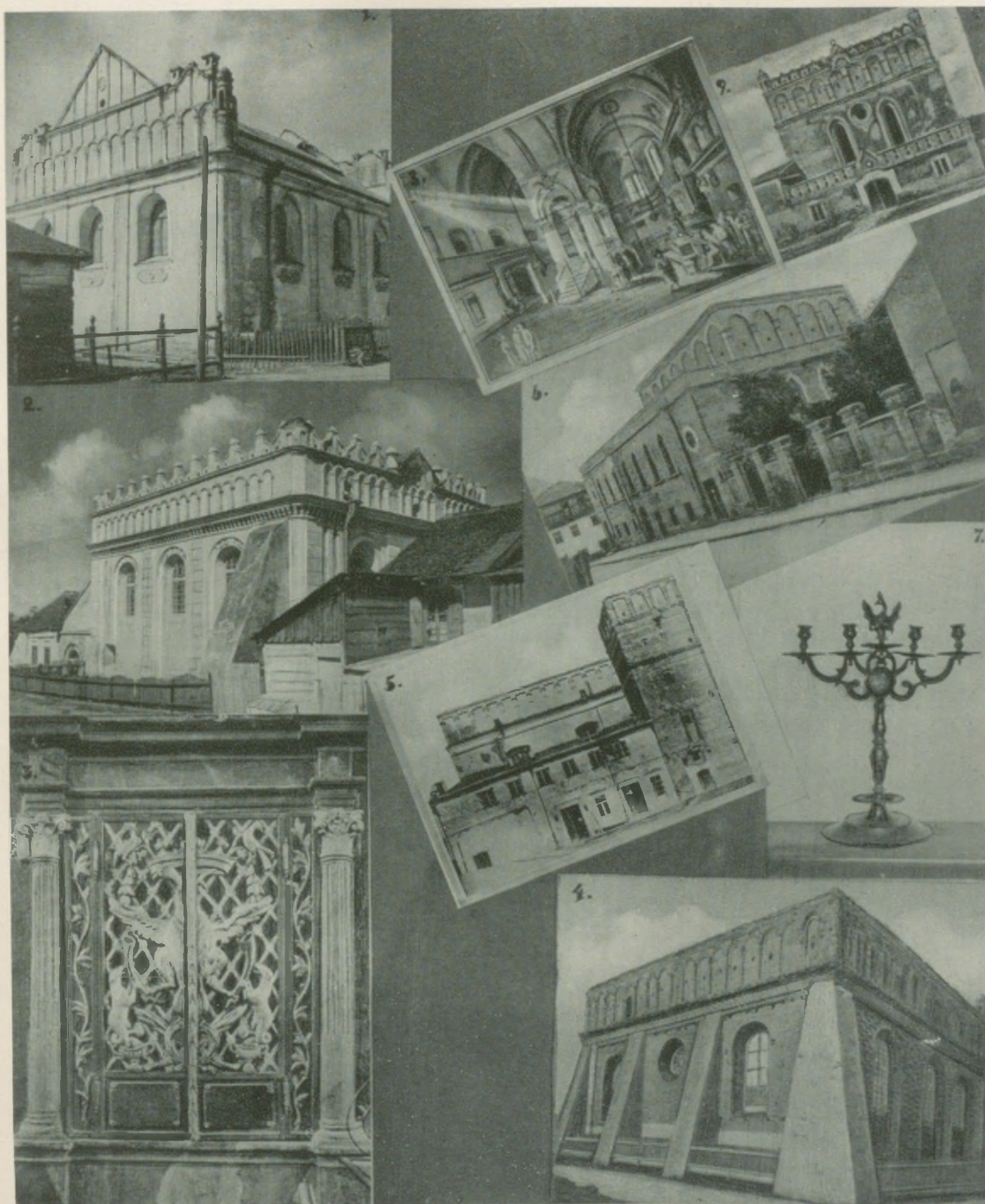


karczmą. Zapytany, dlaczego przed nami uciekł, odpowiedział, że kozacy przywlekli go do wsi jako przewodnika, lecz zamiast wynagrodzenia, splazowali go tego szablami... Żyd radził mi, natychmiast oddalić się stąd, by nie wpaść do rąk oddziału kozackiego (naszego) który znajduje się nie dalej od karczmy jak dwie godziny drogi. Żyd zrazu nie chciał pokazać nam drogi, lecz po wielu namawianiach przystał na to za opłatą pięciu rubli. Zdobyte przez nas mantelzaki kozackie były napełnione srebrem, złotem, zegarkami itp., lecz nie mieliśmy czasu je przeszukać. Dałem tedy naszemu przewodnikowi swój zegarek w zastaw, aż do chwili, w której dotrzemy do naszej armji. Gdyśmy się tak układali, zostaliśmy nagle otoczeni przez bandę uzbrojonych chłopów. Mój towarzysz, *marechal des logis* poprosił mnie o przytrzymanie koni, by mógł „zrobić porządek“ z chłopami. Uczyniłem jak mi rozkazano, a wówczas obaj gwardziści dobyli pistoletów i poczęli strzelać do chłopów, poczem rąbali szablami w lewo i w prawo tak, że chłopci uciekli do lasu. Oddział francuski, który w sam czas nadciągnął, dokończył tę imprezę; trzech chłopów zraniliśmy, a dwóch wzięliśmy do niewoli. Było już zupełnie ciemno, gdyśmy dotarli do pikiety w Selisku(?). Obdarowaliśmy naszego przewodnika złotem i rozmaitemi kosztownościami, z czego był bardzo rad. Wszystkie inne kosztowności, złoto, srebro, zegarki itp. rozdzieliliśmy między siebie, żywność rozdaliśmy również między innych towarzyszy broni, a trzy konie sprzedaliśmy.

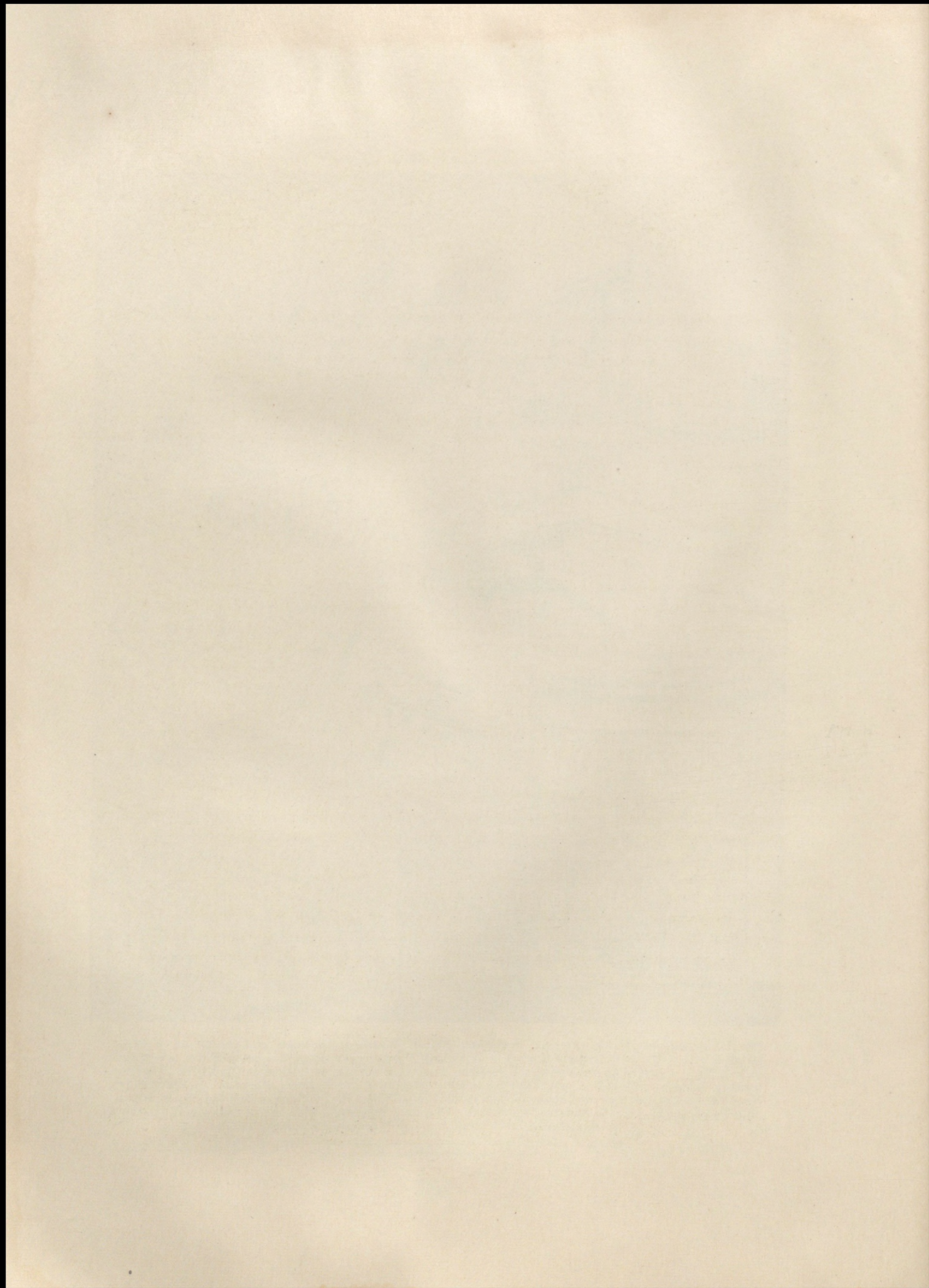
Byłem bardzo szczęśliwy, marzyłem o powrocie do ojczyzny, o bogactwie, wyobrażałem sobie, że kupię w domu folwark i będę na nim spokojnie żył. Niestety inne było moje przeznaczenie! Dnia 2 grudnia ruszyliśmy z Seliska i dnia 3 przybyliśmy do Mołodeczna. Nie mogłem w Mołodecznie znaleźć kwatery, gdyż wszystkie mieszkania były zajęte, więc mimo mrozu musieliśmy biwakować w polu. Dnia 4 grudnia wyjechałem z towarzyszami do Smorgonia. O 5 rano powstał na rynku krzyk, patrol kozacki wjechał nagle na rynek i zabiła kilka naszych sztyldwachów, innych zaś zraniła, poczem opuściła Smorgoń. Pod wieczór połączyło się z nami kilka francuskich oddziałów.

Dnia 6 grudnia rozpoczęły się dla mnie nieszczęsne dni. Całkiem rano ruszyliśmy w drogę i dotarliśmy do jakiejś karczmy, w której zastaliśmy trzech saskich piechurów, leżących bez broni na podłodze obok wypalonego ogniska; przy nich leżał również bezbronny chłop. Na nasze pytanie, dlaczego są bez broni, odpowiedzieli nam, że poprzedniego dnia zostali napadnięci przez kozaków, którzy odebrali im broń. Podczas naszej rozmowy wysunął się chłop z karczmy, co nam było bardzo podejrzane. Ruszyliśmy tedy odrazu w drogę, lecz ledwie opuściliśmy wieś, gdy nam zastąpiło drogę kilku francuzów





Nr. 1 Bóżnica w Maciejowie na Wołyniu. Nr. 2. Warowna bóżnica w Lubomli na Wołyniu (wiek XVII). Nr. 3. Oddrzwia ołtarza z Wysokiej Bóżnicy w Krakowie z rzeźbionym orłem polskim. Nr. 4 i 8. Strona zewnętrzna i wnętrze warownej bóżnicy w Żółkwi (wiek XVII). Wnętrze według obrazu olejnego z początku 19 wieku (Oryginał w Muzeum Bersona w Warszawie). Nr. 5. Warowna bóżnica w Łucku na Wołyniu (1627—1629). Nr. 6. Warowna bóżnica w Tarnopolu (wiek XVII). Nr. 7. Świecznik z muzeum Bersona w Warszawie. Nr. 9. Warowna bóżnica w Husiatynie, z okresu okupacji tureckiej 1672—1699.





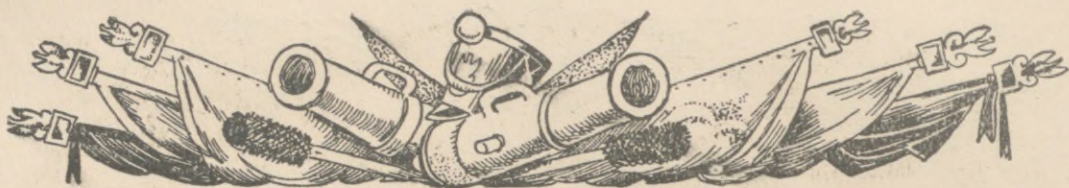
z wozem markietańskim, wołając: „Jesteśmy straceni!” I w istocie za wsią stali kozacy, a gdyśmy na ich widok chcieli zawrócić, wołali do nas z odległości 50 kroków: *Pardon!* Całe pole było wypełnione moskalami; oficer kazał nam odebrać konie, broń i bagaż, zostawiając nam jeno żywność. Odprowadzono nas na jakiś róg lasu, gdzie stało już około 1000 jeńców. Można sobie wyobrazić jak nam było na sercu, wiedziałem z góry co mnie czeka. Oto stojący koło mnie francuski gwardzista podniósł z ziemi szablę i schował ją pod płaszcz. Zobaczył to strażnik, odebrał mu szablę i zarząbał go nią na śmierć. Bojąc się o swe życie, odskoczyłem na bok, lecz jeden z szarych huzarów pchnął mnie szablą. Przeskoczyłem przez rów na osiem stóp szeroki, lecz mimo to otrzymałem pchnięcie szablą w kark i ledwo zdołałem zmieszać się z tłumem jeńców, stojących opodal i zginąć w tym tłumie. Rana moja poczęła się krwawić, westfalski żołnierz stojący tuż przy mnie, podjął z ziemi brudną koszulę, porzuconą przez któregoś kozaka, urwał z niej kawał płótna i pomógł mi opatrzyć ranę, która była większa aniżeli sobie wyobrażałem.

Jeszcze tego popołudnia odtransportowano nas — około 2000 jeńców — przyczem zabrano mi resztę żywności. Przez trzy dni gnano nas w głąb kraju, nie dając nam na drodze kawałka chleba. Żywiliśmy się nędznymi ziarnami zboża, wybieranymi ze słomy, na której spoczywaliśmy nocą, lecz wielu z nas padło ofiarą głodu, zimna i trudów wojennych. Nasza miła straż nie troszczyła się wcale o tych, którzy padali w drodze i wśród okropnego mrozu walczyli ze śmiercią. Pewnego piątku przybyliśmy do małej miejsciny. Leżeliśmy na ziemi pod gołym niebem, podczas okrutnego mrozu i ledwieśmy mogli przy ognisku ogrzać nasze zdrętwiałe kości. Ileżto naszych towarzyszy zostało już na wieki na tejże ziemi ze skostniałymi członkami! Był to okropny widok dla tych, którzy pozostali przy życiu.

Odważyłem się raniutko wejść do miasteczka i usłyszałem jak jakiś Żyd w swym domu na rynku głośno odprawiał modlitwę sobotnią. Zapukałem do okna i przedstawiłem się jako współwyznawca. Wydano mi przez okno chleb i kawałek mięsa; to było wszystko, czem mi pomogli.

Błąkając się po mieście natknąłem się na rosyjskiego oficera, który mnie po niemiecku zagadnął, co robię w mieście. Odpowiedziałem mu szczerze, a on zapytał o miejsce mego pochodzenia. Dowiedziawszy się, że jestem z Götyngi, opowiedział mi, że przez dwa lata tamże studjował. Dał mi kilka złotych, lecz radził natychmiast wrócić do swej kolumny, gdyż inaczej zamordują mnie okoliczni chłopci. Gdy wracałem na miejsce, widziałem już kolumnę oddalającą się. I w istocie napadli mnie chłopci i chcieli mnie zabić kijami.





Zdołałem uciec przed nimi i dognać transport jeńców. W drodze dowiedziałem się od oficera, komenderującego naszą eskortą, że prowadzą nas do Mińska. Wiadomość ta uradowała mnie niepominiernie, wiedziałem bowiem, że w Mińsku mieszka wiele Żydów, więc jest nadzieja wydostania się z tej okropnej sytuacji.

Doszliśmy do miasta pewnego poranka. Serce biło mi z trwogi i nadziei. Już na przedmieściu zobaczyłem dom, zamieszkały przez Żydów. Uciekłem z transportu, niepostrzeżony przez eskortę i wpadłem do tego domu. Wyszła mi naprzeciw młoda żydówka, a gdy jej wśród łez opowiedziałem o swoim położeniu, płakała wraz ze mną, poczem doprowadziła mnie do gorącego pieca, dała mi jeść i pić. Oświadczyła mi jednak z miejsca, że nie będzie mnie mogła dłużej gościć, gdyż jest u niej na kwaterze dwóch rannych oficerów rosyjskich, którzy dość często wchodzą do jej pokoju. Również i jej mąż, który rychło wróci na obiad, nie pozwoli mi zostać w tym domu.

I w istocie weszło do izby dwóch oficerów, odzianych w kosztowne mundury, lecz o mnie wcale się nie troszczyli. Rychło wrócił gospodarz, człowiek bardzo miły, przywitał się ze mną serdecznie, wyjaśnił mi jednak, że nie może mnie jako jeńca zostawić w swym domu, nie chcąc ściągnąć na się wielkiego niebezpieczeństwa. Wskazał mi tylko przez okno dom swego szwagra i radził mi tam się udać, by stamtąd się dostać do szpitala żydowskiego dla wygojenia ran i odmarzłych nóg.

Było to o trzeciej po obiedzie, ledwie doszedłem do wskazanego domu, gdy w tem nadszedł nowy transport jeńców, którego nie zdołałem wyminąć. Oficer, który mnie spostrzegł, wcielił mnie odrazu do szeregów, przyczem otrzymałem kilka bolesnych uderzeń kolbą. Tak tedy bardzo krótko trwała moja wolność, lecz nie traciłem nadziei.

Stanęliśmy przed ogromnym, jeszcze nie wykończonym domem, przeznaczonym na fabrykę lub na koszary. Tutaj zakwaterowano wszystkich jeńców po 150 w każdej sali. Mróz był nieznosny, a tylko wyziewy z tyłu ludzi ogrzewały nieco obszerną izbę. Noc spędziliśmy na twardej podłodze; nazajutrz rano wniesiono beczkę sucharów, którym musieliśmy się zadowolnić. W nocy umarło w naszej izbie 15 ludzi. Nie mogłem się pogodzić ze swym losem i powziąłem śmiały, a niebezpieczny zamiar: uciec z kolumny...

Byliśmy zamknięci w narożnym pokoju, śnieg leżał dookoła domu do trzech stóp grubości, tak że mogłem się odważyć na skok z drugiego piętra. Godzinę przed wschodem słońca przysunąłem się do okna i wyjąłem z ołowianej oprawy szyb, żem mógł bez trudności przedostać się na parapet. Moi towarzysze niedoli spali twardo i nic nie słyszeli i nie widzieli. Przekonawszy się, że sztyldwach zaszedł poza węgieł domu, skoczyłem z okna i byłem na wol-





ności. Już poprzedniego dnia obrałem sobie — patrząc przez okno — mały stawek za tymczasowe schronisko. Stawek ten był zamarzły i zarosły szuwarem. I w istocie dopadłem stawu jeszcze przed brzaskiem dnia, lecz tutaj groziło mi zamrożnięcie, gdyż nie byłem dość ciepło ubrany. Zmarzły mi też owego dnia nogi i do dzisiaj mam każdej zimy pamiątkę owego schroniska. Zresztą było miejsce dobrze obrane; już z okna zauważyłem, że Żydzi idący do bóżnicy, przechodzą obok stawka. Gdym tedy teraz zobaczył grupkę Żydów, zbliżyłem się do nich i dałem się im poznać jako ich współwyznawca. Wzięli mnie od razu między siebie i zaprowadzili do żydowskiego szpitala. Tutaj podziękowałem Stwórcy za swoje tymczasowe ocalenie.

Nie mogę narzekać na złe traktowanie mnie w tym szpitalu, tylko że na skutek wojny i braków nie było tam dostatecznie czysto. Leżeli w szpitalu liczni żydowscy żołnierze, prawie wszyscy z odmrożonymi rękami i nogami. Ku mej radości i wielkiemu zdumieniu zobaczyłem w szpitalu d - r a L ö w e n t h a l a z Hanoweru, który był ordynatorem w szpitalu woj-skowym. Jemu to zawdzięczam wyleczenie moich odmrożonych kończyn i moich ran.

Po siedmiu tygodniach byłem już dobrze podleczoney, więc otrzymałem pozwolenie nocowania w miejscowym *Bejt Hamidraszu*.*) Za dnia wolno mi było robić com chciał lub zebrać. Ubrany w długą kapotę, dzięki długiej zaniedbanej brodzie, wyglądałem zupełnie jak polski Żyd i byłem bezpieczny przed kontrolą rosyjskich żołnierzy. Załoga Mińska składała się z dwóch rosyjskich pułków piechoty, które stopniały do 300 ludzi. Starałem się w mieście coś zarobić, objąłem wraz z kilku innymi towarzyszami niewoli obowiązek wywożenia umarłych z żydowskiego szpitala i palenia ich zwłok w polu, panowała bowiem wówczas w tym szpitalu jakaś zakaźna choroba, porywająca dziennie po 30 ofiar. Zaraziłem się przy tej ciężkiej pracy, odczułem pewnej nocy okropne bóle głowy i nóg, a także i mdłości, tak że straciłem przytomność. Lekarz dał mi natychmiast szklanę wódki z pieprzem i innymi dodatkami i z tem kazał mi przez godzinę biegać w polu, aż mnie oblały poty. Nazajutrz, po przespanej nocy, byłem już zupełnie zdrow.

Wśród rekonwalescentów był pewien Żyd z B o n o n j i n a d R e n e m (Bonn) imieniem A b r a h a m, były liwerant armji, który opowiadał, że zamierza wyjechać do Wilna w towarzystwie jakiegoś kupca tabacznego i że zapłacił już z góry za przewóz dwa napoleondory. Nastrzygłem uszu, by się dokładnie dowiedzieć, kto i kiedy jedzie i szczęśliwie dowiedziałem się o wszystkim. Byłem gotów do podróży, nie zastanawiając się nad tem, czy tenże kupiec zechce mnie ze sobą zabrać. Było to w początkach lutego r. 1813, mróz wzmógł się do najwyższego stopnia, gdy rankiem wszedł do naszego pokoju furman

*) Nawpół bóżnica, nawpół uczelnia talmudyczna.





i coś szepnął na ucho Abrahamowi. Natychmiast przygotowałem się w drogę. Pobiegłem za tymi ludźmi (furmanem i Abrahamem) i zdaleka kroczyłem za nimi. Za miastem ujrzałem cztery zaprzężone sanie, stojące na jakimś podwórzu. Furmani zapytali się mnie, czego sobie życzę. „Biec do Wilna za saniami—oto moje życzenie i moja odpowiedź“! „Dajcie spokój—rzekli—czy macie paszport i pieniądze?“ „Mam—zawołałem—a gdy kazali je sobie pokazać, powiedziałem, że pokażę wówczas, gdy i Abraham pokaże. Byłem bowiem przekonany, że i on nie posiada paszportu.

Właściciel tej karawany, który przysłuchiwał się naszej rozmowie, przystąpił do mnie i zapytał się, czy na serjo mam zamiar przy takim mrozie pojechać do Wilna i czy się nie obawiam, że wśród drogi zmarznę na śmierć? Opowiedziałem mu o swej niedoli, a on nie tylko, że zgodził się mnie przewieźć bezpłatnie, lecz darował mi 2 złote i parę zimowych pończoch, a ponadto nakazał swym fernalom, by mnie należycie żywili w drodze. Za to musiałem się zobowiązać do pomagania fernalom w razie potrzeby.

Któż był szczęśliwszy odemnie?! Miałem możność zbliżenia się do ojczyzny, a choć w drodze groziły mi rozmaite niebezpieczeństwa, nie myślałem o nich. Podróż szła z nieopisaną szybkością, o co się starały same konie. Mróz był okropny, z brody i wąsów wisiały nam sople lodu, ledwie mogliśmy trzymać otwarte oczy. O 10 w nocy przybyliśmy do przydrożnej karczmy, gdzie położyłem się za piecem i od razu zasnąłem, nie troszcząc się wcale o to, że podczas mego snu kompanja moja udała się w dalszą drogę. Gospodarz zauważył mnie za piecem i zbudził mnie, pytając się dlaczego nie pojechałem razem z towarzyszami. Przerazenie moje było bez granic! Co tu robić? Wybiegłem w pole, by dogonić karawanę, lecz zamiast biec ku Wilnu wracałem do Mińska. Tak biegłem bez tchu około pół godziny, gdy po przydrożnym słupie poznałem swą pomyłkę i począłem biec z powrotem. Na szczęście świecił księżyc bardzo jasno, więc zdążyłem wrócić do karczmy i tutaj ku mej radości zastałem jednego z mych towarzyszy, którego kompanja wysłała po mnie. Z przyjemnością wysłuchałem zasłużonych wyrzutów i radowałem się na swój przyjazd do Wilna, dokąd nadążyliśmy nazajutrz rano. Dzięki poleceniu kupca mińskiego otrzymałem w Wilnie prawo nocowania w *Bejt Hamidraszu*. Tutaj zastałem więcej Żydów—wojskowych francuskich, wśród nich sierżanta włoskiego, którego dla uczoności w Piśmie bardzo poważano. Mnie kazano nosić wodę, na co musiałem się zgodzić. Gdy jednak pewnego razu przy noszeniu konewek upadłem na gołoledzi, poskarżyłem się sierżantowi, a za jego radą także i zarządcy *Beit Hamidraszu*. Odtąd traktowano mnie lepiej.

Po siedmiu tygodniach pobytu w Wilnie udał się nasz pamiętnikarz do Kalwarji, stąd do Tykocina, aż wreszcie przybył po wielu trudnościach i niebezpieczeństwach z wielką kompanją kupiecką przez Śląsk do Saksonji tutaj wpadł w sam wir bitwy pod Lipskiem.

(Przekład M. BAŁABANA).





NA
WIEKOPOMNY PRZYIAZD
DO KRAKOWA
NAVIAŚNIEYSZEGO MONARCHY
FREDERYKA AUGUSTA*)

Z BOŻEJ ŁASKI
KROLA SASKIEGO
WIELKIEGO XIAŻĘCIA WARSZAWSKIEGO
&c. &c. &c.

POTEŻNEGO a SPRAWIEDLIWEGO
P A N A.

PSALM CÓREK SYOŃSKICH

Imieniem Synagogi Kaźmierskiej przy Krakowie
w Maju 1810 Roku
u PODNOŻKA TRONU
Z Ł O Ż O N Y.

w Drukarni Gröblowskiéy.

*) Rzadki druczek, znajdujący się w zbiorach pana Maksymiljana Goldsteina we Lwowie. Skopjował dla redaktora tej „Księgi” pan Dr Karol Dresdner.





ALEPH.

MAJESTAT KRÓLA i KRÓLOWY świecił
Na Czwartej Liczbie iest Palec MOYŻESZA!
KRAKOW zgromadza wszystkie wdzięczne Dzieci;
A uczcić OYCA i MATKĘ pośpiesza!

BETH.

Kapłani, Muzy, Rycerstwo, Mieszczanie
Przodkują z łożdem do Podnóżka Tronu;
Tu i Rolnikom zbliżyć się dostanie
J nam, Wyznawcom Starego Zakonu!

GIMEL.

Co jest Rodaków, wszyscy są weseli,
Z pociechą czując Pamiątkę wspaniałą,
Iż ŁASKAWEGO AUGUSTA użyźrzeni,
Gdzie PAŃSTWO POLSKIE przez lat tysiąc trwało:

DALETH.

Gdzie DOBRYCH KRÓLÓW Obecnych w Stolicy
Berła i Groby czcili Starsi nasi,
Gdzie AUGUSTOWSCY leżą POPRZEDNICY;
JAGIEŁŁY, STEFAN, SZWEDZI, PIASTY, SASI!

HE.

Gdzie KAŻMIERZ WIELKI przy Słowiańskim Rzymie
Chciał mieć kwitnące plemię Izraela,
Gdzie dał Grodowi Swe Oycowskie Imię,
A NARÓD światły życia im udziela!

VAU.

Gdzieśmy czynili najgorętsze śluby
Przez lat piętnaście za Polskie Pomniki,
Gdy z mężnem wojskiem los Ojczyzny luby
I nasi wsparli, jak Machabeyczyki!





ZAIN.

Gdzie CESARZ FRANKÓW przez swe Orły złote
Cudownych Zwycięstw uzyskawszy wieńce,
Umiął nagrodzić białych Orłów Cnotę
Mnożąc w dziedzictwo bitne Sprzymierzeńce!

HETH.

Gdzie lepszych czasów zaiśniała zorza
Po strasznych walkach lwów z wielorybami,
Gdy już Europa chce otworzyć morza,
I Przemysł z Handlem krzewić między nami!

THET.

OYCIEC OYCZYZNY wśród tych Murów stawa
Z Świętą MAŁŻONKĄ i INFANTKĄ Miłą,
Pełne Ludzkości wprowadzając Prawa
Na ziemi, zbroyną odzyskaney siłą!

JOD.

KRÓL nam zesłany z WSZECHMOCNEGO Łona,
Co JEGO SERCA godne sprawy wyda!
Sądząc roztropnie na wzór SALOMOMA,
A naśladując w dobroci DAWIDA!

KAPH.

KRÓL, co dział swobód wróci Stanom drogi!
Złączy ie w spólność w obyczajnym wieku!
Pod Swą Opiekę wezmie Synagogi!
Każe Szanować Człowieka w Człowieku!

LAMED.

KRÓL, co przez czyste nauki i czyny
Cześć NAYWYŻSZEGO PRAWODAWCY wskaże!
Wolnemi zrobi wszelkich wyznań Synty,
Zabezpieczając ich ofiar ołtarze!





MEM.

*KRÓL, co zagładzi krwawych wojen ślady,
Sprostuje krzywe mniemania w Narodzie,
I nieprzełomne Państwu da Zasady,
Budując Wielkość na Powszechney Zgodzie!*

NUN.

*Mądrość zarządzi, a przesady zginą!
Już po Egipcie! już po Babilonie!
POLSKA jest dla nas żyzną Palestyną!
FREDERYK AUGUST jest Oycem na Tronie!*

SAMECH.

*Dziś słodkich Rządów AUGUSTA Osnowa
Do sprawiedliwych nadziei ośmiela!
Z nich będzie świętą KSIĘGA KRÓLÓW NOWA
Obok PROROCZYCH DZIEJÓW SAMUELA:*

PHE.

*BÓG ABRAHAMA, IZAKA, JAKUBA
Niech dom KRÓLEWSKI wznosi w swej Szczodrocie!
Niech Sobie w Sasach, w Polakach podoba!
Niech na nich zlewa błogosławieństw krocie:*

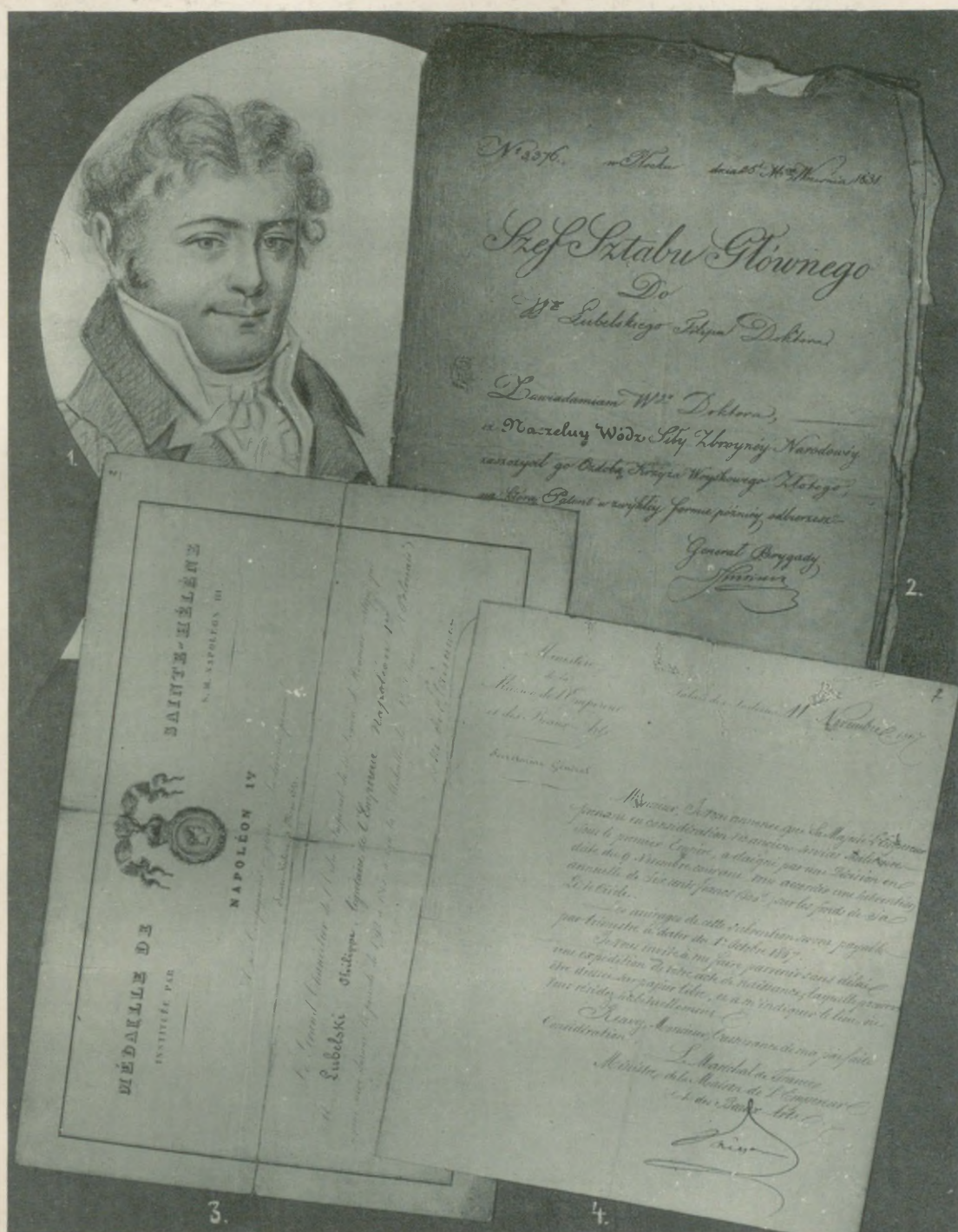
AIN.

*Jak bystry Orzeł swego gniazda strzeże,
Niech AUGUST czuwa nad swemi bez końca!
Niech Ludzkość z Prawdą ściśle ma przymierze!
Moc Polskich Orląt niech wzrasta do słońca!*

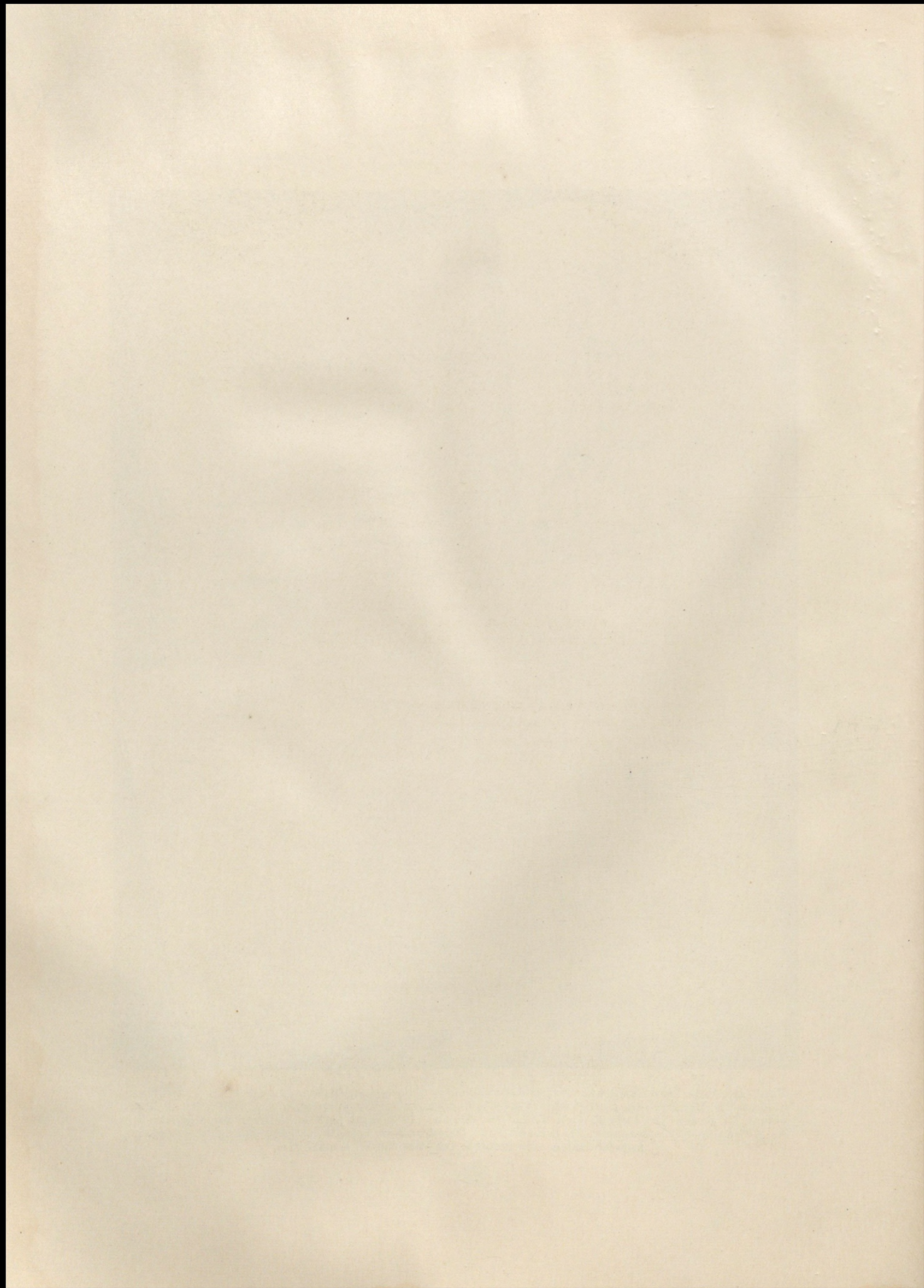
TSADE.

*Rosa Niebieska niech skrapia obficie
Rodzayne Sasów i Polaków łany,
Anioł Pokoju niech przyjemni życie!
Niech owoc Pracy darzy się żądany!*





Nr. 1. Dr. Filip, Lubelski, lekarz wojsk napoleońskich i powstania listopadowego. Nr. 2. Dyplom nadania Dr. Lubelskiemu złotego krzyża wojskowego za zasługi w powstaniu w r. 1831. Nr. 3. Napoleon III nadaje Dr. Lubelskiemu medal św. Heleny za udział jego w wojnach napoleońskich. Nr. 4. Napoleon III wyznacza Dr. Lubelskiemu 600 franków rocznie za jego zasługi w wojnach napoleońskich. Ze zbiorów Inż. Bassisa w Warszawie.





KOPH.

*Niech trwa pod hasłem nieskażonej wiary
Szczęśliwe Państwo przez pomyślność stałą!
Niech POBOŻNEGO MONARCHY Zamiary
Ziszczą się z obu cnych Narodów Chwałą!*

RESCH.

*Miłość Ojczyzny niech się w duszach nieci,
Aż POLSKA w tych się granicach ustali,
Jak AUGUSTOWIE i WTÓRY i TRZECI,
Pod dzielnem Berłem wielkiey dochowali!*

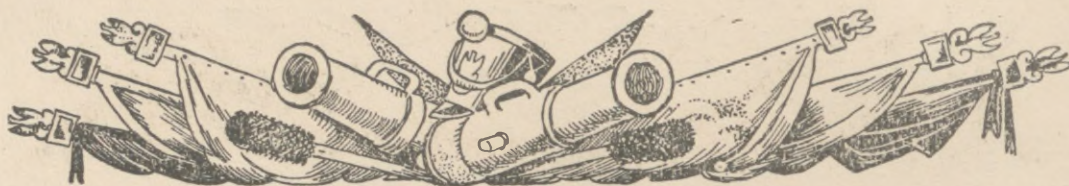
SCHIN.

*Niech na Kaźmierzu Syońskie Dziewice
Psalmy wdzięczności wtórzą przez swe usta,
Wiecznie obchodzą Szanowną Rocznicę
ŁASKI KRÓLEWSKIEY PIĄTEGO AUGUSTA!*

THAU.

*Lud Izraelski niech życzliwie wszędy
Ceni łagodność Chrześcijańskich KAMEN!
Pomimo różne Zakonów obrzędy!
KRÓL i Poddani niech tchną JEDNEM! Amen!*





Elegja na śmierć ks. Józefa Poniatowskiego (1817).

W chwili gdy zwłoki Poniatowskiego wracały do Polski, by spocząć w grobach królewskich na Wawelu, wydali Żydzi warszawscy piękną elegję w języku hebrajskim, rozpoczynającą się słowami: *Ben Porat Joseph Poniatowski, bejn hakochawim tasim kanajcha!* Elegję tę w oryginale bardzo piękną, przełożono na język polski i umieszczono tłumaczenie polskie obok oryginału.

Po elegji następuje w tym rzadkim druczku, modlitwa, również na język polski przełożona, która wskazuje, że odmówiono ją wraz z samą elegją podczas nabożeństwa, urządzonego prawdopodobnie w czasie pogrzebu. Nie jest wykluczone, że odmówiono tę modlitwę i w innych gminach żydowskich Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem w Krakowie (na Kazimierzu), gdzie długo wśród żydostwa utrzymała się pamięć szlachetnego wodza. Czytamy bowiem (*Askenazy: Ks. Józef Poniatowski*, str. 325) że i w Końskich, przez które przechodził kondukt pogrzebowy, wzięli w nim udział tamtejsi Żydzi i starszy synagogi koneckiej, okryty siwizną, Mojżesz Rosenzweig, otrzymawszy wolność przymówienia się, oświadczył, iż bracia jego, choć obcego wyznania, dzień ten święcić corocznie w bóżnicy tutejszej postanowili. Elegję i modlitwę przedrukował D. K. (Kandel) w „Kwartalniku pośw. badaniu przeszłości Żydów w Polsce“ zeszyt II (1912) str. 128—133 tak w oryginale jakoteż w przekładzie polskim. Tutaj dajemy jedynie polski przekład, odsyłając badaczy do wyżej wspomnianego przedruku, względnie do samego druczku, dziś już bardzo rzadkiego.

*Józefie Poniatowski z Ciołków bohaterze!
Co i męstwem słynęli i przy rządów sterze,
Już się dusza Twa wznosi w świętym gwiazd zakresie,
Co Ciołek na niezmiernej swej przestrzeni niesie.
Czyjeżże pieczy zdałeś trzodę zasmuconą?
Obłąkana, na czyje ma się rzucić łono?
Któż po tobie, przezacny księżę będzie w stanie
Być ojcem biednych? Od kogoż dostanie
Wsparcie sierota, wdowa bez męża i dziątek,
Której los wojny zabrał wszystkiego ostatek?*





*Kto, gdy już niema Ciebie, nagiego przykryje?
Kto pożywi głodnego? wesprze starość? Czyje
Prawice zdolne otrzeć łzy, co biedny roni,
Żebrząc wsparcia, które miał hojnie z Twej dłoni?
Któż znękanego losem ulży srogie męki?
Z czyjejże szczodre wsparcie ma odebrać ręki?
Niestety, żyć już przestał mąż ten sprawiedliwy,
Który szczodrobliwości ciągle czynił dziwy!
Ty byłeś wierną radą dla królów pokoju,
Śmiało szukałeś śmierci za ich sławę w boju,
Przednią i tylną strażą dla zastępców tronu,
Ani w ogniu ni w wodzie nie bałeś się zgonu?
Nad wszelką ziemian świetność wolisz być z niebiany,
Jako wierny doradca, rycerz zawołany.
Drogoś, życiem okupił imię bohatera,
Które przepaść przyszłości z pomników nie ściera.
W uwitej z liścia dębu marsowej koronie
Jak i w mitrze książęcej świetnieją Twe skronie,
Wszystkie Twe cnoty, czyny i marsowe dzieła,
Sława potomnym wiekom na wzór wystawiła.
Płacz Warszawo, przebijaj swym głosem obłoki,
Wylewaj winne cnotcie, łez rzewnych potoki,
Już nie masz onej tarczy, co była zasłoną,
Zbiór cnót wszystkich powołał Bóg na swoje łono,
Wszak masz w żywej pamięci, ludu Izraela,
Ten mur, co cię zasłaniał od pocisków wiała!
Upadł już i przeraził zawaleń łoskotem!
Długość potrzeba czekać tej tarczy na potem!
Gromadź się śpiesznie, idź w dom Bożej chwały,
By żałosne za duszę jego modły brzmiały.*

Tu następuje Psalm 32: „Szczęsny komu odpuszczony występki, wybaczone grzechy”
potem zaś następująca modlitwa:





„Boże! Władco wszystkich duchów! Który ducha i ciało wszelkiego stworzenia na Twojej piastujesz dłoni, racz przyjąć duszę cnotliwego Józefa księcia Poniatowskiego, ostatniego potomka starożytnego domu Ciołków i zmarłego, szczęśliwie nam panującego Króla Stanisława Augusta, do rozkosznej krainy wiecznego życia! Dozwól Mu świetnego miejsca na wieczny spoczynek, pomiędzy innymi sławnymi książętami i królami! Dozwól popiołom Jego miłego spoczynku! Czyny Jego niech mu przewodniczą do świątyni wieczności. Niech Twój przedwieczny Majestat w całej wspaniałości raczy Go przyjąć pod cienie drzewa wiecznego życia w rozkosznych gajach raj. Amen!

Żydzi krakowscy na śmierć Kościuszki.

Serdecznie uczcili zgon Kościuszki Żydzi krakowscy, którzy też tłumny wzięli udział w sypaniu „Kopca Kościuszki“. Dnia 16 października 1820 roku odbyło się w starej synagodze na Kazimierzu pod Krakowem żałobne nabożeństwo, podczas którego rabin Hirsz Dawid Lewi wygłosił hebrajskie (żydowskie) kazanie, przetłumaczone na język polski przez sekretarza gminy (Komitetu Starozakonnych), Bauma. Mowa ta jest drukowana p. t.: Lewi Hirsz Dawid: *Mowa rabina obwodu kazimierskiego, miana dnia 16 października 1820 do ludu zebranego z okazji obchodzenia w tymże dniu uroczystego założenia pomnika Tadeusza Kościuszki, przełożona z hebrajskiego przez Samuela Bauma.* Kraków, 1820, stron 4.

Równocześnie uchwalił Komitet Starozakonnych wyasygnować ze swej kasy 100 złp. na budowę pomnika i w tym kierunku odniósł się dnia 8 stycznia do Senatu. Odpowiedź Senatu została w orginale w aktach Gminy Wyznaniowej Krakowskiej i brzmi jak następuje:

Nr. 200.

Senat Rządzący

Wolnego Niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa
i jego okręgów

Przychylając się do przedstawienia ze strony Komitetu Starozakonnych obwodu kazimierskiego z 8 stycznia roku b. uczynionego, upoważnia kasę główną, ażeby kwotę złp. 100, jako ofiarowaną ze strony Komitetu tegoż w imieniu Gminy Starozakonnych w pomoc do wyniesienia pomnika Tadeuszowi Kościuszce stawiać się mającego, do funduszu składek, na budowę rzeczzonego pomnika przeznaczonych, przetranszowała. O czym równie Wydział Spraw Wewnętrznych, Biuro Rachuby i Komitet Zarządzający budową pomnika uwiadomionym zostanie.

W Krakowie, dnia 19 stycznia 1821.

Mieroszewski, sekretarz Senatu.
Podlewski. Wodzicki.

Do Komitetu Starozakonnych Obwodu Kazimierskiego.

Porównaj: Bałaban: *Ż historii Żydów w Polsce.* Warszawa 1920, str. 128 i 145).
(Archiwum Żyd. Gminy Wyzn. w Krakowie w fasc. z roku 1821).





MOJŻESZ HELLER.

Ofiara Kahału wileńskiego na skarb powstańczy w r. 1794.

Dotychczasowe opracowania i publikacje źródeł do dziejów powstania Kościuszkowskiego dotyczą prawie wyłącznie Korony, o Wielkiem Księstwie Litewskiem wzmiankują tylko na podstawie korespondencji władz powstańczych koronnych z odpowiednimi władzami Wielkiego Księstwa i na podstawie wiadomości o Litwie w ówczesnej prasie stołecznej i prowincjonalnej, szczególnie w „Gazecie Narodowej Wileńskiej”, wychodzącej w czasie insurekcji.

W takich warunkach zasługuje na uwagę i drobny szczegół, który może wnieść trochę światła. Za taki należy uważać wiadomość o ofierze Kahału wileńskiego na skarb powstańczy. Wiadomość tę przynoszą ówczesne czasopisma, mianowicie *Gazeta Narodowa Wileńska* w Nrze 2 z 7.V.1794. W spisie ofiar przytacza ona ofiarę Kahału wileńskiego wysokości 25000 złp. Wzmiankują także o niej gazety warszawskie¹⁾. Samo zgłoszenie jednak ofiary, ani jego wykonanie nie jest w prasie podane, już choćby z przyczyny ekonomji miejsca. Nie jest ona też dotychczas ogłoszona w pracach naukowych. Godzi się więc zapiski, odnoszące się do tej ofiary, przytoczyć w pełnem brzmieniu według akt archiwalnych.

Natychmiast po wyparciu Rosjan z Wilna rozpoczęły swoją działalność władze powstańcze, w każdym razie „Protokół każdodziennych czynności Deputacji Skarbowej”²⁾ zaczyna się z dniem 26 kwietnia 1794 r. Dochody Rządu powstańczego składały się początkowo przedewszystkiem z ofiar dobrowolnych, które rzeczywiście płynęły obficie. Specjalna księga zatytułowana na okładce: „Ofiary obywatelskie w gotowiźnie”³⁾ zawiera niestety tylko 4 karty i spis ofiar do końca maja włącznie. Datki za ten krótki okres wynosiły 245,729 złp. i 27 gr.

Otóż w ogólnym spisie znajduje się na karcie drugiej, pod dniem 2 maja, następująca zapiska:

Kahał wileński ofiarował złp. 25,000 przez podane do Deputacji Skarbowej oświadczenie w następującem brzmieniu:

Kahał wileński i całe Zgromadzenie po wykonanej na wierność i posłuszeństwo narodowi litewskiemu przysiędze, w dowód gorliwości obywatelskiej w czasie Powstania tego narodu, w którym prawdziwą opiekę stanu swojego pokłada, niesie w ofierze dla ojczyzny tymczasową składkę złotych pol. 25000. Lecz całej tej sumy nie mogąc kahał wileński do kasy Deputacji Skarbowej Litewskiej wyliczyć, na raty tygodniowe po złp 500 rozłożywszy, lub w cenie wynoszącej pomienione quantum, potrzebne dla wojska rekwizyta dostarczyć najchętniej przyrzeka. Ta gorliwa chęć obywatelska stosowna do stanu i możliwości kahału wileńskiego, będzie zapewne przyjęta od Deputacji Skarbu narodu litewskiego w przekonaniu czystej i prawdziwej ku narodowi litewskiemu intencji, która przez szczególną ofiarę wkrótce poczynić się mającą, najjaśniej okazana będzie.

Działo się w Radzie Deputowanych od kahału wileńskiego złożonej roku 1794, dnia 2 maja. U takowego oświadczenia podpisy deputowanych kahalnych: *Jakób Liboszyć, Salomon Polonus*⁴⁾





Orginału oświadczenia kahału wileńskiego nie udało się nam odnaleźć, mimo, że jak z poprzedniego wynika, oświadczenie podane zostało na piśmie. Zwraca uwagę ton oświadczenia, utrzymany w duchu enuncjacyj owego czasu i podkreślanie wierności dla narodu litewskiego. Oznaczenie przedstawicieli kahału jako *deputowanych* odpowiada raczej terminologii ogólnie podczas insurekcji używanej, niż zwykłej nomenklaturze kahalnej. Pod oświadczeniem podpisali się dwaj lekarze z wykształceniem akademickim. Nasuwa to wszystko myśli o przemianach w łonie kahału wileńskiego, jakie zaszły pod wpływem wybuchu powstania. W każdym razie sprawa wymaga jeszcze dokładnego zbadania.

Dalsze losy ofiary kahału wileńskiego możemy śledzić w innych aktach Deputacji Skarbowej, względnie Wydziału Skarbowego. W „Protokule każdodziennych czynności Deputacji Skarbowej”, na karcie 7 widnieje następująca zapiska:

„Ofiarę kahału wileńskiego komunikowano Deputacji Opatrzania dla ułożenia się o produktach, które kahał ma dostarczyć”.

„Pełne brzmienie pisma Deputacji Skarbowej do „Deputacji Opatrzania Publicznego” znajduje się w księdze, zatytułowanej na okładce: *Protokół rezolucjów Deputacji Skarbowej narodu litewskiego, oraz obwieszczeń i uniwersałów*” na karcie 9, pozycja 21 z dnia 3.V.1794 jak następuje:⁵⁾

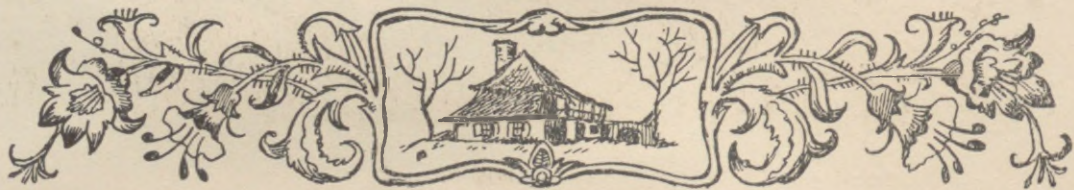
Nr. 21, dnia 3 maja, Rekwizycja do Deputacji Opatrzania Publicznego. Deputacja Skarbowa Narodu Litewskiego ma honor donieść prześwietnej Deputacji Opatrzania Publicznego, iż kahał wileński uczynił ofiarę wpłacenia 25000 złp do składki publicznej, stosując się do możliwości stanu swojego wypłacenia takowej sumy po 500 złp na tydzień w pieniądzech, lub w produktach zaasekurował. Deputacja Skarbowa, wypis z protokołu swego ich ofiary przyłączając, reprezentuje zrazem prześwietnej Deputacji Opatrzania, ażeby, zważywszy jakich dla wojska potrzebuje produktów, uczynić chciała o ich dostarczanie z kahałem umowę, zostawiając, jeżeli można, ażeby część tygodniowej opłaty gotowemi pieniędzmi do kasy skarbowej wchodziła.

Na tej zapisce urywa się na razie sprawa ofiary kahału. Niewiadomo czy spowodował to brak odpowiedzi władz kompetentnych, które się miały z kahałem ułożyć, czy zawiniła opieszałość kahału; dość na tem, że ofiara nie wpływała, póki się Wydział Skarbowy Deputacji Centralnej Narodu Litewskiego o nią nie upomniał⁶⁾. Nastąpiło to dnia 11 lipca. Odpowiednią zapiskę znajdujemy pod dniem 11.VII, na karcie 17 w księdze zatytułowanej: *Protokół rezolucjów i uniwersałów Wydziału Skarbowego Deputacji Centralnej per extensum* od dnia 24 Juni 1794 r. zapisanych⁷⁾.

Dzień 11 miesiąca Juli. Zalecenie Kahałowi wileńskiemu, ażeby sumy ofiarowane złożył. Wydział Skarbowy Deputacji Centralnej Wo Xa Litewskiego pod naczelnictwem

T a d e u s z a K o ś c i u s z k i.

Stosując się do ofiary dobrowolnej, w dniu 2 maja roku idącego. uczynionej, rekwiruję od kahału wileńskiego, ażeby za tygodni 10, jakie już od daty uczynionej ofiary do daty niniejszej omineły, za każdy rachując po zł. 500, sumę pięć tysięcy złotych polskich, Nro 5000 złp., natychmiast Skarbowi publicznemu, zadość czyniąc swemu opisaniu się, opłacił. Datum na sesji ut supra”.





Wezwanie poskutkowało natychmiast, bo w protokule perceptowym jest zapisane pod 13 VII, na karcie 11:

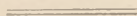
„Kahał wileński ofiar tygodniowych składa... 5000 złp“.⁸⁾

Suma 5000 złp odpowiada dziesięciu ratom tygodniowym po 500 złp. Co się stało z dalszemi ratami, czy je kahał wpłacił i w jaki sposób, z posiadanych akt nie wiadać. Zresztą w miesiąc po złożeniu dziesięciu rat Wilno zajęli Rosjanie.

Ofiara kahału wileńskiego nie jest zresztą jedyną, pochodzącą od Żydów wileńszczyzny. W protokule perceptowym jest jeszcze zapisana ofiara jakiegoś Szmujłowicza, wysokości 100 złp. Pozatem natknąłem się na garść drobnych ofiar w addytamencie do nru XIV Gazety Narodowej Wileńskiej, z dnia 18.VI-1794⁹⁾ r. wśród — „Ofiar domowników i ludzi służebnych obywatelki O g i ń s k i e j“:

Żyd Mowsza Boruchowicz, gorzelnik złp. 2 i płótna na koszulę jedną.

Mieszkańce poddworni tejże: Józef Naumowicz, piekarz: złp 6 i płótno na jedną koszulę. Wieś Straszuny tejże: Żyd Szmujło arendarz: złp 8, Żyd Dawid Matuszewicz: złp 6, gr 20.





PRZYPISY:

1. Korespondent Narodowy i Zagraniczny" Nr. 42 z dnia 27.V 1794, str. 920.
2. W Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Wilnie (A. A. D.) Nr. 2815.
3. A. A. D. 2842. Tytuł na pierwszej karcie: „Protokół ofiar obywatelskich w roku 1794 m-ca aprila 24 dnia otworzony” doprowadzony do końca maja.
4. Jakób Liboszyć ur. 1741 um. 1827 w Wilnie Ukończywszy studia uniwersyteckie w Hali, Liboszyć osiedlił się najpierw w Petersburgu, a potem w Wilnie, gdzie stał się sławny (Jewrejskaja Encyklopedja X, 193); o Polonusie obacz wyżej str. 92—105 tej „Księgi”.
5. A. A. D. Nr. 2816.
6. W międzyczasie nastąpiła reorganizacja władz powstańczych, a Deputację Centralną podzielono na wydziały.
7. A. A. D. Nr. 2817. Na karcie pierwszej i czwartej podobne tytuły, jak na okładce z małymi zmianami.
8. A. A. D. Nr. 3277.
9. A. A. D. Nr. 3277 f 4—5. Datek Szmułłowicza nie jest wymieniony w „Protokule ofiar obywatelskich”, ale zupełnej zgodności między obydwoma księgami niema, widocznie można było wnosić datki już to do jakiegoś specjalnego działu ofiar, już to wprost do Deputacji Skarbowej.



BELETRYSTYKA.



I OPATOSZU.

Berek Joselewicz w Paryżu.

W kawiarni Solá drzwi się nie zamykały. Kelnerzy z wzniesionymi tacami ledwie przeciskali się przez tłum, mieli na oku gości siedzących i stojących w długiej, wąskiej kawiarence o gotyckich oknach. Jeden dopijał kawę, drugi piwo, szklankę wina, inny znów śpieszył do bufetu, za którym stał gospodarz Sol, starzec niskiego wzrostu, o czerwonych, mięsistych policzkach. okrągłym, jak barylka, brzuszku i rozdzielał bilety na galerję do Konwentu. Gospodarz przyciągnął do siebie czerwonego draba, przypatrywał mu się przez chwilę szaro zalanemi oczyma i zapytał się na migi?—

— Ilu „Klafierów“ masz dzisiaj, Janie!?

— Na samej galerji mamy przeszło dwunastu, dzisiaj — odezwał się drab, wsunąwszy ręce do dziurawych kieszeni spodni, w których nie mógł odczuć ciepła.

— Uważaj, Janie, aby n a s i obsadzili galerję—odparł Sol i zachwiał się, a szarość rozplynęła się w jego pijanych oczach.

— „Prawica“ już dzisiaj do głosu nie dojdzie — wtrącił rosły mężczyzna — na samej ulicy będziemy mieli zgórą tysiąc kumpanów!

— Co? tysiąc?—odezwał się obrośnięty człek, suchy jak łuczywo, wskazując na drzwi— widzicie tłok przy ogrodzie tuilleryjskim? Wszystko nasze!

— Zadawalniają się frankiem dziennie—dodał rosły mężczyzna.

— Więcej niż 40 sous nikt nie otrzyma—krzyknął Sol, złożył swe małe, grube ręce na brzuchu i stanął, jak bębniarz

— No, więc zgrajo, jazda!

— Nad czem dzisiaj będą obradowali w Konwencji?

— Będą zaprzysięgali posłów na wierność Konstytucji — powiedział Sol, szeroko otworzywszy drzwi kawiarni.

— A „prawica“?

— Będą mieli prawo rzec się.

— Tego, który się zrzeknie, na ulicznej powiesimy latarni—w tej chwili rosły mężczyzna poczuł ukłucie w krzyżu i zgiął się we dwoje.

— Co, znowu nerki?

— Nerki, bracie.

— Sol ma dobry środek, pigułka—4 sous, pomaga jednak! Kup pigułkę!

— Masz, drabie, pigułkę, ale bądź człowiekiem—powiedział Sol—nie szczędź ręki oklasków!

— Wypędzić z Paryża nietoperzy!

— Gustaw ma rację, będziemy wrzeszczeć!—odparł Jan, zmierzając ku wejściu.

— Chodźcie, towarzysze.





— A, więc, idziemy!

Tłum ruszył ze śpiewem. W kawiarni zrobiło się rzadziej. Teraz dopiero trudno było rozróżnić, jakim językiem mówiono. Francuszczyzna mieszała się z niemieckim, polskim, węgierskim, rosyjskim. Słychać ją było od strony luźno stojących stolików.

W drzwiach stał kapitan gwardji narodowej z karabinem w ręku. Był on niewysokiego wzrostu, o dużej głowie na szczupłych ramionach. Mundur na nim był luźny i zbyt długi, tak, że obijał się o wykrzywione obcasy. Para, unosząca się z kawiarni uderzyła go w twarz, zamgliła mu okulary tak, że stanął jak ślepy. Przetarł okulary i mądra twarz jego, z której widoczne było tylko czoło, pochylała się nad stolikami, jakgdyby nad rozwartymi księgami i szukała czegoś krótkowzrocznymi oczyma. Znienacka złożył małą białą rękę na szerokie barki!

— Czy długo już pan czeka, panie Berku?

— Jestem tutaj całe popołudnie — odparł młodzieniec o czarnych baczkach do połowy policzków, prostując się; postawa jego znamionowała żołnierza.

— A gdzie jest biskup...? — zagadnął kapitan.

— Spotka się z panem w Konwencie — odparł Berek, podsuwając krzesło.

— Co kapitan Zełkind Hurwicz będzie pił? piwo czy wino?

— Kawę, kawę, panie drogi — odparł Hurwicz, odstawiając karabin; rozpiął mundur i usiadł na brzegu krzesła.

— Wczoraj prowadziłem z waszym biskupem Massalskim długą rozmowę, tłumaczyłem mu, że należy starać się, aby Niemcy zostały przychylne rewolucji — czy rozumie pan. Dopóki Niemcy idą z Francją, Polska będzie bezpieczna od strony Rosji.

— Sam Moskał, jakkolwiek by miał apetyt, będzie się bał napaść na Polskę —

— Widziałem się dziś z urzędnikiem ambasady niemieckiej, jakkolwiek jestto wychrzczony żyd, drogi panie, jednak przyrzekł mi pracować w sprawie polskiej. —

— Skoro się pragnie uzyskać prawa w kraju i chce się zostać obywatelem, należy umieć własną krwią okupić obywatelstwo — wtrącił Hurwicz, wskazując na karabin i zanurzył wąsy w czarnej kawie.

Z ulicy dochodziły krzyki, napełniające kawiarnię, tak że drżały gotyckie okna!

Śmierć hrabiom!

— Gdy się pozbędziemy arystokratów — rewolucja zwycięży!

Zełkind Hurwicz nie dopił kawy, chwycił za karabin i wybiegł z Berkiem na ulicę, gdzie tłum parł ze wszystkich stron. Ponad głowami falowały naciągnięte kawały płótna, na których widniały postacie księży i ziemian, dyndające na szubienicach.

Bez wyrazu w twarzy, z włosami najeżonemi jak rogi djabelskie, stał człowiek u kamiennych wrót tuilleryjskich z pistoletem w ręce. Rzucił oczyma na wszystkie strony jak królik, a usta jego, trochę wykrzywione, były otwarte, chwytając powietrze, jak ryba.

— Wytrąćcie mu pistolet z ręki!

— Zarzucić mu stryczek!





— Powieście go!
Jakiś drab podkradł się z pałką i wytrącił mu pistolet z ręki.
— Brawo, Janie!
— Brawo!
Człowiek pobiegł do ogrodu — tłum za nim!
— Wpędźcie go do stawu!
— Zabiegnijcie z prawej strony!
— Utopcie go!
— To przecież jest ekonomista Dufont — odparł Hurwicz, nastawiwszy karabin, jakby do strzału — trzeba go ocalić.
— W takiej ciasnocie, kapitanie, nic pan nie pomoże karabinem — szepnął Berek Hurwiczowi do ucha — weź pan lepiej mój pistolet.
— Karabin czy pistolet, — co za różnica, kiedy tak czy owak nie można strzelać — rzucił kapitan i wcisnął się w tłum.
— Puście, obywatele, puście — Gwardja Narodowa, puście, puście — rozległy się krzyki ze wszystkich stron.
— Kapitan nadchodzi!
— Kapitan Gwardji Narodowej!
— Przepuście:
Berek widział, jak tłum rozstał się, rozdzielił na dwoje, przepuścił małego kapitana, którego ledwo było widać z przydługiego munduru. Nikt już więcej ręki nie podnosił. Spokojnie przyglądał się tłum, jak kapitan odprowadził śmiertelnie bladego posła i Berek syn Josła uczył, że Hurwicz ma rację.
— Gdy się pragnie uzyskać prawa w kraju i chce się zostać obywatelem, trzeba umieć własną krwią bronić praw.





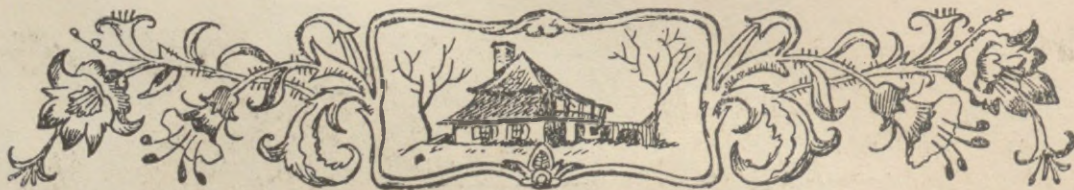
HELENA ROMER

Dlaczego walczył?

Postać Berka Joselewicza nie była w Wilnie znaną a tem mniej popularną, aczkolwiek przynależność jego jako męża zaufania, pospolicie mówiąc „faktora” biskupa Masalskiego, łączyła go z naszym miastem, jeśli nie czem innym, to przebywaniem na dworze magnata z Werek. Po za tą epoką, czyny jego, zaiste niezwykle, cała działalność, miała miejsce w kongresówce; Postać jego tam znana, tam krew przelewał, tam zaszczytów i przyjaźni od społeczeństwa cywilnego i wojskowych kolegów doznał. A jednak wydała go na świat ziemia litewska. bo wszak w miasteczku Kretyndze nad Oszmianą się urodził.

Dziwne są dzieje tego żydowskiego pułkownika, w którym żyły niezwykłym objawem dziedziczości porywy wojennych zapalów i męstwo godne Dawida, Abnera, Joaba i Awisaja. Tem dziwniejsze, że jego mecenas, infułat wileński, był wszak jurgeltnikiem moskiewskim, notorycznym zdrajcą i jak wiadomo ukarany został przez lud wileński szubienicą w czerwcu 1894 r. w Wilnie. Jednak i to są owe nigdy niezgłębione tajemnice dusz ludzkich, których wartości sądy ludzkie nie potrafią ocenić, ten sam biskup, hulaka, pijak i koster, próżny „purchawka” i pieniacz, był równocześnie człowiekiem ujmującym, ludzkim, postępowym w poglądach na niższe warstwy społeczne, krzewicielem oświaty w kraju, który jednocześnie zaprzedawał w obce ręce i mimo woli prawie szerzył koło siebie ogłódę, uczył, rozsiewał światło polskiej kultury, mimo iż jej przyszłość czynami swymi w tymże czasie zadławił.

W tejże atmosferze przejrzał Berko świat otaczający, zrozumiał sprawy polskie, porównał je w podróżyach swych z historią innych krajów, a że był, jak z wszystkiego widać, człkiem bystrym i do czynu zdolnym, że drzemały w nim zadatki bohaterstwa, więc w zawitych wypadkach dziejowych, jakie szarpały wówczas nieszczęsną Polskę, wybrał drogę prostą i prawą. Postanowił poświęcić życie przybranej ojczyźnie i stanąć u boku tych ludzi, którzy głosili hasła równości i swobód obywatelskich dla wszystkich mieszkańców rozległych ziem Rzeczypospolitej, dotąd upośledzonych prawem pisanem czy obyczajem. Pociągnęła go nieprzeparcie czysta i nieskazitelna w ofiarnej służbie idei wolności osoba Tadeusza Kościuszki. Zaufał Mu ujrzał w Nim istotnego wodza narodowego, wodza kraju z wszystkimi zamieszkującymi go narodami i zapragnął nietylko iść pod jego sztandary, ale i rodaków za sobą pociągnąć, by śmiało rzec mogli, że życiem i krwią własną prawo obywatelstwa w przybranej ojczyźnie kupili. Zowiąc Naczelnika Kościuszkę „wysłańcem wiecznego, wszechmogącego Boga”, pod Jego opieką tworzy swój pułk w kilka tygodni, zwoławszy współwyznawców płomienną odezwą w biblijnym stylu. Ochotników ożywił duch Machabeuszów, raz rzuciwszy się w ogień walki trwali z bezprzykładnym mistrzem, niestety, zniszczeni przy samym początku swego istnienia. Istotnie, przy szturmie Pragi, sto armat Suworowa położyło pokosom cały pułk żydowski Berka Josele-





wicza. Bowiem nie ustąpili kroku i w rzezi stali się wspólnie z ludnością chrześcijańską i polskimi oddziałami pastwą rozjuszonych żołdaków rosyjskich.

Wyemigrowawszy do Francji dostaje się Joselowicz do Legjonów włoskich i tam znów w konnicy, przechodzi wytrwale, dając pierwszorzędne dowody męstwa, długą i ciężką kampanię włoską, intrygi francuskie, biedy i niedole żołnierza polskiego, dośługującego się u obcych wolności Ojczyzny.

Wreszcie po utworzeniu Księstwa Warszawskiego może wrócić do Polski, już jako stary wiarus legjonowy, „z ziemi włoskiej do polskiej” wreszcie przybyły, czcigodny reputacją męstwa i uczciwości, ozdobiony krzyżem *virtuti militari* i rangą szefa szwadronu. Już też i mowy nie było o jakichś szykanach z powodu wyznania i narodowości, jak to z początku bywało. Stał się osobą „sztandarową”, jak by się dziś mówiło. Postać jego, z sumiąstym wąsem, w wielkiej futrzanej *bermycy*, dzielnie trzymająca się na bystrym koniu, znaną była całej Warszawie. Każdy słyszał o bohaterze walk Legjonów Dąbrowskiego, który dziwnem zrządzeniem losu od Bałtyku po Adrjatyk imię swe żydowskie w polskim mundurze wstawił. Już teraz *honorują* go wszędzie. i w loży masońskiej, i w kołach najwybredniejszej *sosjety* warszawskiej. Wśród młodszych kolegów ma szacunek, otacza go nimb tyloletniej służby wojskowej: doświadczenie, liczba bitew, w których brał udział, jego nieskazitelny charakter i żywa twórcza inicjatywa organizacyjna, wszystko to sprawia, iż coraz bardziej zrasta się ze społeczeństwem i swem rzemiosłem wojennem, któremu się oddał z powołania.

W czasie kampanii 1809 r. w mieście Kocku starł się z bezprzykładnem męstwem z huzarami hr. Hoditza i bijąc się na wszystkie strony, osaczony w ujeżdżalni, zginął, nie przyjmując wezwania do poddania się, z ręki węgry Stefana *Fotth*. Żal po nim był powszechny, zwłaszcza dawni szefowie mężnego Żyda oddali hołd jego pamięci i bohaterskiej odwadze.

Pozostawił syna. I temu wojaczka stała się karierą. Gorzej jednak sobie poczynął od ojca i rozmaite były jego koleje. Był jednak ożywiony tą samą ideą, tak samo wzywał i formował w 1831 gwardję narodową ze współwyznawców. Jako major i z synem Leonem, podporucznikiem, wstąpił do Legji litewskiej, brał udział w słynnej wyprawie Samuela Różyckiego na Litwę. Brał z synem udział w bitwie pod Iłżą i innych, aż wreszcie znalazł się wraz z synami i żoną na emigracji, w Besançon, potem w Londynie, gdzie życie zakończył. Synowie Leon i Józef Berkowicze, bo takie nazwisko od sławnego dziada nosili, wynieśli się do Ameryki i ślad po nim zaginął.

Te więc trzy pokolenia przewinęły się jak meteor po niebie polskiej chwały wojskowej, by zniknąć bezpowrotnie, nie zachowując żadnej tradycji, ni wspólności z krajem, dla którego wolności zginął protoplasta rodu, Berek syn Josła. Najbardziej zastanawiającą jest dla nas oczywiście postać Berka. Bo syn i wnuk jego byli już niejako kontynntatorami tradycji, wychowani w konieczności prawie dziedziczenia zajęcia po rodzicu.





Ale jakie czynniki psychiczne wpłynęły na pierwszego z nich, na Berka, że się z faktora biskupiego, przedzierzgnął z napoleońskiego wiarusa, a potem z pułkownika Księstwa Warszawskiego?

Nie jest że ta jego metamorfoza zewnętrzna i duchowa dobrym obrazem ówczesnego stanu fermentu umysłowego, owych zachodnich haseł wieku oświecenia, który upośledzonym otwierał na zamkniętej dotąd drodze wszelkie możliwości? Musiał to być dla umysłów ludzkich moment osobliwy, jeśli w tym człowieku, który z pewnością miał męstwo i rycerskość we krwi, ale stał od tych spraw bardzo daleko, obudziła się żądza walki orężnej, jako najwłaściwszej formy wypowiedzenia się w swych uczuciach dla kraju, który ojcom jego dał schronienie.

Nie zaparł się wiary przodków, nie odrzucił żydowskiego od siebie piętna, mimo iż w stosunkach wojskowych mogło mu to tamować drogę do kariery. Być może, że właśnie dla tego szanowano go i kochano szczerze. A on jak widać, prostą duszą wojaka, umiał pogodzić w sobie oba przywiązania i uczucia: polskie z żydowskimi.

Jednym z najbardziej zgubnych i wiodących do najtragiczniejszych konfliktów w życiu prywatnym i całych narodów, to jakieś małostkowe przekonanie o nikłej pojemności serca ludzkiego. To ma się w niem zmieścić, a tamto już nie może, musi iść precz i należy się odeń odwrócić ze wstrętem. Co więcej, bywa tak paradoksalnie, iż dwie miłości, dają w sumie jedną nienawiść.

Na szczęście mążny Berek nie natrafił na takie konflikty życiowe. Był szczerym, dzielnym żołnierzem, z rasowym zmysłem organizacyjnym i szczęściło mu się w krwawych kampaniach zagranicznych w których brał udział.

Dla nas pozostał niezapomnianym świadectwem, czem może się stać człowiek obcej krwi, ducha, wyznania i narodowości, jeśli to wszystko widzi w sobie uszanowane, jak dalece przywiązać i zniewolić go to potrafi. Dla współwyznawców zaś, zwłaszcza wileńskich, którzy o nim mało, albo i nic nie wiedzą, może stać się symbolem ofiarności bez zastrzeżeń, obywatelskiej dzielności i rozumnej na właściwym tej rasie zmyśle praktycznym, opartej idei, że Państwu, Krajowi, narodowi z którym żyć przyszło, z którym nie ma krwawych zatargów. a tem mniej niewolniczej zależności, należy się służba wierna i owocna.

Po 125 latach wskrzeszona z pyłu niepamięci malownicza postać kretynogowskiego żyda, który zginął w polskim mundurze w walce o Polskę, powinna się stać w niejednym poczynaniu wskazówką czy dokumentem, że jeśli jest coś co nas dzieli nieraz, to jest coś co nas łączy czasem, a mianowicie najpiękniejsze uczucie na świecie: ofiarna czynna miłość ojczyzny.





3866/

3